

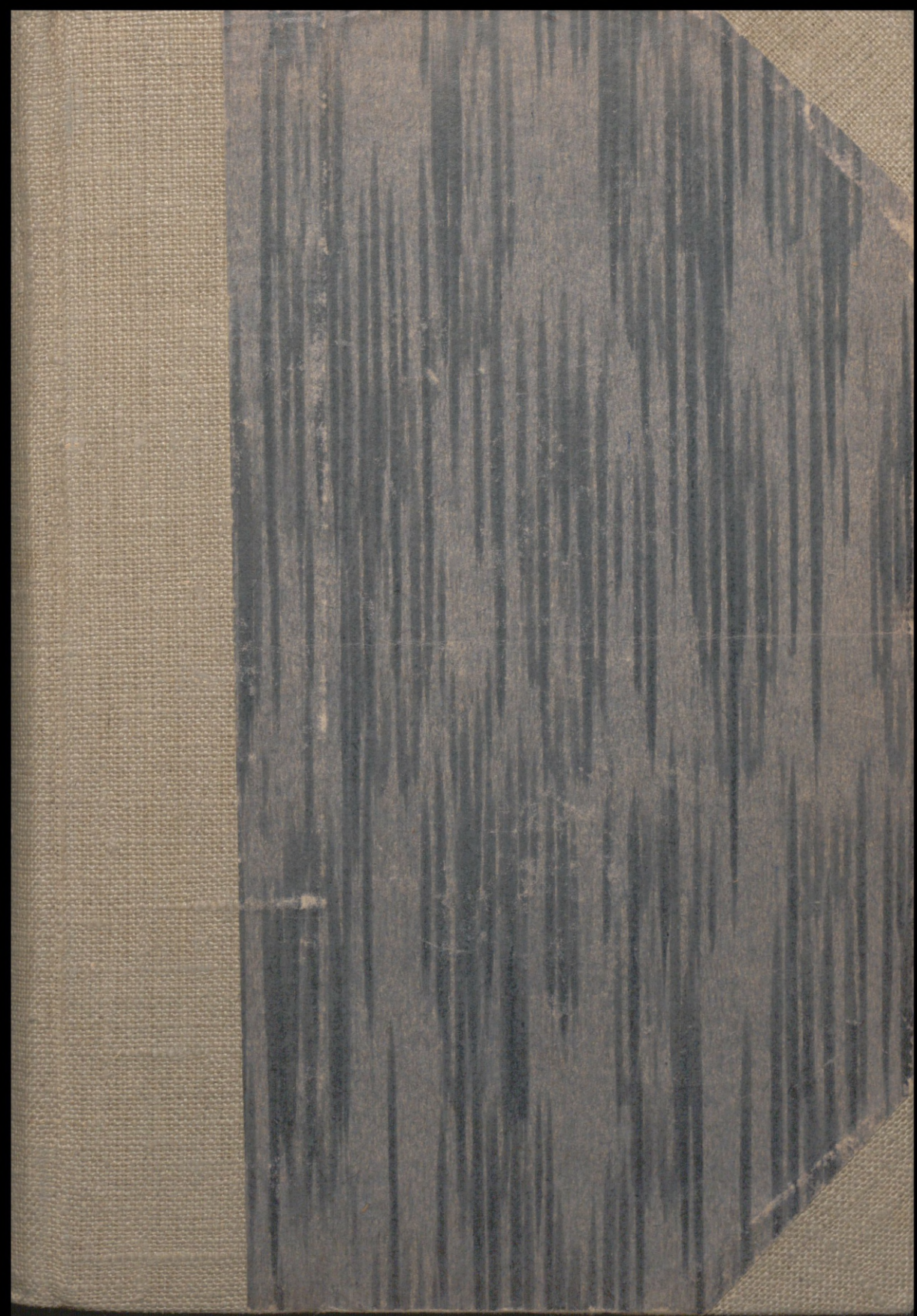


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





PAMIĘTNIK DZIESIĘCIOLECIA

STANISŁAW KARPIŃSKI

PAMIĘTNIK DZIESIĘCIOLECIA

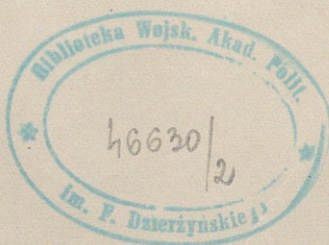
1915–1924



WARSZAWA — 1931

NAKŁADEM KSIĘGARNI F. HOESICKA

Zakłady Drukarskie
F. Wyszynski i S-ka
Warszawa, Warecka 15



ROK 1915–16.

Nastroje okupacyjne. Ostatnie słowa wodza armji rosyjskiej do Polaków. Adam Zamoyski. Komitety obywatelskie. Zanik działalności fabrycznej, handlowej i bankowej. Wykłady o bankowości. Zamordowanie brata. W Gnieźnie zakazano odczytu polskiego. Romain Rolland. Pogadanki o pieniądzach wojennych. Skutki moratorium. Konferencje arcybiskupa Teodorowicza. Czyszczenie ludności. Pochód 3 maja. Pożyczki wojenne. Strejki. Bieda. Politycy galicyjscy. Poznańscy. Mowa posła Trampczyńskiego. Bitwa morska. Drożyzna. Andrassy o Polsce. Rada miejska. Zostałem ławnikiem. Rumunja z koalicją. Nasi niemcofile. Wyjazd do Poznania. Odczyt Radziwiłła i 7 delegatów w Berlinie. Niepodległość na zamku. Wezwanie do wojska. Odezwy stronnictw. Ukraińskie protesty. Rada Stanu. Śmierć Sienkiewicza. Sejm pruski o sprawie polskiej. Śmierć Franciszka Józefa. Chłopi u Beselera. Legjon polski. Cesarz Wilhelm do armji. Nota pokojowa czwórprzymierza. Ogłoszenie Beselera. Bieda wzrasta.

waniu, ani o zdrowym rozwoju pracy, ani — co najważniejsze — o zgodnem współżyciu zwaśnionych warstw społecznych.

Zdawało się tak jeszcze nie dawno, że pod hasłem odezwę wodza armji rosyjskiej do Polaków, weszliśmy istotnie na drogę, najprościej i najpewniej wiodącą do wielkiego celu — *zjednoczenia ziem polskich!* Ze wszystkich hasieł to było najrealniejsze. Tym razem historia nie zarzuci nam bujania w obłokach, bo obiecane nam zjednoczenie potrzebne jest Rosji, z którą sprzymierzone są: Anglja, Francja, Włochy i Japonja!

Niestety, dotychczasowe zwycięstwa Niemców odbierają wiarę w możliwość ich pogromu, co jest konieczne dla zjednoczenia ziem polskich.

Nie wiem, co teraz nastąpi, co przyszłość niedaleka nam przyniesie, ale boję się, że ziemie polskie nie będą złączone. I to jest okropne, bo cóż się stanie z Poznańskiem?

Ponieważ wspomniałem o odezwie rosyjskiej z sierpnia 1914 r., która obiecywała nam najwięcej, bo zjednoczenie wszystkich ziem polskich, należy tu nadmienić, że po roku, kiedy Rosjanie już opuszczali Warszawę i Królestwo, słusznie rozgoryczone z powodu gwałtów wojska i władz (rekwizycje, pożary, niszczenie zasiewów, wypędzanie ludności wraz z całym dobytkiem), przybył do Warszawy z kwatery głównej wysłannik wodza naczelnego, hr. Adam Zamoyski, w celu zakomunikowania nam następujących słów W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza:

„Z powodu obiegających w kraju odezw, zwłaszcza wśród młodzieży, Jego Cesarska Wysokość rozkazał mi powiedzieć, że w każdym razie podobne enuncjacje, wypływające z jakichkolwiek powodów i motywów, będzie uważał za czyn nielojalny i antypaństwowy, wiążący ręce, tak dobrze jemu, jak i elementom Wam sprzyjającym, przy realizowaniu odezw do narodu Polskiego. Przeto J. C. W. Wielki Książę Was prosi, a zarazem w myśl dobra Waszego — jako

naczelný wódz — rozkazuje — nie podobnego nie przedsiębrać. Gdyby nawet część Polski na pewno, nie długi czas, została opuszczoną, to jednakże z Bożą pomocą wróg będzie zwyciężony i słowa odezwy Naczelnego Wodza będą urzeczywistnione“.

Adam Zamoyski, wprowadzony przez Zdzisława Lubomirskiego, odczytał przytoczone słowa na posiedzeniu połączonych komitetów obywatelskich, Centralnego i Warszawskiego, w lokalu Centr. Komitetu, w domu Szlenkera, przy ul. Jasnej. Na zebraniu tem byłem obecny, jako członek i skarbnik C. K. O., i należałem do wyłonionej natychmiast komisji do zredagowania odpowiedzi. Do komisji tej należał również Zygmunt Chrzanowski i Józef Natanson. Redagowaliśmy odpowiedź dość długo, poczem z małemi poprawkami została przez Komitet przyjęta i zaraz wręczona przez Lubomirskiego Zamoyskiemu, który natychmiast samochodem wracał z powrotem do głównej kwatery w Baranowiczach.

W odpowiedzi wyraźnie zaznaczyliśmy, że nie możemy brać odpowiedzialności za postępowanie jednostek, że starać się będziemy oddziaływać w pożądanym kierunku, nie możemy jednakże ukrywać trudności tego oddziaływania wobec licznych wypadków pogwałcenia praw przyrodzonych ludności przez władze wojenne i cywilne kraju, a to wbrew wyraźnym rozporządzeniom Naczelnego Wodza.

Wkrótce potem Niemcy weszli do Warszawy.

21 października.

Rozkoszny wieczór, bo ciepło w pokoju, i zdobyliśmy 3 półfuntowe bochenki chleba. Jak sobie radzą ludzie, którzy nie mogą płacić 25 rb. łapówki za dostarczenie węgla, już przed miesiącem zapłaconego — nie wiem. To wiem natomiast, że deski z rusztowania naszego domu giną codziennie.

Wraz z brakiem żywności i opału wzrasta niezadowolenie z komitetów obywatelskich, czemu się nie dziwię. Za panowania rosyjskiego, od chwili wybuchu wojny, komitety miały za dużo pieniędzy, a za mało umiejętności filantropijnych: grzechów popełniły bez liku. W ciągu 11 miesięcy byłem skarbnikiem Centr. Komitetu Obyw. i dlatego wiem coś o tem. Walczyłem uporczywie, lecz widocznie nieudolnie, bom nikogo przekonać nie zdołał, że błędzimy. W komitetach działano tak, jak gdyby nad nimi wisiał szyld z napisem: *tu rozdają pieniądze*.

Brali je też ludziska, jak swoją własność. Bodaj, że „inteligencja“ czyniła to z większą łapczywością, niż „plebs“. Być może, że $\frac{1}{20}$ część komitetowych petentów istotnie potrzebowała pomocy. Reszta brała dlatego, że *inny już dostał, ja też muszę*. Nic dziwnego, że teraz — za panowania Niemców — kiedy prawdziwa bieda zawitała, opróżnione kasy komitetowe muszą ściągać dużo złorzeczeń.

23 października.

Przedwczoraj zapłaciłem za 3 f. cukru 2 rb. 25 kop, za 1½ f. kielbasy, suchej, wędzonej — 2 rb, za korzec kartofli — 4 rb, za kopę kapusty — 11 rb. Masła nie kupujemy: trzeba płacić 1 rb. 60 kop. za 1 f.

Jak żyją ludzie biedni — nie wiem. Bodaj, że komornego nikt z zasady nie płaci. Podatków i długów tak samo. A co dalej?

Napisałem krótki artykułik do *Gazety Porannej*, aby się ludzie przygotowali do ciężkiego 1916 r., gdyż będzie gorzej: mnóstwo pól wcale nie obsianych, co zaś uprawione, to bylejak, inwentarza roboczego, bydła, świń — coraz mniej. Otóż cenzura niemiecka cały ten ustęp wykreśliła.

Za markę niemiecką płacono dzisiaj już 63 kop. (zamiast 46). Przed miesiącem spłaciłem cały dług Banku Towarzystw Spółdzielczych bankom niemieckim (około 180 tys. m.) średnio po 59½ kop, na czem bank stracił

24 tys. rb. Dzisiaj stracilibyśmy 6 tys. rb. więcej. Marka może dojść łatwo do 75 kop, ponieważ prywatnego handlu międzynarodowego niema, zaś rząd niemiecki każe sobie za wszystko płacić markami, stąd popyt na marki, podaż rubli.

Jest to wyraźna polityka niszczenia cudzego mienia, a raczej przywłaszczania go sobie, gdyż ruble, w ten wojenny sposób tanio nabyte, gromadzą się w Berlinie i służą teraz do zakupów w krajach okupowanych, zaś po wojnie zostaną użyte na tanią spłatę zobowiązań niemieckich w rublach i na tanie kupno zboża rosyjskiego, bydła stepowego i koni roboczych, czego Niemcy pożądać będą przede wszystkim, bez względu na to, czy będą zwycięzcami, czy też zwyciężonymi.

Niebezpiecznie mądrą politykę stosują władze niemieckie w całym życiu ekonomicznym podbitych krajów. W Polsce życie fabryczne i handlowe musiało stanąć. Surowe materiały zabierają, węgla nie dają, robotnika wywożą, komunikacja utrudniona aż do absurdu. Ludziom się zdaje, że tego wymaga interes wojenny, ja zaś utrzymuję, że robi się to dla innych powodów, że w tym wypadku wykonywa się plan nie militarny, lecz wyłącznie gospodarczy. Obok sztabu wojskowego istnieje sztab finansowy, istnieje sztab gospodarczy. To, co się dzisiaj dzieje w Polsce, jest właśnie wykonywaniem planów tych sztabów pomocniczych. A plan wydaje mi się przejrzystym: zniszczyć to wszystko, co Niemcom nie będzie w przyszłości potrzebne, cały przemysł i handel uzależnić niewolniczo od Niemiec, klasy posiadające cośkolwiek — zubożyć, aby tem łatwiej przeprowadzić w kraju podbitym własną politykę niemiecką: narodową i gospodarczą.

To na dalszą metę. Ale jest i bliższa: natychmiast po zawarciu pokoju rozbrojony naród niemiecki od razu zapragnie stanąć przy dawnych warsztatach pracy. Olbrzymia większość zakładów przemysłowych w Niemczech pracuje dzisiaj dla wojny, ale jutro musi pracować dla pokoju, boć okrzyki zwycięskie nie nakarmią. I oto sztaby

gospodarcze już dzisiaj przygotowują grunt do przyszłej pokojowej pracy, aby, broń Boże, nie dopuścić do zaburzeń socjalnych. Fabryki niemieckie zechcą zaraz po wojnie rozpocząć wielką pracę, nie czekając na zdobycie nowych rynków drogą współzawodnictwa, bo nie na to wojnę prowadzono: niepotrzebnych współzawodników niechaj sama wojna usunie, bo podczas wojny wszystko dozwolone zwycięzcy. Że szybko „usuwać” — czujemy to na sobie bardzo dotkliwie.

26 lutego 1916.

Po 4-miesięcznej przerwie znowu zabieram się do spisywania smutnych wrażeń. Cały ten okres zajęty byłem wykładami o bankowości dla urzędników banku. W listopadzie i grudniu opracowywałem kurs, w styczniu i w lutym wykladałem. Wszystkich wykładów było 16. Kurs opracowałem starannie, do wykładów przygotowałem się rzetelnie, to też wszystko poszło jaknajlepiej. Kronenberczycy chcą wykłady drukować, dyrektor wyższych kursów handlowych wczoraj prosił o prowadzenie podobnych wykładów na jego kursach, oczywiście od nowego roku szkolnego. Mam pewność, że 4-miesięcznego czasu nie zmarnowałem.

W okresie tym mieliśmy w rodzinie straszny wypadek: 28 grudnia zamordowano i ograbiono brata mego, Jana, z Woli Adamowej, pod Chodczem. Pojechał z córkami do Lutoborza odwiedzić stryja swej żony, Karola Piaszczyńskiego. Kiedy w rodzinnym kółku siedli do preferansa, wpadli bandyci, sadzami wymalowani, zakomenderowali po rosyjsku — *ręce do góry*, odebrali wszystkim pugilaresy i odchodząc, dali strzał z karabinu wojskowego: pierwsza kula trafiła Jasia w serce, druga już leżącemu strzaskała ramię. Życie przestał momentalnie. Pozostali przy życiu goście i gospodarz tak byli wystraszeni, że na zorganizowanie pogoni, nie mówiąc już o samoobronie, zdobyć się nie mogli.

Tragedja w rodzinie okropna. Pozostała bardzo zacna wdowa i 5-ro dzieci, z których najmłodszy Franek ma 4 lata. Stan majątkowy nie świetny, ale przy pomocy Jerzego i mojej da się go poprawić, jeśli tylko wojna nie przeszkodzi.

W położeniu wojennem podczas zimy nic się nie zmieniło. Koalicja Dardaneli sforsować nie potrafiła, natomiast urządziła podstawę wojenną w greckich Salonikach. Niemcy i austriacy zajęli całą Serbię i Czarnogórze. Rosja zdobyła na Turkach Erzerum. Dzisiaj przyszła wiadomość o zdobyciu przez Niemców fortu przy fortecy francuskiej Verdun, na drodze Metz — Reims — Paryż. Nic nie wiadomo, co z tego wyniknie. Bodaj, że koalicja za nadto liczy na głód w Niemczech, a za mało wykazuje siły militarnej.

Powiadają, że zanim Niemcy zmniejszą porcje żywnościowe swym żołnierzom, my w Polsce z głodu pomrzemy. Prawdopodobne, gdyż już dzisiaj musi być głód, skoro my w naszym domu uważamy za szczęście nabycie chleba razowego po 30 kop. funt. Mięso jadamy raz, najwyżej dwa razy tygodniowo. Można go dostać przy dużej protekcji po 75 k. funt. Korzec kartofli dochodzi do 9 rb, worek mąki — 150 rb, masło, słonina — około 2 rb, jedno jajko od 10 do 15 kop.

Zwyczajne trzewiki 18 rb, podzelówka butów Henryka kosztowała 7 rb!

1 marca.

Z powodu zjazdu ziemian w Centralnem Tow. Rolniczem — liczne zebrania i gawędy. Brak wybitnych ludzi olbrzymi. Bardzo wątpliwe, czy potrafimy obsadzić ważniejsze placówki pracy społecznej godnymi ludźmi. Wolność bez kultu rzetelnej pracy nie będzie owocna. Tymczasem zamiast kultu pracy, szerzy się kult frazesu i przerażająca obojętność na pospolite łajdactwa.

W drukowanych obecnie moich *wykładach o bankowości*, mówiąc o lekceważeniu pierwiastków moralnych u klientów bankowych, tak napisałem:

„Niestety, ostatnia wada rozszerza się jak zaraza we wszystkich dziedzinach naszego życia. Napiętnowanych, a nawet ochrańnianych złodziei widzimy wszędzie: w urzędzie, w szkole, w życiu społecznym i instytucjach dobroczynnych, w zakładach spółdzielczych. Nie dziwny się, że najwięcej się ich spotyka wśród klientów bankowych. Nie dziwny się temu, jak powiedziałem, lecz ubolewajmy nad tem, jako polacy, i radźmy jako członkowie społeczeństwa, odpowiedzialni za wszystko, co się w Polsce dzieje, przede wszystkim zaś za to, co się dzieje w naszym życiu bankowym, w naszym życiu spółdzielczym. Tak dłużej trwać nie może. Ponieważ zaraza pospolitego złodziejstwa opanowała wszystkie sfery inteligencji, przeto wszystkie jej warstwy powinny wystąpić do zwalczania jej.

Bank nasz pod tym względem, w zakresie swych wpływów, robił bardzo wiele, bo już w drugim roku swego istnienia odważył się publicznie napiętnować rabunkową gospodarkę wielu towarzystw, noszących miano spółdzielczych. Oskarżenie to powtórzył i rozszerzył w następnych latach, zaś przedstawiciele Banku wystąpili z tą samą sprawą na zjeździe Radomskim, wobec liczного grona działaczy spółdzielczych z całego kraju“.

Jednakże wiara w poprawę stosunków naszych nie opuszcza mnie, i dlatego powtarzam to, co pisałem przed rokiem w broszurze *o bankowości w Polsce dzisiaj i jutro*:

„Nazbyt mocno wierzę w zdrowe siły, tkwiące w głębiach narodu, abym mógł powątpiewać, że wkrótce muszą się one w czynie przejawiać i przede wszystkim wypowiedzieć walkę naszemu lenistwu, naszej ślamazarności i niedołęstwu, zwykle występującym przy akompaniamencie obłudnego patriotyzmu. Bardzo wiele potężnych i szlachetnych wysiłków w naszym życiu gospodarczym poszło na marne skutkiem bolesnych doświadczeń dziejowych, lecz bodaj, że bardziej przerażać nas winny te niezliczone niepowodzenia i ruiny, które przez nas samych, naszymi własnymi wadami spowodowane zostały.

Dzisiaj, kiedy sądzono nam po życie sięgać nowe, potrzeba męskich cnót jest bardziej paląca, niż kiedykolwiek przedtem. Musimy pamiętać, że to życie nowe, tak długo oczekiwane,

tak bardzo upragnione, tem przedewszystkiem różnić się będzie od poprzedniego, że sami je tworzyć będziemy, a zatem my sami, wyłącznie sami, ponieść musimy całkowitą odpowiedzialność za jego układ, za jego plony. Zadanie nasze bajecznie się rozszerzy, a tymczasem przeszkody dziś istniejące nie znikną wszystkie odrazu, zaś nowe napewno się zjawia. Wobec takiego zadania, trzeba się zawczasu obliczyć z siłami na każdym polu działalności, przygotować je do spotęgowanej pracy i drogiego czasu ani chwili nie tracić. Ramki nowego życia mogą być długo strugane, walka o prawo trwać będzie napewno dziesiątki lat, podczas kiedy potrzeby życia gospodarczego muszą być zaspakajane codziennie, i codziennie też powstają i powstawać będą warsztaty pracy, których gospodarze nie mają zwyczaju zapraszać do stołu biesiadnego... nieobecnych“.

5 marca.

Nareszcie mam pierwszą wieść od siostry Niemiryczowej, która w maju r. ub., a zatem przed zajęciem Warszawy przez Niemców, wyjechała do Pińszczyzny, nad Horyń, do syna Stanisława.

List, pisany w końcu listopada, przywędrował (dzięki jakiejś *polnische Abtheilung der russischen Hilfskomitee*) do Gniezna, 29 lutego. Stamtąd mój brat stryjeczny, Antoni, wysłał mi ów list drogą prywatną, i wczoraj go otrzymałem. Wszystko tam dobrze. Kiedy i czy wogóle zobaczymy się jeszcze? Z listu siostry wnoszę, że nie jest o nas spokojna. Doszła ją wieść fałszywa o mojem jakoby aresztowaniu, natomiast pewno nie wie o zamordowaniu biednego Jasia.

6 marca.

Polacy w Gnieźnie pragnęli na cel dobroczynny urządzić kilka odczytów literackich. Antoś miał mówić o literaturze 16 wieku, jakiś ksiądz o Dantem. Na podanie o pozwolenie przyszła odpowiedź tej treści:



II Armeekorps.
Stellvertretendes
Generalkommando.
Abt Z. N. 3729.

Stettin, den 2 Februar 1916.

Herrn Rechtsanwalt

Karpiński

in Gnesen.

Auf Ihren Antrag vom 13 Januar 1916 wird Ihnen mitgeteilt, dass die Genehmigung für die beabsichtigten Vorträge versagt wird.

Da die Vorträge, ihrem Thema nach, nur für gebildete Kreise berechnet sind und diese durchweg die deutsche Sprache beherrschen, liegt keine Veranlassung vor, dieselben in polnischer Sprache zu halten *)

Der stellvertretende kommandierende General
Freiherr von Vietinghoff.

General der Kavallerie a la suite des
Kürassier-Regiments „Königin“.

Czy może być uczciwy i rozumny Niemiec, któryby wątpił co się dzieje w duszy polaka po przeczytaniu powyższego pisma?

Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

11 marca.

Niemcy wypowiedzieli wojnę Portugalji za to, że ulegając Anglii, skonfiskowała statki niemieckie, które na początku wojny schroniły się do jej portów. Nie wielka wprawdzie potęga, ale w każdym razie koalicja antyniemiecka słabszą skutkiem nowego sojuszu nie bę-

*) Na Pańskie podanie z d. 13 stycznia 1916 r. odpowiadamy, że odmawia się wydania pozwolenia na zamierzone odczyty.

Ponieważ, sądząc z tematów, odczyty przeznaczone są tylko dla wykształconych sfer, które całkowicie władają językiem niemieckim, przeto niema powodu, aby wygłaszane były w języku polskim.

dzie. Zobaczymy jakie jeszcze sojusze rozum angielski zrodzi. Z Niemcami idą tylko austriacy, turcy, bułgarzy i legjony galicyjskie, na szczęście, drobna tylko garstka.

13 marca.

Czytam piękną książkę Romain Rollanda: *Jean Christophe*, tom IV, *la révolte*. Wpisuję w tłumaczeniu jeden ustęp, który uderzył mnie zawartą w nim prawdą (str. 21):

„Wszystkie rasy mają swoją własną hipokryzję. Świat karmi się żdziebką prawdy i dużą ilością kłamstwa. Umysł ludzki jest słaby: źle przyswaja sobie całkiem czystą prawdę. Trzeba, aby jego religia, jego moralność, jego państwo, jego poeci, jego artyści podawali mu ją obwiniając w kłamstwo. Kłamstwa te przystosowane są do umysłu każdej rasy: różnią się od siebie i przez to sprawiają, że narodom tak trudno się porozumieć, a tak łatwo wzajemnie sobą pogardzać.

Prawda jest jednakowa u wszystkich, natomiast każdy naród ma własne swoje kłamstwo, które zwie swym idealizmem. Ponieważ każda istota oddycha tem kłamstwem od swego urodzenia aż do śmierci, przeto staje się ono dla niej warunkiem życia.“

20 marca.

Długoterminowe pożyczki wojenne Niemiec wynoszą już 40 miliardów marek. Do końca roku, łącznie z obligami krótkoterminowymi skarbu Rzeszy, suma ich dojdzie co najmniej do 60 miliardów marek, czyli że dług zaciągnięty na cele wojny wyniesie 1000 marek na głowę ludności państwa. Nie mam pojęcia jak to będzie spłacone. Pewno że minister skarbu niemieckiego nawet nie zastanawia się nad tem. Przecież sam procent od tej sumy wynosi trzy miliardy marek, t. j. tyle, ile wynosił cały budżet przedwojenny Niemiec. A amortyzacja długu?

Obawiam się, że w razie przegranej Niemcy urządują wielki *kladderadatsch* socjalny, aby dopiero z chaosu powszechnego wyłonić coś nowego. Boć przecież nie będzie innego wyjścia. Aby zrozumieć co to znaczy 60 miliardów marek, należy sobie uprzytomnić, że wartość całej olbrzymiej sieci kolei niemieckich, łącznie z wielkim taborem, wynosi dopiero 20 miliardów marek.

Bajecznie ciekawi mnie, jak się ułożą finanse po wojnie. A może runie święta zasada własności prywatnej? Nie mam nic przeciwko temu, pod warunkiem, aby powstało coś lepszego.

22 marca.

W celu zaoszczędzenia bankowi węgla (4 rb. korzec, jedno zaś napalenie kotła pochłania 6 korcy!) poleciłem mechanikowi Gonstalowi dwa dni nie palić, jako że wiosna kalendarzowa. W rezultacie Hania nie chce się kąpać z powodu zimna w pokoju, a ja siedzę w palcie.

W ubiegłą sobotę miałem odczyt-pogadankę w gronie 30 studentów na temat: *sprawa pieniężna podczas wojny*. Na żądanie studentów - handlowców mam o tem mówić powtórnie na ich kursach. Sprawa pieniężna, w normalnem pojęciu pieniędzy, została zamurowana z chwilą wybuchu wojny, skutkiem ustawodawczego przerwania wymiany banknotów na złoto. We Francji, w Rosji, w Austrii, w Niemczech niema już wymieniających pieniędzy, a są tylko pieniądze nominalne, oparte na obietnicy wymiany po wojnie, na obietnicy bardzo wątpliwej. Bodaj że gospodarka pieniężna papierowa pozostanie na długo. Banki centralne wprawdzie nie zmarnowały swych zapasów złota, nawet je zwiększyły, ale kosztem zupełnego przerwania obrotów kredytowych i olbrzymiego zwiększenia papierków. Nie wiem jak się da pogodzić po wojnie wycofywanie nadmiaru papierków z koniecznością smarowania maszyny kredytowej gospodarczej.

Oczywiście, w wykładzie dla młodzieży nie bawię się w żadne prorocтва, ograniczam się tylko na wyjaśnieniu

różnicy między pieniędzmi przed wojną a pieniędzmi obecnymi, pomiędzy kredytem ówczesnym a dzisiejszym. Mówiłem też o celu, technice i znaczeniu olbrzymich wielomiljardowych pożyczek niemieckich, aby wyjaśnić, jak można wypuścić pożyczkę 12-miljardową, kiedy w całym państwie niema nawet połowy tej sumy znaków obiegowych.

Pozatem dowodziłem, że sprawa pieniężna dla wojny, zwłaszcza takiej wojny jak obecna, nie ma tak wielkiego znaczenia, jak się ludziom powszechnie zdaje. Dopiero likwidacja tej sprawy *po wojnie* jest arcyważna.

26 marca.

W książce Rollanda (*Jean Christophe*) znajduję znakomite określenie idealizmu niemieckiego przed zwycięstwami 70 r. i po nich:

„Kiedy się było bitym, twierdzono, że ideałem Niemiec była ludzkość. Potem, kiedy zaczęto bić innych, mówiło się, że ideałem ludzkości mają być Niemcy”. (*la revolte*), str. 288).

Abdykacja z dawnych ideałów ludzkości nie była dla Niemców trudna, ponieważ już ich własny uczony Moser mówił, że posłuszeństwo charakteryzuje Niemców. Zaś pani de Stael utrzymywała, że *ils sont vigoureusement soumis*. Posługują się np. filozofją, aby wyjaśnić to, co jest najmniej filozoficznego w świecie: poszanowanie siły i przeczulenie strachu, który poszanowanie to przerabia w uwielbienie.

Rolland utrzymuje, że przedstawicielom *de la Libre Pensée* idzie nie tyle o zburzenie kościoła, ile o zajęcie jego miejsca:

„Il est vrai que leur liberté de pensée consistait à interdire celle des autres, au nom de la Raison: car ils croyaient à la Raison, comme les catholiques

à la Sainte Vierge, sans se douter, les uns et les autres, que la Raison, pas plus que la Vierge n'est rien par elle-même, et que la source est ailleurs“.

„Podobnie jak kościół katolicki utrzymywał armje mnichów z ich kongregacjami, które bezwzględnie wpajały swe idee w naród i niszczyły wszelkie rywalizujące pierwiastki, tak samo kościół anty-katolicki miał swoich masonów, a ich dom macierzysty, Wielki Wschód, prowadził dokładny rejestr wszystkich tajnych raportów, napływających codziennie ze wszystkich miejsc Francji od gorliwych donosicieli.

Państwo republikańskie popierało święte szpiegostwa tych jezuitów Rozumu, którzy terroryzowali armję, uniwersytet, wszystkie organy państwowe. Państwo wcale nie zauważyło, że udając wierność, dążą do zajęcia jego miejsca, że powoli zmierzają do teokracji ateuszowskiej, która niczemby się nie różniła od teokracji jezuitów Paragwajskich“.

3 kwietnia.

Coś zaczyna się kotłować w Holandji. Bodaj że koalicja angielska urządzi tam podstawę do działań przeciwko Niemcom od północy. Coś w rodzaju zajęcia Salonik w Grecji. Niemcy pierwsi obrazili prawo międzynarodowe, wkraczając do Belgji, sami więc wskazali swym wrogom drogę właściwą do naśladowania. Gdyby istniała obecnie wolność druku, to prawo międzynarodowe stałoby się przedmiotem humorystyki.

U nas Niemcy *robią historję* nowoczesnej okupacji. Zabrali komitetowi obywatelskiemu kartofle, i teatralnie, wobec fotografów, sprzedawali je, a nawet częściowo darmo rozdawali ludności. Pójdą obrazki do pism zagranicznych, jak humanitarnie postępują Niemcy w zajęтым kraju, zaś ludności obdarowanej mówi się, że oto cesarz niemiecki pamięta o biednych, a komitet polski jest do niczego!

Tymczasem komitetowi nie pozwala się przywieźć artykułów żywności, zakupionych w Danji i Holandji, zaś wczoraj mówiono, że całą zakupioną żywność zatrzymano dla Niemców. Wiemy też o wciąż wysyłanych z Polski do Niemiec kartoflach, tymczasem nasze tanie kuchnie mogą wkrótce stanąć, bo komitet nie ma żywności. Głód coraz większy. Samobójstwa z nędzy codzienne. Pomór wśród dzieci wzrasta. W Polskę wierzę jak w arytmetykę, ale długo czekać trzeba będzie na to, aby w tej Polsce wolnej zabrzmiał śpiew szczęśliwy.

10 kwietnia.

Przedwczoraj ogólne zebranie akcjonariuszów Banku Tow. Spółdzielczych zatwierdziło smutne sprawozdanie z działalności za r. 1915. Bajeczny rozwój naszego Banku wojna przerwała raptownie. Od 20 miesięcy niema właściwie żadnej dochodowej działalności: przyjmowanie i wydawanie wkładów, oraz kupno i sprzedaż papierów. Nowych pożyczek prawie wcale się nie udziela, stare pożyczki wpływają fatalnie: na 4 miliony rb. znajduje się $3\frac{1}{4}$ mil. rb. weksli, nie wykupionych z r. 1914!

Są to oplakane skutki nieprzezornej polityki gospodarczej dawnego Centralnego Komitetu Obywatelskiego, domagającego się ciągłego przedłużania powszechnego moratorium. Ilem się nawalczył z Wierzbickim i Grabskim, którzy stale byli za moratorium! Napróżno, bo hasło *nie płacić* — było bardzo pojętne. W rezultacie panowie rolnicy, kupcy i przemysłowcy siedzą na gotówce, a weksli z banków nie wykupują.

Przewiduję z tego powodu strat dla banku conajmniej $\frac{1}{2}$ mil. rb. Zniesiemy to bez utraty zdolności do dalszej pracy, lecz kiedy ją będziemy mogli wznowić i w jakich warunkach? Czy nie czekają nas większe przewroty, wprost epokowe? Czy wszystkie długi nie będą przekreślone? Szablonowo wojna nie skończy się.

12 kwietnia.

Znalazłem nie bylejakiego głosiciela wyznawanej przeze mnie idei, że wojna *musi* doprowadzić do zupełnego rozbrownienia i do zniszczenia militarizmu. W odpowiedzi na mowę kanclerza niemieckiego, prezes ministrów angielskich, Asquith, powiedział do grupy parlamentarzystów francuskich, że „celem koalicji jest system międzynarodowy, któryby zapewniał równe prawa wszystkim państwom cywilizowanym, przyczem *nie może być nadal dozwolone, aby kasta wojskowa mogła oddziaływać na bieg spraw międzynarodowych.*”

Gdyby ten cel nie miał być osiągnięty, to wstydzić się będziemy za ludzkość, za jej bezsilność.

Tymczasem wojna wre na wszystkich frontach, zaś korespondent holenderski szacuje straty już nie ilością ciał, lecz liczbą metrów przestrzeni, zawałonej trupami.

15 kwietnia.

Przyjechał arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa. Byłem na jego konferencjach dla inteligencji u Karmelitów. Kościół przepełniony. Mówca dobry. Umysł niepospolity. Mówił o pokusach, ozychających na człowieka. Nie potrafiliśmy naśladować Chrystusa i ulegliśmy pokusom, a przede wszystkim pokusie pychy. Uwierzyliśmy w wszechmoc ludzkości, w potęgę człowieka. Zapanowała siła praw ludzkich, a podstawą ich pogańska zasada — *salus populi suprema lex*, chociażby to dobro społeczne miało być zdobyte krzywdą ludzką. Mówca wierzy, że po wojnie zatryumfuje idea sprawiedliwości, albowiem wojna ta dowodzi nicości dotychczasowych zasad: potęga ludzka obraca się w niwecz.

Nie wątpię, że pycha człowieka osłabnie, że wiara w wszechmoc rozumu ludzkiego skruszeje, że zyska na tem przede wszystkim kościół. Czy ludzkość też zyska — chcę wierzyć.

Narazie wierzę w rozbrownienie, w zanik ducha militarizmu. I to dobre!

17 kwietnia.

Wczoraj arcybiskup Teodorowicz mówił o miłości ojczyzny, dzisiaj o jej przyszłości. Mówił może zbyt pięknie. Na Polskę patrzy mesjanistycznie. Jej posłannictwo — nieść krzyż i cywilizację zachodu na wschód. Chciało mi się krzyknąć słowami Wyspiańskiego: dość krzyżów i posłannictwa, *ty daj nam Polskę żywą!*

Krasiński, Kajsiewicz mają być, według niego, źródłem wiary. Unja lubelska i odsiecz wiedeńska — oto szczytne akty naszego posłannictwa. W tem literackiem i mesjanistycznym pojęciu zadań Polski czuć było wysłannika Austrii, w każdym bądź razie bardzo zręcznego, niepośledniego.

O powstaniu Polski powiedział pięknie i o wiele realniej, niż wczoraj. Wojna — powiada — musi być długa, aby się zło ludzkie należycie przetrawiło, aby sprawiedliwość Boża zatryumfowała. Wraz z zasadą sprawiedliwości zatryumfuje sprawa polska, albowiem jest ona sprawą bożą. Przemoc nad Polską była kamieniem na sumieniu Europy. Obecnie wszystkie gabinety dyplomatyczne mówią o Polsce i muszą ją rozwiązać sprawiedliwie, bo zasada siły w tej wojnie zbankrutuje.

20 kwietnia.

Wczoraj przewodniczyłem na walnem zebraniu stowarzyszenia kupców polskich. Było przeszło 200 osób. Była silna agitacja przeciwko dotychczasowemu zarządowi. Skutkiem obecności kilku adwokatów, ton zebrania był dość kłótlivy, ale udało się uspokoić namietności i powstrzymać zapały wymownych panów. Dziwna kasta ludzi ci prawnicy. Zdaje im się, że stoją o całe niebo wyżej od zwykłych śmiertelników, ponieważ potrafią logicznie wyprowadzać wnioski z nielogicznych paragrafów. Stawiając każdą najbliższą sprawę życiową na artykułach prawnych, budzą niechęć do samego prawa.

21 kwietnia.

Hasło rzucone, aby nie urządzić święconego, aby nie drażnić ludzi głodnych. Pomimo to sklepy spożywcze przeładowane artykułami świątecznymi, wystawy wprost urągają głodowi. Wcalebym się nie dziwił rozgrabieniu tych sklepów, tak jak się nie bronię nadto przed kradzieżą kartofli z naszej piwnicy.

Tak głęboko wierzę w wielkie skutki obecnej wojny, że spodziewam się nawet złagodzenia różnic, a zatem i wadźni klasowych. W to tylko nie mogę uwierzyć, aby się ludzie mogli pokochać.

22 kwietnia.

Wpisuję charakterystyczne obwieszczenie cesarsko-niemieckiego prezydenta policji w Łodzi, von Oppena, z d. 19 b. m.:

„Wszystkie osoby, które spotkane będą na ulicach miasta Łodzi tak obszarpane, zbrudzone, lub owszale, że ich wygląd zaniedbany wywołać może oburzenie, zostaną niezwłocznie zaaresztowane, a po ostrzyżeniu włosów, głowy i brody, odwszone, dotąd będą zatrzymane, dopóki nie oczyszczą swoich ubrań i nie doprowadzą ich do należytego porządku. Powstałe przez to koszta będą pokryte przez oddanie tych ludzi do robót przymusowych.“

Wielkanoc, 10 wieczór.

Czytam w dalszym ciągu *Jean Christophe*, Rollanda, tom 8-my: *les amies*. Christophe przyszedł do wniosku, że ani wiara, ani brak wiary, ani dzieci, ani brak dzieci nie mogą stanowić o szczęściu lub nieszczęściu tych, którzy się żenią i tych, którzy się nie żenią:

„Le bonheur est le parfum de l'âme, l'harmonie qui chante au fond du cœur. Et la plus belle des musiques de l'âme, c'est la bonté.“

27 kwietnia.

Wstępujemy w znak zewnętrznego patryotyzmu. Nawet rektor uniwersytetu, Brudziński, ubrał woźnych i studentów w obrzydliwe rogatywki. Na zebranie Centr. Tow. Rolniczego jeden podmiejski obywatel przybył w kontuszu!

Aby pokazać Krakowowi, że my także potrafimy urządzać uroczystości, szykujemy na 3 maja wielki narodowy pochód, ze sztandarami i chorągwiami. Tymczasem patronizujący tej uroczystości Niemcy niszczą kraj bez litości. Samobójstwa z nędzy i pomór głodowy szerzą się coraz bardziej. W Komitecie majowym, obok miernot, zasiadają także ludzie poważni. Wszędzie biorą górę tanie hasła „wolnościowe“ i, niestety, pospolite bzdurstwa. Rozum publiczny ukrył się, odwagi cywilnej ani śladu. Jakże ci Niemcy muszą się z nas śmiać!

29 kwietnia.

Niemcy wciąż topią okręty angielskie, a koalicja wciąż się naradza nad ostatecznem „zgnębieniem“ Niemców. Anglicy bardzoby chcieli podburzyć przeciwko Niemcom Amerykę, a tymczasem Niemcy podburzyli już przeciwko Anglii Irlandczyków.

5 maja.

Święto robotnicze 1 maja przeszło bez śladu. Niemcy nie pozwolili nawet na wywieszanie czerwonych chorągwi, natomiast wcale nie przeszkadzali w urządzeniu święta narodowego, 3-go maja. Jak gdyby chodziło im nawet o bardzo szerokie rozmiary manifestacji, która oczywiście musiała mieć kierunek wybitnie antyrosyjski. Sam pochód był wspaniały. Ludziska bodaj zapomnieli, że gospodarzem Warszawy jest Niemiec, chytrze dążący do swego celu. Ja osobiście udziału w uroczystości nie brałem. Żona również. Natomiast córka Hanka była w pochodzie z pensją, brat Jerzy z ziemianami, bratankowie Witek

i Felek — jako delegaci szkoły Włocławskiej na wystawę szkolną.

Po odbytych pochodzi komitet uroczystości uważał za stosowne udać się na zamek do Beselera, aby wyrazić mu podziękowanie za pozwolenie na pochód.

Prątał Chełmicki zakończył swoje przemówienie słowami:

„...zapewniamy Waszą Ekszelencję, że za to zaufanie zachowamy wdzięczność w sercach naszych“.

Jenerał - gubernator Beseler w swej odpowiedzi najpierw pochwalił konstytucję 3-go maja, za dalszy nie-
szczęśliwy dla Polski bieg historii obwinił Rosję i tak zakończył:

„Wiedźcie, Panowie, że polityka jest sztuką osiągalności i że trzeba ponieść ofiarę, aby osiągnąć choćby tylko pewną część swych politycznych zamierzeń. Pamiętajcie jednak, że podobnie jak pojedynczy człowiek musi się podporządkować swojej rodzinie i swemu narodowi, tak samo narody muszą umieć przyłączać się do tych związków narodów lub państw, z którymi razem pragną pracować.“

11 maja.

Miałem wczoraj odczyt w stowarzyszeniu kupców polskich: *pieniądz podczas wojny*. Mówiłem z pamięci, bo temat dobrze mi znany. Najpierw wyjaśniłem różnicę między systemem pieniężnym przedwojennym a obecnym, następnie zaś wytłómaczyłem jaką drogą można załatwić tak olbrzymie obroty, jakie powoduje wojna: 300 - 350 milionów marek dziennie, co od początku wojny stanowi zawrotną sumę 200 miliardów marek, t. j. tyle, ile wynosi wartość ubezpieczonego majątku ruchomego i nieruchomego w całych Niemczech!

Że tak wielkie obroty dadzą się załatwiać zaledwie trzy razy większą sumą znaków pieniężnych, niż było ich przed

wojną (mniej więcej 35 miliardów m., zamiast 12 - w Niemczech, Francji, Rosji i Anglii razem), należy to przypisać przede wszystkim temu, że w wojnie obecnej bierze udział cała ludność, bo wszyscy dla niej pracują, a skutkiem tego istnieje nadzwyczajnie szybki wir pieniędzy, które nie giną na długo w kieszeniach prywatnych, lecz powracają szybko do skarbcza wojennego. Zwłaszcza, jeśli się stosuje doskonałą technikę niemiecką wydatków osobistych armii poza granicami kraju. Np. oficerowie i żołnierze niemieccy w Polsce zaledwie grosze pozostawiają wśród nas, bo- wiem wszystko kupują u siebie: mają własne sklepy, kluby, teatry, gazety, książki, cygara, nawet swoich golarzy. Następnie trzeba pamiętać, że znaczna część pieniędzy wojennych powraca do skarbcza w postaci podatków, zaś więcej jeszcze za kupno pożyczek wojennych.

Mówiąc o świetnej technice niemieckich pożyczek wojennych, zwróciłem uwagę na strunę uczuciową, w jaką uderza organizacja zapisów, dzięki czemu przyciąga ma- sy. Zapisano się:

przy I pożyczce	1.177.235 osób	na sumę	4,4 miliardy marek
„ II	2.691.060	„ „ „	9,0 „ „
„ III	3.966.418	„ „ „	12,1 „ „
„ IV	5.279.645	„ „ „	10,7 „ „

Bez współudziału przymusu patriotycznego nie dałoby się osiągnąć podobnych rezultatów.

Wobec powyższego należałoby wreszcie zarzucić nasze szablonowe przekonanie o bezuczuciowości spraw gospo- darczych i pieniężnych. Nie miał racji Bloch, kiedy twier- dził w swem kapitalnem dziele o wojnie przyszłości, że „w sferze operacji finansowych *tylko* zimna krew i rachun- nek odgrywają rolę pierwszorzędną, zaś na uczucia patrio- tyczne mas liczyć tu nie należy“.

Tymczasem „*trzeźwi*“ Niemcy doskonale wykorzystują uczucia patriotyczne przy swych operacjach finansowych i źle na tem nie wychodzą.

W końcu zwróciłem uwagę na szalone trudności likwidacji tych miliardowych pożyczek po skończonej wojnie. W Niemczech np. same tylko procenty od pożyczek wojennych wynoszą tyle, ile przed wojną wynosił cały budżet Rzeszy.

Jak państwa wybrną z tego kłopotu — nie wiem.

15 maja.

Przed paru dniami zakończył się strejk robotników miejskich w wodociągach i kanalizacji, dzisiaj mamy strejk tramwaj. Podłoże wyłącznie ekonomiczne. Życie bańecznie drożeje. Podobno 250 tys. ludzi karmi się z łaski miasta. Napewno przesada. Od wejścia Niemców miasto zaciągnęło już $17\frac{1}{2}$ mil. rb. pożyczki. Obecnie pożycza dalsze 10 mil. rb. Przed wojną zwyczajny budżet miasta wynosił 12 mil. rb, dzisiaj budżet zwyczajny wynosi 17 mil. rb, zaś nadzwyczajny 21 mil. rb.

Kupiłem sobie dzisiaj buty u Banasikowskiego za 24 rb, przed wojną płaciłem 10 rb.

Już urzędownie mamy dwa postne dni w tygodniu, w których nie wolno sprzedawać mięsa.

Od 1 maja mamy letni zegar, posunięty o jedną godzinę. Świetna reforma w celu wyzyskania światła słonecznego. Idea ta zrodziła się jeszcze przed wojną w Anglii, ale nie weszła tam w życie z powodu silnej opozycji przedsiębiorstw restauracyjnych i widowiskowych.

20 maja.

Romain Rolland przewidywał powszechną wojnę, jako konieczność fatalną, nie dającą się usunąć. W ostatnim tomie swego kapitalnego dzieła „Jean - Christophe“ (*la nouvelle journée*), zakończonym w październiku 1912 r., a zatem blisko dwa lata przed wybuchem wojny, tak o niej pisze:

„Na wschodzie już walki awangardy zapowiadały wielką wojnę narodów. Cała Europa, wczoraj jeszcze sceptyczna i apatyczna, jak martwa kłoda, staje się zdobyczą ognia. Żądza walki opanowała wszystkie dusze. Wojna mogła wybuchnąć w każdej chwili. Przytłumiano ją, odradzała się. Najsłabszy pretekst wystarczy. Świat czuł się zdany na łaskę wypadku, który rozpęta walkę. Świat oczekiwał. Nawet na usposobionych najbardziej pokojowo ciążyło uczucie konieczności“.

Ponieważ autor całe dzieło poświęca *aux âmes libres — de toutes les nations — qui souffrent, qui luttent et qui vaincront*, przeto zwraca się do duchów szlachetnych „sąsiedniego narodu“, które ciążyą ku Francji, o czym jednakże ta nic nie wie i nie widzi „tylu wyciągniętych lojalnie rąk, które nie są odpowiedzialne za zbrodnie polityki“:

„A wy, bracia z Niemiec, także nie dostrzegacie nas, którzy zwracamy się do was:

„Oto nasze dłonie. Naprzekór kłamstwu i nienawiściom, nie rozdzieli nas nigdy. My potrzebujemy was, wy nas potrzebujecie, dla wielkości naszego ducha i naszych ras. My stanowimy dwa skrzydła Zachodu: kto złamie jedno, lot drugiego przerwany. Niechaj przyjdzie wojna! Nie rozerwie uścisku naszych dłoni, ani wzlotu naszych bratnich genjuszów“.

Rozerwała jednak.

21 maja.

Wczoraj w parlamencie Berlińskim socjalista Stücklen zarzucał zbyt wielkie wynagrodzenie, jakie w okupowanych krajach pobierają niemieccy urzędnicy cywilni. Odpowiadał mu *Ministerial-direktor* dr. Lewald, że urzędnicy ci spełniają bajeczną pracę i że koszty utrzymania w Warszawie są bardzo duże.

„Dużo kręciłem się po świecie i muszę powiedzieć, że niema droższego miasta, jak dzisiejsza Warszawa. Utrzymuję, że zajęte kraje nigdy nie były tak tanio zarządzane jak obecnie. Nie chcę tu wcale mówić o rodzaju rządów, stosowanym przez rosyjskich urzędników w Polsce, ale twierdzę, że Belgja jest wybitnie tanio zarządzana: oszczędza się tam kosztów utrzymania parlamentu i senatu (duża wesołość), dziesięciu ministrów i 9 gubernatorów“...

23 maja.

Chciałbym 30 maja — dzień imienin nieboszczyka ojca--być w Kotkowie, ale nic z tego nie będzie, bo otrzymałem wiadomość od Jerzego, że najmłodsza ich córka, Jadka, zachorowała na szkarlatynę.

Wczoraj Tadeusz Niemirycz otrzymał wiadomość od matki przez *Hauptstelle der Hilfsgesellschaften in Stuttgart*. O sobie pisze kilka słów, o swoich nic, natomiast kilkanaście wierszy ze zleceniami dla obcych. W każdym razie wiemy, że żyje i 250 rb. otrzymała.

Austrjacy biją Włochów w południowym Tyrolu. Dziwne!

Taką depeszę hołdowniczą wysłali galicyjscy politycy 30 kwietnia do cesarza Austrjackiego:

„Zebrani dzisiaj w Krakowie polscy członkowie Izby Panów, posłowie do Rady Państwa i na Sejm Krajowy, tudzież członkowie N. K. N. postanowili jednomyślnie w patriotycznej manifestacji złożyć ponownie u stóp W. C. i K. Mości, naszego najłaskawszego Pana, imieniem całego zespolonego Narodu Polskiego uczucia najwyższej czci i najgłębszej wdzięczności.

Pokładając silną i niewzruszoną ufność w uświęconej osobie W. C. i K. Mości, Najszlachetniejszego Opiekuna Narodu Polskiego, patrzymy bez trwogi w naszą przyszłość, która nam, jako wynik narzuconej Monarchji wojny, przynieść ma spełnienie naszych uzasad-

nionych pragnień i żądań pod sławnem W. C. i K. Mości berłem.

Oby Bóg Wszechmogący pozwolił W. C. i K. Mości, po odniesieniu zwycięstwa w tej wojnie światowej, powiększyć swoje dziedziny, na których naród Polski, w ustroju państwowym zjednoczony, z pełną ofiarnością podejmie znowu swą tradycyjną misję wału obronnego“.

Biliński, Prezes Koła.

A oto dosłowne brzmienie *wniosku posła Daszyńskiego*, przyjętego na 2-giem posiedzeniu Komisji Politycznej Koła Polskiego:

Koło Polskie, w przeprowadzonej dyskusji nad stanem sprawy polskiej, uchwała:

1) Wzywa się Komisję polityczną Koła, aby wystosowała do tronu pismo, przedstawiające żądania narodu polskiego utworzenia samoistnego państwa Polskiego, złożonego z niepodzielnego, dostatecznie od wschodu rozszerzonego i zabezpieczonego Królestwa Kongresowego i Galicji, w związku Monarchji Austriacko - Węgierskiej. W piśmie tem należy zwrócić uwagę na straszny stan gospodarczy Galicji i Królestwa, na rozrastające się coraz bardziej złowrogo dla Austro-Węgier i Polski objawy złośliwego prześladowania, upokarzania i pozbawiania praw narodowych i obywatelskich ludności polskiej, na politykę pewnych sfer, które pragną chyba doprowadzić naród polski do rezygnacji, głodu i rozpacz, stłumić jego energję do życia państwowego i nadzieję lepszej przyszłości, tę jedyną pocieszycielkę i źródło siły w wojnie światowej.

2) Wzywa się Komisję polityczną, aby imieniem całego Koła zwróciła się do najszerszych warstw społeczeństwa polskiego z wezwaniem do skupienia się i zsolidaryzowania około programu samoistnego pań-

stwa Polskiego, utworzonego ze zjednoczenia niepodzielnego, dostatecznie od Wschodu rozszerzonego i zabezpieczonego Królestwa Kongresowego, z Galicją, w związku Monarchji Austrjacko-Węgierskiej.

Tymczasem zapomnieni przez galicjan Poznańczycy muszą dopominać się zniesienia obowiązujących jeszcze ustaw, wymierzonych przeciwko językowi polskiemu. Oto końcowy ustęp mowy *posła Trąpczyńskiego*, wygłoszonej w parlamencie niemieckim 11 maja:

„Niejasności w projekcie rządowym o stowarzyszeniach jest dosyć. Zjednoczenia zawodowe mają uchodzić jako towarzystwa niepolityczne, o ile nie zajmują się innemi kwestjami, jak zawodowemi. Tymczasem dzisiejszy kanclerz oświadczył już w 1908 roku, że zjednoczenie zawodowe polskie już jako takie jest polityczne. Żądamy, aby zjednoczenia zawodowe polskie zostały w ustawie zapewnione. Główną jednak dla nas rzeczą będzie *zniesienie paragrafu językowego*.

Paragraf ten był wyłącznie przeciwko Polakom skierowany, jak to wyraźnie niedawno tu w parlamencie stwierdzono. My też tylko cierpimy wskutek tego przepisu, bo Duńczycy tak blisko granicy mieszkają, że mogą zebrania w Danji odbywać, w Alzacji zaś prawie cała ludność zna język niemiecki.

Nie możemy dopuścić, aby ustawę zreformowano bez zniesienia paragrafu językowego, bo doświadczenie uczy, że częściowa naprawa błędnej ustawy ma tylko ten skutek, że reszta ciężkich jej błędów tem dłużej pozostaje.

Parlament kilkakrotnie, ostatni raz w sierpniu 1915 r., uchwalił ogromną większością zniesienie paragrafu językowego. A co na to rząd? Że chwilowo nie może odpowiedzieć ani tak, ani nie!

Taka odpowiedź nie godną jest parlamentu, gdyż conajmniej można żądać, aby rząd podał jakikolwiek

rozsądny powód, czemu nie może zgodzić się na naprawę natychmiastową. Ustawa językowa nie jest jedyną wyjątkową ustawą przeciwko nam. Wybaczilibyśmy rządowi, gdyby z całego szeregu takich ustaw odroczył którąś do uregulowania po wojnie, ale oczywiście tylko taką, której zniesienie wymagałoby nowych skomplikowanych urządzeń administracyjnych. Ale co się może zmienić przy zniesieniu paragrafu językowego? Aż do roku 1908 nie było go, a w niczem to nie przeszkadzało wielkości Niemiec.

Dziwić się musimy, że przedstawiciel stronnictwa socjalistycznego z pewną rezygnacją przyjął odmowne stanowisko rządu co do zniesienia paragrafu językowego. Gdyby stronnictwo jego na to stanowisko zgodzić się miało, dowodziłoby to, iż w nadmierny sposób rozwija się w kierunku oportunistycznym.

I od nas, którzy jedyną jesteśmy ofiarą paragrafu językowego, wymaga rząd, abyśmy w imię pokoju wewnętrznego podczas wojny nie żądali naprawy, abyśmy, jednym słowem, zgodzili się na rolę obywateli drugiej klasy. Jak gdyby pokój wewnętrzny był możliwym pomiędzy stronami, z których jedna jest skrepowana.

Zamiast z faktu, że wymaga się ofiary krwi od wszystkich obywateli w równej mierze, wyciągnąć konsekwencję, iż wszystkim obywatelom należą się równe prawa, rząd rzuca nam niejasne obietniczki *nowej orientacji!*

Muszę oświadczyć, że jedynym rezultatem tej metody rządowej może być tylko głęboka nieufność, ponieważ coraz więcej przychodzimy do przekonania, że rząd nie ma na serjo zamiaru przeprowadzenia zmiany systemu. Utwierdza nas w tem przekonaniu fakt, że dziś nawet, gdy się nadarza sposobność zdjęcia nieznośnych pęt językowych z zebrań, rząd tej koncesji odmawia.

Wszakżeż kanclerz oświadczył niedawno, że Rze-

sza Niemiecka walczy za wolność ludów! Pierwszem słowem wolności ludu każdego jest wolność używania ojczystego języka. Chociaż rząd dotąd nie zniósł paragrafu językowego, to przecież jesteśmy przekonani, że nie będzie obstawał przy odmownem stanowisku, jeśli Parlament raz jeszcze zniesienia zażąda. Gdyby rząd postąpił inaczej, to naraziłby się na zarzut, że inaczej wyglądają jego słowa, a inaczej czyny“.

4 czerwca.

Na morzu Północnem, w pobliżu Skagerrak, odbyła się wielka bitwa morska. Flota niemiecka napadła na angielską, potopiała jej dużo okrętów (130 tys. ton pojemności) i w rezultacie uciekła, straciwszy znacznie mniej okrętów bojowych (23 tys. ton).

Tak piszą gazety niemieckie, zowiąc tę bitwę największą bitwą morską w dziejach. Oczywiście mówią o świetnem zwycięstwie floty niemieckiej nad „niezwyciężoną“ flotą angielską i cieszą się z tego bardzo.

Należałoby wprawdzie mieć o tej bitwie autentyczny komunikat angielski, ale w każdym razie obawiam się, że sprawa polska nie będzie mogła być bez Niemców rozstrzygana.

8 czerwca,

Lord Kitchener, angielski minister wojny, bardzo zasłużony, zatonął wraz z okrętem, na którym płynął z ważną misją do Piotrogradu.

Pierwszy prezydent republiki Chińskiej, Juanszikaj, zmarł nagle, podobno otruty.

Według Anglików bitwę pod Skagerrakiem wygrała *ich* flota, żałują jednak, że nie udało im się zniszczyć całej floty niemieckiej.

Bodaj że Verdun Niemcy zdobędą.

Za godzinę mam w kole bankowców powtórzyć swój odczyt o pieniądzach i pożyczkach wojennych.

18 czerwca.

Rosjanie biją austriaków. Na Wołyniu wzięli 150 tys. jeńców i mnóstwo zdobyczy wojennej. Warszawscy stróże i dryndziarze wypatrują powrotu „taty“.

Na morzu zniszczono Niemcom duży transport z żywnością.

Drożyżna coraz większa. Byłem na wsi, w Kotkowie i w Woli. Za parę 6-tygodniowych prosiąt płacą 120 marek. Za 4-letnią klacz do roboty zapłaciła Wola 900 rb. Prośna maciora przedstawia dzisiaj majątek 300—400 rb! Chłopi i większa część dworów robią majątki. Wola do nich nie należy. Z powodu suszy i małego wysiewu było mało płodów na sprzedaż. Jedynie kartofle dopisały, lecz pieniądze wraz z życiem brata zabrali bandyci. Kotkowowi powodzi się doskonale: rok gospodarczy 1915 zamknęto dochodem brutto 37 tys. rb, pozostałość na czyściło 14 tys. rb. Jutro żona z dziećmi wyjeżdża na całe lato do Woli, gdzie mamy własny dom, wybudowany w 1911 roku, kosztem 10 tys. rb.

Oby dobrze wypoczęli i zdrowia nabrali.

22 czerwca.

Rosjanie zajęli Bukowinę i idą na Lwów, na Wołyniu zbliżają się do Kowla. Nie przypuszczam, aby zdobyli się na sforsowanie linii Bugu. Tam pewno staną i stamtąd zaczyną się pokojowe gawędy. Może Niemcy zostaną zniewoleni prosić o pokój, ale *rozgromieni* nie będą, i to jest dla nas fatalne.

Magistrat poznański ogłosił, że na czas bliżej nieoznaczony powiększył rację tłuszczów dla mieszkańców Poznania: prócz ćwierci funta masła na osobę, na przeciąg dwu tygodni, otrzymać można jeszcze ósmą część funta margaryny, i to bez osobnych znaczków, tylko na kartę maślaną. Przymusu jednak magistrat nie wywiera. Ktośkolwiek nie pragnie margaryny, nie potrzebuje kupować, ale kto z margaryny rezygnuje, nie może mieć przez to pretensji do większej ilości masła.

Na targu bydłym w Poznaniu płacą obecnie za krowy 400 do 1000 marek, za warchlaki 60 do 100 marek, a za prosięta 50 do 80 mar.

Na enuncjację polskich polityków z Galicji, Austria nie odpowiada, tylko Węgierska połowa monarchji napomknęła coś o tem, zresztą dość skromnie, a mianowicie 15 czerwca, kiedy prezes ministrów Tisza w parlamencie węgierskim powiedział:

„Mogę zapewnić wysoką izbę, że każdy kompetentny czynnik monarchji dążyć będzie do tego, aby sprawa polska uregulowana została z możliwie daleko idącym uwzględnieniem życzeń narodu polskiego i jego podstaw bytu“.

To była odpowiedź na następujący piękny ustęp mowy hr. Andrassego:

„Kancelarz niemiecki dwukrotnie już oświadczył, że na wypadek zwycięstwa Niemiec nie jest skłonny oddać Polski pod panowanie rosyjskie. Niestety, rząd nasz w tej kwestji dotąd zupełnie milczał. To słowo „Polska“, o ile wiem, nie zostało publicznie wypowiedziane. Jest to w każdym razie uchybienie. Sądzę, iż kancelarz miał po tysiącroć rację, kiedy akcentował to postanowienie. Rację ze względu na egoistyczne interesy i rację także z ludzkiego punktu widzenia.

O ile rację miał z ludzkiego punktu widzenia, to stwierdza fakt, że obecnie wśród sprzymierzeńców Rosjan — w prasie angielskiej, francuskiej i włoskiej, często czyta się, że nie można oddać Polski z powrotem pod panowanie rosyjskie. Jeśli więc tak oświadczają się ci, którzy są w przymierzu z Rosją, to naturalnie my, walczący z nią, zajmujemy to stanowisko, że raz już oswobodzonej Polski nie oddamy pod jarzmo rosyjskie.

Lecz uważam, że oświadczenie to nie jest jeszcze wystarczające, że trzeba było iść nam dalej i oświadczyć, że *pod żadnym warunkiem nie zgodzimy się na takie rozwiązanie, któreby dzisiejszą Polskę na nowo chciało podzielić*. Uważam to za punkt kardynalny, za jedną z najważniejszych kwestji naszych interesów polityki światowej. Proszę tylko pomyśleć, czem jest dla narodu jakiegoś, czem jest dla Polski groza nowego podziału.

„W całym narodzie polskim istnieje nerwowa troska o to, by go na nowo nie podzielono, by na nowo nie był wystawiony na bolesną operację. Jeśli go uspokojimy w tej kwestji, zapanuje tam pewna równowaga duchowa, i wtedy, jak sądzę, wszystkie usiłowania rosyjskie i wszelkie przynęty ze strony koalicji doznają zupełnej porażki. Jeśli tego nie uczynimy, troska ta będzie się rozszerzać, zwłaszcza, że punkt oparcia daje jej nieunikniona administracyjna konieczność, iż obecnie trzeba było dawną Polskę Kongresową podzielić na dwie części; jeżeli istotnie podzielimy Polskę, wtedy popchniemy poprostu Polaków w ramiona panslawizmu, co z węgierskiego punktu widzenia byłoby największą ślepotą i największym błędem, jaki sobie można wyobrazić“.

29 czerwca.

Wyszły z druku moje *Wykłady o bankowości*. Oprócz nadmiernej zwięzłości nie mam im nic do zarzucenia. Wydawcy książki — koło Kronenberczyków — zapłacili mi 400 rb. za prawo wydrukowania 1500 egz. Ponieważ w końcu września mam rozpocząć wykłady na wyższych kursach handlowych, przeto z natury rzeczy muszę wykład ująć szerzej, z czego po roku narodzi się nowe wydanie książki, znacznie rozszerzone.

Za kilkadziesiąt lat ludzie nie będą chcieli wierzyć, że podczas wojny nie wolno było w Niemczech własnem zbożem karmić własnego bydłaka, ani nawet kurczęcia. Oto ciekawy wyrok:

„Małżonkowie Sch. w Hoehscheid pod Solingen rzucili kurom kilka kłosek, które nazbierała ich córka na ściernisku. Zgorszył się tem sąsiad i doniósł policji. Za spasanie zboża chlebowego wytoczono im proces, sąd ławników w Solingen jednak ich uwolnił, ponieważ sąd był zdania, że kilku kłosek, pozostałych na ściernisku, nie można uważać za zboże chlebowe. Innego zdania była Izba karna w Elberfeld, do której apelowała prokuratorja. Ta skazała małżonków na najniższą karę w wysokości 3 mk., uznała jednak, że pozbierane kłosa należy uważać za zboże chlebowe“.

13 lipca.

Wybrano mnie do rady miejskiej „stołecznego miasta Warszawy“. Nie będę tam miał słodkiego żywota. Stan finansów miejskich fatalny.

Ofenzywa rosyjska lepiej postępuje, niż francusko-angielska. Rosjanie są już pod Kowlem, a zatem i do Bugu niedaleko.

Jutro wyjeżdżam do Woli odwiedzić żonę, dzieci i rodzinę nieboszczyka Jasia.

24 lipca.

Wielka uroczystość w Warszawie: pierwsze posiedzenie Rady miejskiej. Od czasów powstania nie mieliśmy samorządu komunalnego. Niemcy wskrzeszają go, wydając specjalną ustawę. Organizatorem całej sprawy jest porządny niemiec, hr. Lerchenfeld.

Uroczyste nabożeństwa odbyły się: o 10½ rano w katedrze św. Jana, a o 9½ rano w synagodze na Tłomackiem. Inauguracyjne posiedzenie Rady odbyło się o 12 w południe, w sali kolumnowej Magistratu. Z kościoła do ratusza uformowaliśmy pochód.

Przewodniczącym Rady władze okupacyjne mianowały rektora Brudzińskiego.

Przytaczam opracowaną zawczasu i uzgodnioną w stron-
nictwach uroczystą deklarację Rady:

„W chwili olbrzymiego napięcia wojny obecnej, która zwałała na naród polski brzemie klęsk material-
nych, ale jednocześnie otworzyła przed nim widoki
odbudowania własnego państwa, powołany został do
życia samorząd stołecznego miasta Warszawy. Od-
czuwając powagę chwili historycznej, tak wielkie
w narodzie budzącej nadzieje, my, pierwsza rada
miejska stolicy polskiej, utworzona w przeważnej
większości swojej w drodze dobrowolnego patriotycz-
nego porozumienia się różnych warstw i odłamów
społecznych oraz różnych kierunków politycznych
polskich, składamy na pierwszym, uroczystym zebra-
niu naszym następujące oświadczenie:

„Do gospodarczej i kulturalnej działalności powoła-
ni, siły i umiejętności nasze ku temu wyteżymy, aby
gospodarstwo i kulturę Warszawy w duchu narodo-
wym i na podstawie równouprawnienia obywatelskie-
go podźwignąć, aby klęski i ciężary, jakie wojna mia-
stu przyniosła i jeszcze nieść może — złagodzić, prze-
dewszystkiem zaś, aby ludność pracującą, tak ciężko
przez wojnę dotkniętą, materialnie i moralnie ratować.
Te prace nasze pełnić będziemy w rozumieniu, że sa-
morząd Warszawy jest pierwszym krokiem do odbu-
dowy państwa polskiego. Niepodległe państwo polskie,
wyposażone w organy i środki, niezależność jego wy-
rażające i zabezpieczające — oto cel najwyższy daw-
nych i obecnych wysiłków narodu polskiego. Oto
nasz święty cel, do którego dążymy. W przekonaniu,
że wojna obecna cel ten ziści, składamy hołd wiernym
synom Ojczyzny, którzy od półtora wieku przelewali
i przelewają krew za wolność i niepodległość Polski“.

Na deklarację tę zgodziło się 84 radnych na 90.

2 sierpnia.

Jutro Rada miejska ma wybierać dwunastu ławników do Magistratu, czyli, innemi słowy, członków zarządu miasta. Ja jestem na liście kandydatów Narodowego Komitetu wyborczego. Byłoby dobrze, abym przepadł, bo robota wielka i niewdzięczna.

Wczoraj nadszedł list od Niemiryczowej, pisany w Dolinie, pod Stolinem (nad Horyniem), w kwietniu. Wszystko tam dobrze. O śmierci Jasia dowiedzieli się w kilka dni z „Dziennika Kijowskiego“. Złe wiadomości szybko dochodzą.

Wielka ofenzywa rosyjska wciąż trwa. Z austriakami idzie im świetnie, z Niemcami gorzej. Na zachodzie Anglicy i Francuzi odnoszą drobne powodzenia.

O biedzie miasta, którego gospodarką mam się teraz zajmować, świadczy komunikat wydziału pomocy dla ludności:

wydano w sierpniu r. z. 130.000 rb, we wrześniu — 205.000, w październiku — 478.000, w listopadzie — 725.000, w grudniu — 946.000, w styczniu — 1916 r. — 930.000, w lutym — 1.046.000, w marcu — 1.100.000, w kwietniu — 1.135.000, w maju — 1.168.000, w czerwcu — 1.215.000 rb.

Według obliczeń, dokonanych przez wydział pomocy dla ludności, liczba osób wspomaganych przez rady okręgowe miejskie, wliczając w to dwa okręgi praskie, wynosiła w dniu 5-ym sierpnia r. z., czyli w chwili zajęcia Warszawy 30,573 osoby, w d. 5-ym kwietnia r. b. 100,219 osób, zaś 1-go lipca r. b. 111,506 osób.

4 sierpnia.

Niestety, nie przepadłem przy wyborach. Przeciwnie nawet, otrzymałem największą liczbę głosów. A zatem praca czeka mnie nie lada. Po wyjściu z Centr. Kom. Obywatelskiego miałem blisko rok błęgiego odpoczynku,

podczas którego mogłem nawet moje *wykłady o bankowości* wygłosić, napisać i wydrukować. Teraz koniec swobody. Dla siebie nic wolnego czasu nie pozostanie, bo Bank i Magistrat wszystko pochłona.

6 sierpnia.

Wczoraj poświęcono krzyż na miejscu stracenia 5-ciu członków ostatniego rządu powstania 1863 r., a mianowicie:

Romualda Traugutta,
Rafała Krajewskiego,
Józefa Toczyńskiego,
Romana Żulińskiego,
Jana Jeziorańskiego.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w kościele św. Franciszka, przy ul. Zakroczymskiej.

20 sierpnia.

Sprawa polska zaczyna się ożywiać. Oto co donosi *Dziennik Poznański z Wiednia*:

W sprawie polskiej zaszła zmiana, nie tyle materialna, ile raczej formalna. Dotąd, jak wiadomo, cenzura bezwzględnie kreśliła wszystko, co odnosiło się do przyszłości Polski, każdą nawet najbardziej mglistą prognozę, każde nawet ukryte życzenie. Od kilku dni nastąpiła zmiana, a to widocznie w związku z wizytą niemieckiego kanclerza w Wiedniu. „Vossische Ztg.“ i inne dzienniki w cesarstwie poszły jednak w domysłach za daleko, utrzymując, że w sprawie polskiej zapadła podczas zjazdu ministrów ostateczna decyzja.

Według dobrych informacji, których wyraźne ślady odnajdujemy także w prasie wiedeńskiej, zgodę osiągnięto na razie w kierunku negatywnym.

Zgodzono się na to, że: 1) Polska pod żadnym warunkiem nie może wrócić pod panowanie rosyjskie, 2) kongresowe Królestwo Polskie zostać ma niepodzielne, 3) nie ma ono być niczyją prowincją, czyli że ma w tej lub owej formie uzyskać samodzielność.

Nie przesądzono jednak ani przyszłych granic Polski, ani jej prawnopañstwowego stosunku, czy to do Niemiec, czy do Austro-Węgier, ani wreszcie granic samodzielności. Otrzymaliśmy zapewnienie co do niebezpieczeństwa nowego podziału, a zarazem możność swobodniejszego omawiania naszej przyszłości w granicach owego negatywnego programu.“

Jednocześnie ma być, czy też został już ogłoszony w Piotrogradzie rosyjski projekt autonomji Polski:

1) tworzy się Królestwo Polskie z własnym sejmem;

2) kwestje ogólnopañstwowe są rozstrzygane przez Dumę i Radę państwa. Wszelkie sprawy o charakterze miejscowym są rozstrzygane przez sejm;

3) polityka zagraniczna, armja, system monetarny, poczta, cła, koleje należą do instytucji ogólnopañstwowych;

4) językiem państwowym Królestwa Polskiego jest język polski. Sąd i szkoły — polskie;

5) w stolicy Polski mieszka namiestnik cesarza rosyjskiego;

6) Królestwo Polskie posiada własną kasę państwową;

7) Królestwo Polskie otrzymuje prawo tworzenia nowych monopolów i opłat akcyzowych;

8) stosunek prawny mniejszości narodowych reguluje się przez postanowienie prawodawcze przyszłego Królestwa.

Sprawa granic przyszłego Królestwa nie jest poruszana.

29 sierpnia.

Bardzo uroczyście pisze *Gazeta Poranna* o wypowiedzeniu wojny przez Rumunję:

„Dnia 26 sierpnia wypowiadają Włochy wojnę Niemcom, dnia 27 zbiera się Rada Koronna w Buka-

reszcie, poczem następuje bezzwłoczne wypowiedzenie wojny Austro-Węgrom.

Odwrociła się nowa karta dziejów. Ostrożna, wyrachowana i w tem wyrachowaniu wprost wyrafinowana Rumunja, rzuciła kości, tak długo trzymane w ukryciu, tak długo obliczane i ważone.

Skończyła się wielka gra ministra Bratianu, niepokojąca od roku całą Europę.

Pod pierwszym wrażeniem potężnej błyskawicy, która rozdarła powłokę ciężkich chmur nad szczytami Alp transylwańskich, nie sposób dociekać przyszłości.

Grom bije po gromie, a nawałnica, która przycichła na froncie wschodnim, wybucha na nowo.

Wstępujemy w nowy okres olbrzymiej wojny — jej bierni widzowie i świadki. Lecz każdy z Polaków czuje i wie, że burza ta niesie na swych skrzydłach ognistych i nasz los.

Wpatrujmy się bystro i śmiało w otchłanie błyskawic i szukajmy w ich świetle najpewniejszej drogi.“

23 września.

Ludzie wybitnie nierozsądni i ambitni (Studnicki, Makowiecki i S-ka), urządzili pod opieką Niemców wiec w Filharmonji, na którym domagali się armji polskiej do walki z Rosją, zaś z powodu przyłączenia się Rumunji do koalicji anty-niemieckiej, wysłali *protestującą depeszę* do ministra węgierskiego Tiszy!

Oczywiście, że stronnictwa, poczuwające się do odpowiedzialności za bieg spraw narodowych, zaprotestowały publicznie. Oto zamieszczone w pismach komunikaty:

1) W dniu 3-im b. m. grupa, mieniająca się Klubem państwowców polskich, urządziła w Filharmonji wiec, który powziął daleko idące uchwały polityczne.

Niżej wyszczególnione stronnictwa i grupy polityczne oświadczają, że organizatorowie wieceu nie re-

prezentują poważnego odłamu opinii narodowej, i że przez ogół społeczeństwa do wystąpień tego rodzaju upoważnieni nie byli. Wobec tego powzięte uchwały wiecu są tylko samowolnym czynem nielicznych jednostek.

Stronnictwo demokracji narodowej,
Stronnictwo narodowe,
Stronnictwo polityki realnej,
Stronnictwo polskiej partji postępowej,
Zjednoczenie narodowe.

2) Komunikat, zamieszczony w *Kurjerze Warszawskim* z dnia 9 b. m., w imieniu pięciu stronnictw politycznych stał się przedmiotem fałszywych komentarzy.

Wobec tego stwierdzamy:

Dążenie do odbudowania niepodległego państwa polskiego nie tylko stawiamy na czele naszych programów politycznych, ale też, widząc w wojnie obecnej grunt do urzeczywistnienia tego dążenia, w niem właśnie skupiamy wszystkie nasze usiłowania.

Nie może być przeto mowy, abyśmy w wyżej wymienionym komunikacie przeciwstawiali się idei Niepodległości. Występowaliśmy natomiast przeciwko metodom działania, nieliczącym z charakterem poważnej akcji politycznej.

Stronnictwo narodowe,
Polska partja postępową,
Stronnictwo demokracji narodowej,
Stronnictwo polityki realnej,
Zjednoczenie narodowe,
Zjednoczenie postępowe.

Jak na to oświadczenie odpowiedział *Goniec poranny i wieczorny*, główny organ wiecowników z Filharmonji —

nie wiem, natomiast wydawana przez okupantów w języku polskim *Godzina Polski*, słusznie w Warszawie przezwana *gadziną* Polski, takie wypisuje lajdactwa, że wprost doznaje się wstępu do zgnilizny moralnej nędznego obozu tak zwanych *niepodległościowców filo-niemieckich*.

19 października.

Coraz gorzej. Histerja polityczna szerzy się. Nawet wśród ludzi uczciwych znajdują się tacy, którzy wierzą w Polskę, tworzoną przez Niemców! A ci bawią się naszą naiwnością i grabią bez litości. W połowie października mamy głód kartoflany! Co będzie dalej?

W kasie miejskiej pustki. Niemcy chcą mnie wysłać do Berlina, do banków niemieckich, które jakoby były skłonne pożyczyć Warszawie pieniądze.

Obawiam się tego aktu życzliwości Berlina i pocichu porozumiewam się z Bankiem Spółek Zarobkowych w Poznaniu, który ma bardzo dużo gotówki, bo na wojnie dotychczas nic nie stracił, a wkłady ludności rolniczej wciąż wzrastają. Jeżeli Niemcy puszcza mnie do Poznania, to pieniądze tam zdobędę. Zapewne samego nie puszcza, ale przydzieli mi anioła stróża w osobie Dziembowskiego, komisarza rządowego do Rady Miejskiej i Magistratu. Dziwny to człowiek. Kiedyś wybitny poseł polski w Berlinie, dzisiaj zwarjowany zwolennik Niemców. Święcie wierzy w ich zwycięstwo oraz w to, że najpomyślniej sprawę polską rozstrzygną. Na szczęście nie ma zwolenników w Poznańskim.

5 listopada, godzina 12-sta w południe.

W tej chwili na Zamku Królewskim generał-gubernator Beseler odczytuje *oświadczenie mocarstw sprzymierzonych* w sprawie Państwa Polskiego. Jako członek Magistratu, otrzymałem bilet wejścia, który tu wklejam, ale do Zamku nie pójde.

EINTRITTSKARTE

zum Schloss (Zamek)

am Sonntag

den 5 November

vorm. 11:30

Kais. Deutsches General - Gouvernement Warschau.

Mniej więcej wiem co będzie w tem oświadczeniu, wiem że po niem, tak samo jak wczoraj, panem wszechwładnym w okupowanej Polsce będzie Niemiec, nie wiem natomiast, jak to będzie zainscenizowane na Zamku i jak się zachowają organizatorzy uroczystości.

Z hołdem do Berlina i Wiednia jeździli panowie: Franciszek Radziwiłł, Adam Ronikier, Stanisław Dzierzbicki, Zygmunt Chmielewski, Samuel Dickstein, Michał Łempicki i Józef Brudziński. Nikt ich nie wybierał: ani stronnictwa, ani instytucje. To też będąc w Berlinie, nawet z posłami polskimi nie mieli odwagi porozumieć się i Koła Polskiego wcale nie odwiedzili! Wprost trudno uwierzyć w podobną lekkomyślność dorosłych ludzi.

Szczytem bezczelności politycznej był odczyt księcia Radziwiłła, dnia 5 października w Berlinie, w którym ten samozwańczy i niefortunny „polityk“ wyrzekł się publicznie Poznańskiego!

Oburzenie Poznańczyków nadzwyczajne, rozżalenie na Warszawę ogromne. Wszystkiego tego musiałem ze wstydem wysłuchać, kiedy byłem w Poznaniu. Jeździłem tam w sprawach miasta, i pożyczkę 12 mil. marek szybko uzyskałem w Banku Spółek Zarobkowych. Pomimo, że przydzielono mi „opiekuna“ w osobie Dziembowskiego

(zachowywał się bez zarzutu) i że dwukrotnie każdego dnia musiałem się meldować w komisarjacie policji, znalazłem jednakże możność widzenia się z posłami Seydą i Trąpczyńskim, z ks. Adamskim, Leitgebem, Cegielskim, oraz z kilku osobami z kół bankowych i przemysłowych.

Z wielką radością skonstatowałem, że w Poznaniu jest tylko jedna orientacja polityczna — *antyniemiecka*. W zwycięstwo Niemców nikt nie wierzy, a wielu nawet spodziewa się ich pogromu. Doprawdy, że wstyd mi było za Warszawę, choć gorąco wyjaśniałem, że delegacja Berlińska jest samozwańczą, że nasi *aktywiści* nie mają posłuchu, że Radziwiłła nie można brać na serjo, że nastroje Królestwa są zgoła inne, że niema obawy, abyśmy los swój związać mieli z koalicją niemiecką.

Wróciłem do Warszawy w nocy z 2 na 3 listopada i. pomimo bardzo surowej rewizji osobistej na granicy (aż do bielizny włącznie), udało mi się przewieźć przepisany w Poznaniu urywek sławnej mowy Radziwiłła, wydrukowanej w broszurce pod tytułem:

Vortrag über das Verhältnis Polens zu Deutschland- gehalten in Hotel Adlon am 5 — x — 16 durch einen Polen vor einer Gesellschaft, eingeladen durch Exc. von Wilamowitz -Möllendorf, D. Fried. Neumann, prof. dr. Jaekkh.

Oto w oryginale ustęp o Poznańskim:

„Wir Polen wissen, dass Posen einen Theil Preussens bildet und für alle Zeiten bilden wird, und wir denken nicht daran, einen Teil aus dem Körper unseres Befreiers herausschneiden zu wollen. Wir brauchen auch nicht daran zu denken. Denn unsere polnischen Stammesgenossen, die ausserhalb der Grenzen des zukünftigen Polens wohnen, können sich daselbst bei etwas Entgegenkommen glücklich fühlen, da ihre

Aspirationen in Polen befriedigt sind. Hat doch Deutschland eine ansehnliche Zahl von Stammesgenossen auch ausserhalb seiner Grenzen! Und wenn es ihnen gut geht, so ist damit die Frage abgefunden. In diesem Bewusstsein findet auch der Vorsichtigste eine Beruhigung. Uebrigens ist doch der erstrebte Nutzen so gewaltig, dass alle Bedenken da klein erscheinen!“

W dosłownem tłumaczeniu polskiem tak to wygląda:

Odczyt o stosunku Polski do Niemiec, wygłoszony w hotelu Adlon w Berlinie, 5 października 1916 r. przez jednego polaka, wobec towarzystwa, zaproszonego przez ekscel. von Wilamowitz-Möllendorfa, D-Fried. Naumana i prof. dr. Jaeckh.

„Nam polakom wiadomo, że Poznańskie stanowi część Prus, pozostanie nią na wieczne czasy, i wcale o tem nie myślimy, aby wykrawywać część ciała swemu oswobodzicielowi. Nie potrzebujemy też o tem myśleć, gdyż nasi polscy jedнопlemięńcy, mieszkający poza granicami przyszłej Polski, mogą się tam przy pewnych ustępstwach czuć szczęśliwymi, ponieważ ich aspiracje zostaną zaspokojone w Polsce! Przecież i Niemcy mają pokaźną liczbę współplemieńców poza swymi granicami! Jeśli im dobrze się wie-dzie, to przez to sprawa załatwiona. Tem przeświadczeniem może się uspokoić nawet najbardziej przezorny. Zresztą osiągnana korzyść jest tak olbrzymia, że wobec niej wszelkie zastrzeżenia wydają się małemi.“

Natychmiast po powrocie z Poznania, na pełnym posiedzeniu Magistratu, pod przewodnictwem ks. Zdzisława Lubomirskiego, d. 3 listopada, w obecności ks. Franciszka

Radziwiłła (który jest naczelnikiem milicji miejskiej) wygłosiłem następujące oświadczenie:

„Wiem że książę Radziwiłł w Berlinie d. 5-go października odmówił 4 milionom Polaków z zaboru pruskiego prawa decydowania o swoim polskim losie, odmówił im wszelkiego udziału w rozstrzyganiu spraw narodu polskiego i zapewnił uroczyście swoich słuchaczy i swoich czytelników, że każdy Polak uważa Poznańskie za wieczystą część Niemiec, zaś Niemcy — za swego oswobodziciela. Twierdzenia powyższe są tak potwornie niezgodne z rzeczywistością, tak wysoce krzywdzące całe społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim i cały naród polski, że zmuszony jestem przeciw temu najgoręcej zaprotestować i wyrazić żal, że tę straszną krzywdę wyrządził członek Magistratu stolicy Polski“.

W gronie zebranych, około 30 osób, zapanowała po moim przemówieniu martwa cisza. Radca prawny Magistratu, Stanisław Rodkiewicz, zbliżył się do mnie i uściśnął mi dłoń, Radziwiłł zaś blady, poprosił o głos i odpowiedział godnie, bo całkiem szczerze, mniej więcej tak:

„Powiedziano, że postąpiłem potwornie. Tak jest, to było potworne. Gorzej nawet: to była zbrodnia. Ale wierzajcie mi Panowie, że to było potrzebne, to było konieczne, aby w najwyższych sferach zdecydowane zostało to, co ma nastąpić pojutrze na Zamku w Warszawie.“

7 listopada.

Przebieg uroczystości przedwczorajszej tak urzędowo opisują:

„W południe, w sali kolumnowej Zamku Królewskiego, J. E. p. generał-gubernator warszawski, von

Beseler, wobec J. E. ks. arcybiskupa-metropolity warszawskiego i kapituły archidiecezjalnej warszawskiej, przedstawicieli władz, delegacji i osób zaproszonych, w liczbie 500, odczytał w języku niemieckim akt, który bezpośrednio potem J. E. hr. Hutten-Czapski odczytał w przekładzie polskim“.

DO MIESZKAŃCÓW
WARSZAWSKIEGO GENERALNEGO GUBERNATORSTWA.

„Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie, przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte, do szczęśliwej przyszłości, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe Królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię, potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armji nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w obecnej wojnie. Jej organizacja, wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnem porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie, biorąc należyty wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jako też na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niezłomną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.

Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadujące mocarstwa z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego,

szczęśliwego i własnem narodowem życiem cieszącego się państwa.

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego

Generał-Gubernator

v. Beseler.

Po odczytaniu aktu sala zagrzmiała od okrzyków *niech żyje Polska!* Następnie rozległ się okrzyk na cześć Cesarza Wilhelma. W końcu wzniesiono okrzyk: *niech żyją sprzymierzeni Monarchowie!*

Następnie zabrał głos rektor dr. *Brudziński*:

„Przyjmujemy ten doniosły akt obu Monarchów, stwierdzający nasze nigdy nieprzedawnione prawo do niepodległego bytu państwowego, z wiarą w jego rychłe, życzliwe i celowe zrealizowanie.

Za najistotniejszą gwarancję uważamy powołanie Regenta, jako symbolu państwowości polskiej, i tymczasowej Rady stanu, zanim król polski stanie na czele ostatecznie zorganizowanego i określonego w swoich granicach państwa polskiego. Wierzimy, że wspólność interesów państwowych mocarstw centralnych i państwa polskiego wytworzy sąsiedzkie stosunki i zapewni pomyślne warunki narodowego bytu wszystkim naszym rodakom.

Racz, Ekscelencjo, być wyrazicielem wobec obu wspaniałomyślnych Monarchów naszej wiary w jak-najpomyślniejsze urzeczywistnienie Ich woli i należnej Im za to wdzięczności naszej.

Niech żyje wolna niepodległa Polska!”

Znowu zabrał głos generał-gubernator von *Beseler*:

„Wśród wrzenia wojny wszechświatowej wspaniałomyślne postanowienie sprzymierzonych Monarchów doprowadza ku ziszczeniu odwiecznych pragnień nie-

podległego państwa polskiego. Dla posępnych wątpliwości „co się z nami stanie?” nie będzie już miejsca w sercach Polaków. Nowy doniosły cel zostaje Wam wytknięty, idzie bowiem o odbudowę Waszego przyszłego państwa.

Jeszcze krew sączy się z tysiąca ran kraju, jeszcze walka z dawnym jego gnębicielem wymaga codziennie także i od Was coraz to nowych ofiar. Jednakże wszędzie kiełkuje nowe życie, wszędzie wzmagają się dążenia do brania czynnego udziału w walce o niepodległość, oraz do pracy nad zagojeniem ran, zadanych przez wojnę.

Otóż stańcie pełni ufności przy naszym boku, tak samo, jak i my zbliżamy się do Was z zaufaniem, aby zakończyć walkę szczęśliwie i we wzajemnej pracy położyć fundament pod to Królestwo Polskie, którego chwilę odrodzenia dziś przeżywamy. Oby stało się ono silnym członkiem w związku państw europejskich, jednakowemi duchowemi, politycznemi i gospodarczemi celami ze sobą połączonych, i przez nie zależnych od siebie.

Słowo najdostojniejszych sprzymierzonych Monarchów poręcza Wam Waszą przyszłość. Państwo Polskie powstaje i wkrótce — miejmy nadzieję — powstanie wojsko polskie, skupiające się dobrowolnie u swoich sztandarów, i stojące na straży tego symbolu państwowej niepodległości.

Życzę Królestwu Polskiemu szczęśliwej przyszłości.“

Gen. Beseler zakończył swe przemówienie trzykrotnym okrzykiem na cześć Polski.

Okrzyk ten pochwycili zgromadzeni.

Następnie orkiestra wojskowa odegrała hymn *Boże coś Polskę*, na czem ukończono uroczystość wewnątrz zamku.

Po odczytaniu aktu, z wieży zamkowej zabrzmiał czterokrotnie odtrąbiony hejnał.

Na zamku jednocześnie wywieszono chorągwie narodowe.

Gdy tony hymnu doszły do zgromadzonych na dziedzińcu zamku tłumu, odkryto głowy.

Chorągwie salutowały. Było to o g. 12 m. 15 pp.

Na cześć oddziału legionistów, który wymaszerował z zamku, huczne wznoszono okrzyki.

Młodzież zaczęła formować pochód.

Podobna, aczkolwiek mniej pompatyczna uroczystość odbyła się w Lublinie, jako stolicy austriackiej okupacji. Jednocześnie zapowiedziano wyodrębnienie Galicji, przez ogłoszenie w *Wiener Zeitung* z dn. 4 b. m. następującego najwyższego odrębnego pisma cesarskiego do prezesa ministrów:

Drogi D-rze von Koerber!

Na zasadzie porozumienia, jakie nastąpiło pomiędzy Mną a Jego Cesarską Młością Cesarzem Niemiec, z ziem polskich, wywalczonych przez nasze dzielne armje z pod panowania rosyjskiego, utworzone będzie państwo niepodległe z dziedziczną dynastją monarchiczną i konstytucyjnym ustrojem.

Przy tej sposobności przypominam w głębi wzruszonego serca liczne dowody oddania i wierności, jakich doznałem w czasie mego panowania ze strony kraju Galicji, jak również te ciężkie i wielkie ofiary, które ten kraj poniósł w wojnie obecnej, podczas nagłego najazdu nieprzyjacielskiego, w imię zwycięskiej obrony wschodnich granic państwa, — ofiary, które zapewniają mu moją trwałą, gorącą i ojcowską opiekę.

Z powyższych względów wolą moją jest, aby w chwili, kiedy nowe państwo zostaje ukonstytu-

wane, idąc ręką w rękę z jego rozwojem, udzielić i krajowi Galicji prawa samodzielnego urządzenia swych stosunków wewnętrznych w najszerszym pojęciu, zgodnem z jego przynależnością do organizmu państwowego, co da ludności Galicji gwarancję jej narodowego i gospodarczego rozwoju.

Podając do Pańskiej wiadomości treść moich za-miarów, polecam Panu opracowanie ustawodawcze wymienionego projektu i przedłożenie mi swej pracy.

Na oryginale podpisano:

Franciszek Józef.

8 listopada.

Magistrat odbył wczoraj pierwsze plenarne posiedzenie po akcie z d. 5 b. m. Obrady, pod przewodnictwem Lubomirskiego, rozpoczęto od określenia stanowiska magistratu wobec ogłoszonego aktu w sprawie proklamacji Królestwa Polskiego.

Uchwalono po obradach następującą rezolucję:

„Magistrat m. st. Warszawy, na posiedzeniu d. 7 listopada, przy rozważaniu aktu wielkiej doniosłości, zapowiadającego utworzenie Państwa Polskiego, *uznał potrzebę jeszcze większego, niż dotychczas czuwania nad biegiem gospodarki miejskiej*, aby godnie odpowiedzieć spotęgowanej roli stolicy Polski.

W wysiłkach swoich magistrat krzepi się pewnością najszybszego powstania rządu polskiego, kierującego wszystkimi dziedzinami życia narodowego.“

Oprócz ostatniego ustępu jest to moja redakcja. Przez jej przyjęcie udało się powstrzymać Magistrat od wkroczenia na ponętą dziś drogę frazeologii i deklamacji patryjotycznej, na którą Rada Miejska już weszła. Na uroczyste posiedzenie Rady w niedzielę nie poszedłem i dobrze zrobiłem, bo teatralnością narodowych uczuć prześcignęliśmy Kraków.

9 listopada.

Dopiero teraz urzędowa *Deutsche Warschauer Zeitung* podaje, co robiła „delegacja“ (wspomniana wyżej 5 listopada) w Berlinie i w Wiedniu.

Wpisuję dosłownie:

W BERLINIE.

W d. 28 października kanclerz Rzeszy przyjął w sali kongresowej pałacu kanclerskiego panów: przewodniczącego Rady miejskiej i rektora uniwersytetu warszawskiego, Brudzińskiego, byłego posła do Dumy, Łempickiego, drugiego burmistrza Warszawy, Chmielewskiego, wiceprezesa Kom. T.K.Z., Dzierzbickiego, prof. Samuela Dicksteina, prezesa Rady głównej opiekuńczej, hr. Ronikiera i naczelnika milicji, ks. Radziwiłła. Panowie ci byli przedstawieni kanclerzowi Rzeszy, który następnie zwrócił się do nich z następującymi słowy:

„Panowie, przychyliłem się chętnie do życzenia panów udzielenia im audjencji. Cieszę się, że w tej historycznej sali, która była widownią wielkich zdarzeń przed czterdziestu laty, mogę panów powitać i proszę panów swobodnie dać wyraz tej myśli, która was tutaj przywiodła.“

Na to prof. Brudziński odpowiedział następującą przemową:

„Wezwani do przedłożenia życzeń Polaków, mamy wysoki zaszczyt stawić się przed Waszą Ekscelencją. Nie jesteśmy wprawdzie upoważnionym przedstawicielstwem polskiego narodu, gdyż obecnie w czasie wojny jest niemożliwością tworzyć takie przedstawicielstwo. Sądzymy jednak, że jesteśmy uprawnieni imieniem polskiego narodu dać wyraz jego niewzruszonym dążeniom do wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego.

Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że tylko stworzenie państwowości silnej, zdolnej do wszechstronnego rozwoju i poręczającej wszystkim swoim obywatelom równoprawnienie, może zabezpieczyć Europie mocne podstawy

trwałego pokoju, oraz że w Polsce te mocarstwa, które dzieła tego dokonają, znajdą wiernego sprzymierzeńca.

Zdobyte w obecnej wojnie na wschodzie kraje polskie pozwalają właśnie mocarstwom centralnym odbudować nasze państwo; jego restytucja — śmiemy to twierdzić — stoi w harmonii z własnymi interesami obu tych mocarstw i będzie zarazem wymaganym przez historję aktem sprawiedliwości.

Wciąż jeszcze trwająca wojna nie pozwala może na utworzenie już dziś państwa o określonych granicach, szczególnie w kierunku wschodnim. Lecz stosunki, stworzone przez wojnę, wymagają stanowczo aktu państwowego, którymby władcy państw centralnych uznali niepodległą Polskę, proklamowali ją i dali w tej mierze swoją porękę.

Należy następnie, celem stworzenia silnych i trwałych podstaw polskiej państwowości, przystąpić natychmiast do realizacji tego aktu. Według naszego przekonania, można osiągnąć to przez następujące zarządzenia:

- 1) przez mianowanie regenta, któryby wykonywał pełną władzę rządową na terytorjum państwa polskiego;
- 2) zniesienie granicy między obu okupacjami;
- 3) utworzenie prowizorycznej Rady Stanu z żywiołów miejscowych, jako organu, który miałby za zadanie:
 - a) wypracowanie konstytucji oraz projektów ustawodawczych,
 - b) zorganizowanie polskiej administracji państwowej.
- 4) utworzenie Departamentu Wojskowego przy Radzie Stanu, celem zorganizowania przyszłego wojska polskiego, któremu jako kadry służby miały Legjony Polskie;
- 5) ostatni moment realizacji państwowości tworzy proklamowanie króla polskiego, a jako ostateczna forma odbudowania Polski — dokładne określenie granic przy zawarciu pokoju.“

Na to odpowiedział kanclerz następującymi słowy:
„Panowie! Wysłuchałem wyrazu życzeń waszych. Spótykacie się w waszych celach ostatecznych z zamiarami obu wielkich mocarstw centralnych.

Oba cesarstwa sprzymierzone, w których ręce w znacznym zakresie oddały losy tej niesłychanej wojny posiadanie kraju polskiego, chętnie pozwolą na powstanie państwa polskiego z własnym królem i z armją polską, w ścisłym związku z mocarstwami Cesarскими, także pod względem wojskowym; w granicach tego związku ma być utorowana droga życzeniom polskim do samodzielnego życia narodowego i kulturalnego. Dopóki wrę walka, przenikająca wszelkie stosunki życiowe, nie mogą być, o niewiele mil poza frontem bojowym, ustanowione granice tego państwa, a zatem i samo państwo nie może być zupełnie ukonstituowane. Dopiero podczas pokoju może to dzieło być stworzone i skończone. Dlatego też nie mogę dzisiaj wchodzić szczegółowo w życzenia detaliczne, które przedstawiliście mi. Jedno wszakże musieliście zrozumieć w czasie, obejmującym okres przeszło roku, podczas którego prowadzimy zarząd części kraju: staramy się nie tylko całe życie odbudować, o ile to jest możliwe wśród twardych konieczności wojny, ale dążymy także do tego, aby przez stopniowe wytworzenie samorządu polskiego, tworzyć i stopniowo wznosić instytucje, które mają stanowić podstawy i mocne spojenia w chwili, gdy utworzenie państwa będzie mogło być uskutecznione. Praca przygotowawcza, którą trzeba już teraz wykonać, musi być oparta na wspólnej działalności i wzajemnem zrozumieniu, tak samo, jak przyszły nasz stosunek przyjazny znajdzie swe oparcie na wspólności wielkich celów życia państwowego i ekonomicznego. Całkowicie w to wierząc, sprzymierzone mocarstwa powzięły swą decyzję. Liczą one z pewnością, że zaufanie to odpłacone będzie zaufaniem z polskiej strony. Żywimy przytem pewność mocną, że Polacy oczekują z całą wiarą losu swego z rąk obu Cesarstw i że sami

u boku naszego współpracować będą nad zapewnieniem osiągniętego i nad ostatecznem zdobyciem wielkiego celu.

Niechaj Bóg doprowadzi dzieło nasze do pomyślnego końca.“

W WIEDNIU.

Minister spraw zagranicznych, baron Burian, przyjął w poniedziałek, dn. 30-go października, przybyłą tutaj z Warszawy przez Berlin delegację polskich notablów, która składała się z rektora uniwersytetu warszawskiego i przewodniczącego warszawskiej rady miejskiej, dr. Józefa Brudzińskiego, burmistrza Warszawy, inżyniera Zygmunta Chmielewskiego, przewodniczącego gminy żydowskiej, profesora S. Dicksteina, przewodniczącego Rady głównej opiekuńczej, Stanisława Dzierzbickiego, byłego deputowanego do Dumy, Michała Łempickiego, komendanta milicji warszawskiej, Franciszka ks. Radziwiłła, i prezesa komitetu Rady głównej opiekuńczej, Adama hr. Ronikiera.

W imieniu delegacji rektor Brudziński wygłosił mowę, wyrażającą szereg życzeń narodu, dążących do utworzenia Państwa Polskiego.

Na tę mowę odpowiedział baron Burian:

„Żywe zadowolenie sprawia mi to, szanowni panowie, że mogę was tu powitać i oświadczyć, iż Jego Cesarska Mość mój Pan Najmiłościwszy i Najjaśniejszy Jego Sprzymierzeniec, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki, postanowili znów odbudować Państwo Polskie.

Przyszłe Królestwo Polskie będzie mogło rozpocząć, oczywiście dopiero po zawarciu pokoju, pełny swój byt państwowy, oraz w ścisłem przyłączeniu się do mocarstw centralnych, zarówno pod względem politycznym, jako też wojskowym, znaleźć rękojmię swej trwałości.

W memorandum waszem wyraziliście szereg życzeń, w które nie można teraz wchodzić, możecie jednak być pewni, że starać się będę, w porozumieniu z naszym

sprzymierzeńcem niemieckim, odnieść się w chwili odpowiedniej do życzeń waszych przychylnie, według możliwości.

Już dotychczas złożyliśmy wielokrotnie dowody naszego żywego i czynami okazanego zainteresowania się Polską, oraz podejmowaliśmy prace przedwstępne dla utworzenia Państwa Polskiego.

Nie powinniśmy jednak słabnąć w boju i pracy, abyśmy mogli, gdy pokój nadejdzie, oddać wam z zadowoleniem, pod auspicjami pomyślnymi, kraj wasz uwolniony.

Pragniemy uwolnić ostatecznie Polskę z pod jarzma rosyjskiego i liczymy na waszą pomoc czynną.

Mieście do nas zaufanie zupełne, złóżcie z wiarą losy wasze w ręce mocarstw sprzymierzonych i współdziałajcie wszystkimi siłami duchowymi i materialnymi urzeczywistnieniu postanowionego przez Austro-Węgry i Niemcy faktu historycznego: odbudowy wolnej i samostnej Polski."

Po powitaniu deputacja wdała się w ożywioną rozmowę z baronem Burianem i przybyłymi z jego strony na przyjęcie ambasadorami: baronem Macchio, von Mèrey i hr. Forbachem, oraz szefem sekcji hr. Wickenburg, ambasadorem von Ugron, baronem von Hoenning, radcą dworu von Montlong i radcą legacyjnym hr. Hoyos.

Nazajutrz deputaci odjechali z powrotem do Warszawy.

10 listopada.

Wczoraj rozlepiono na ulicach wezwanie o pierwszą zapłatę za „niepodległość." Oto jak brzmi:

DO LUDNOŚCI

*Generalnych Gubernatorstw
Warszawskiego i Lubelskiego.*

Monarchowie sprzymierzonych mocarstw Niemiec i Austro-Węgier oznajmili Wam swe postanowienie utworzenia z ziem polskich, wyzwolonych z jarzma rosyjskie-

go, nowego samodzielnego Królestwa Polskiego. Urzeczywistnią się w ten sposób najgorętsze pragnienia Wasze, które od wieku przeszło żywiliście napróżno.

Powaga i niebezpieczeństwo tych ciężkich chwil wojennych i troska o wojska nasze, stojące w obliczu wroga, zmuszają nas, zarząd nowego państwa Waszego zachować tymczasowo jeszcze w naszych rękach. Chętnie jednak chcemy dać Wam, z własną pomocą Waszą, już teraz te urzędnictwa państwowe, które mają poręczyć trwałe ugruntowanie, ukształtowanie i bezpieczeństwo państwa Waszego.

Przedewszystkiem zaś chcemy dać Wam

WOJSKO POLSKIE.

Jeszcze trwa walka z Rosją, dotąd niezakończona; w walce tej pragniecie wziąć udział. *Stańcie przy nas jako ochotnicy i pomóżcie nam uwieńczyć zwycięstwo nasze nad Waszym prześladowcą.*

Mężnie i z wielką chlubą bracia Wasi z legionu polskiego walczyli obok nas; wstępujcie w ich ślady w nowych oddziałach wojskowych, które złączone z dawniejszym legionem utworzą w przyszłości wojsko polskie. Nada to silną podporę Waszemu nowemu państwu i zapewni mu bezpieczeństwo nazewnątrz i wewnątrz.

Pod narodowymi barwami i sztandarami Waszemi, które ukochaliście nadewszystko, macie osłaniać Ojczyznę Waszą. Znamy odwagę Waszą i płomienną miłość Ojczyzny i wzywamy Was do boju przy naszym boku.

Mężowie Waszego kraju, zdolni do broni, zbiorą się za przykładem walecznych bojowników legionu polskiego, i w wspólnej narazie pracy z armją niemiecką i ze sprzymierzoną z nią armją austriacko-węgierską stworzą podstawę armji polskiej, w której pełne chwały tradycje Wa-

szych dziejów wojennych odżyją na nowo w wierności i męstwie Waszych żołnierzy.

Warszawa, 9 listopada 1916 r.

Generał-Gubernator
v. Beseler

Lublin, 9 listopada 1916 r.

Generał-Gubernator
Kuk.

Bliższe rozporządzenia, dotyczące ochotniczego wstępu do wojska polskiego będą niebawem ogłoszone.

WEZWANIE POD BROŃ.

Mocarstwa sprzymierzone wzywają teraz do wojska po ogłoszeniu samodzielności Królestwa Polskiego. Utworzenie własnego wojska jest pierwszym i najważniejszym krokiem do samodzielności państwowej Polski.

Już długo porusza się w narodzie życzenie do czynnego udziału w wojnie, która mu jego oswobodzenie przyniosła.

Z wysoką sławą dotychczas tylko mała część jego synów mogła walczyć przy boku państw związkowych. Teraz mają się ramy polskiego wojska rozszerzyć do przyjęcia dzielnych i kochających ojczyznę dzieci kraju.

Ale Polska nie powinna przez to sama brać udziału w walkach, które przed nami, jeżeli Bóg zechce, stoją jeszcze aż do pełnego honoru i błogosławionego pokoju.

Ona powinna już teraz własnym wojskiem położyć najsilniejszą i najpewniejszą podstawę do odbudowania swego nowego państwa.

Chętnie poda Polska rękę temu wielkiemu i ważnemu dziełu, którem zaczyna się jego odrodzenie. We wspólnej pracy i, jeżeli tak ma być, w walce przeciw wspólnemu wrogowi pękną więzy, które otaczają Polskę i jej wyzwoliceli.

Za pierwszym krokiem nastąpią i inne — dalsze.

Pełna zaufania, może Polska także przy dalszem odbudowaniu swego państwa pozwolić się prowadzić i kierować przez tych, którzy w tym ciężkim czasie wojennym tymczasem jeszcze władzę w kraju zachować muszą, ażeby nie zachwiać jedności i nacisku działania wojennego.

Bodajby ten pierwszy wielki krok na wspólnej drodze sprowadził Polsce i wielkiej naszej sprawie błogosławieństwo.

* * *

Wrażenie oczywiście fatalne. Chcą wojska polskiego, ale zarząd nowego państwa ma pozostać w ich rękach. Nawet 7-miu deputatów, albo jak ich już przezwali, 7-miu poległych, straciło pewność siebie. Chcą porozumienia ze stronnictwami, ale nie zanoszą na nie. Aktywiści dopominają się o rząd polski, choć niewiadomo, co ten rząd ma robić, obok rządu faktycznego, niemieckiego.

12 listopada.

Niechaj wpisane tu odezwy, drukowane i rozpowszechniane tajnie, świadczą o nastrojach politycznych Warszawy, w listopadzie 1916 r.

I.

Stronnictwo Polityki Realnej wyznaje zasadę, że niepodległe Państwo Polskie na możliwie najszerszej przestrzeni ziem polskich, jest jedynie gruntownem rozwiązaniem kwestji polskiej. Ogłoszenie w chwili obecnej niepodległego państwa polskiego przez którekolwiek z mocarstw wojujących, bez ścisłego określenia granic i warunków politycznych i ekonomicznych, zapewniających jego zdrowe, istotnie niezależne bytowanie państwowe i rozwój należyty, nie byłoby tej kwestji realnem rozwiązaniem. Stronnictwo Polityki Realnej uważa obecne warunki okupacyjne za w wysokim stopniu uciążliwe, i dlatego wszelkie starania, podjęte celem zmiany obecnego położenia, już to przez zaniechanie ciężkiej w skutkach ekonomicznych dla kraju gospodarki, już to przez powierzenie Po-

lakom niektórych gałęzi życia publicznego, jak sądownictwo i szkoły, za wskazane; natomiast zabiegi o stworzenie obecnie już armii polskiej, oraz o ujęcie w nasze ręce administracji kraju, za wręcz przeciwne woli znacznej większości ludności polskiej.

Stronniectwo Polityki Realnej.

Warszawa, d. 4 listopada.

II.

Warszawa, 3 listopada.

Naród polski dąży niezłomnie do osiągnięcia *niepodległego bytu państwowego na zjednoczonych ziemiach polskich.*

Temu naczelnemu dążeniu nie może czynić zadość tworzenie już dziś, podczas toczącej się wojny, niepodległego organizmu państwowego na nieznanym obszarze ziem polskich, obejmującym zaledwie jedną część Narodu. Taki organizm państwowy bez określonych granic, dających rękojmię trwałości i samodzielnego rozwoju narodowego, politycznego i ekonomicznego, będący w nieuchronnej zależności od państw, prowadzących wojnę na ziemiach polskich, byłby pozbawiony możliwości wszelkich funkcji istotnie niepodległego Państwa.

Sprawa polska, zarówno ze względu na jej znaczenie dla przyszłości Europy, jak i ze względu na stosunki prawnopolityczne na ziemiach naszych, *jest kwestią międzynarodową*, nie można przeto godzić się na traktowanie jej, ani jako sprawy wewnętrznej któregośkolwiek z państw ościennych, ani jako zależnej od jednostronnej decyzji tych państw.

Wszelkie próby rozwiązania sprawy polskiej w dzisiejszych warunkach kryją w sobie niebezpieczeństwo sprowadzenia narodu polskiego z jedynie wskazanego stanowiska neutralności wobec mocarstw wojujących i utrudniają w przyszłości trwałe uregulowanie bytu naszego narodu przez wszystkie te czynniki, od których po wojnie sprawa polska zależeć będzie.

Wobec powyższego w chwili obecnej nie widzimy słuszných powodów do zejścia z naszego dotychczasowego stanowiska politycznego.

Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe.

III.

Warszawa, 3 listopada.

NARODZIE POLSKI!

Niemcy ogłaszają światu niepodległość Polski.

Zdawałoby się, że Naród Polski, który tyle dla niepodległości wycierpiał, staje u kresu męczarni swoich, staje wobec ziszczenia swych najgorętszych najserdeczniejszych pragnień.

Umysły zaczynają się mącić.

Musimy przeto jasno i trzeźwo spojrzeć prawdzie w oczy, musimy i dla siebie i dla tych, którzy, zdala stojąc, sądzić nas będą, powiedzieć wyraźnie, jak Naród taki krok władzy niemieckiej i austriackiej rozumie i czego się po nim spodziewa.

Otóż przedewszystkiem po niepodległość zgłosili się do Berlina i do Wiednia ludzie, należący wprowadzić do Narodu Polskiego, ale zgłosili się na wezwanie władz niemieckich, bez upoważnienia ze strony Narodu naszego, przeciwnie — w skrytości wobec niego.

Niepodległość ta to akt, po który przeto Naród Polski ręki nie wyciągał. Akt ten został nam narzucony i bynajmniej interesom Narodu nie odpowiada, ani pragnień jego nie zaspakaja.

Przeciwnie, w akcie tym przebija śmiertelna trwoga prusactwa o niepewne jutro. Niemcy chcą wyzyskać dla swego ratunku ostatnie i jedyne bogactwo, jakie nam jeszcze pozostało; chcą nam zabrać lud nasz do obrony swoich granic, do pomocy dla swoich sił zbrojnych, chcą z pozorami naszej własnej woli utrwalić dzisiejszy podział Polski na trzy części na dalsze lata, dopóki nie nastanie

odpowiednia chwila, aby nam ostateczną zgotować zagładę.

Wszystko to rozumie Naród Polski. jakkolwiek dostatecznych środków przeciwdziałania nowej klęsce nie posiada.

To jednak powiedzieć światu w dzisiejszej chwili jest obowiązkiem każdego uczciwego Polaka, że cokolwiekby uczyniono, aby Naród nasz wepchnąć na drogę walki czynnej przeciwko jednej z grup mocarstw, prowadzących walkę orężną, choćby to uczyniono w imieniu Narodu Polskiego, wszystko to będzie gwałt i podstęp, i Naród Polski za to odpowiedzialności ponosić nie może.

Obowiązkiem naszym jasno to wiedzieć i ze spokojem, bez udziału w objawach fałszywej radości, patrzeć w niedaleką już przyszłość, kiedy warunki pozwolą nam organizować rzeczywistą niepodległość dla całej ziemi Polskiej, dla całego Narodu Polskiego, kiedy nastanie ostateczne jego wyzwolenie z więzów wszystkich trzech naszych ciemiężycieli.

Grupy Narodowe.

IV.

5-ty listopad, 1916 r.

Dzień 5 listopada roku 1916 stanowić będzie datę historyczną w dziejach walki Polski o niepodległy byt państwowy. Oto w dniu tym dwaj sprzymierzeni Monarchowie Państw Centralnych, Cesarz Niemiec oraz Cesarz i Król Austro-Węgier uroczyście ogłosili swe postanowienie utworzenia z ziem polskich niepodległego Królestwa Polskiego.

Ufamy, iż tę deklarację Monarszą spotka powszechne uznanie; a więc uznanie nietylko u narodów sprzymierzonych i neutralnych, ale nawet u ludów, z którymi Państwa Centralne toczą dziś wojnę.

Aktem tym dwa z pośród mocarstw zaborczych przyznają konieczność, wprowadzić tylko na ziemiach trzecie-

go, restytucji Państwa Polskiego. Manifest zastrzega się, a my zgodnie z nim, przeciw ścisłemu oznaczeniu granic, w dobie obecnej. Niech to będzie wiekopomnem dziełem Kongresu Międzynarodowego, któremu rząd odrodzonej, z inicjatywy Państw Centralnych, monarchji Polskiej przedłoży nasze nieprzedawnione prawa, nasze uzasadnione potrzeby.

Polska odbudowana z zgliszcz i popiołów teraźniejszości, Polska silna, zdolna do utrwalenia swego bytu, politycznie i ekonomicznie niezależna, wdzięczna wskrzesicielom, żyć będzie — niepomna przeszłości a dbała o przyszłość — w zgodzie z sąsiadami, dając im i światu rękojmię niewzruszonego pokoju w tych dzielnicach Europy.

Mamy w sobie moc i wolę po temu, by stworzyć silny rząd i karnie iść za jego wskazaniem; własny rząd konstytucyjny, oparty o sejm, wybrany na zasadach demokratycznych; własne ustawodawstwo i prawodawstwo, oparte na sprawiedliwości i tolerancji; własną administrację, sprężystą i uczciwą; własne szkolnictwo, dostępne dla wszystkich, godzące tradycję i postęp we wspólną harmonię oświaty narodowej; własny skarb, oparty na rozkwicie polskiego rolnictwa, przemysłu i handlu; wreszcie, własną siłę zbrojną, tę koronę niepodległego ustroju, godną wielowiekowej przeszłości polskiego geniuszu i bohaterstwa wojskowego.

By jednak, już przy końcu tej wielkiej wojny, Polska stanąć mogła, jako równy z równymi, w rządzie narodów niepodległych, by skutecznie i własnym głosem bronić mogła swej ostatecznej odbudowy, by głos tej nowej, wolnej Polski zabrzmiał — w czasie rokowań pokojowych — ważko, szczerze i wyraźnie, należy już dziś, w okresie przejściowym, słowa zapowiedzi przekuć w czyny organizacji, należy stworzyć organy prowizorycznej władzy państwowej polskiej, z własnem wszechstronnem przedstawicielstwem narodowem, — Konstytuanta, która opracuje

statut organiczny, oraz z własnym rządem i regentem polakiem.

Taki rząd winien, wedle możliwości, wprowadzić ład i porządek, kłaść pierwsze zręby pod budowę odrodzonej państwowości polskiej; winien pilnie baczyć, by w chwili obecnego zamętu nie uronić powierzonego mu chwilowo skarbu narodowej przyszłości; by w przededniu zmartwychwstania Wielkiego Sejmu Polskiego nie nadużył, opaczną decyzją, Jego praw i przywilejów, tak zazdrośnie przez naród polski, bo przez wieki ochranianych, a utrwalonych testamentowym aktem 3-go Maja.

W tej myśli witamy dzień 5 listopada, dzień zapowiedzi naszej wolności. A wolność polityczna zjednoczonego Narodu Polskiego — to nie tylko Jego zmartwychwstanie własne, w rodzinie szczęśliwych ludów Europy, lecz zarazem tryumf zasady sprawiedliwości międzynarodowej. Gdy rana polska całkowicie krwawić przestanie, gdy powstanie nowa twórcza placówka pokojowego współżycia ludów, wtedy nie tylko dla Polski, nie tylko dla jej potężnych sąsiadów, lecz i dla świata całego nastaną, po dniach grozy i żałoby, dni odrodzenia i pracy cywilizacyjnej.

Polska Partja Postępowa.

V.

MŁODZIEŻ POLSKA STOLICY

oświadcza, iż gotowa jest stanąć jak jeden mąż, ramię przy ramieniu, aby własną piersią bronić całości Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, skoro powoła ją do tego RZĄD POLSKI.

RZĄD POLSKI w swej decyzji musi się oprzeć na uchwałę SEJMU POLSKIEGO.

SEJM POLSKI musi być wybrany przez wszystkie warstwy Narodu Polskiego.

Przeciwstawiamy się kategorycznie zakusom ze strony nominatów i samozwańców na naszą krew i zapal młodzieży.

**NIECH ŻYJE WOLNE NIEPODLEGŁE PAŃSTWO
POLSKIE Z WŁASNYM SEJMEM, RZĄDEM I JEGO
NIEZALEŻNĄ POLITYKĄ.**

Warszawa, dn. 9/XI.1916.

* * *

13 listopada.

P. t. *Ukraińskie protesty* pisze *Dilo* w korespondencji z Wiednia, d. 5-go listopada:

„Wiadomość o wyodrębnieniu niebawem Galicji skłoniła ukraińską parlamentarną reprezentację do postarania się o jaknajrychlejszą audjencję u nowego premjera, dr. Koerbera. To też już dnia 2-go b. m. zgłosiła się na audjencję, ale dr. Koerber przyjął ją dopiero w sobotę, d. 4-go listopada, o godz. 6 wieczorem. W audjencji wzięła udział cała nasza reprezentacja parlamentarna: klub narodowo-demokratyczny reprezentował prezes dr. Kost Lewicki i obaj zastępcy: dr. Petruszewicz i dr. Eugenjusz Lewicki; klub radykalny — dr. Lew Baczyński, a klub bukowiński — poseł Spenul. Przewodnikiem deputacji był senior posłów, wiceprezes Romańczuk. Audjencja trwała półtorej godziny.

Deputację przedstawił nowemu premierowi wiceprezes Romańczuk, znający się z dr. Koerberem jeszcze z czasów kurjalnego parlamentu, poczem dr. Kost Lewicki przedstawił sprawę, która skłoniła całą reprezentację ukraińską parlamentarną do domagania się jaknajrychlejszej rozmowy z szefem nowego rządu.

Dowiedzieliśmy się z poważnego źródła — mówił dr. Kost Lewicki — że niebawem zjawić się mają manifesty, ktermi Polska ma być restytuowana, a Galicja ma otrzymać bardzo szeroką autonomję. Cała ukraińska reprezentacja musi przedewszystkiem zastrzec się przeciw temu, aby

w takiej ważnej sprawie decydowało się o nas bez nas... My zawsze staliśmy na stanowisku, że ukraiński naród może swobodnie rozwijać się tylko w ścisłej łączności z tem państwem; nietylko też byliśmy i jesteśmy przeciwnikami rozszerzenia galicyjskiej autonomji, w której polacy mają przewagę, ale nadto żądaliśmy i żądamy, aby kraj podzielono na część polską i ukraińską, i aby historyczną i etnograficzną ukraińską ziemię oddano pod narodowy ukraiński samorząd. Proklamowanie wyodrębnienia Galicji nietylko staje na przeszkodzie zrealizowaniu tych naszych uprawnionych a korzystnych dla państwa żądań, ale wydaje cały ukraiński naród w Galicji na łaskę jego narodowościowego przeciwnika... Poważnie zaniepokojeni, domagamy się stanowczego wyjaśnienia ze strony rządu“.

Po tej przemowie, która mieściła w sobie stanowczy protest przeciw zamierzonym reformom, zabrał głos dr. Koerber i pokazawszy tekst manifestu i odręcznego pisma w sprawie Galicji, które miały zjawić się w prasie jeszcze tego samego dnia, zaczął dowodzić, że wyodrębnienie Galicji nie jest jednoznaczne z wydaniem ukraińskiego elementu na zniszczenie.

Otrzymał polecenie przedstawienia konkretnych wniosków co do unormowania stosunków w przyszłej Galicji i będzie w możności znaleźć gwarancje, które zabezpieczą ukraińską ludność przed narodowościowym zgnieceniem. On sam jest dopiero od dwóch dni przy sterze rządu i nie może wchodzić w szczegóły aktu, wypracowanego w całości przez jego poprzednika. Musi tylko sprostować mniemanie, jakoby postanowienie o wyodrębnieniu Galicji ułożone było wpierrw ze stroną polską i z pominięciem ukraińskiej. Żadnych układów (?) nie było, a *decyzja wyszła z najwyższych kół pod wpływem rozwoju wojennych wypadków*.

Po tych rewelacjach dr. Koerbera rozwinęła się ożywiona, chwilami bardzo gorąca dyskusja, w której wzięli udział wszyscy członkowie deputacji.

Dr. Koerber wysłuchał uważnie wszystkich wywodów rzeczników ukraińskiego narodu i próbował ich uspakajać, ale oczywiście nie mogło mieć i nie miało to skutku. Wynik deputacji był taki, że dr. Koerber na energiczne żądanie oświadczył, iż protest i motywy deputacji przedstawi w najwyższym miejscu. Jak wiadomo, w trzy dni później dnia 7 b. m., *uchwały wszystkie kluby ukraińskie zgodnie protest przeciwko wyodrębnieniu Galicji i rezolucję za utworzeniem odrębnego ukraińskiego koronnego kraju w ramach Austrii.*“

15 listopada.

Ogłoszono rozporządzenie o utworzeniu Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem, z następującym wstępem:

Wyrażone przez wszystkie warstwy ludności życzenie, aby współpracować przy zadaniach zarządu krajowego, jeszcze zanim będzie mogło być wprowadzone uregulowane konstytucyjnie życie państwowe, skłoniły p. generał-gubernatora do wydania rozporządzenia, które toruje drogę utworzeniu powstającej z wyborów Radzie Stanu w Królestwie Polskiem. Uczestnictwo pozostających pod zarządem austriackim obszarów Królestwa Polskiego w Radzie Stanu będzie jeszcze określone przez porozumienie z władzami austriacko-węgierskimi.

W generał-gubernatorstwie warszawskim odbywają się wybory do Rady Stanu w sposób następujący:

W okręgach wiejskich wybierają sejmiki powiatowe, w okręgach miejskich Warszawy i Łodzi — korporacje miejskie, ogółem 70 posłów. Posłowie ci wybierają ze swej strony, według zasad wyborów proporcjonalnych, 8 członków Rady Stanu, 4 dalszych członków mianuje p. generał-gubernator, który dokonywa również nominacji przewodniczącego.

Rada Stanu obraduje nad przedstawionemi sobie projektami praw, posiada prawo inicjatywy w zakresie wniosków i przygotowuje uchwały Sejmu. Sejmowi mogą być też przedstawiane projekty praw oraz wszelkie ważne dla kra-

ju sprawy do rozważenia i powzięcia uchwał. Sejmowi służy prawo nakładania podatków i zaciągania pożyczek. Aby miał już z góry określone zadania, przekazano mu powzięcie uchwał: w sprawie kapitału dotacyjnego, przewidzianego w ustawie powiatowej, w sprawie krajowego kapitału meljoracyjnego oraz w sprawie odbudowy zniszczonych miejscowości.

Obrazy Rady Stanu i Sejmu, w których naczelnik administracji uczestniczy, jako komisarz rządu, odbywają się w języku polskim.

Niniejszem uczyniony ma być pierwszy krok do przygotowania polskiego zarządu państwowego.

Ponieważ przeprowadzenie wyborów i potrzebne porozumienia z c. i k. zarządem generał-gubernatorskim w Lublinie zajmą jeszcze czas dłuższy, ma być, w możliwie szybkim czasie, w porozumieniu z władzami austriacko-węgierskimi, powołana *prowizoryczna Rada Stanu dla Królestwa Polskiego*.

16 listopada.

Ze Sztokholmu donoszą o rozesłaniu przez rząd rosyjski następującego komunikatu:

„Rządy niemiecki i austriacko-węgierski, korzystając z zajęcia pewnej części terytorjum rosyjskiego, ogłosiły oddzielenie polskiego obwodu od Rosji i utworzenie z niego państwa samodzielnego.

Nieprzyjaciele nasi mają widocznie na celu wypełnienie rosyjsko-polskimi rekrutami swych armji. Rząd Rosyjski widzi w tym akcie Niemiec i Austro-Węgier wielkie naruszenie prawa międzynarodowego, które zakazuje zmuszania mieszkańców zajętego terytorjum do podnoszenia broni przeciw ich własnej ojczyźnie.

Rząd Rosyjski uważa wydaną proklamację za bezwarłociową. Rosja od początku wojny dwukrotnie wypowiedziała się w kwestji polskiej i ma w planie utworzenie Królestwa Polskiego, które obejmować ma *wszystkie* polskie ziemie“.

Na pierwszym posiedzeniu Dumy, przywódca koła polskiego w Dumie, *poseł Harusewicz* odczytał oświadczenie, w którym powiedziano:

„W chwili, gdy wojna się toczy w całej pełni, państwa centralne ośmieliły się z góry postanowić o losie nie tylko Polski, ale także całej Europy środkowej. Utworzone przez Niemców królestwo pod wieloma względami zależne będzie od mocarstw niemieckich. Naród polski nie zgodzi się na to niemieckie rozwiązanie kwestji, sprzeciwiające się wszelkim jego dążeniom. Postępowanie takie ma widocznie na celu wytworzenie waśni pomiędzy polakami a Rosją i jej sprzymierzeńcami, aby w oczach świata cywilizowanego usprawiedliwić oburzający pobór rekrutów.

Jesteśmy pewni, kończy *Harusewicz*, że w tem tragicznym położeniu naród polski nie będzie opuszczony, że postępowanie cesarstw niemieckich nie pozostanie bez reakcji, że Rosja i państwa koalicji zaprotestują przeciw temu wobec świata całego, i że *kwestja polska rozwiązana będzie w jej całości.*“

17 listopada.

Nowy ból narodowy. Donoszą z Lozanny, że 15 b. m., w środę wieczorem, w Vevey zmarł nagle, skutkiem aneuryzmu serca, *Henryk Sienkiewicz*.

Słusznie pisze *Gazeta Poranna*, że był to hetman ducha polskiego, słoneczny Homer narodowej przeszłości.

„Nie wesześ — człek żyw — do ziemi obiecanej na progu najwyższego szczęścia Polaka.

Lecz będziesz nam patronem u tronu Najwyższego na straży losów Polski, w jednym szeregu z naszymi świętymi. To jedyna ale radosna pociecha w wielkiej polskiej żałobie.“

22 listopada.

Sprawa polska doczekała się smutnego końca w sejmie pruskim.

Przedwczoraj obradowano tam nad wnioskiem konserwatystów i narodowych liberałów następującej treści:

„Izba posłów raczy uchwalić deklarację następującą:

„Przez proklamowanie samodzielnego Królestwa Polskiego zrobiono, za zgodą i odpowiedzialnością królewskiego rządu państwowego, krok, dotyczący najważniejszych interesów żywotnych państwa pruskiego.

„Izba posłów wyraża z tego powodu stanowcze oczekiwanie, że przy ostatecznem ukształtowaniu stosunków nowego organizmu państwowego, regulującego samodzielnie potrzeby swe kulturalne i narodowe, zabezpieczone będą Niemcy stale w Królestwie Polskiem pod względem wojskowym, politycznym i ekonomicznym.

„Izba posłów zastrzega sobie zajęcie stanowiska względem jakichkolwiek kroków, tyjących się *prusaków mówiących po polsku*, stosownie do dalszego rozwoju wypadków. Ale już dzisiaj oświadczą, że niemożliwe jest jakiegokolwiek uregulowanie stosunków na niemieckich kresach wschodnich, któreby zagrażało pod jakimkolwiek względem charakterowi niemieckiemu prowincji wschodnich, związanych nierozłącznie z państwem Pruskiem, jak również koniecznych do utrzymania stanowiska mocarstwowego Prus i Niemiec.“

Minister spraw wewnętrznych, Loebell tak się bronił:

„Nie potrzeba tracić słów na zapewnienie, że państwu Pruskiemu każda piędź ziemi jego wschodnich kresów granicznych, doprowadzonych w długotrwałej, ciężkiej a owocnej pracy administracyjnej do wysokiego rozkwitu i kultury, świętą jest i nietykalną (oklaski). Inaczej nie może myśleć żaden Prusak. Państwo Pruskie wierne jest swemu narodowo-niemieckiemu zadaniu na wschodzie. Rząd pruski z ufnością oczekuje, iż żyjący w Prusach Polacy ułatwią w przyszłości państwu wypełnienie jego zadań na wschodnich kresach, gdy bez szwanku dla swych polskich uczuć narodowych, coraz bardziej przejmować się będą obowiązkami obywateli pruskich, i podobnie jak okażą wierność oręża podczas wojny powszechnej, tak

w przyszłej robocie pokojowej wykażą nieugiętą i nieograniczoną wierność dla narodu Niemieckiego, dla tego narodu, którego ofiary i zwycięstwa wywalczyły narodowi Polskiemu prawo, które pozwala Polakom *stać się wolnymi, polskimi obywatelami w Państwie Polskiem poza granicami Niemiec*.

Niemcy i Polacy zbliżyli się ku sobie w tej wojnie, i jeszcze bardziej zbliżą się przez utworzenie państwa narodowego Polskiego na wschodzie. To jest prawda i prawda pozostanie, a prawda okaże się wyraziście, gdy po wojnie przyjdzie do zrewidowania prawodawstwa i praktyk administracyjnych, dotyczących obywateli pruskich polskiej narodowości. Przyszłe postanowienia rządu przeniknięte będą życzliwością względem ludności polskiej (oklaski).

W chwili obecnej muszę sobie odmówić rozwijania tu programu przyszłej polityki na pruskich kresach wschodnich. Jedno tylko, moi panowie, chcę tu na zasadzie najmocniejszego mego przekonania wewnętrznego stwierdzić, i dziękuję panom wnioskodawcom, że mi ku temu nastreścili sposobność: że przyjęte i dotychczas spełniane przez Prusy niemieckie zadania we wschodnich prowincjach trwać będą w bliższej i dalszej przyszłości, i że obrona o utrzymanie niemczyzny, niemieckiego bytu w prowincjach, gdzie Niemcy i Polacy żyją obok siebie, pozostanie obowiązkiem, które Państwo Pruskie nadal spełniać będzie dla dobra narodu niemieckiego, niemieckiej kultury i niemieckiego ducha (oklaski). Dzieło niemieckiej kultury, będącej wynikiem pracy, trwającej wiek cały na pruskim wschodzie, to jest dobro niemieckie olbrzymiej wartości. Będziemy krządać się i starać, aby się to dobro utrwaliło (ożywione oklaski).“

Do zaprotestowania przeciwko wnioskowi *Koło Polskie delegowało posła Styczyńskiego*, który w streszczeniu tak powiedział:

„Byłoby lepiej, gdyby wniosek nie był wcale zgłoszony. Polacy odrzucają go. Pomimo przeszło stuletniego roz-

działu pomiędzy odrębne państwa, naród polski nigdy nie stracił poczucia jedności narodowej. Mamy nadzieję, że strumienie krwi polskiej nie nadaremnie spłynęły w tej wojnie. Uznanie międzynarodowego znaczenia kwestii polskiej nie jest tylko przykazaniem sprawiedliwości: narzucił je ogólny interes międzynarodowy. Manifest dwu sprzymierzonych Cesarzów napędza nas radością. Według woli wnioskodawców jednak, nowo tworzącemu się państwu nałożone mają być tak liczne kajdany, że jego samodzielność byłaby tylko pozorna. Wniosek dowodzi tylko, że wnioskodawcy odtrącają porozumienie między Prusami a Polską. Musimy to uważać za prowokację. Jeśli wnioskodawcy chcą bronić niemieckiego charakteru kresów wschodnich, to rozumiemy dobrze, co to ma znaczyć. Przecież to oni wygnali polski język ze szkół i oni nie pozwalali osiedlać się polakom na własnej ziemi. Przeciw tym tendencjom wniosku zgłaszamy protest i żądamy imiennego głosowania nad tym wnioskiem.“ (Oklaski u polaków).

Świetną była mowa socjalisty Stroebla, ale również bezskuteczna, bo w imiennym głosowaniu *wniosek antypolski przyjęto* większością 180 głosów przeciwko 104.

23 listopada.

Przedwczoraj o 9 w. zmarł cesarz austriacki, Franciszek Józef, w wieku 86 lat. Siedział na tronie 68 lat! To chyba dosyć.

Tegoż samego wieczoru trzykrotnie przemawiałem w Radzie miejskiej w sprawie podatkowej. Przegrałem. Radni nie chcą płacić podatków, wolą żyć pożyczkami. Biedne miasto!

Przyjeżdżali Jerzowie ze wsi. Bardzo zaniepokojeni Felkiem, który należy już do organizacji wojskowej, a zatem może stać się wkrótce obrońcą Prus.

Z urzędowego wykazu cen wpisuję następujące: funt chleba 9 kop, cukru 92, soli $6\frac{1}{4}$, masła 1rb. 90 kop, mięsa

70 kop, herbaty 3rb 20kop, korzec kartofli 5rb. 60 kop, jedno jajko 11 kop.

Dotychczas wszystkiego dostać można, oczywiście, znacznie drożej. Obawiamy się wiosny.

Podobno i w Piotrogradzie drożyzna.

24 listopada.

Donoszą z Petersburga, że w Dumie była w dalszym ciągu rozważana sprawa polska.

Posel Harusewicz, wypowiedziawszy się przeciwko Niemcom w imieniu wszystkich polaków, wystąpił z najostrzejszymi zarzutami przeciwko polityce Rosji. Dowodził że politycy polscy stale wskazywali na grożące niebezpieczeństwo wyrwania Rosji inicjatywy w rozwiązaniu kwestji polskiej. Rząd nic nie robił, tylko milczał, wciąż milczał. Państwa centralne mogły wykorzystać milczenie urzędowej Rosji i wywołać wrażenie, jakoby tylko Niemcy były interesowane w kwestji polskiej. Rząd Rosyjski powinien teraz wyrzec słowo.

Bardziej jeszcze ożywiony przebieg wywołała kwestja polska w Radzie państwa. Tu przede wszystkim Szebeko, w zastępstwie przebywającego w Sztokholmie hr. Wielkopolskiego, złożył dłuższe oświadczenie, w którym powiedział, że dopóki Rosja była w posiadaniu Polski, ograniczała się tylko do obietnic. Zaledwie Polskę wzięły Niemcy, z bajeczną szybkością powstały w Królestwie polskie szkoły, polski samorząd i polski uniwersytet. Rosja tymczasem nie chciała nawet znieść prawnych ograniczeń polaków.

Zawsze wskazywaliśmy rządowi rosyjskiemu na niebezpieczeństwo całkowitej utraty Polski. Rząd był niemy. Niech teraz rząd próbuje naprawić ten błąd.

Następnie zabrał głos znany wróg polaków, b. minister Szczegłowitow i powiedział, że Polacy powinni mieć ufnosć do Rosji, bo przecież Polacy są słowianami. Z tego też powodu jedynym ich zbawcą i jedynym opiekunem

może być tylko cesarz Wszechrosyjski i król Polski, którym jest car całej Rusi.

W Warszawie tymczasem obiega taki wierszyk:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki Niemcy z nami,
Dopóki nas nie wywieźli
Razem z kartoflami.

Marsz, marsz Polacy,
Do Niemiec, do pracy,
Za przewodem Beselera
Zdusi nas cholera!

Cenzurą wojenną nie krępujemy się zbyt. Odezwy mamy mnóstwo. Oprócz wpisanych pod datą 12 listopada, otrzymałem odezwę *Komitetu Straży Narodowej*:

Ludu polski, trwaj i czuwaj! Polska niepodległa i zjednoczona na całym obszarze ziem polskich — oto święta spuścizna twoich przodków, której ci przehandlować nie wolno! Wolno ci pójść z tym, kto ci naprzód odda, co ci zrabował. Ale wcześniej wara!

A chwila wyzwolenia idzie, bo wszyscy wrogowie twoi są coraz słabsi.

Więc bądź silny duchem, trwaj i czuwaj! A wróg cię nie zmoże!

Inna znowu odezwa *Robotników Narodowców* tak się kończy:

Sprzedawczykom i sługom krzyżackim śmiało spójrzmy w oczy! Tym, którzy w przedpokojach Berlińskich śmieli się podać za wybrańców narodu i zrękać się spuścizny ojców naszych, pluśmy z pogardą w twarz!

Hańba tym, co odwiecznym wrogom naszym sromotnie pomagają dla kariery lub marek!

Hańba za życia i po zgonie tym, co płaszcząc się przed wrogiem Krzyżackim lub Moskiewskim, stają się jego narzędziami, i ziemię ojczystą i lud polski rozdzielają na części!

Hańba im za nadużywanie imienia Polski! Naród jest jeden i Polska jedna! wielka, nierozdzielna, wolna i prawdziwie niepodległa!

Za taką tylko walczyć i ginąć chcemy!

Precz z szalbierzami i zdrajcami!

Precz z zaprzańcami, jeżdżącymi do Berlina!

Niech żyje naród i Ojczyzna!

Ukazała się też odezwa jakiegoś *centralnego komitetu narodowego*, którego prezes, Artur Śliwiński, walczy o wpływy z posłuszną hasłom berlińskim Ligą państwowości polskiej (Michał Łempicki). W odezwie tej czynione są wyrzuty społeczeństwu polskiemu, że nie poparło Józefa Piłsudskiego, który „w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyprowadził w pole przeciw potędze caratu garść żołnierzy polskich.” Nie rozumiem co to ma znaczyć? Przecież nadzieje nasze najściślej związane były i są ze zwycięstwem koalicji Francja — Anglja — Rosja! Istnieją zatem politycy, którzy nie uznają oczywistej prawdy, że tylko ta koalicja może Niemcom wydrzeć Poznańskie i Polskę całą zjednoczyć.

Na zakończenie wpisuję w całości odezwę *Polskiej Partii Socjalistycznej* z d. 13 b. m.:

„*Wyzwolenie robotników powinno być dziełem samych robotników*”.

Wobec rozlepionych w tych dniach odezw generał-gubernatorów warszawskiego i lubelskiego w sprawie natychmiastowego tworzenia polskiego wojska ochotniczego, oświadczamy:

1) klasa robotnicza gotowa jest bronić granic Polski i Litwy, by odeprzeć najazd rosyjski; ale proletariąt polski uczynić to może z poczuciem, że krew jego nie pójdzie na marne, jedynie w tym wypadku, gdy do walki powoła prawowity i posiadający zaufanie mas ludowych Rząd narodowy; władze niemiecko-austriackie nie mogą powoływać pod broń ludu polskiego;

2) prawowity Rząd narodowy istnieć może tylko z ramienia Sejmu Ustawodawczego, wybranego przez powszechne, tajne, równe, bezpośrednie i proporcjonalne głosowanie;

3) w celu zwołania Sejmu i przeprowadzenia odpowiednich wyborów należy utworzyć Rząd tymczasowy, złożony z przedstawicieli żywiołów demokratycznych i niepodległościowych w społeczeństwie polskim;

4) władze okupacyjne muszą zaprzestać prowadzonej wciąż jeszcze w Polsce i na Litwie przymusowej branki robotników; sprawę uregulowania bezrobocia, uruchomienia przemysłu, krajowych robót publicznych, weźmie na siebie Rząd narodowy z chwilą, gdy obejmie całokształt władzy cywilnej w kraju.

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.

29 listopada.

Urzędowa *Deutsche Warschauer Zeitung* pisze: „Po wielkim niedzielnym wiecu chłopskim, o którym donosiliśmy wczoraj, udała się w poniedziałek 27-XI-16 delegacja, około 60 włościan, ze wszystkich stron Królestwa Polskiego do zamku, aby przedstawić generał-gubernatorowi swe życzenia, troski i żądania.

Generał-gubernator przywitał chłopów polskim pozdrowieniem: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, poczem chłopci odpowiedzieli mu w sposób odpowiedni. Przedstawiciel chłopów przemówił w sposób następujący:

„Już wczoraj mieliśmy zameldować się u J. Ekscelencji, aby wypowiedzieć nasze zaufanie i naszą miłość dla J. Ekscelencji. Ale nam w tem przeszkodzono. Prosimy jednak, niech Ekscelencja wierzy, że nie podzielamy przekonań owych niegodziwych burzycieli pokoju. Przeciwnie, chcemy wyrazić naszą wiarę, że Ekscelencja pragnie silnie jaknajprędzej wypełnić przyrzeczenia, dane 5 listopada 1916 r. Prosimy W. Ekscelencję okazać nam chłopom pełne zaufanie.“

Potem mówca wręczył oświadczenie, zawierające życzenia włościan. Generał-gubernator odpowiedział deputacji:

„Moi drodzy przyjaciele! Cieszę się, żeście przybyli mnie powitać. Bardzo było mi przykro, że wczorajsza narodowa uroczystość została zakłócona. Jestem jednak

przekonany, że to nie uczyniło żadnej szkody temu nastrójowi, jaki panuje tu wśród chłopów; wy pozostaniecie przy waszych dawnych zapatrywaniach, co wzmocni znacznie miłość ojczyzny, którą nosicie w sercach. Wiem dobrze, że wojna sprowadziła na was wszystkich ciężkie czasy. A wojna przynosi nieraz ze sobą takie rzeczy, których możnaby może uniknąć. Zdarza się, że ten lub ów czasami naciska trochę za mocno, lecz to stąd właśnie pochodzi, że pragną oni właśnie w tej wojnie wypełniać jaknajlepiej swe obowiązki i wskutek tego stosują środki, niedogodne niekiedy dla innych. Możecie być przekonani, że *my, Niemcy, bardzo kochamy chłopów*, ponieważ nasza ojczyzna jest również po większej części krajem chłopów.

Teraz proszę was, ażeby w chwili, kiedy wam się oddaje waszą ojczyznę, każdy z was zechciał współpracować z nią we właściwym zakresie i ażeby starał się o to, o ile to leży w jego mocy, by wasza ojczyzna otrzymała zdadne i dzielne wojsko, godne wielkiej przeszłości wojennej Polaków, o której czytaliśmy i którą poznaliśmy z radością i sympatją.

Teraz proszę was przedewszystkiem, abyście nas darzyli takim zaufaniem, jakim my was darzymy, zaniemi nie przybędzie do kraju wasz Polski król, co, jak mam nadzieję, nastąpi niezadługo. Nie jest on jeszcze wprawdzie wybrany i mianowany — tego nie załatwia się tak prędko. — Chcemy wam nieść dobro i dlatego pragniemy na przyszłość działać razem, silnie i wiernie.“

Generał-gubernator zakończył słowami: *Wolna i niepodległa Polska niech żyje!*

Także urzędownie donoszą, że *legjon polski*, który od tej chwili ma tworzyć kadry nowej armji polskiej, opuszcza dotychczasowe leże swoje pod Baranowiczami i rozmieszczony będzie w rozmaitych miastach Królestwa Polskiego. Do Warszawy przybędzie pojutrze komenda legjonu, sztaby 2-ej i 3-ej brygady, oraz pułk 3-ci. Ten ostatni zajmie się też werbunkiem ochotników dla armji polskiej.

Oprócz tego departament wojskowy z Piotrkowa przeniesiony będzie do Warszawy. Komenda legionów przechodzi do generał-gubernatorstwa niemieckiego.

Dotychczasowy komendant legionów, gen.-major Puchalski wstępuje z dotychczasowego swego stanowiska i otrzymuje dowództwo jednego z oddziałów wojska austriackiego. Stanowisko jego zajmie pułkownik hr. Szepetycki.

Część legionistów, należących do stojącego w Kamieńsku (powiat piotrkowski) oddziału rekonwalescentów, udała się do rozmaitych miast prowincjonalnych dla pomocy w werbunku.

2 grudnia.

Istotnie wczoraj weszła do Warszawy, przez rogatkę Jerozolimską, garstka legionistów polskich, którzy z chwilą wybuchu wojny uformowali się przy armji austriackiej, do walki z Rosją. Obecnie Niemcy chcą ich użyć do formowania oddziałów polskich na swój użytek.

Nie uda się to zamierzenie.

Oczywiście, że żołnierze ci nie mogli być owacyjnie witani przez stolicę, dostatecznie uświadomioną, natomiast aktywiści nie szczędzili słów, wzbogacając frazeologję wojskową. Stanisław Liłbicki powitał legionistów w teatrze słowami: *waszą krwią ociekłą zdobyta ojczyzna...*

6 grudnia.

Ogłoszono w pismach i rozlepiono na rogach ulic rozporządzenie generała Beselera o tymczasowej Radzie Stanu w Królestwie Polskiem, którego § 2 brzmi:

„Członkowie tej Rady Stanu powołani zostają na podstawie Najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego i J. C. M. Cesarza Austrii i Apostolskiego Króla Węgier wspólnym reskryptem obu Generał-Gubernatorów.“

§ 7 określa kompetencje Rady: we wszystkich sprawach prawodawczych, w których obie administracje wspólnie

lub jedna z nich zwrócić się do Rady Stanu, winna jest Rada Stanu wydać opinię.

Rada Stanu powołana jest do współdziałania przy tworzeniu dalszych urządzeń państwowych w Królestwie Polskiem.

W tym celu ma Rada Stanu:

a) wypracować projekty rozporządzeń, ustanawiających wspólne przedstawicielstwo części Królestwa Polskiego, administrowanych przez Rzeszę Niemiecką i Monarchję Austriacko-Węgierską;

b) przygotować urządzenie polskiej administracji państwowej.

Nadto ma Rada Stanu:

1. Przedstawiać z własnej inicjatywy wnioski i projekty w sprawach krajowych;

2. w tworzeniu wojska polskiego współdziałać z naczelnym komendantem wojskowym mocarstw sprzymierzonych, któremu powierzono to zadanie;

3. uchylać postanowienia w sprawie usunięcia szkół wojennych i gospodarczego ożywienia kraju, a potrzebne ku temu środki asygnować z kredytów, oddanych sobie do dyspozycji przez obie administracje, lub też uzyskać je przez ustanowienie dodatków do podatków bezpośrednich, albo przez zaciąganie pożyczek.

Uchwały, powzięte w myśl punktu 3-go, po wyrażeniu zgody na nie tej administracji, do której obszaru się odnoszą, mają być przez tę administrację wprowadzone w życie w drodze rozporządzenia.

7 grudnia.

Do Rady Stanu kandydatów nie zabraknie, lecz rozważniejsi nie wejdą, dopóki nie będzie usunięty punkt 2 art. 7-go o tworzeniu wojska polskiego. Niechaj o wojsku decyduje Sejm z wyborów, nie zaś Rada z nominacji.

Wkrótce sprawa się rozstrzygnie.

Tymczasem Niemcy tłuką potężnie Rumunów. Bukareszt już ich. To wszystko jednak nie przeszkadza Trepo-

wowi, nowemu premierowi rosyjskiemu, składać w Dumie oświadczeń, dla których zrealizowania trzebaby Niemców nie tylko pobić, ale całkiem rozgromić. Oto zakończenie jego mowy:

„Nieprzyjaciół zajmuje jeszcze część naszego terytorjum. Musimy je odebrać, a następnie odzyskać siłą oręża chwilowo oddzielone od Rosji Królestwo Polskie. Nie dosyć na tem. Musimy odebrać wrogowi dawne polskie ziemie poza granicą naszego państwa i wtedy wskrzesić wolną Polskę w nierozdzielnej zjednoczeniu z Rosją.

Żywotne interesy Rosji rozumieją nasi wierni sprzymierzeńcy tak samo, jak my je sami rozumiemy. Z tego powodu umowa, jaką zawarliśmy w r. 1915 z Anglią i Francją, a do której następnie i Włochy się przyłączyły, przyznała ostatecznie Rosji prawo do cieśnin morskich Bosforu i Dardaneli i do Konstantynopola. W porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami dziś złożone będzie z tej trybuny oświadczenie, dotyczące tej umowy. Nigdy jeszcze w dziejach świata nie było chwili tak decydującej. Musimy skupić wszystkie siły narodowe i rzucić je przeciw nieprzyjacielowi. Nic nie będzie w stanie oprzeć się tej sile. Pamiętajcie, że choć okrutne mogą być ciosy nieprzyjaciela, jednak zwycięstwo ostateczne naszem być musi i już zbliża się ono do nas pewnym krokiem. Idźmy zjednoczeni na jego spotkanie. (Oklaski).“

15 grudnia.

Najwyższy rozkaz Cesarza Wilhelma do armji
niemieckiej.

Żołnierze!

W poczuciu zwycięstwa, które osiągnęliście przez waszą dzielność, Ja i władcy sprzymierzonych państw *zapropowowaliśmy nieprzyjaciółom pokój*. Czy związany z tem

cel zostanie osiągnięty, jest kwestją przyszłości. Macie dalej z pomocą Bożą stawiać opór nieprzyjacielowi i pokonać go.

Wielka kwatera główna, 12 grudnia 1916 r.

NOTA POKOJOWA CZWÓRPRZYMIERZA.

Straszna wojna, jakiej jeszcze nigdy w historii nie widziano, prawie już od półtrzecia roku szaleje w znacznej części świata. Katastrofa ta, której nie mogła powstrzymać ręka tysiącoletniej cywilizacji, dotyka dotkliwie ludzkość w jej najcenniejszych zdobyczach. Zagroza ona ruiną duchowemu i materialnemu postępowi, który był dumą Europy w początkach XX wieku. Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy, Austro-Węgry, Bułgarja i Turcja w walce tej wykazały siłę nie do pokonania. Osiągnęły nadzwyczajne zwycięstwa nad swoimi przeciwnikami, przeważającymi zarówno liczbą, jak i materiałem wojennym. Niewzruszenie stawiamy opór powtarzającym się wciąż atakom ich wojska. Ostatni atak na Bałkanach szybko i zwycięsko został pokonany. Ostatnie wypadki dowodzą, że i dalsze trwanie wojny nie zdołałoby przełamać siły oporu i że raczej ogólne obecne położenie usprawiedliwia nadzieje dalszych powodzeń.

Jedynie tylko obrona swego bytu i wolności swego rozwoju narodowego zmusiły cztery sprzymierzone państwa do chwycenia za oręż. Sławne czyny wojsk nic w tym stanie rzeczy nie zmieniły. Zawsze państwa te ożywione były przekonaniem, że ich własne prawa i uzasadnione pretensje nie tworzą najmniejszej sprzeczności z prawami innych narodów. Nie dążą one do rozbicia lub zniszczenia swych przeciwników. Świadome swej siły wojskowej i gospodarczej i gotowe w razie potrzeby narzuconą walkę toczyć aż do ostateczności, ale zarazem ożywione życzeniem zaprzestania dalszego krwi rozlewu i położenia końca okrucieństwu wojny, *proponują 4 sprzymierzone pań-*

stwa natychmiastowe przystąpienie do rokowań pokojowych.

Propozycje, jakie dołączają do tych rokowań, mające na celu zapewnienie bytu, honoru i swobody rozwoju ich narodów, tworzą w ich przekonaniu odpowiednią podstawę do stworzenia pokoju trwałego. Jeżeli mimo tego ofiarowania pokoju i pojednania, walka miała trwać dalej, to 4 sprzymierzone państwa zdecydowane są toczyć ją aż do końca zwycięskiego. Ale uroczyście zrzucają z siebie wszelką za to odpowiedzialność wobec ludzkości i historii.

Rząd cesarski ma zaszczyt za pośrednictwem Waszej Ekscelencji upraszać rząd... o podanie powyższego do wiadomości rządu...

22 grudnia.

Pod tytułem „Przyszłość Niemców w Łodzi” donosi *Lodzer Volksblatt*, że w ubiegłą niedzielę odbyło się w Łodzi zebranie niemieckie, pod przewodnictwem p. Adolfa Fichlera. Po kilku przemówieniach, wskazujących niezbędną konieczność wzięcia udziału przez Niemców łódzkich w wyborach do Rady Miejskiej, uchwalono w sprawie „przyszłości Niemców w Łodzi” rezolucję następującą:

„Przeszło dwa tysiące niemieckich mężczyzn i kobiet z Łodzi i okolic, zebranych dzisiaj w wielkiej sali niemieckiego męskiego towarzystwa śpiewaczego, wyraża swoją troskę o przyszłość narodową 600 tysięcy Niemców w powstającym Królestwie Polskim.

Aczkolwiek Niemcy w kraju (Polsce) zupełnie inaczej przedstawiali sobie rozwiązanie sprawy polskiej, gotowi są jednak stanąć na gruncie rzeczywistości historycznej—odbudowy Królestwa Polskiego. Jednocześnie jednak wyrażają nadzieję, że niemiecki rząd państwowy ochroni i zabezpieczy gospodarcze i kulturalne interesy życiowej ludności niemieckiej w Polsce.

W najcięższych czasach przeszłości, od kilkuset lat Niemcy ci od czasu osiedlenia się w Polsce, wiernie strzegli swojego charakteru narodowego. Byli wiernymi oby-

watelami państwa, nie wyrzekając się niemieckości, którą zachować chcą i w nowej Polsce, oczekują jednak, że państwo polskie liczyć się będzie z ich odrębnością narodową, nie będzie prześladować ich narodowości i przywiązania do niej. Proszą więc niemiecki rząd państwowy, aby nie zapomniiał o swoich dzieciach przy ustalaniu nowych stosunków w państwie polskiem.

Państwo niemieckie powinno liczyć się z ich pomocą, i wobec dążenia Polaków do samodzielności i przyłączenia się do zachodnio-europejskiej kultury, żądać niezbędnych zabezpieczeń dla utrzymania niemieckości w Polsce. Zabezpieczenie to musi obejmować: równe prawa obywatelskie, ochronę wolności religijnej, przedstawicielstwo interesów niemieckiej mniejszości w państwie, w miastach i na wsi, ochronę pracy niemieckiej w nieograniczonym prawie stowarzyszania się, zrzeszania i wolność zgromadzeń, a wreszcie prawo posiadania i rozwoju niższych, średnich i wyższych szkół niemieckich w kraju. Pozatem żądać należy samorządu w zarządzaniu zakładami dobroczynnymi“.

Zebrani wysłali depeszę do kanclerza niemieckiego i feldmarszałka Hindenburga.

25 grudnia.

Miałem w ręku numer *Russkawe Słowa* z d. 30 listopada. Większa tam drożyzna, niż u nas: w Moskwie funt masła śmietankowego 3 rb. 10 k, w Jałcie pud benzyny 50 rb. (przed wojną 4.60), w Charkowie pud skóry szewskiej 300 rb! W Piatigorsku, w kraju nafty, zabrakło nafty do oświetlenia ulic!

31 grudnia.

OGŁOSZENIE.

Sytuacja polityczna, stworzona przez proklamację z dnia 5 listopada, wywołała w szerokich kołach ludności, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej, przekonanie,

jakoby zarząd niemiecki obecnie nic już nie miał do rozkazywania, jakoby Polska była teraz krajem zupełnie niezależnym, który powinien być w zupełności wolny od ciężarów wojny, przygniatających dzisiaj wszystkie narody Europy. Mniemanie takie jest mylne. Ponieważ polskie władze dopiero się tworzą, na razie więc wogóle niema jeszcze zarządu polskiego. Ale i polskie władze musiałyby tak samo nakładać rekwizycje i wszelkie inne ciężary wojenne, jak stojące tymczasowo na ich miejscu władze niemieckie.

Na Polskę nie nakłada się większych ciężarów, niż na Niemcy, które wszystko znoszą z ochotą. Walczymy zarówno za Waszą Ojczyznę, jak za Niemcy, i to, czego się od Was wymaga, wychodzi tak samo na korzyść Waszej Ojczyzny, jak wysiłki Niemiec. Wasz współudział jest potrzebny dla szczęśliwego ukończenia wojny, która Ojczyznę Waszą wyzwoliła. Im więcej poparcia znajdziemy u wszystkich, tem prędzej zakończy się wojna i tem prędzej Królestwo Wasze wśród błogosławieństw pokoju umocni się wewnątrz i wzrośnie w potęgę i znaczenie.

Poddawajcie się zatem chętnie zarządzeniom władz niemieckich, które tylko chwilowo zastępują władze polskie. Pamiętajcie, że przynosicie ofiary przede wszystkim Waszej ukochanej Ojczyźnie, Królestwu Polskiemu, i że opierając się tym zarządzeniom, działacie przeciwko interesowi własnej Ojczyzny i sami sobie bardzo szkodzić.

Zwracam się do uczuć patriotycznych u każdego z Was; niechętnych zaś i opornych ostrzegam przed surowemi karami, które na mocy prawa wojennego niechybnie spadną za każdy opór przeciwko obecnej zwierzchności.

Warszawa, d. 30 grudnia 1916 r.

Generał-Gubernator

v. Beseler

Generał piechoty.

Tymczasem bieda w Niemczech wzrasta. *Reichsanzeiger* zamieszcza trzy rozporządzenia, na mocy których ludność cywilna obowiązana jest do zakupywania obuwia, począwszy od dnia 27 grudnia, tylko za okazaniem kartek. Obuwie, w myśl rozporządzenia, jest towar zfabrykowany w całości lub w części z skóry, materiałów włóknistych, filcu i t. d. Na obuwie luksusowe mogą być wydane kartki bez badania konieczności zakupna, jeżeli osoba, starająca się o kartkę, dowiedzie, że oddała parę obuwia możliwego do użycia Urzędowi Rzeszy dla odzieży bezpłatnie lub za opłatą. Osoby takie mają prawo do końca 1917 r. do kwitów na dwie pary butów. Kto już do 27 grudnia 1916 r. zamówił sobie obuwie, może je do 1 stycznia 1917 r. odebrać bez kartki. Reperacje nie podlegają obowiązkowi kartek.

W nr. 80 *Gazety Urzędowej* podano takie obwieszczenie prezydenta policji z d. 2 b. m. *o czystość w Warszawie:*

„Wszystkie osoby, które napotka się na ulicach m. Warszawy w takim stanie obdarte lub brudne, lub zawzione, że ich stan wywołać może zgorszenie publiczne, będą w przyszłości aresztowane. W areszcie po ostrzyżeniu głowy i brody *będą odwszone* i nie będą uwolnione, dopóki nie oczyszczą i nie doprowadzą do należytego porządku swego ubrania. Powstałe wskutek tego koszty pokryte będą za pomocą wyznaczania robót przymusowych“.

W okupacji austriackiej także czyszcza. Komenda okręgowa wydała następujące rozporządzenie o czystości wśród żydów, stanowiących większość ludności Chełma:

„Najpóźniej o godz. 8 rano wszyscy muszą wstać, z wyjątkiem chorych; łóżka przewietrzyć, podłogi myć i sprzęty czyścić. O 8-ej wszyscy muszą być

umyci, uczesani i odziani. Ubrania czyścić codziennie. W poniedziałki czyścić ściany; we wtorki szorować podłogi, w środy myć okna, we czwartki okurzać meble, w piątki zmieniać bieliznę, powlec pościel i kąpać się. Usuwać z mieszkań puste flaszki i starzyznę. Wykraczający przeciwko temu rozporządzeniu będą ewakuowani i karani“.

ROK 1917.

Ostra odpowiedź koalicji. Wojna potoczy się dalej! Mowa Beselera. Odpowiedź koalicji na notę Wilsona. Odezuwa Wilhelma. Odezuwa Rady Stanu. Aresztowania radnych miejskich. Sejm pruski przeciwko Polakom. Przymus odzieżowy. Orędzie Wilsona do Senatu. Bieda w Warszawie. Wyszedłem z Magistratu. Rewolucja w Rosji. Ameryka z koalicją. Wprowadzenie marki polskiej. Powodzenie rolników. Pończochy i obuwie dla zmarłych zbyt wiele. Koło Polskie w Krakowie. Projekty bankowe. Armja polska we Francji. Legjony tutejsze. Przysięga. Byłem w Krakowie. Wydawnictwo Siły. Mowa Lloyd Georgea. Traktowanie Polaków w Niemczech. Rada Regencyjna. Głosy niemieckie. Szkoła dla kooperatystów. General Denikin. Odezwy. Bank Związku. Pierwszy polski gabinet ministrów okupacyjnych. Rokowania pokojowe z Rosją. Zubożenie banków.

2 stycznia.

Warszawa odetchnęła. Odmowna odpowiedź koalicji znaczy, że nie Niemcy decydować będą o Polsce! Gazety nasze podają tę radosną wiadomość w postaci depeszy agencji Havasa z Paryża:

„Odpowiedź mocarstw koalicji na notę państw nieprzyjacielskich, dotyczącą propozycji rozpoczęcia rokowań pokojowych, 30 grudnia wieczorem doręczył ambasadorowi Stanów Zjednoczonych prezes ministrów Briand w imieniu rządów sprzymierzonych Belgii, Francji, Anglii, Włoch, Japonii, Czarnogórza, Portugalji, Rumunii, Rosji i Serbji, zjednoczonych dla obrony wolności narodów i wierznych zobowiązaniu, że nikt z nich oddzielnie broni nie złoży. Państwa te postanowiły wspólnie odpowiedzieć na wrzekomie propozycje pokojowe, z jakimi do nich się zwrócono ze strony rządów nieprzyjacielskich za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Hiszpanji i Holandji.

Przed odpowiedzią państwa sprzymierzone poczytują sobie za obowiązek zaprotestować przeciw dwóm zasadniczym twierdzeniom w nocie państw nieprzyjacielskich, a mianowicie przeciw zrzuconiu odpowiedzialności za wojnę na państwa koalicji, jako też przeciw twierdzeniu, że państwa centralne są stroną zwycięską. Sprzymierzeni nie mogą dopuścić do utrwalenia się tego podwójnie niesłusznego twierdzenia, które skazałoby wszelkie usiłowa-

nia pokojowe na bezpłodność. Sprzymierzone narody od 30 miesięcy znoszą wojnę, której uniknąć starały się wszelkimi siłami. Czynami dowiodły one swego przywiązania do pokoju.

Przywiązanie to jest obecnie tak samo silne, jak w roku 1914. Gdy Niemcy naruszyły swe zobowiązania, złamany przez nich pokój nie może się opierać na ich słowie. Inicjatywa, bez podania warunków do rozpoczęcia rokowań, nie jest propozycją pokojową. Wrzekoma ta propozycja, pozbawiona wszelkiej treści uchwytnej i wszelkiej ścisłości, puszczona w obieg przez rząd niemiecki, wydaje się nie tyle propozycją pokojową, ile raczej manewrem wojennym. Opiera się ona na systematycznym pomijaniu charakteru zatargu w przeszłości, w chwili obecnej i w przyszłości.

Co do *przeszłości*, nota niemiecka pomija fakty, daty i liczby, stwierdzające, że wojnę mieć chciały, wywołały ją i urzeczywistniły Niemcy i Austro-Węgry. Na konferencji w Hadze przedstawiciel niemiecki odrzucił propozycję rozbrojenia, w lipcu 1914 roku Austro-Węgry, wystosowawszy do Serbji bezprzykładne ultimatum, wypowiedziały jej wojnę, pomimo natychmiast otrzymanego zadośćuczynienia. Państwa centralne odrzuciły następnie wszelkie próby, poczynione ze strony koalicji, aby ten spór lokalny znalazł rozwiązanie pokojowe. Angielska propozycja konferencji, wniosek francuski utworzenia sądu rozjemczego między Rosją a Austro-Węgrami w przededniu zatargu, wszystkie te zabiegi Niemcy odrzucały bez odpowiedzi i bez następstw. Na Belgię napadło państwo, które gwarantowało jej neutralność i które nie zawstydziło się samo oświadczyć, że umowy są „świszkiem papieru“ i że „potrzeba nie zna zakazu“.

Co do *teraźniejszości*, propozycja Niemiec opiera się wyłącznie na europejskiej mapie wojny, wyrażającej tylko zewnętrzny i przemijający pozór położenia, nie zaś rzeczywistą siłę przeciwników. Pokój zawarty na takich podstawach przyniósłby korzyści jedynie napastnikom, któ-

rzy przypuszczali, że cel swój osiągną w dwa miesiące, a teraz po dwóch latach dochodzą do przekonania, że go nigdy osiągnąć nie będą mogły.

Co do *przyszłości*, spustoszenia, spowodowane wypowiedzeniem wojny przez Niemcy, liczne zamachy, jakich Niemcy i ich sprzymierzeńcy dopuścili się przeciw stronom wojującym i przeciw państwom neutralnym, domagają się pokuty, zadośćuczynienia i gwarancji (w tekście niemieckim: *Suehne, Wiedergutmachungen und Buergschaften*; w tekście francuskim: *sanction, reparation, garanties*).

Niemcy podstępnie unikają jednego i drugiego. Faktycznie inicjatywa państw centralnych jest niczem innem, jak dobrze obliczoną próbą wywarcia wpływu na rozwój wojny i w końcu wymuszenia pokoju niemieckiego. Ma ona na celu wywołanie zamieszania opinii publicznej w krajach sprzymierzonych. Opinia ta jednak, pomimo wszelkich ofiar, z podziwu godną stanowczością odpowiedziała i we właściwym świetle wykazała nicość oświadczeń nieprzyjacielskich. Inicjatywa niemiecka chce wzmocnić opinię publiczną Niemiec i ich sprzymierzeńców, ciężko doświadczoną przez dotychczasowe straty, osłabioną przez niedomagania ekonomiczne i znużoną przez wymagania, stawiane własnym narodom.

Celem jej jest wprowadzenie opinii publicznej krajów neutralnych w błąd i wstrząśnienie jej sądu, jaki już od dawna wytworzył się co do zasadniczej odpowiedzialności i co do planów niemieckich: opinia ta świadoma jest odpowiedzialności w chwili bieżącej, i jasno widzi, iż uwzględnienie planów Niemiec byłoby równoznaczne z poświęceniem obrony swobód ludzkości. Inicjatywa Niemiec wreszcie usiłuje w oczach świata zgóry usprawiedliwić nowe występki łodzi podwodnych, uprowadzanie robotników, zniewalanie przemocą poddanych państw do występowania przeciw własnemu ich krajowi, wreszcie gwałty przeciw neutralności.

W pełnej świadomości zarówno ciężkiego położenia, jak i potrzeb chwili, *rządy sprzymierzone, ściśle ze sobą związane i w całkowitem porozumieniu ze swemi narodami, uchylają się od zajmowania się propozycjami nieszczeremi i bez znaczenia. Oświadczają one raz jeszcze, że pokój tak długo będzie niemożliwy, dopóki nie będą miały rękojmi naprawienia (reparation) pogwałconych praw i swobód, uznania zasadniczych praw narodowości i wolnego istnienia małych państw, dopóki nie nastąpią pewne uregulowania stosunków dla ostatecznego usunięcia przyczyn, grożących oddawna ludom, i dopóki nie otrzymają rzeczywistych gwarancji bezpieczeństwa świata.*

Państwa sprzymierzone uważają w końcu za niezbędne przedstawienie wyjątkowego położenia, w jakim znajduje się Belgia po 2½ rocznej wojnie. Dzięki umowie, podpisanej przez 5 mocarstw Europy, między którymi i Niemcy się znajdują, Belgia cieszyła się przed wojną szczególniejszym ustrojem, który czynił jej terytorjum nienaruszalnym, a ją samą oddawał pod opiekę mocarstw w razie zatargów europejskich. Pomimo to, wbrew tej umowie, Belgia musiała wytrzymać pierwsze natarcie Niemiec.

Z tego powodu rząd belgijski uważał za niezbędne dokładne wyjaśnienie celu, który powoduje Belgię do wytrwania w walce po stronie koalicji, w obronie prawa i sprawiedliwości. Belgia zawsze wypełniała obowiązki, wynikające z jej neutralności. Chwycała za broń, by bronić swej niepodległości i swej neutralności, naruszonej przez Niemcy, oraz by zadośćuczynić swym zobowiązaniom międzynarodowym. W dniu 4 sierpnia kanclerz Rzeszy niemieckiej przyznał w parlamencie, że atak ten jest wykroczeniem przeciwko prawu międzynarodowemu i zobowiązał się do odszkodowania w imieniu Niemiec. W ciągu półtrzecia roku wykroczenie to zaostrzyło się strasznie przez środki wojenne i przez okupację, wyczerpującą źródła kraju, niszczącą jego przemysł, rujnąjącą jego miasta i wsie, wreszcie skutkiem mordów, egzekucji i wtrącania do więzień. I w chwili, gdy Niemcy zwracają się do

świata o pokój w poczuciu ludzkości, uprowadzają obywateli belgijskich tysiącami i czynią z nich niewolników. Belgja przed wojną starała się tylko, aby żyć w zgodzie ze wszystkimi sąsiadami. Jej król i jej rząd jeden cel tylko mają: przywrócenie pokoju i prawa. Ale chcą tylko takiego pokoju, który zapewni ich krajowi usprawiedliwione zadośćuczynienie (reparation), gwarancję i bezpieczeństwo na przyszłość“.

* * *

Niezależnie od powyższego, cesarz rosyjski wydał odezwę do wojska z takim zakończeniem:

„Chwila ta nie nadeszła jeszcze. Przeciwnik nie został jeszcze wypędzony z okupowanych terenów, któremi zawładnął. Zadania Rosji, wytworzone przez wojnę: posiadanie Konstantynopola i cieśnin, oraz *stworzenie wolnej Polski, z trzech obecnie oddzielnych jej części*, nie zostały jeszcze spełnione. Zawarcie obecnie pokoju byłoby równoznacznem z niewykorzystaniem owoców nieprzebrzmiałych czynów bohaterstwa rosyjskiej armji i marynarki. Wysiłki te, a bardziej jeszcze święte wspomnienia o dzielnych synach Rosji, poległych na polach bitew, nie dopuszczają ani na chwilę myśli o pokoju, aż do ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem, który miał odwagę twierdzić, że, jeżeli odeń zależało rozpocząć wojnę, to odeń równie zależy zakończyć ją, gdy tego zapragnie. Nie wątpię, że każdy wierny syn świętej Rosji, zarówno ten, który z orężem w dłoni wstąpił w szeregi mych dzielnych wojsk, jak i ten, który pracuje w kraju, ażeby wzmocnić jego potęgę militarną lub przygotować jego pokojową pracę, przejęty jest świadomością, iż pokój zostanie narzucony przeciwnikowi dopiero wówczas, gdy zostanie on wyparty z tych terenów i ostatecznie zmiążdżony, oraz da nam i naszym wiernym sprzymierzeńcom gwarancję niemożliwości powtórzenia się wiałołomnego napadu i niezachwianą pewnośc, że siłą okoliczności sam będzie zmu-

szony przyjąć zobowiązanie, które będzie musiał wziąć na siebie w myśl traktatu pokojowego. Bądźmy tedy niewzruszeni w silnej wierze w zwycięstwo nasze, a Wszechmocny pobłogosławi sztandarom naszym, okryje je nieprzebrzmiałą sławą, zapewni nam pokój, godny bohaterskich czynów moich sławnych, dzielnych wojsk, pokój, za który przyszłe pokolenia błogosławić będą Waszą pamięć i świętą ją uczynią“.

3 stycznia.

Uroczystość wojskowa na placu Saskim. W dniu noworocznym, o godz. 12 w poł. na pl. Saskim odbyło się, jak donosi *Deutsche Warsch. Zeitung* wydanie hasła z udziałem obecnych w Warszawie oficerów i urzędników, w tej liczbie również oficerów konsystującego w Warszawie Legjonu polskiego, jako też delegacji oddziałów wojska niemieckiego i Legjonu polskiego. Punktualnie o godz. 12 przybył J. E. p. generał-gubernator i ze swoim sztabem przeszedł wzdłuż frontu oficerów i szeregowców. Po odczytaniu rozkazu do armji, wydanego przez J. C. M. Cesarza do armji i floty, wygłosił J. E. mowę następującą:

„Towarzysze!

Do słów Naszego Najmiłościwszego Cesarza i Króla zapewne nic nie będę miał do dodania. Jeżeli chcę Wam jeszcze coś powiedzieć, to tylko wyrazić życzenie, aby z pomocą Boską w nowym roku ziścić się mogło oczekiwane z pewnością zwycięstwo ostateczne. My wszyscy zaś, którzy należymy bądź do wojska niemieckiego, bądź do jednej z armji sprzymierzonych, do jakich wolno mi obecnie zaliczyć również mężny Legjon polski, którego delegację z radością tu przed sobą widzę — my wszyscy żywić możemy tylko jeden zamiar, aby wypełnić nasz obowiązek, jako też siły nasze, naszą pracę i, jeżeli tak być musi, życie nasze oddać dla osiągnięcia wielkiego celu,

mianowicie za wielkość i wolność naszych krajów ojczystych. Rozpocznijmy zatem nowy rok okrzykiem na cześć Najmiłościwszego Pana i Cesarza, na cześć monarchów sprzymierzonych, ich państw i krajów, oraz na cześć sprzymierzonego z nami Królestwa Polskiego — okrzyk, który wzniesiecie wszyscy wraz ze mną:

Jego Cesarska Mość, nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król, Jego Cesarska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, Ich kraje i narody, jako też sprzymierzone z nami Królestwo Polskie — hurra, hurra, hurra!“

Następnie orkiestra wykonała hymny narodowe: niemiecki, austriacki i polski. P. generał-gubernator przyjął wtedy raporty i rozpoczął rozmowę z wieloma z pośród obecnych osób.

Wkrótce po godz. 12 i pół skończyło się widowisko wojkowe, które ściągnęło liczny tłum widzów.

6 stycznia.

Urzędowo podają z Berlina *Najwyższy rozkaz do armji i floty*:

Do wojsk moich i do mojej floty!

Wspólnie ze sprzymierzonymi monarchami zaproponowałem wrogom naszym przystąpić niezwłocznie do rokowań pokojowych. Wróg odrzucił propozycję Moją. Jego żądza potęgi pragnie zagłady Niemiec.

Wojna potoczy się dalej!

Przed Bogiem i przed ludzkością całą wyłącznie na rządy państw nieprzyjacielskich pada ciężka odpowiedzialność za te wszystkie, jeszcze nadejść mające, straszne ofiary, które zaoszczędzić wam było pragnieniem Mojem.

W słusznem oburzeniu na ten zuchwały występki naszych wrogów, oraz dysząc pragnieniem obronie-

nia naszych dóbr najświętszych i zabezpieczenia ojczyźnie naszej szczęśliwej przyszłości, — staniecie się jako stal!

Nasi wrogowie odrzucili proponowaną przeze Mnie zgodę, ale — z Boską pomocą — oręż nasz zmusi ich do jej przyjęcia!

Wielka Kwatera Główna, 5 stycznia 1917 r.

WILHELM I. R.

12 stycznia.

Odpowiedź koalicji na notę Wilsona.

Paryż (W. A. T.) Depesza agencji Havasa. Odpowiedź koalicji na notę pokojową Wilsona wyraża opinię, że w chwili obecnej niepodobna żądać pokoju, któryby koalicji zapewnił należące się jej słusznie zadośćuczynienie, przywrócenie i gwarancje. Nota oświadcza, że koalicja uczyniła wszystko co możliwe, aby załagodzić szkody, wyrządzone przez wojnę państwom neutralnym. Koalicja na sposób przyjacielski, ale stanowczy, protestuje przeciw jednakowemu traktowaniu obu grup walczących. Odpowiedź wylicza szczegółowo metody niemieckie, urągające zasadom ludzkości i wszelkiemu szacunkowi względem wolnych państw. Nota dodaje, że wyliczenie tych przestępstw jest dostatecznem uzasadnieniem protestu koalicji. Co do prośby Wilsona, ażeby państwa wojujące dokładnie przedstawiły swe cele wojenne, nota powiada, że sprzymierzeńcy mogliby na to żądanie odpowiedzieć bez obawy. Ich cele wojenne dobrze są znane. Niejednokrotnie przedstawiano je w oświadczeniach kierowników rządów sprzymierzonych. Cele te szczegółowo przedstawione będą dopiero w chwili rokowań, wraz ze wszystkimi kompensacjami i słusznymi odszkodowaniami za poniesione szkody. Ale świat cywilizowany wie dobrze, że cele koalicji zawierają wszystko niezbędne, a mianowicie w pierwszej linii przywrócenie Belgji, Serbji i Czarnogórza, zapłacenie im

nałego odszkodowania, usunięcie się z zajętych terytoriów Francji, Rosji i Rumunii, z należnem słusznem odszkodowaniem, zreorganizowanie Europy, gwarancje trwałego ustroju, opartego na poszanowaniu narodowości i praw wszystkich małych i wielkich narodów, jako też na umowach terytorjalnych i porozumieniach międzynarodowych, któreby osłaniały kraj i jego granice przeciw bezprawnym atakom, zwrot prowincji i terytoriów, które dawniej już dzisiejszym sprzymierzonym zabrano gwałtem lub wbrew woli ich ludności, oswobodzenie Włochów, Słowian, Rumunów, Czechów i Słoweńców z pod obcego panowania, oswobodzenie narodowości, podległych przemocy tureckiej, usunięcie państwa otomańskiego z Europy, bo jest ono niewątpliwie obcem cywilizacji zachodniej.

Zamiary jego cesarskiej mości cesarza rosyjskiego co do Polski, są jasne.

Jeśli koalicja chce wyrwać Europę z żądzdy zdobywczego militarystu pruskiego, to naturalnie nie leży w jej zamiarach, jak to przedstawiano, zniszczenie narodów niemieckich lub dążenie do zniesienia ich bytu politycznego. Sprzymierzeni chcą przede wszystkim zapewnienia pokoju na podstawie wolności i sprawiedliwości.

Koalicja zjednoczona dąży do osiągnięcia tych wysokich celów i gotowa jest ponieść wszelkie ofiary, aby doprowadzić zatarg do takiego końca, od którego, według jej przekonania, zależeć będzie nie tylko jej własne dobro i szczęście, lecz także i przyszłość samej cywilizacji.

* * *

Wobec niezgrabnego ustępu (pewno sfalszowanego przez cenzurę) o Polsce, bodaj że checy wojskowej u nas nie da się uniknąć. Synowie moich braci, Felek i Witek, należą już do organizacji wojskowej i czekają na hasło Rady Stanu, która zbierze się 15 b.m. Do Rady tej zostali powołani sami „aktywiści“, którzy gotowi są wszystko zrobić, czego zażądają Niemcy.

15 stycznia.

Odezwa cesarza Wilhelma do narodu niemieckiego.

Nasi nieprzyjaciele zrzucili maskę. Najpierw słowami urągliwymi i obłudnymi odrzucili nasze uczciwe propozycje pokojowe, w duchu ludzkości i wolności podjęte.

W odpowiedzi swej do Stanów Zjednoczonych przyznali się teraz do żądzy zaborczej, której nikczemność powiększa jeszcze jej oszczercze uzasadnienie. Ich celem jest pogrom Niemiec, rozkawałkowanie sprzymierzonych z nami państw i poddanie wolności Europy i mórz w takie samo jarzmo, jakie z zaciętymi zębami znosi Grecja. Ale czego nie mogli osiągnąć w ciągu 30 miesięcy najkrwawszej walki i najbardziej niesumiennego prowadzenia wojny, tego i w przyszłości nigdy nie dokonają. Nasze sławne zwycięstwa i śpiżowa energia, z jaką nasz naród, walczący z nieprzyjacielem na froncie i w domu, znosił wszelkie mozoły i ciężary wojny, jest rękojmią, że nasza kochana ojczyzna i nadal nie ma się czego obawiać. Płomienne oburzenie i święty gniew zdwoją siłę każdego niemieckiego mężczyzny i kobiety, bez względu czy poświęca się w walce, w pracy, czy w gotowej do ofiar cierpliwości. Bóg, który tym wspaniałym duchem wolności natchnął dzielne serca naszego narodu, da zarówno nam, jak i naszym wiernym, w burzach doświadczonym sprzymierzeńcom, zwycięstwo nad wszelkimi nieprzyjacielskimi żądzami przemocy i zniszczenia.

Wilhelm I. R.

18 stycznia.

Odezwa Tymczasowej Rady Stanu.

Polacy!

Szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności dane jest Narodowi polskiemu osiągnąć cel, do którego napróżno zmierzwały nieustające nigdy ofiarne wysiłki całego szeregu pokoleń poprzednich. Do odbudowy własnego niepodległego

państwa jest dzisiaj naród polski powołany i budowę tę wznieść może potężnem wszystkich sił swoich napięciem, ofiarnością i męstwem, pracą wytrwałą i zgodną, obowiązkowością i karnością, które wszelką prywatę w zarodku tłumią.

Wiekopomnym aktem z dn. 5 listopada 1916 r. Monarchowie Niemiec i Austro-Węgier proklamowali i poręczyli niepodległość Państwa polskiego.

Wcielenie w życie tego Państwa, jego rzeczywista budowa, faktyczne rozciągnięcie ogłoszonego w tym akcie niepodległego bytu państwowego na wszystkie ciężące ku Polsce, a odebrane Rosji ziemie — oto wielkie dziejowe znaczenie narodu naszego na chwilę obecną.

Zanim powstanie przedstawicielstwo narodowe z wyboru, zanim władzę zwierzchniczą obejmie Król Polski, powołana została w celu tworzenia Państwa polskiego Tymczasowa Rada Stanu.

Staje ona przed narodem w pełnem poczuciu przyjętej na siebie odpowiedzialności, z głębokiem zrozumieniem zadań, jakie przypadają jej do spełnienia.

Dażeniem Rady Stanu będzie możliwie rychłe przygotowanie sejmu prawodawczego oraz opracowanie konstytucyjnego ustroju Państwa, odpowiadającego nowożytnym potrzebom, zbudowanego na zasadach równouprawnienia wszystkich obywateli. Kształtując formy tego ustroju, Rada Stanu kierować się będzie myślą o konieczności stworzenia w Polsce silnej, rodzimej władzy państwowej, opartej na czynnem współdziałaniu szerokich mas ludowych.

Stworzenie licznej, bitnej a karnej armji polskiej, która wierna naszym wielkim rycerskim tradycjom wskrzesiłaby dawną chwałę oręża polskiego, stanowi dla nas radosną i pilną konieczność. Świadomi bowiem jesteśmy, że taka armja to pierwszy niepodległego bytu państwowego warunek. Przyczyni się ona do uzyskania potrzebnych Państwu polskiemu możliwie szerokich granic i będzie powagi tego Państwa rękomią.

Gdy ustawa o powszechnej służbie wojskowej wydana być jeszcze obecnie nie może, organizacja wojska opartu będzie na zaciągu ochotniczym, dla którego bohaterские nasze Legjony stanowią gotowe kadry własne.

Jednocześnie Rada Stanu przystąpi do pracy nad organizowaniem Polskiego Skarbu Wojskowego i wszystkich gałęzi administracji kraju, oraz dążyć będzie do obejmowania poszczególnych działów służby publicznej.

Za pilne swe zadanie Rada Stanu uważa określenie i zastosowanie skutecznych środków celem gospodarczego ożywienia kraju, uruchomienia przemysłu, rozpoczęcia odbudowy zniszczonych siedzib i ognisk pracy, mając przedewszystkiem na względzie potrzeby pracującego ludu, rozwój jego kultury umysłowej i materialnej.

Spełnienie wielkich zadań chwili obecnej wymaga od społeczeństwa odpowiednio wielkich ofiar. Rada Stanu starać się będzie o możliwe łagodzenie ciężarów i dokuczliwości, jakie stan wojenny za sobą pociąga. Jednakowoż z góry przewidywać trzeba ponoszenie jeszcze ciężarów i ofiar, niezbędnych dla tego, by wojna pomyślnie dla Polski zakończoną została i na to wszyscy obywatele przygotowani być winni. Niechaj przygotowani też będą na to, że Rada Stanu w swej działalności walczyć będzie musiała z wielu trudnościami, i że owoce jej pracy nie tylko od niej zależeć będą.

Praca Rady Stanu osiągnie tem pomyślniejsze wyniki, im większem cieszyć się będzie poparciem i współdziałaniem narodu. Do współdziałania tego wzywamy, stwierdzając jednocześnie, że tworzymy nie dowolną organizację polityczną, temu lub innemu hasłu służącą, ale naczelny Urząd państwowy, który traktować będzie narówni wszystkich obywateli państwa i od wszystkich też równego dla siebie żądać będzie posłuchu.

Wszystkich synów potrzebuje dzisiaj Ojczyzna i nikomu od służby dla Niej uchylać się nie wolno.

W poczuciu odpowiedzialności przed Bogiem i Narodem przystąpmy wszyscy do pracy, abyśmy Polskę wolną i do-

stoja, jako trwałe dziedzictwo przekazać mogli pokoleniom potomnym.

Od marzeń i słów o Państwie Polskiem przechodzimy do czynu.

* * *

Do Rady Stanu Królestwa Niemcy powołali 15 członków z okupacji niemieckiej i 10 z austriackiej, oczywiście samych *aktywistów*, a mianowicie: S. Bukowieckiego, S. Dzierzbickiego, S. Dziewulskiego, L. Grendyszyńskiego, L. Górskiego, S. Janickiego, P. Jankowskiego, A. Kaczorowskiego, J. Kozłowskiego, W. Kunowskiego, M. Łempickiego, A. Łuniewskiego, A. Maja, J. Mikułowskiego-Pomorskiego, K. Natansona, W. Niemojewskiego, Józ. Piłsudskiego, księdza Przeździeckiego, Franciszka Radziwiła, Woj. Rostworowskiego, W. Sokołowskiego, B. Stolarskiego, W. Studnickiego, księdza Stobryna, Art. Śliwińskiego.

23 stycznia.

Zaczynają aresztować ludzi, przeciwnych niemieckiej orientacji: przed tygodniem adwokata Nowodworskiego, dzisiaj adw. Brzezińskiego. Obydwaj radni miejscy. A więc już 5-ciu radnych usunięto!

A w sejmie Pruskim każą nam na klęczkach dziękować za dobrodziejstwa Niemców. Oto wyjątek z gazety polonańskiej z d. 19 b. m.:

W izbie poselskiej sejmku pruskiego, podczas rozpraw budżetowych, przemawiał w tych dniach imieniem Koła Polskiego poseł Korfanty. Mówca roztoczył krytykę polityki rządowej. Odpowiedział mu minister Loebell, jak następuje:

Jeżeli poseł Korfanty wywodami swemi przysłużyć się chciał swym rodakom po tej i tamtej stronie granic, to celu tego nie osiągnął. (Bardzo słusznie! i ożywione potakiwania na prawicy i u narodowych liberałów). W dniu 20 listopada przy debacie nad interpelacją Heydebranda i tow. oświadczyłem, że rząd przystąpi do uregulowania interesów polskich z wszelką obiektywnością, że

postanowienia jego nacechowane będą życzliwością wobec po polsku mówiącej ludności. Nie cofam niczego z ówczesnej deklaracji, zaznaczam jednak, że już wówczas rząd oświadczył i musiał oświadczyć, że im mniej uprzedzeń i zastrzeżeń mieć będą po polsku mówiący poddani pruscy, jako obywatele państwa, tem łatwiej będzie dla rządu i stronnictw większości wejść na drogi, prowadzące do porozumienia. Oświadczenie moje ówczesne — sędzę, że większość tej izby mi to przyzna — było całkiem przychylne, całkiem pojednawcze. (Bardzo słusznie!) I jakąż odpowiedź dano już wówczas? Oświadczenie przedstawiciela frakcji polskiej, które nietylko było w wysokim stopniu chłodne i odmowne, lecz nie zawierało ani słowa podziękia za wielkoduszny akt obu cesarzy, który po stu latach rodakom pańskim przynieść ma swobodę polityczną. Ani słowa podziękia — natomiast chłodne, a nawet ostre porachunki z przeciwnikami politycznymi.

Czy mowa, którą dopiero co usłyszeliśmy, odpowiada choćby najskromniejszym wymaganiom pokoju wewnętrznego? (Bardzo słusznie! — na prawicy i u narod. liber.) Rząd nietylko wobec posłów polskich, lecz także wobec polskich poddanych, — pruskich poddanych, mówiących po polsku — pod każdym względem starał się usuwać ostrości i nie stosować ich w administracji, aby okazać, że rzetelnie dąży do tego, aby pod żadnym warunkiem nic nie czynić, coby mogło zaostrzyć toczącą się walkę.

Pan Korfanty mówił w moralnem oburzeniu o wielkiej liczbie zdarzeń, któremi rodacy jego czują się dotknięci. Do centralnej instancji nie doszły żadne zażalenia. Czegóż to jednak nie uczyniono w samej prowincji poznańskiej, celem rozwoju i podniesienia pod berłem pruskim! Czegóż to panowie nie zawdzięczacie królom pruskim, którzy w ten sposób o panów się troszczyli? Jeżeli panowie tego nie uznajecie, jest to najczarniejszą niewdzięcznością. (Bardzo słusznie! na prawicy i u narodowych liberałów). Powinniście panowie dziękować Bogu na kolanach i powinniście wdzięczni być waszemu królowi, że tyle dla was uczynił!...

* * *

Jak w Niemczech musi być ciężko, dowodem ogłoszenie Magistratu Poznańskiego z d. 10 stycznia, przypominające, że już 10 czerwca i 23 grudnia wyszło rozporządzenie Kanclerza Rzeszy o przekazaniu nabywania, przerabiania i zbywania *używanej odzieży, bielizny i obuwia* związkom komunalnym. Obywatele Poznania mają znosić te rzeczy

do specjalnego urzędu przy ul. Wrocławskiej 16, przyczem zaznaczono, że obuwiu będzie przyjmowane w każdym stanie.

Nikomui innemu nie wolno ani sprzedawać, ani nabywać używanych rzeczy.

24 stycznia.

Ogłoszono orędzie Wilsona do senatu Amerykańskiego. Wspaniałe! Świat musi być urządzony na nowych podstawach, albo należałoby zwątpić w dobry geniusz ludzkości. Wierzę w tryumf ducha ludzkiego. Militarizm musi przepaść. Dla nas orędzie jest szczególnie drogie, ponieważ na czele warunków stawia żądanie *niepodległej Polski*, która „*być musi*” i wobec tego „*muszą być poręczone: nienaruszalna pewność życia, wiary i społecznego rozwoju tego narodu.*”

6 lutego.

Z surowemi rozporządzeniami Niemców tak się ludziska oswoili, że omijają je powszechnie. Naprzykład w sklepach jawnych lub ukrytych można za duże pieniądze wszystkiego dostać, bodaj nawet łatwiej, niż przed rokiem. Nasz dom żyje lepiej, natomiast wydaje na samą żywność 500 - 600 rb. miesięcznie.

Ludność biedna w dalszym ciągu na garnuszku dobroczynności. Miasto wydaje darmo około 200 tys. obiadów. Jedna sekcja tanich kuchni chrześcijańskich wydaje dziennie 100 tys. porcji. Do tego trzeba dodać kuchnie żydowskie i kuchnie na przedmieściach.

W takich warunkach powinno rządzić miastem conajwyżej 3 ludzi, a nie 90 radnych, 12 ławników, 6 naczelników, prezydent i 2 burmistrzów.

Obecnie nie mamy nic w kasie, a tymczasem budżet wydatków wynosi około 4 milionów rb. miesięcznie! Na dobitekę Niemcy żądają świadczeń wojennych na 3 mil. marek

kładają areszt na funduszach miasta, których na szczęście nie ma.

Tem ciągłym szamotaniem się tak bardzo jestem zmęczony, że zgłaszałem już swoją rezygnację, jednakże na skutek nalegań Piotra Drzewieckiego, musiałem ją cofnąć.

24 lutego.

Kończę druk sprawozdania Banku Tow. Sp. za 1916 rok. Całe nasze życie musiało być bezwzględnie podporządkowane wymaganiom wojny. Tak o tem piszemy:

„A więc w dalszym ciągu odbywał się smutny proces likwidacji wszystkich naszych zakładów przemysłowych, uniemożliwiono im bowiem dawne życie, zaś do wytwórczości, związanej z potrzebami wojny nie dopuszczono. W dalszym ciągu kurczyła się liczba towarów niezmopolizowanych, przytem nawet w tej wąskiej dziedzinie wolnego handlu niesłychanie piętrzyły się trudności zaopatrywania składów, co znowu dawało wyjątkowe przywileje kupcom nie tyle zapobiegliwym, ile przede wszystkim bezwzględny, co w rezultacie doprowadzało do szalonego wyzysku spożywców. W bankowości wreszcie, w roku ubiegłym, podobnie jak w poprzednim, nie mogło być mowy ani o rozwoju, ani o żadnej wogóle działalności, zbliżonej do normalnej, ponieważ z jednej strony przeszkadzał temu brak komunikacji, z drugiej — brak instytucji centralnej.

Poważnemu zaburzeniu uległa również atmosfera moralna, w której spółki dotąd pracowały. Wszędzie zapanał duch niewiary w ciągłość pracy, duch złudnych nadziei, że dzisiejsze organizacje muszą upaść, że będą zastąpione przez jakieś twory nowe, z ramienia władz nowych, jako wyraz nowego porządku rzeczy. Oczywiście, że nastrój ten znalazł gorliwych wyznawców, przede wszystkim w dłużnikach spółek, dotąd słownych i uczciwych, dziś jednak uległych ogólnemu prądowi do tego stopnia, że niekiedy trzeba było używać nadzwyczajnych wysiłków, ażeby pracę spółki wznowić i zniewolić człon-

ków do spłacania długów, a przynajmniej zaległych procentów, i aby w ten sposób ratować dalszy byt nie tylko instytucji, lecz i samej idei spółkarstwa“.

W maju ub. r., w celu uczczenia 125-tej rocznicy Konstytucji polskiej, zapisaliśmy Bank Towarzystw Spółdzielczych na członka dożywotniego odradzającej się Macierzy Szkolnej, z jednorazowym wnioskiem 150 rb. Niezależnie od powyższego, zapisali się na listę członków dożywotnich tej samej instytucji Rada, Zarząd i pracownicy Banku, wniosłszy po 150 rb. od każdej wymienionej grupy, oczywiście z własnych funduszy. Dzięki temu Macierz Szkolna zdobyła 600 rb. za czterech członków dożywotnich, związanych na zawsze z nazwą naszego Banku.

24 marca.

Nie mogłem już dłużej wytrzymać i ponownie zgłosiłem rezygnację ze stanowiska ławnika. Niepodobna łączyć na stałe tego stanowiska z zajęciem dyrektora Banku. Nerwy wypowiedziały posłuszeństwo. Ostatecznie Magistrat, na posiedzeniu 16 b. m., przyjął rezygnację i postanowił wyrazić mi *podziękowanie za dotychczasową owocną pracę dla miasta*.

Prezydent miasta, Zdzisław Lubomirski, donosząc mi o tem urzędownie pismem z d. 23 b. m., dodał:

„Ze swej strony czuję się w obowiązku zaznaczyć, że wobec nieustannej dbałości o dobro miasta, tudzież głębokiego znawstwa, jakie Pan wykazał przy sprawowaniu ważnych obowiązków przewodniczącego delegacji do spraw finansowych, wyrażam szczerzy żal z powodu niemożności zatrzymania Pana na stanowisku, tak trudnem dzisiaj do zastąpienia.“

16 kwietnia.

Dobrze że mogę już cały czas poświęcić Bankowi, bo znowu od pewnego czasu trwa wycofywanie wkładów. Za 10 dni ma nastąpić ogłoszenie, że tylko marka polska

lub niemiecka jest uprawnioną jednostką pieniężną. Rubel ma się stać pieniądzem zagranicznym, tymczasem cieszy się on wciąż zaufaniem, a marka stoi nisko: dzisiaj np. 41½ rb. za 100 marek, wobec urzędowego przedwojennego kursu 46,3. Przed 3 tygodniami było gorzej — 38½! Wkrótce ma się ukazać *marka polska*, równoznaczna z marką niemiecką. Wolałbym, aby nie nazywała się polską i nie wyglądała tak ogniście *po polsku*, w nowoczesnym stylu: na każdym papierku jaskrawy orzeł polski!

Polską krajową kasę pożyczkową, czyli Bank, który będzie wypuszczał polskie marki, w celu oszczędzania niemieckiej, zakładają Niemcy, oni też mają Bankiem rządzić. Nam zaś dla zabawy dają białego orzełka!

Marki polskie, wypuszczone na potrzeby władz okupacyjnych (a na to właśnie stwarza się ten nowy pieniądz), mają być zabezpieczane równowartością marek niemieckich, kredytowaną Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w bankach niemieckich. To wcale nie źle pomyślane.

W Rosji carat zrzucony, rząd rewolucyjny przyrzeka nam niepodległość. Siła militarna Rosji osłabła, zato *przystąpiła do koalicji Ameryka!*

Wypadki olbrzymiej wagi zachodzą z dnia na dzień, tak że doprawdy świat przeobraża się gruntownie.

Córka moja, Stefa, w końcu stycznia złamała nogę na ślizgawce, obecnie zaś leży chora na zapalenie płuc.

Henryka wywiozłem na wieś do Kotkowa.

Hanka za dwa miesiące kończy pensję, i nie wiemy, co począć dalej.

Antoś z Gniezna przypomniiał mi sprawdzającą się przepowiednię Mickiewicza z *Widzenia księdza Piotra* w *Dziadach*:

Ach Panie! już widzę krzyż... Ach jak długo, długo

Musi go nosić... Panie, zlituj się nad sługą:

Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona!...

Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,

Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew
ukuty...

Już wleką, już mój naród na tronie pokuty

Rzekł: pragnę! Rakuz octem, Borus żółcią poi;

A matka Wolność u nóg zapłakana stoi.

Patrz! Oto żołdak Moskal z kopią przyskoczył,

I krew niewinną mego narodu wytoczył —

Cóżeś zrobił najgłupszy, najsroższy z siepaczy? —

On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy!

20 kwietnia.

Wpisuję w całości *Manifest Rządu Rosyjskiego do Polaków*:

Polacy!

Były polityczny ustrój Rosji, źródło waszego ujarzmienia i niezgody naszej, jest już na zawsze obalony. Polacy! oswobodzona Rosja w osobie swojego wszelkimi pełnomocnictwami uposażonego Rządu Tymczasowego, pośpiesza przesłać wam pozdrowienie braterskie. Powołuje was do życia i wolności. Dawny ustrój państwowy poczynił wam obietnice, które mógł dotrzymać, ale których dotrzymać nie chciał. Mocarstwa centralne wyzyskały jego błędy, aby kraj wasz zająć i wyniszczyć. W wyłącznym zamiarze walczenia przeciwko Rosji i jej sprzymierzeńcom udzieliły wam złudnych praw politycznych, których nie rozszerzyły na Polskę, zajętą przez nieprzyjaciela, i za tę cenę chciały kupić krew ludu, który nigdy jeszcze nie walczył za utrzymanie despotyzmu. I dzisiaj armja polska nie będzie chciała walczyć za sprawę uciemnienia wolności i poćwiartowania ojczyzny swojej, pod dowództwem naczelnem swego arcywroga.

Bracia Polacy! I dla was wybije godzina wielkiej decyzji. Wolna Rosja wzywa was do swoich szeregów, do walki za wolność ludu. Lud rosyjski, który zrzucił z siebie

jarzmo, uznaje i dla was, braterskiego ludu polskiego, zupełne prawo stanowienia własnymi środkami o losie swoim. Wierny umowie ze sprzymierzeńcami, wierny wspólnym planom walki z żadnym zatargów germanizmem, *Rząd Tymczasowy uważa utworzenie niepodległego Państwa Polskiego, złożonego ze wszystkich tych terytoriów, których większość ludności składa się z Polaków, za rękojmię trwałego pokoju w przyszłej nowopowstającej Europie.* Związane z Rosją wolną unją militarną Państwo Polskie tworzyć będzie wał mocny przeciwko naciskowi mocarstw centralnych na narody słowiańskie. Oswobodzony i zjednoczony lud polski określi sam swój ustrój państwowy przez wyrażenie woli swojej na zebraniu konstytucyjnym, zwołanem na podstawie głosowania powszechnego do stolicy Polski. Rosja sądzi, że narodowości związane z Polską przez współżycie wiekowe, otrzymają w ten sposób pewną rękojmię bytu obywatelskiego i narodowego. Rosyjskie zebranie konstytucyjne będzie miało do zatwierdzenia ten nowy związek braterski. Będzie dalej musiało dać przyzwolenie swoje na zmiany terytorjalne państwa rosyjskiego, nieodzowne dla utworzenia Polski wolnej we wszystkich trzech dotychczas jeszcze rozdzielonych częściach.

Bracia Polacy! Ujmijcie dłoń braterską, którą wyciąga do was wolna Rosja. Wy wierni stróże wielkich tradycji przeszłości, powstańcie teraz, aby rozpocząć epokę odbudowania Polski. Niechaj przyszłą jedność państw naszych poprzedzi jedność naszych uczuć i naszych serc. Niechaj stare hasło pełnych chwały poprzedników oswobodzenia waszego, odezwie się z siłą wznowioną. Naprzód do walki! Ramię przy ramieniu, ręka w rękę, za waszą i naszą wolność!

Ks. Lwow, prezes gabinetu i minister spraw wewnętrznych.

Milukow, minister spraw zewnętrznych.

Kiereński, minister sprawiedliwości.

Niekrasow, minister komunikacji.

Konowalow, minister handlu i przemysłu.

Manuilow, minister oświaty.

Guczkow, minister wojny i marynarki.

Szingarew, minister rolnictwa.

Tereszczenko, minister finansów.

Godniew, kontroler państwa.

* * *

Z kim wobec tego chce się teraz bić nasza Rada Stanu? Otrzeźwienie przyjąć musi, jednakże jest wciąż niebezpieczeństwo, aby nasz aktywizm filo-niemiecki nie popsuł naszej sprawy na Zachodzie, a tam przecież wszystko rozstrzygać się będzie!

Anglja, Francja, Włochy, Ameryka — razem!!!

Dobrze stało się, że znów zjawiły się odezwy narodowe, przeciwdziałające hasłom aktywistów. Oto jedna z nich:

Warszawa, d. 8 kwietnia 1917 r.

Bracia!

Nie zamilkła jeszcze burza wojenna. Po wsiach i miastach polskich panoszą się jeszcze głód, choroby, nędza.

Nie jedno jeszcze przecierpieć wypadnie.

Ale wszyscy, jak Ojczyzna nasza długa i szeroka, czujemy, że kres cierpień narodu polskiego już nie daleki.

Na nic chytne wybiegi wrogów, na nic wysiłki naszych ciemiężców.

Sumienie ludzkości się budzi. Poczucie własnego interesu, własnego bezpieczeństwa umacnia przekonanie narodów, że sprawy polskiej żadnymi półśrodkami rozwiązać już nie można. Musi się skończyć nad nią przemoc obcych rządów, muszą zniknąć zabory i rozbiory. Żadna siła ludzka biegu wypadków nie odwróci.

Alleluja! Powstanie Polska zjednoczona i wolna.

Wszystkie jej rozproszone dzieci skupią się znowu dokoła jednego narodowego ogniska, z którego wytryśnie nowe życie, nowe źródło siły na szczęście wszystkich warstw narodu, na pożytek całej ludzkości.

Tak chcą państwa Zachodniej Europy, tak orzekł przedstawiciel wolnej, wielkiej Rzeczypospolitej północno-amerykańskiej, Wilson, tak wreszcie orzekł nowy rząd rosyjski.

Skoro tak, to nie wolno nam, Polakom, stać na innem stanowisku. Nie wolno uprawiać polityki dzielnicowej. Zaborczych rządów ona nie wyprowadzi w pole, a kompromituje nas tylko wobec uczciwej szerokiej opinii świata, która nas nie pojmuje, nawet pogardzać zaczęła nami, jako urodzonymi niewolnikami, co z pętami swemi rozstać się nie mają odwagi.

Bracia! Hańba każdemu, kto szczęście Polski widzieć zechce w wyodrębnieniu Galicji, kto na dwuznacznych obietnicach pruskich Polskę budować zamierza. Hańba kurczycielom Ojczyzny.

Niech żyje Polska zjednoczona, wolna i potężna!

Grupy narodowe.

D. Warsz. Zetg. donosi za petersburskim dziennikiem „Riecz“, że rosyjski minister wojny Guczkow wydał 18 marca taki rozkaz do armji:

„Rozkazuję: 1) Nazwa *niżnij czyn* (szeregowiec) ma być usunięta i zastąpiona przez nazwę *żołnierz* (słódát). 2) Znosi się tytułowanie, zamiast którego należy używać w rozmowie zwrotów: *pan jenerał, pan pułkownik, pan lekarz, pan urzędnik, pan płatniczy, pan podoficer, pan plutonowy* i t. d. 3) Do wszystkich żołnierzy na służbie i poza służbą należy mówić *panie* (po rosyjsku *wy*). 4) Znosi się wszelkie ograniczenia dla żołnierzy, wskazane w art. 99, 100, 101, 102 104 regulaminu służby wojskowej, a mianowicie zakaz palenia przez żołnierzy na ulicach i w lokalach publicznych, zakaz uczęszczania do klubów i na zebrania, zakaz jazdy wewnątrz wagonów tramwajowych, zakaz należenia do związków i stowarzyszeń politycznych i t. d.

Polecam naczelnemu kierownictwu jenerałnego sztabu niezwłocznie przystąpić do poczynienia zmian, według brzmienia rozkazu powyższego, w odpowiednich przepisach regulaminu wojskowego. Temuż kierownictwu polecam usuwać wszelkie wątpliwości i nieporozumienia, które mogłyby powstać przy stosowaniu tego rozkazu.

Rozkaz niniejszy należy odczytać we wszystkich kompanjach (rotach), szwadronach, secinach, baterjach, komendach polowych, garnizonowych“.

Wprowadzać coś podobnego podczas wojny, to obłęd rewolucyjny.

Jeśli to prawda, to armja rosyjska rozpadnie się.

23 kwietnia.

Przedwczoraj, w sobotę po południu, przeprowadziliśmy Bank do własnej siedziby, Jasna 1. Dzisiaj, kwadrans przed 9-tą rano, odbyło się poświęcenie przez ks. profesora Fajęckiego, zaś o 9-ej rozpoczęcie czynności w nowej siedzibie.

Przy poświęceniu byli tylko urzędnicy i władze Banku, komitet budowlany i robotnicy-kamieniarze. Ze względu na ogólne położenie kraju, obcych osób nie zapraszaliśmy.

Bank przed wojną tak szybko się rozwijał, że wprost parł do zbudowania mu wygodnej, obszernej i okazałej siedziby. Dzisiaj przykry zastój. Pustki w wielkiej sali przedstawiają się gorzej, niż w dawnym ciasnym pomieszczeniu na Krakowskiem. Ale wojna już nauczyła nas cierpliwości. Wytrwamy i nowej przyszłości śmiało w oczy zajrzemy.

Gmach Banku został wykonany według planów budowniczego Jana Heuricha. Duszą budowy był inżynier Marjan Lutosławski, surowym dozorcą budowniczych, dostawców i majstrów Antoni Rząd, sobie zaś przypisuję tylko zasługę śmiałości: powiedziałem w r. 1912 na posiedzeniu Rady, że Bank stać na postawienie domu i wskazałem źródło funduszu. To zdecydowało. Oczywiście, że, jak zawsze w podobnych wypadkach, skromne początkowe plany uległy rozszerzeniu: mówiliśmy przed budową o 350 tys., kosztuje dzisiaj 600, a będzie kosztowała przeszło 700 tys. rb.

28 kwietnia.

Dzisiaj odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów Banku w nowej siedzibie, która niewątpliwie jest okazała i wygodna, ale ma też swoje wady: jedna strona głównej sali ciemnawa. Górne światło nie wystarcza.

Prezes Rady, Mieczysław Pfeiffer, powitał zebranych (80 osób) dobrym przemówieniem, nie szczędząc ciemnych barw:

„Życie gospodarcze naszego kraju uległo zniszczeniu: warsztaty pracy, posterunki wytwórczości narodowej zostały zrujnowane w sposób bezwzględny przez tak zwane konieczności wojenne, z celem usunięcia współzawodnictwa dla wytworów obcego przemysłu. Ogołocono kraj ze wszystkich ważniejszych materiałów, pozbawiono nas narzędzi pracy, maszyn, obezwładniono na lata całe.

Zamarł również jednocześnie i handel polski, a wrogie żywioły opanowały źródła bogactwa krajowego. Cała groza obecnego położenia nasuwa obawę, abyśmy nie wyszli z tego strasznego zamętu nędzarzami świata, zanim dziejowa sprawiedliwość wydzwoni ostateczną godzinę wyzwolenia naszej połączonej ojczyzny.

Nagromadziły się dokoła na horyzoncie życia czarne złowrogie chmury, zaledwie przeziiera wschód słońca wolności. Nawałnica trwa i grozi nam dalszym zniszczeniem. Lecz niema takich ciężkich terminów, z którychby, *Viribus unitis*, przy Boskiej pomocy, nie można się było podźwignąć.

W siłę i moc zmartwychwstania naszych sił twórczych wierzymy i ufamy, że one doprowadzić nas zdołają do wywalczenia niezależności gospodarczej z pod przewagi wrogich żywiołów. Bez tej niezależności niema niepodległości politycznej. Towarzystwa spółdzielcze, z naszym Bankiem na czele, stać winny twardo na zdobytych posterunkach, przetrwać czasy

ucisku i zamętu, aby rozwinąć szeroko skupione w swem łonie siły żywotne na pożytek Ojczyźnie, gdy zaświta dla niej dzień istotnej wolności“.

W myśl nowego rozporządzenia o walucie, od przedwczoraj *rubel* przestał już być prawnym środkiem płatniczym, a stała się nim *marka polska*, równoznaczna marce niemieckiej. Odtąd ceny wszystkich towarów mają być oznaczone w markach; w markach też mają być wypłacane pensje, wynagrodzenia, dzierżawy i komorne. Tylko spłata dawnych zobowiązań może być dokonywana w rublach (albo w markach według równi przedwojennej 216 m. za 100 rb., albo 46 rb. 30 k. za 100 m.), pozatem wszystkie bez wyjątku obroty winny być obliczane w markach, pod grozą kary i unieważnienia prawnego.

10 maja.

Jutro jadę do Kotkowa i Woli. Zamiast cukierków na św. Zofię, wiozę ponętniejsze smakołyki wojenne:

3 funty zwyczajnego mydła do prania po 2 rb. 40 kop.

3 funty świec rosyjskich stearynowych po 3 rb 25 k.

1 funt świec niemieckich parafinowych po 1 rb. 65 kop.

6 mydełek toaletowych, otrzymanych protekcyjnie za 3 rb. 60 kop.

Oto jakie ceny w 3-cim roku wojny!

Dowiaduję się od żony, że przed wojną płacono za mydło do prania 12 — 14 kop., za świece — 31 kop. funt.

Za funt lichego chleba razowego płacimy 70 kop!

18 maja.

Na wsi dobrze. Urodzaje wprawdzie nie dopisują, Niemcy gnębią, a pomimo to dwór i chałupa robią pieniądze. Jerzy za samo mleko miał w ciągu roku 6 tys. rb., zamiast 2 tys. przed wojną. Wola spłaciła 3 tys. rb. długu. Nowy rządca, Stefan Herbach jest dobrym nabytkiem. W dawnym mieszkaniu rządcy jest teraz ochronka, a właściwie szkółka elementarna, do której uczęszcza 40 dzieci.

Dworscy płacą 1 markę miesięcznie, gospodarze 2 marki. Zostawiłem ochroniarce na kajety 10 marek.

Henryka w Kotkowie Jerzy do roboty zapędza: wstaje o 6-tej, pilnuje doju krów i chodzi po polu. Ponieważ odziedziczył po mnie odciski, przeto praktyka gospodarska nie idzie mu zgrabnie. W każdym razie jest poza Warszawą i kinematografem, w zdrowej atmosferze pracy.

Co dalej będzie — nie wiem. Czekam na nową odpowiedź z Chyrowa.

Z wojną niedobrze: bodaj że w lecie nie skończy się. Rosja przestała być siłą wojenną dla Niemców. Natomiast olbrzymia walka na Zachodzie trwa już 7-my tydzień, bez przerwy i bez znacznych postępów.

Wracając z Kotkowa na stację do Ostrów, zajechałem w Krośniewicach na cmentarz, gdzie spoczywa nieboszczka moja matka. Zmieniony wygląd miasteczka zdumiał mnie: betonowe chodniki, oświetlenie, czystość i *Stadtgarten* przy poczcie! Trzeba było najścia Niemców, aby dowiedzieć się, że ogród pocztowy jest własnością miasta. A już wprost oniemiałem z podziwu, kiedy przed bramą cmentarną nie ujrzałem błotnistego, zawsze cuchnącego stawu. Co się stało? Zawsze tu był i zawsze tarzały się w nim świniaki i dzieciaki! Zniknął. Zasypany ziemią. Kto tego cudu dokonał? Dwóch Niemców okupacyjnych, reprezentujących w miasteczku siłę i kulturę Niemiec.

24 maja.

Wczoraj wysłałem do Woli na całe lato żonę z 2 młodszych dzieci, pozatem babcia i 2 służące, razem 6 osób.

Pogodę od tygodnia mamy wspaniałą.

Gazownia wciąż bezczynna. Od dzisiaj strajkują filtry. Rano wody nie mieliśmy, wieczorem jest. Atmosfera duchowa nieznośna. Wszystko na podłożu głodowem. W banku zastój niebywały, przy obfitości pieniędzy.

W jednym z ostatnich numerów *Vossische Zeitung* znany publicysta niemiecki, Jerzy Bernhard zastanawia się nad przyszłym stosunkiem Niemiec do Rosji:

„Państwo Niemieckie znajdzie jeszcze sposobność zadokumentowania zaufania, jakie pokłada w rozwoju stosunków Rosji. Obaj cesarze państw środkowych przyrzekli Polakom wolność, tego przyrzeczenia dotrzymają. W chwili jednak, gdy je dano, istniały jeszcze absolutystyczne rządy. W takich warunkach Polakom rosyjskim gwarantować było można wolność jedynie wówczas, jeśli się ich wyłączyło z rosyjskiego związku państwowego i utworzyło państwo samodzielne. Tymczasem Rosja uwolniła się z pod caryzmu. Tymczasowy rząd przyrzekł uroczyście wolność przyłączonym do Rosji narodowościom. Nie mamy więc najmniejszego powodu dzisiaj jeszcze upierać się przy ustanowieniu samodzielnego państwa polskiego przy naszej pomocy. Żywimy zaufanie do Rosji, że dotrzyma przyrzeczenia, danego narodowościom przez swój rząd tymczasowy. W takich warunkach uważamy jako rzecz, która rozumie się sama przez się, że Polacy rosyjscy oddani znów będą rosyjskiej rodzinie narodów, i wolność swego narodu otrzymają od uwolnionej Rosji. Podług wszystkiego, co słyszymy, będzie to także dla samych Polaków najprzyjemniejsze: uwolni ich to od trudności własnej decyzji. Niechaj się potem porozumieją z Rosjanami co do odpowiadającego ich życzeniom włączenia do Rosyjskiego państwa, albo wyłączenia z niego. W każdym razie zagadnienie polskie nie powinno nadal stanowić kości niezgody pomiędzy państwami centralnymi a rosyjskim ich sąsiadem“.

25 maja.

Zmęczenie wojną wytwarza stan duszy nieznośny. Pracować trudno, rozmawiać z ludźmi nieprzyjemnie. Jutro urządzam bridga, bez kolacji, natomiast z butelką węgryna. Nie mamy ani gazu, ani wody.

Zmagania wojenne na Zachodzie wciąż bez rezultatu.

26 maja.

Otrzymałem odpowiedź z Chyrowa w sprawie Henryka: „na podstawie podanych mi wiadomości i szczegółów o charakterze chłopca, niestety, nie mogę go przyjąć do Zakładu“.

Z tego wnoszę, że reklamowany zakład wychowawczy nie lubi trudnych zadań.

28 maja.

Przyjechała z Woli Jasiowa, z Zosią z Kotkowa. Oczywiście, w sprawie nauczycielki. Moi przybyli na wieś bez przeszkód. Do mnie sprowadził się Antek Dygat, tak samo jak ja słomiany wdowiec.

Urząd Rzeszy Niemieckiej podziału odzieży ogłasza: „Wydawanie poświadczeń zakupu, uprawniających do nabywania ubiorów, bielizny i obuwia *dla zmarłych*, w przyszłości jest wzbronione. Zwyczaj, który z czasów zamierzchłych przechował się do dnia dzisiejszego, nakazuje, aby zmarłych na ich ostatnią wędrówkę ubierano do trumny w najlepsze szaty. Zwyczaj ten, przestrzegany i w naszych dzielnicach, powoduje, że znaczna ilość dobrych materiałów, a przedewszystkiem męskich, przepada dla ogółu. Ponieważ konieczność wymaga, aby z tkaninami obchodzono się jaknajoszczędniej, zerwać należy z wiekową tradycją w interesie całej ludności, wobec którego ustąpić muszą wszelkie inne względy. Trzeba się zastanowić nad tem, czyby zmarłych nie ubierać tylko w koszulę z masy papierowej, kłaść im pod głowę poduszkę i przykrywać ich kołdrą z tego samego materiału. *Pończochy i obuwie są dla zmarłych zbyteczne*. Urząd Rzeszy przyznaje, że zarządzenie to niejedną rodzinę dotknie boleśnie, zaznacza atoli, że dzisiaj chodzi o ważniejsze obowiązki, które wobec powagi chwili winien każdy bez szemrania spełnić.“

1 czerwca.

Na odbytem podczas Zielonych Świątek w Krakowie zebraniu Koła polskiego w sejmie galicyjskim uchwalono, na wniosek posła Włodzimierza Tetmajera, następującą rezolucję:

„Koło polskie sejmu krajowego stwierdza, że naród polski dąży wyłącznie do odzyskania *niezależnej wolnej Polski, mającej dostęp do morza* i oświadcza, że solidaryzuje się z tem dążeniem. Koło polskie stwierdza dalej międzynarodowy charakter tej kwestji i widzi w niej gwarancję trwałego pokoju. Koło polskie wyraża nadzieję, że przychylny nam cesarz Austrii uchwyci tę sprawę w swoje dłonie. Odbudowanie Państwa Polskiego przy pomocy Austrii zapewni monarchji przyrodzonego i niezawodnego sprzymierzeńca.“

Ogłoszenie tej rezolucji z balkonu ratusza, tłum ludności, zebrany przed gmachem, nagroził hucznymi oklaskami.

Podobna uchwała w Galicji jeszcze przed paru miesiącami byłaby nie do pomyślenia. Delegata Warszawskiej Rady Stanu, Studnickiego, sromotnie z sali wypędzono. I tutaj zatem sprawa polska stoi doskonale, a jak się rozwinie, zależeć będzie od wyników wojny, której końca nie widać.

Na posiedzeniu członków Koła polskiego w Austrjackiej radzie państwa przyjęto następujący humanitarny, ale nie dość rozważny wniosek posła Daszyńskiego:

„Koło polskie stwierdza, że prawo decydowania o swoim losie uznane zostało przez obie strony wojujące, oraz, że konieczną potrzebę zakończenia krwawych zapasów odczuwają wszystkie narody w Europie. Koło polskie postanawia zapoczątkować manifestację pokojową w parlamencie austrjackim i polecić rządowi, aby w sprawie tej porozumiał się jednocześnie z innemi stronnictwami izby.“

3 czerwca.

W ubiegłym tygodniu gościliśmy w Warszawie Józefa Englichę, dyrektora Banku Związku Spółek Zarobko-

wych w Poznaniu. Wywdzięczając się za przyjęcie mnie w Poznaniu, urządziłem mu kolację w hotelu Europejskim, na którą zaprosiłem: Mieczysława Pfeiffra, Zygmunta Chrzanowskiego, Andrzeja Wierzbickiego, Piotra Drzewieckiego i Tadeusza Piaseckiego. Antoniego Rzęda, niestety, nie było w Warszawie.

Nazajutrz odbyliśmy poufną naradę w gronie 4 osób: Englich, Pfeiffer, Chrzanowski i ja. Tym razem Englich wyraźnie powiedział nam, że bank ich postanowił ugruntować się w Warszawie i tutaj znacznie rozszerzyć działalność, czego bankom naszym robić nie wolno. W tym celu proponuje skup naszego banku i połączenie się w ten sposób w potężną instytucję, na czele której stanąłby on wraz ze mną. Odpowiedziałem, że istotnie mogłaby się wytworzyć siła, tembardziej pożądana, że bankowość w Królestwie strasznie osłabła, a zadania czekają nas wielkie. Mówiłem jednak już o tem w marcu, w Poznaniu, że do połączenia się powinniśmy dążyć inną drogą: najpierw wspólność interesów (Interessengemeinschaft), potem zlanie się w jedną instytucję, oczywiście dopiero po zjednoczeniu się dzielnic Polski. Czy pozostanę razem z Englichem — wątpię, aczkolwiek uważam go za człowieka zdolnego i porządnego. Niepotrzebnie tylko kręci. To nie dla mnie.

Austrjacy ogłaszają VI pożyczkę wojenną: 5½%, 40 lat, cena emisyjna 92%.

Nowy cesarz Karol zapisał się pierwszy na 12 mil. koron.

Tymczasem za korony płać tylko 24 kop, zamiast 40 kop, za marki tylko 40 kop, natomiast w Londynie za 1 funta trzeba płać 20 rb, zamiast 9½! Oto wartość pieniędzy, obowiązujących na ziemiach polskich!

10 czerwca.

Pisma podają treść odezwy, wystosowanej przez rząd włoski do albańczyków:

„Do wszystkich szczepów albańskich! Dzisiaj, dnia 3 czerwca 1917 roku, w dniu pamiętnym oswobodzenia Włoch, my, generał Giaconto Ferrero, dowódca korpusu włoskiego w okupacji albańskiej, z rozkazu rządu króla Wiktora Emanuela III ogłaszamy uroczystie jedność i niepodległość całej Albanii, pod egidą i protekcją królestwa włoskiego.

Mocą aktu tego, albańczycy, będziecie mieli wolne urzędy, milicję, trybunały i szkoły, kierowane przez albańczyków: będziecie mogli administrować waszą własnością, owocem pracy waszej, dla waszego własnego dobra i dobra coraz większego waszego kraju.

Albańczycy! Gdziebyście byli, czy już wolni na własnej ziemi, czy jako wygnańcy w dalekim świecie, czy też poddani w posiadłościach obcych, wy, co wychodząc z dawnych rodów o tysiącletniej tradycji, związani jesteście z cywilizacją romańską i wenecką, którzy znacie wspólność interesów albańsko - włoskich na morzu, dzielącym nas i jednoczącym, połączcie się w dobrej wierze co do przyszłych losów waszej ojczyzny. Złóżcie wszyscy przysięgę na sztandary albańskie, na wolną i swobodną Albanję pod protekcją i osłoną rządu włoskiego“.

A u nas w „niepodległej“ Polsce gazeta urzędowa powiatu będzińskiego donosi:

„Niniejszem zezwalam dla miasta Sosnowca, Będzina, Zawiercia i Czeladzi, jako kierowanych przez burmistrzów niemieckiej przynależności, na posługiwanie się w stosunkach zewnętrznych językiem niemieckim. Czynności swoje wewnętrzne załatwiają wymienione 4 zarządy miejskie w języku niemieckim. Zarządom tym pozostawia się jednakże do uznania prowadzenie miejskich ksiąg kasowych w języku niemieckim i polskim, o ile na to pozwalają skład personelu oraz zaprowadzone księgi.“

Pod rozporządzeniem tym podpisany jest zastępca naczelnika powiatu Rickel.

Godzina Polski donosi, że na propozycję premiera Ribota i ministra Painlevé'go, prezydent republiki Poincaré wydał dekret, ogłoszony 6 czerwca, mocą którego we Francji na czas wojny tworzy się *armię polską samorządną*, pod naczelnem dowództwem francuskim, a walczącą pod sztandarami polskimi. Środków dostarczy rząd francuski. Armia ma się rekrutować z Polaków, służących obecnie w armii francuskiej, lub przebywających we Francji, oraz z Polaków amerykańskich.

Utworzono w Paryżu „misję francusko - polską” dla organizowania armii polskiej; organizację powierzono gen. Archinardowi, którego adjutantem jest podpułk. Mokiejewski, oficer francuski, Polak.

Jednocześnie koalicjoniści polscy dążą do wytworzenia „rządu polskiego” na emigracji.

Wstrętna *Gadzina* nazywa całą tę akcję *szaleństwem Piltza i Dmowskiego*.

Brawo, szaleńcy!

15 czerwca.

Wreszcie Niemcy zaczynają do nas szczerze przemawiać.

Koelnische Zeitung zamieszcza p. t.: „*Etwas mehr Reite*” następujący artykuł:

„Żądania, uchwalone na zjeździe krakowskim przez stronnictwa galicyjskie, domagające się Polski aż od morza do morza, wzbudzają myśl, że w Polsce rozmaitym czynnikom potrzeba koniecznie pewnej podpory pamięci, a względność, z jaką obchodzono się z pewnemi „uprawnionemi życzeniami”, fałszywie zrozumiana została. Austriacki klub polski od samego początku nie zapalał się zbyt do aktu z 5 listopada 1916 r., ale pozwolenie na opanowanie się w taki sposób przez ulicę, jak to się stało w Krakowie — stawia w cieniu nawet wszytko to, czego domaga się poezja polska od „gorącej krwi polskiej”. Przecież znajdujemy się ciągle jeszcze pośród wojny, a nie łatwem było dziełem w takich warunkach już

samo powzięcie myśli odbudowania, jako samodzielnego królestwa, tak długo uciskanego, demoralizowanego i dewastowanego Przywiślańskiego kraju rosyjskiego. A przecież nie tak dawno temu minął 5 listopada 1916 r., aby w Polsce można było zapomnieć, że przyszłe Królestwo Polskie jedynie i wyłącznie zawdzięcza swe istnienie i całą swą przyszłość dobrej woli obu mocarstw, które je obsadziły, po przelaniu krwi przez wojska niemieckie i austro-ko-węgierskie za uwolnienie polaków z pod jarzma rosyjskiego. Jeżeli więc od tych mocarstw ni stąd, ni zowąd żąda się części ich państw, pod tym pozorem, że były niegdyś polskie, uważać to należy za dzieciństwo i bezczelność.

Pobicie rosjan pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskimi, i walki, które się wywiązały z powodu przełamania rosyjskiego frontu pod Gorlicami i Tarnowem, przeprowadzone zostały przede-wszystkiem w interesie Niemiec i Austro-Węgier; okoliczność zaś, że przyczyniły się jednocześnie do zapoczątkowania uwolnionej Polski, nie może być ostatecznie dla nas powodem oddania całego obszaru za Wisłą, uwolnionego od rosjan, Polsce, i to Polsce, która, wedle uchwał krakowskich, nie umie nam okazać wdzięczności, ale w samowładczym geście dziwi się, że więcej jeszcze nie dostanie. Jest to arogancja i zmusza do przypomnienia, że kości o ostateczne losy Polski jeszcze nie rzucone, a czyny i słowa, jakie padły w Krakowie, nie mogą dodać odwagi obu rządów okupacyjnym, aby szły dalej po drodze, wytkniętej przez akt z dnia 5 listopada.

W ciągu niespełna półtora roku okupacji poczyniliśmy w Polsce przygotowawcze prace dla przyszłego państwa, wcale poważne. Bez tej przedpracy nie byłoby Królestwu możliwem postawienie dzisiaj jednego kroku do odbudowy państwa, które jest nie tylko wolne i niezależne, ale zdolne do czynu.

Odbudowaliśmy polakom koleje, stworzyliśmy sieć dróg, daliśmy im wolność urzędzenia narodowych szkół i uczelni, wsie i miasta doprowadziliśmy do stanu, godnego ludzi i zdrowotnego, całe ich rozprężone wewnętrzne życie wprowadziliśmy na drogę zdrowej państwowości. Polska, która stawia tak szerokie wymagania zagranicznej polityce, we własnym kraju, w Kongresówce, nie posiada nawet tego wszystkiego najkonieczniejszego, czego państwo kulturalne potrzebuje, aby przy pierwszym zaraz kroku nie złamać sobie nogi. Polacy, którzy naprzykład chcieliby sami objąć sądownictwo, nie mają tylu urzędników, jak gdzieindziej, aby sprawiedliwość wykonywać.

Rozwój Polski, wedle myśli, kierującej aktem z 5 listopada, miał iść wspólnymi drogami z Niemcami i Austro-Węgrami. Brawury krakowskie wskazują, że jest skłonność do rozwoju w kierunku raczej

przeciwnym obu mocarstwom. Być może, że po pierwszym upojeniu przyjdą polacy jednak do przekonania, że znajdują się na drodze najzupełniej przeciwnej aktowi z 5 listopada 1916 r., a wszystko rozpoczęte może się w niwecz obrócić, jeżeli warunki, pod jakimi mocarstwa okupacyjne zdecydowały się na ogłoszenie nowego królestwa, zniszczone będą z polskiej strony. Niechaj polacy baczą, aby powstające ich państwo nie poniosło szkody przez to, że szereg dzikich polityków nie pozna i nie chce poznać warunków, pod jakimi dawne sny o wolności i niepodległości spełnione zostały. Nie polskie siły snom tym nadały ciało, ale zwycięskie mocarstwa w wojnie wszechświatowej, Niemcy i Austro-Węgry. Obowiązkiem naszym wobec poległych i wobec przyszłości naszej ojczyzny stać się o to, aby Polska nie stała się znowu terenem rosyjskich ataków przeciwko nam, a dalej, aby w nowej Polsce nie powstało państwo, któreby na skrzydle niebezpieczniej, niż Rosja zagrażało. Jeżeli gra, rozpoczęta w Krakowie, dalej ciągnąć się będzie, to tak w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech weźmie się pod rozwagę, czy głowom, którym wolność zamąciła trzeźwy rozsądek do tego stopnia, można dalsze rozbudowanie powierzyć, co przed 5 listopada 1916 r. uważano za możliwe“.

22 czerwca.

Przyjechała żona ze wsi i zabrała Hankę, która skończyła pensję p: Plater, aczkolwiek po wakacjach ma jeszcze poprawkę z fizyki. Za miesiąc kończy dopiero 17 lat.

Chce kształcić się na nauczycielkę, wobec czego namówiłem ją, aby zapisała się na wyższe kursy pedagogiczne przy Związku Kobiet.

Z Henrykiem próbuję trafić do szkoły rolniczej w Czernichowie pod Krakowem.

9 lipca.

Byłem 10 dni na wsi. Urodzaje naogół złe, lecz dobre ceny wyrównują braki. Rok ubiegły, zamykany przez gospodarzy 1 lipca, dał w Kotkowie 15 tys. rb. netto, pomimo klęski buraczanej. Wola zamknęła książki plusem 3 tys. rb, pomimo, że dzieci kosztowały także 3 tys. rb.

Na placu wojny lepiej: Rosjanie rozpoczęli ofensywę. Minister Kiereński taką wydał odezwę do armji:

„Rozerwawszy na sobie łańcuchy niewoli, Rosja zdecydowała się za wszelką cenę bronić obecnie swoich praw, swego honoru, swej wolności. Ufna w hasło braterstwa ludów, demokracja rosyjska zwróciła się do wszystkich krajów, prowadzących obecnie wojnę, z gorącym apelem, aby wojnę zakończyć i zawrzeć zaszczytny pokój, któryby mógł wszystkich zaspokoić. Wróg nasz wszelako, w odpowiedzi na nasz apel, zaproponował nam, abyśmy zdradzili naszych sprzymierzeńców. *Austria i Niemcy zaproponowały Rosji zawarcie pokoju odrębnego.* Chciały one uspić naszą czujność przy pomocy udanego bratania się, a równocześnie wszystkie swe siły zbrojne rzuciły na zachód przeciwko naszym sprzymierzeńcom, w nadziei, że uda im się odnieść tam zwycięstwo, a następnie na nas uderzyć. Dzisiaj, gdy wróg już widzi, że Rosja nie pozwoli się oszukać, grozi nam, że armje swe przerzuci przeciwko nam. Żołnierze! Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Katastrofa zagraża wolności i rewolucji.

Czas najwyższy, aby armja spełniła swój obowiązek. Wasz wódz naczelny jest zdania, że każdy dzień zwłoki czyni naszego wroga silniejszym, i że tylko decydującym ciosem możemy zniweczyć jego plany. Dlatego to w pełnej świadomości odpowiedzialności przed ojczyzną, a w imieniu wolnego narodu oraz w imieniu rządu tymczasowego wzywam armję, aby przeszły do ofensywy. Nie pozwolimy, aby wróg nasz tak rychło tryumfował. Wszystkie narody wiedzieć powinny, że nie wskutek słabości mówimy o pokoju i że wolność powiększyła naszą moc militarną.

Oficerowie i żołnierze! Wiedziecie, że cała Rosja wam błogosławi na wasze czyny bohaterskie w imieniu wolności, w imieniu przyszłości ojczyzny, oraz w imieniu zaszczytnego a trwałego pokoju. Rozkazuję wam: na-przód!“

Nasza miła Rada Stanu także bawi się w odezwę do wojska polskiego:

Żołnierze!

Po otrzymaniu gwarancji narodowego charakteru armji polskiej i ustaleniu nieodzownych warunków jej rozwoju, macie w najbliższych dniach dopełnić podstawowej powinności żołnierskiej: złożyć polską przysięgę wojskową.

Jako prawi i karni wojownicy i obrońcy ojczyzny, powstającej po wieku niewoli do utraconego samodzielnego bytu państwowego, macie złożyć uroczyste ślubowanie na wierną, uczciwą i nieugiętą służbę ojczyźnie, Polskiemu Królestwu i przyszłemu królowi.

To co nie było udziałem waszych rycerskich poprzedników w bojach o wolność i pełnię narodowego życia, wam przypada jako sprawiedliwość dziejowa w nagrodę za śmiały czyn, ofiarną krew i żelazne w szlachetnych zamiarach wytrwanie.

W uroczystej chwili na historycznem wzgórzu, pod krzyżem Traugutta, śluby wasze radośnie budzić będą narodowe mogiły, a tęsknota nie wolnych ojców i dziadów powtarzać pocznie za wami tak długo oczekiwane słowa polskiej roty.

W karnym ordynku ślubujących staną, obok okrytych sławą dwuletnich bojów żołnierzy niezawodzących legionów, i szeregowcy nowozaciężni, wdrażający się do służby pod czujnem okiem i opieką starszej braci bitewnej — owego rycerskiego hufca, co bez zastrzeżeń i z chwalebną ofiarnością na pierwszy zew ojczyzny stanął pod sztandarem wojującej Polski i dał granitowe podwaliny śmiałości i zwycięskiemu czynowi legionów polskich.

A ci, którzy z wojskiem polskim jeszcze nie przysięgą, ale czynem i miłością ojczyzny są związani, niech wiedzą, że Tymczasowa Rada Stanu nadal czu-

wać będzie nad tem, aby nierozzerwalny związek i całość legionów, utrwalone wspólnie przelaną krwią i przeżytą męką wyczekiwania na świt narodowy, utrzymane były w całej pełni do końca zmagani wojennych.

Niemojowski, marszałek koronny.

Rota przysięgi, którą ustalono dla legionów polskich, brzmi:

„Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej, Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu królowi na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej *dotrzymam wiernie braterstwa broni wojsku Niemiec i Austro - Węgier, oraz państw z nimi sprzymierzonych*, i że będę przełożonych moich i dowódców słuchał, dawane mi rozkazy i przepisy wykonywał i wogóle tak się zachowywał, abym mógł żyć i umierać, jako mężny i prawy żołnierz polski. Tak mi, Panie Boże, dopomóż“.

Składanie przysięgi przez legjony polskie, stojące garnizonem w Warszawie, ma się odbyć uroczyście dzisiaj. Oddziały legionów polskich, stacjonowane na prowincji, składać będą przysięgę w środę, dn. 11 b. m.

12 lipca.

Deutsche Warsz. Ztg. pisze d. 10 b. m.:

„Wskutek niepogody, która rozpoczęła się onegdaj wieczorem, zaprzysiężenie oficerów, podoficerów i szeregowców polskiej przynależności państwowej nie mogło się odbyć na placu przed krzyżem Traugutta, lecz musiało być dokonane w koszarach 3-go pułku piechoty. Tam też wczoraj, o godz. 10-ej rano, dokonano te-

go w uroczysty sposób, w obecności marszałka koronnego, wicemarszałka oraz innych członków Tymczasowej Rady Stanu.

Konsystujący w koszarach 3-ci pułk piechoty i oddziały komendy legionów oraz oddziały konsystujących na prowincji części wojska wzięły w zaprzysiężeniu udział.

Po uroczystości odbyła się defilada.“

W istocie przysięgła tylko część wojaków, wielu zaś odmówiło przysięgi według urzędowej roty. Piłsudski wystąpił z Rady Stanu. Bardzo znacznie.

15 lipca.

Wczorajsze pisma donoszą urzędownie:

„Jak się dowiadujemy, rozpowszechniana jest pogłoska, że mają być internowani w obozie niemieckim legioniści polskiej przynależności państwowej, którzy wzbraniłi się złożyć zaaprobowanej przez Radę Stanu przysięgi na wolność swojej ojczyźnie i swojemu przyszłemu królowi. Takie przedstawienie sprawy jest zupełnie niezgodne z prawdą. Żołnierzom tym raczej będą wskazane, jako miejsce pobytu, położone na ziemi polskiej obozy — w Szczypiornie, na południowy zachód od Kalisza, oraz w Modlinie.“

18 lipca.

Dowództwo legionów donosi:

„Według wyjaśnienia władz okupacyjnych, zwolnieni z szeregów w następstwie niezłożenia przysięgi podoficerowie i szeregowcy będą oczekiwani w miejscu, wyznaczonem na otrzymanie ubrań cywilnych, a następnie będą odesłani do rodzin; posiadającym

zaś rodziny poza kordonem, będzie wyznaczone miejsce zamieszkania“.

W czerwcowym zeszycie *Fortnightly Review* omawia znany publicysta, E. J. Dillon, *cele wojenne koalicji*.

Dopóki duch narodu niemieckiego wdziera się do demokracji Zachodu, Niemcy muszą być otoczone państwami, istotnie niezależnymi, w sensie polityki izolacyjnej, przekazanej przez króla Edwarda VII.

Niemcy muszą utracić nie tylko Alzację, Szlezwig północny i prowincje polskie, lecz musi być stworzone państwo czeskie, obejmujące Czechy, Morawy, północno - węgierskie ziemie, z dodaniem ze względów strategicznych, granicznego pasa niemieckiego, ogółem o 12 i pół milionach mieszkańców. *Nowa Polska* powinna obejmować *provincję Poznańską*, zawierającą złoża węglowe *Śląsk Górny* oraz *ujście Wisły z Gdańskiem*, i stanowić jądro Europy Środkowej, jako zapórę przeciwko niemieckiemu planowi wschodniemu połączenia Berlina z Bagdadem.

Oby tak się stało!

Przez Sztokholm donoszą z Petersburga, że w zapale walki, toczonej ze zwolennikami Lenina, *Nowoje Wremja* wystosowało 9-go czerwca następujące zapytanie do żołnierzy załogi petersburskiej: dlaczego czołowi bolszewicy występują pod nazwiskami rosyjskimi i nazywają się: Stieklów zamiast Nachamkis, Zinowjew zam. Apfelbaum, Trocki zam. Bronstein, Kamieniew zam. Rosenfeld, Suchanow zam. Himmer, Gorjew zam. Goldman, Mieszkowski zam. Goldenberg, Larin zam. Lurie?

23 lipca.

Pisma nasze donoszą *urzędowo*:

„Były brygadjer legionów, Józef Piłsudski, został aresztowany w Warszawie, w nocy z soboty na niedzielę.

Bezpośrednim powodem aresztowania była okoliczność, że Piłsudski przy przekraczaniu granicy Królestwa Polskiego posługiwał się dokumentem podróży, który przy bliższym zbadaniu okazał się sfałszowany.

Ubolewać należy głęboko, że człowiek, który chciał i mógł być stać się symbolem przyszłości Polski, nie zdołał ostatecznie znaleźć drogi, prowadzącej z przeszłości w przyszłość, z podziemnej konspiracji, tak drogiej dla fantazji młodzieńczej, na otwartą widownię męskiego, państwowego, twórczego działania.

W epoce, w której powstać ma wobec całego świata, zbudowane na szerokiej, demokratycznej podstawie, polskie państwo, oparte na prawie, niema miejsca na rekwizyty teatralne spiskowego romantyzmu, potępionego przez tylu wybitnych ludzi w Polsce, ludzi ze wszystkich obozów politycznych, poczynawszy od konserwatystów, a kończąc na socjalistycznym.

W samym toku poważnej pracy ku odbudowie Królestwa Polskiego, sfałszowane dokumenty podróży są uzmysłowieniem czasów, które zapadać zaczynają w oddalenie minionej przeszłości.

Świadome odpowiedzialności, nie tylko wobec własnych narodów, lecz także wobec ogółu polskiego, oraz w interesie pogłębienia poczucia prawa u tegoż ogółu, zdecydowane są władze okupacyjne pod żadnym pozorem nie dopuścić do tego, aby w tym kraju wytworzyły się stosunki, nie dające się pomyśleć w żadnym państwie, opartem na prawie."

Oczywiście, że powód aresztowania zmyślony.

Tramwaje z powodu braku węgla stanęły.

Restauracje, kawiarnie mają zamykać o 10 w. Grozi nam brak gazu. Podobno bezrobocie w kopalniach.

Wstrzymano ruch kolejowy dla osób i towarów prywatnych na kolejach austriackiej okupacji. Z tego powodu nie mogę wyjechać do Krakowa, gdzie chcę zawieźć Henry-

ka, aby się przygotował do szkoły rolniczej w Czernichowie. Sprowadziłem go z Kotkowa, gdzie siedział od połowy marca. W sobotę kupiłem mu buty, za które zapłaciłem 140 marek, palto — 175 m., ubranie — 210 m.

Razem z Henrykiem przyjechała ze wsi Jadwisia. Wygląda dobrze.

Niemcy potłukli Rosjan pod Tarnopolem.

Antoś Denikin, mój kolega szkolny z Włocławka (cały rok staliśmy na jednej stacji i mieszkaliśmy we dwójkę w jednym pokoju, przy ul. Łęskiej) został dowódcą zachodniego frontu. Może wysunie się na dyktatora? Wątpię, gdyż do tego trzeba zwyciężyć, zaś w siłę bojową armii rosyjskiej już nie wierzę. Zanadto pławią się w rewolucyjnych wolnościach i frazesach.

4 sierpnia.

Przedwczoraj powróciłem chory z Krakowa, dokąd odwoziłem Henryka. Narazie umieściłem go u Pijarów, choć wcale mi się tam nie podobało. W końcu września, po złożeniu odpowiedniego egzaminu, powinien być przyjęty do szkoły rolniczej w Czernichowie. Sam zakład, otoczenie, skład profesorów, wszystko sprawia najlepsze wrażenie. Z Krakowa do Czernichowa jechaliśmy końmi: za 2 godziny jazdy w jedną i tyleż w drugą stronę zapłaciłem 80 koron. Pijarom na dwa miesiące zostawiłem 1000 koron, w Czernichowie zgóry 600 koron. Całe szczęście, że korony kosztują nas teraz 25 i pół kop, zamiast 40.

Życie w Krakowie przypomina warszawskie. Wszędzie duże ogonki. Chleba wcale nie było. Zamiast cukru podają sacharynę. Restauracje, kawiarnie pełne. Karmią dobrze. Pokazałem chłopcu Wawel, grobowce, skarbiec, dzwon Zygmunowski. Zewnętrznie miasto poznaliśmy nieźle. Byliśmy też w parku Jordana.

Przez prof. Surzyckiego poznałem kilku dzielnych ludzi. W polityce przygnębienie, aczkolwiek mniejsze, niż u nas

Dzisiaj w Niemczech chorągwie i wiwaty z powodu wielkich powodzeń na froncie galicyjskim. Rosjanie przepędzeni, Czerniowce odebrane, Zbrucz przekroczony.

O stratach wojennych koalicji biuro Wolffa w Berlinie donosi: straty rosjan od początku wojny do 1-go lipca r. b. wynoszą 9,500,000 ludzi, francuzów — 4,400,000, angiolków łącznie z hindusami — 1,600,000, włosków — tyleż, belgijszyków — 240,000, serbów — 500,000 i rumunów — 300,000. Ogólna liczba strat koalicji wynosi w ten sposób przeszło 16 milionów ludzi, co mniej więcej odpowiada ludności Danji, Norwegji, Szwecji i Holandji.

Koszta wojenne koalicji wyniosły w ciągu trzech lat wojny około 258 miliardów marek, gdy koszta państw centralnych równają się 107 miliardom.

8 sierpnia.

Lloyd George wygłosił w Londynie wielką mowę. Wolałbym wprowadzić wielkie zwycięstwo. Bodaj, że wojna jeszcze potrwa, a zatem zimę będziemy mieli bardzo ciężką.

W Woli mały Franek zachorował na tyfus. Mieli grad. Towarzystwo *Ceres* zapłaciło 11 i pół tys. m., co stanowi pierwszą połowę wynagrodzenia.

Za tydzień ukaże się pierwszy numer „Siły“, miesięcznika dla spółek kredytowych, wydawanego przez nasz Bank. Zamieściłem tam duży artykuł o *Banku przed wojną i podczas wojny*. Redaktorem jest Antoni Rząd.

Chcemy urządzić coś w rodzaju ankiety w sprawie nazwy przyszłego pieniądza, i tak o tem piszemy:

„Nie wdając się narazie w określenie wewnętrznej wartości przyszłej jednostki monetarnej w Polsce, dziś już pragnęlibyśmy usłyszeć głosy społeczeństwa co do jej nazwy i podziału, tembardziej, że pewne luźne propozycje już się zjawiają i torują drogę różnym nowotworom.

Ze swej strony uważamy za rzecz najodpowiedniejszą pozostawienie dla polskiej jednostki monetarnej starej nazwy, złoty polski (zł.), dzielącego się na 100 groszy (gr.).

Prosimy o wymianę zdań w tej sprawie na łamach *Sily*".

MOWA LLOYDA GEORGE'A,

wyłoszona 4 sierpnia na zebraniu komitetu celów wojennych w Queenshall, na którym byli obecni Sonnino i Pasicz:

„Oto czwarta rocznica największej z wojen, jakie kiedykolwiek przeżywał świat. Za co walczymy? Ażeby pokonać najniebezpieczniejsze ze sprzysiężeń, jakie kiedykolwiek ukuto przeciwko wolności narodów, a które przygotowano starannie, zręcznie, złośliwie i potajemnie, z bezwzględnością, w najdrobniejszych szczegółach.

Nie można bez dreszczu czytać najświeższych rewelacji o konferencji, jaka na parę tygodni przed wojną odbyła się w Berlinie. Był to jeden z najgorszych epizodów w całej historii zbrojstwa ludzkiego. Gdyby ktokolwiek w Anglii chciał wiedzieć, dlaczego prowadzimy wojnę, to niechaj postawi sobie pytanie: czem stałaby się Europa, czem stałby się świat, gdybyśmy nie byli przystąpili do wojny?

Belgia, Serbja i Czarnogóra, a dalej najpiękniejsze krainy Rosji i Francji zostały spustoszone, upokorzone i ujarzmione niewolą. Bułgarja i Turcja są nędznemi państwami lenniczemi. Czy możecie sobie wystawić, coby się stało, gdyby nasza flota nie wykonywała swej władzy na morzu, gdybyśmy nie wystawiali wielkich nowych armji i nie przeciwstawili ich militaryzmowi pruskiemu?

Rosja w danej chwili znajduje się w stanie demoralizacji i rozkładu. Francja walczyłaby dalej z odziedziczoną po przodkach dzielnością, ale gdyby została odcięta od wszelkiego dowozu, to jej mężna armja mogłaby być pokonana. Jakby wówczas wyglądała Europa?

Zechciejcie przedstawić sobie obraz Europy, jakby on dziś wyglądał, gdybyśmy nie pociągnęli na wojnę. Istniałyby liczne nacje, ale jedna tylko wielka potęga, jedna wielka armja i dwie floty: niemiecka i angielska, gdyż warunki pokojowe zawierałyby odszkodowanie wojenne w formie odstąpienia flot rosyjskiej, francuskiej, greckiej, a być może i włoskiej. Co stałoby się z Ameryką? Doktrynę Monroego potraktowanoby, jak świstek papieru. Znane nam są ambitne plany niemieckie co do Ameryki południowej. Ameryka rozumie doskonale, dlaczego i tą kwestją zajęliśmy się. Narody całego świata z trudem wstępowały po stopniach, prowadzących do niezawisłości i samoposzaniowania narodowego, a oto przychodzi z brutalną siłą wielka potęga, ażeby zmiażdżyć narody, i broczące krwią, rzucić w ciemną czeluść niewoli. O to walczymy!

Niektórzy mówią, że niebezpieczeństwo minęło, dlaczego więc — pytają — nie zawieracie pokoju? Cesarz obecnie mówi inaczej — skromniej — o obronie ziemi niemieckiej. Czyż to Anglja chciała ze swą maleńką armją napaść na Niemcy? Czy Rosja przygotowała się do ataku? Czy uczyniła to Francja, która bezsprzecznie nie była przygotowana? lub też, czy robiła to Belgja? albo może Serbja miała zamiar maszerować na Berlin? Cesarz wie, że nie dla obrony swej ziemi rozpoczął wojnę, i nie w tym celu wojuje obecnie. Ani on, ani nowy kanclerz nie mówią, że zadowoliliby się ziemią niemiecką. Obaj wygłaszają gładkie mowy o pokoju, ale jękają się, kiedy przychodzi do słowa „przywrócenie“; to jeszcze nie przeszło zupełnie przez ich usta. Wzywaliśmy ich, lecz nie mogą tego wypowiedzieć. Zanim udamy się na konferencję pokojową, muszą się wprzód nauczyć wymawiać ten wyraz. Nasze dzielne chłopaki leczą powoli cesarza z jego jęklowości, aż wreszcie nauczy się pierwszej głoski alfabetu pokojowego. Pierwsza głoska, to „przywrócenie“. Wtedy porozmawiamy.

Wojna jest to coś okrutnego, ale nie jest tak straszna, jak marny pokój. Pruscy kierownicy wojny nie poniechali

swych ambitnych planów, panują wśród nich prawdziwi szaleńcy. Wierzcie mi, że na ten raz sprzysiężenie nie dopisało. Mówią już zupełnie szczerze, że wszystko poszłoby dobrze, gdyby nie było Anglii. Na następny raz chcą pójść na pewnego. *Nie może być następnego razu.* Jest o wiele lepiej, pomimo wszelkich kosztów, pomimo żalów i smutków, raz na zawsze z tem się załatwić. Bądź co bądź *chcemy uczynić zwycięstwo tak doskonałem, ażeby nigdy już wolność narodów, czy to małych, czy wielkich, nie mogła być więcej zagrożona.* Mały naród musi być równie dobrze strzeżony, jak wielki.

Pytacie, jak tam sprawy stoją? Otóż upadek Rosji jest bezwątpienia bardzo głębokim wawozem, który przekraczamy, jednak po tamtej stronie doliny spostrzegamy wzlot. Dzięki temu wypadkowi sama Rosja otrzymała naukę, że *armja bez dyscypliny jest tylko masą, w której dzielny staje się ofiarą, zabezpieczającą tchórza.*

Są w naszym kraju ludzie, którzy chcieliby metody reorganizacyjne wprowadzić do armji angielskiej, i chcieliby ustanowić komisje w celu rozporządzania się wojną i kierowania nią. *Naród ma swoją własną radę robotników i żołnierzy, a jest nią izba gmin.* Nie chcemy wprowadzać zamieszania, aby w państwie były dwa rywalizujące z sobą rządy. Nie możemy dopuścić, ażeby poszczególne organizacje kierowały wojną, lub dyktowały pokój. Naród jako całość prowadzi wojnę, a ofiary są dość równomiernie rozdzielone na wszystkie klasy. Naród jako całość, musi zawrzeć pokój.

Czy cofając się aż do Uralu z Niemcami na tyłach, byłiby Rosjanie bliżsi pokoju bez aneksji? Oznaczałoby to tylko, że Niemcy mogliby wybrać najlepszy kraj i nałożyć odszkodowanie na narody, któreby je mogły najlepiej zapłacić. A gdybyśmy na Zachodzie poszli za ich przykładem? Nie mamy więcej ponad 100 mil do przejścia. Bylibyśmy wówczas wrzuceni do morza. Jakieżby wówczas miało cel pójść do cesarza i powiedzieć mu: Wielki wojownik, wiemy, że wszystko, czego sobie życzysz, jest

to—ochronić ziemię niemiecką. Zrobiliśmy co można było najlepszego dla jej ochrony, teraz daj nam pokój, my ci ufamy. Sądze, że ci co tak myślą, prędko poznaliby swój błąd. To wcale nie jest właściwy sposób zabezpieczenia pokoju, tembardziej pokoju bez aneksji i odszkodowań. I Rosja przyjdzie do tej świadomości.

Widzę, że Niemcy są bardzo zadowoleni z przebiegu ostatnich walk. Otóż jedyną rzeczą, którą mogę powiedzieć, jest to, że doskonały nasz dowódca armji zachodniej powiedział, iż w tych walkach osiągnął wszystkie swoje cele. Nie mówię wcale o czemś, co mi powiedział po bitwie. Był na tyle łaskaw, że poinformował nas, na czym te cele polegają i że są osiągnięte. Jednak komunikat niemiecki opiewa, że zajęliśmy tylko linję lejów, i— w Berlinie wywieszono flagi. Linję lejów! Kto zrobił leje? Pomi-mo łodzi podwodnych mieliśmy dosyć dział i amunicji, ażeby ich linje obrócić w leje. Oni są z walki zadowoleni, a my też. No niech tak dalej idzie ku obustronnemu zadowoleniu. Przypuszczam, że feldmarszałek ma zamiar co-raz to uradowywać serce cesarza. Ale nie dajcie się pano-wie temi wiadomościami wprowadzić w błąd. Jest to an-gielska metoda posuwania się naprzód z możliwie małemi stratami w ludziach, mianowicie burzy się rowy niemiec-kie, ich druty kolczaste i posterunki karabinów maszyno-wych i idzie się natychmiast naprzód, jak tylko ustaje strzelanina. Wymaga to czasu, ale jest pewne.

Jednak, kiedy armja walczy tak dzielnie, naród w kraju powinien być cierpliwym, silnym i przede wszystkim zje-dnoczonym. Napięcie jest wielkie tak samo dla całego na-rodu, jak dla poszczególnych jednostek. Długie wojny są jak długie podróże — wciąż trzymają w napięciu nastrój. Są tacy, którzy woleliby koniec wojny, niż zwycięstwo. Plany prowadzące do zwycięstwa wywołują ich niezado-wolenie, jeżeli przedłużają walkę. Chcemy nasz wzrok sil-nie skierować na wygranie wojny. Wzrok niektórych zbłą-kał się; gdy będą siać w narodzie nieufność i niezadowole-nie, będziemy żać porażkę. Odwrotnie, jeżeli będziemy

rzucić ziarno cierpliwości, zaufania i jedności, zbierzemy zwycięstwo i jego owoce. Ostatnie zbocza przy wstępowaniu na górę są zazwyczaj najbardziej wyczerpującymi dla nerwów i serca. Gdy taki alpinista zawróci się i ujrzy, jak blisko był wierzchołka, wówczas klnie swoją słabość. Nikt nie ma pojęcia, nikt w Anglii, ani we Francji, Włoszech, Rosji, Niemczech lub Austro-Węgrzech, jak daleko możemy się znajdować od wierzchołka. Być może, że tylko jakiś występ kryje go przed naszymi oczyma. Zdarzają się też nieszczęścia. Rosja na chwilę może być straconą w przepaść, wisi jednak jeszcze na linie i ponownie wdrapie się wzwyż. Przy pomocy silnych członków, przy silnej woli i w jedności osiągniemy szczyt naszych nadziei“.

10 sierpnia.

Oto czego dzisiaj już Niemcy gdańscy żądają:

„Gdańskie grupy miejscowe związku wszechniemieckiego, związku floty, towarzystwa kresów wschodnich, niemieckiego związku obrony, niezawisłego komitetu pokoju niemieckiego na okręg Prusy Zachodnie, związku konserwatystów i rolniczego związku „Straschin“ w Gdańsku — zakładają najostrzejszy protest przeciw rezolucji pokojowej parlamentu. Oświadczają one: żądamy — obok odpowiedniego odszkodowania i obok zwrotu oraz rozszerzenia naszych posiadłości kolonialnych — na zachodzie władzy militarnej, politycznej i gospodarczej w Belgji, przyłączenia kopalni kruszców Briey—Longwy, jako też zaokrąglenia granicy przeciw Francji i Anglii.

Na wschodzie żądamy, aby pokój nie doprowadzał do utworzenia samodzielnego Królestwa Polskiego, aby nie przyłączono do Polski Kurlandji, Litwy, gubernji suwalskiej i zajętych przez nas części gubernji wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, lecz przyłączono je do Niemiec, jako osobne obszary administracyjne, ażeby zabezpieczyć sobie ziemie na kolonie, których nam tak bardzo potrzeba dla Niemców zagranicą; aby Inflanty, Estonja i Finlandja

takie otrzymały prawa, iżby kraje tej starej kultury niemieckiej nie mogły być użyte przeciw Rzeszy niemieckiej przez Rosję, ani też, aby w nich usadowiła się Anglja; wobec tego położenia powinna ustać dalsza wewnętrzna rozbudowa Królestwa Polskiego bezwarunkowo tak długo, dopóki nie zostanie ustalony stosunek prawno-państwowy do Rzeszy niemieckiej.“

O armji polskiej we Francji donosi francuski *Journal Officiel* d. 5 czerwca:

1. „Tworzy się we Francji na czas trwania wojny armję polską autonomiczną, która będzie pozostawała pod rozkazami naczelnego dowództwa francuskiego i walczyć będzie pod sztandarem polskim.
2. Zorganizowanie i utrzymanie armji polskiej bierze na siebie rząd francuski.
3. Obowiązujące w armji francuskiej rozporządzenia, które dotyczą organizacji, hierarchji, administracji i sądów wojskowych, stosują się również do armji polskiej.
4. Armję polską tworzyć się będzie z Polaków, znajdujących się obecnie w służbie czynnej w armji francuskiej, oraz z Polaków innego pochodzenia, przenoszących się do armji polskiej we Francji lub zgłaszających się w charakterze ochotników na czas trwania wojny do tejże armji polskiej.“

Dziennik berliński *Vossische Ztng*, z którego czerpie tę wiadomość, nadmienia, że sytuacja tej armji będzie bardzo trudna dlatego, że w kraju istnieje władza polska, która jest przeciwna idei tworzenia armji zagranicą. Tego samego zdania jest polski obóz postępowo-demokratyczny w Rosji.

Gazeta Polska w Moskwie zamieściła w N-rze 166 z dnia 12 — 25 lipca komunikat Nr. 2 „Polskiego wojskowego komitetu wykonawczego“ następującej treści:

„Główny zarząd generalnego sztabu rosyjskiego dnia 4 lipca b. r. za Nr. 28082 wydał rozporządzenie o grupowaniu życzących sobie tego Polaków wojskowych w oddzielne kompanje (roty) i oddziały dla skierowania ich do miejsc tworzenia się siły zbrojnej polskiej. Odpowiednie zarządzenia zostały wysłane do wszystkich okręgów wojskowych, zaś kopje rozporządzenia do Związków wojskowych Polaków.“

Do 15 czerwca st. st. zgłosiło się do wspomnianych kompanji i t. d. *320.000 żołnierzy narodowości polskiej*, służących dotąd w wojsku rosyjskiem. Po ogłoszeniu powyższego rozporządzenia wzrasta się liczba zgłaszających.“

15 sierpnia.

Rewolucja rosyjska zawiodła pokładane w niej wielkie nadzieje. Caryzm zwalili, ale nowej silnej władzy stworzyć nie potrafili.

Duma traci władzę na rzecz rady delegatów robotników i żołnierzy, myślących tylko o rewolucji socjalnej. Przewodniczący dumy, Rodzianko, taki daje obraz wojska na froncie:

„Armja oszalałych, ciemnych ludzi, nie chronionych przez władze przed systematyczną rozpustą i rozkładem, wyzutych z uczucia ludzkiej godności, ucieka. Na polach, których nawet nie można nazwać polami walk, panuje powszechna zgroza, hańba i wstyd, których rosyjska armja nie zaznała od początku swego istnienia.

To, co się stało z armją, jest odbiciem tego, co się dzieje w całej Rosji. Zmusza to tymczasowy komitet dumy państwowej do zabrania głosu w chwili powszechnego nieszczęścia. Przyczyna zawiera się w jednym: w zagarnięciu przez nieodpowiedzialne partyjne organizacje państwowej władzy i wytworzenia przez nie-

podwójnej władzy w centrum i bezwładzy na miejscach. Żywiołowy ruch ciemnych ludowych mas, podniecanych podżeganiem demagogów i nie powstrzymywanych prawidłowo zorganizowanym porządkiem administracji i sądownictwa, grozi zupełną katastrofą gospodarczemu życiu kraju. Przed nami w całej potęgę stoi groza państwowego bankructwa, ruiny ziemstw i miast, rozkładu przemysłu, handlu i wiejskiej gospodarki, zupełnego rozstroju dróg żelaznych, głodu i chłodu dla miejskiej ludności.

Katastrofa na tyłach pociągnie za sobą zgubę armji, a zguba armji — to zguba Rosji. Droga tylko jedna — silna władza, któraby surowo zażądała od każdego spełnienia swego obowiązku. Rząd nie powinien słuchać rozkazów partyjnych organizacji i oddzielnych klas, lecz silny sam przez się, w swojej jednomyślności, powinien widzieć tylko jeden cel — ochrony wielkiej naszej ojczyzny przed niebezpieczeństwem.“

Minister finansów, Niekrasow, oświadczył, że wydatki państwowe od czasu wybuchu rewolucji znacznie wzrosły. Podczas wojny puszczano w obieg pieniędzy papierowych w roku 1914 — 219 milionów rb. miesięcznie, w roku 1915 — 223, w 1916 — 290 milionów. W pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego emisja banknotów wyniosła 423 miliony rb, a od marca równa się 832 milionom miesięcznie. Same komisje dobroczynności zażądały pół miljarda rubli rocznie.

27 sierpnia.

Na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu niemieckiego, 24 sierpnia, interpelował kanclerza socjalista Scheidemann, czemu generał Groener został usunięty z urzędu pracy. Mówią, że wysadzili go wielcy przemysłowcy za zbytne popieranie interesów robotników.

Posel *Trampczyński* dodał, że informacje p. Scheidemanna nie są kompletne. Jenerała Groenera wysadzili nie tylko wielcy przemysłowcy, ale w pierwszym rzędzie komenderujący jenerałowie. Powodem starcia *była sprawa robotników polskich z Królestwa*. Z 600 tysięcy zajętych w Niemczech robotników, dwie trzecie zgodzono w charakterze wolnych robotników. Gdy ci jednak przekroczyli granicę, rozporządzenia jeneralnych komend ogłosiły ich niewolnikami. Jasna rzecz, że skutkiem tego były najróżniejsze nadużycia ze strony pracodawców, którzy niemożność opuszczania miejsca pracy ze strony robotnika wyzyskiwali w płacy i traktowaniu. Jenerał Groener, widząc, że tym ludziom dzieje się krzywda, wydał rozporządzenie, które miało los robotników choć trochę ulżyć. Naszem zdaniem rozporządzenie to nie było wystarczające, ale zawsze znaczyło pewne polepszenie. Mianowicie nadał Zjednoczeniu Zawodowemu Polskiemu prawo przyjmowania robotników z Królestwa na członków i bronięcia ich.

Ale to się nie podobało komenderującym jenerałom, którzy oświadczyli, że rozporządzenia ministerjum pracy nie mogą uznać. Szczególniej komendant VII korpusu w Monasterze, Geyl, oświadczył wyraźnie, że w całej pełni podtrzymuje zakaz Zjednoczeniu bronięcia robotników z Królestwa. Przecież robotnicy z Królestwa, jako rosyjscy poddani, mają dostateczną obronę u hiszpańskiego konsula!

Spór między jenerałem Groenerem a komendantem trwał kilka miesięcy, w końcu jenerał Groener odszedł.

Czy ministerstwo wojny rzeczywiście nie jest w stanie przeprowadzać rozporządzeń swych wobec 25 królików, którzy dziś w Niemczech są zupełnie samowładnymi?

Minister wojny odpowiedział, że jenerałowi Groenerowi dawno już jego urząd się nie podobał.

11 września.

W Rosji coraz większe awantury. Ryga w rękach Niemców. Byłego cara wywieźli do Tobolska.

Rodzina moja powróciła z Woli do Warszawy w dobrym zdrowiu.

Za szkolne Bolka (wstępna klasa) zapłaciłem — 135 marek, za Stefę — 145 m. (na pół roku).

Ruble gwałtownie spadają. Wczoraj były już poniżej równi.

Henryk wciąż w Krakowie, 1 października ma składać egzamin wstępny w Czernichowie. Jego pokój zajmuje Wittek z Woli, który dostał się do szkoły Rontalera.

18 września.

W ubiegłą sobotę ogłoszono nowe akty w sprawie polskiej: utworzenie rady regencyjnej, rady stanu oraz urzędu ministrów.

Koło międzypartyjne stoi od tej roboty zdala, ponieważ akty narzucają sojusz z Niemcami i w dalszym ciągu utrzymują podział kraju na dwie okupacje: niemiecką i austriacką.

Z powodu nadania tych aktów niemiecki wielkorządca Beseler taką wygłosił mowę:

„Panowie! Pozwólcie mi wyrazić kilka słów jeszcze. Ogłoszone wam przed chwilą orędzie obu potężnych monarchów i rządów ich, świadczą niezbicie, że owe rządy — tak dziś, jak i przedtem — opierają się trwale na zasadzie manifestu z dn. 5 listopada 1916 r. i zdecydowane są powołać do życia niepodległe Państwo Polskie, z wyraźnem atoli *zastrzeżeniem szczerego sojuszu z mocarstwami centralnemi*.

Panowie! Dziś Polska przeżywa chwilę w swych dziejach epokową. Starajcie się skorzystać z niej, i wielki cel, zjawiający się przed wami, tak ująć i pokierować, by to, co dn. 5 listopada r. 1916 przedstawiało się jako odległa przyszłość, mogło stopniowo być urzeczywistnione ku błogosławieństwu i szczęściu Waszej ojczyzny.

Proszę jednak zarówno obecnych tu szanownych Panów, jak i tych wszystkich, co powołani będą do współzawodnictwa i w tem wielkiem dziele, by umocnili w sobie świadomość, że Polska, w sojuszu i z przyjazną pomocą, tudzież pod przewodem mocarstw centralnych, winna z samej siebie siły wydobyc. Starajcie się również odpierać wszelkie niepowołane, a tak częste interwencje, z którymi strona przeciwna ku Wam się zwraca.

Nie potrzebuję was zapewniać, gdyż sami to wiecie, że stajemy tu z jaknajlepszymi dla kraju waszego życzeniami. Urzeczywistnienie ich od Was samych zależy.“

Natomiast Berlińska *Vossische Zeitung* tak o tem pisze:

„Wyrazem zawrotu głowy, który ogarnął Polaków pod wrażeniem haseł rewolucji rosyjskiej były uchwały majowe w Krakowie. Oszołomienie to pociągnęło za sobą nawet najrozważniejszych polityków. Nawet Biliński i biskup Teodorowicz dali się pociągnąć, a w Daszyńskim zbudził się polski szlachcic i zabił socjaldemokratę.

„Ten naród nie rozwija się sam ze siebie, nie działa pod wpływem istotnych potrzeb swego narodowego życia, lecz wedle świeżych wrażeń bieżącego dnia.“

Przechodząc do aktualnej rzeczywistości, dodaje autor, że „wszystkie błędy, wszystkie zaniedbania mogą jeszcze być naprawione, *jeśli Polska na najbliższą wiosnę wystawi 300 — 400.000 wojska*, a jest to zupełnie możliwe, gdyż od czasu wyjścia rosjan nie było poboru rekruta.

Nasi bracia i synowie giną na wszystkich frontach; Szwajcarzy, Holendrzy, Skandynawowie stoją pod bronią. Polska jedynie trzyma całą swą młodzież bezczynną w domu“.

25 września.

Wracam z Ołtarzewa pod Ożarowem, gdzie otworzyliśmy pierwszą w Polsce *szkołę dla kooperatystów*. Szkoła

została założona przez Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, gdzie jestem prezesem Rady. Powstała dzięki staraniom dyrektorów Związku: Stanisława Wojciechowskiego i Romualda Mielczarskiego, oraz dzięki ofiarności pani Eugenji Kierbedziowej.

Narazie zadanie kursów skromne: w przeciągu 5 miesięcy teoretycznie i praktycznie przygotować sklepowych dla Stowarzyszeń spożywczych.

Dzisiaj jest 47 uczniów.

Gmach szkolny bardzo dobry.

Po poświęceniu przez ks. Blizińskiego, znanego kooperatorystę z Liskowa, powitałem zebranych jako prezes Rady Nadzorczej:

„Pamiętajmy o tem wszyscy, że jest to pierwsza szkoła tego typu w Polsce. Niechaj pamiętają o tem wszyscy, którzy ze szkołą mieć będą do czynienia, a przede wszystkim Związek, jako bezpośredni jej opiekun. Niechaj pamiętają też o tem mieszkańcy Ołtarzewa i najbliższych okolic, i niechaj naszą uczelnię otoczą życzliwą i trwałą opieką. Niechaj pamiętają o tem pierwsi nauczyciele tej szkoły, niechaj wiedzą, że nauczając w pierwszej szkole spółdzielczej, tem samem stają w szeregu przodowników działalności oświatowej naszej kooperacji. Niechaj dumą szlachetną przejęci, dumą zrodzoną z ukochania celu, podążają do niego wytrwale, zwalczając cierpliwie wszystkie przeszkody.

Niechaj wreszcie pamiętają o tem pierwsi nasi uczniowie! Wierzajcie mi drodzy, że niema większego szczęścia nad spełnianie powszedniego obowiązku w poczuciu jego ważności. Oto jesteście w szkole, która ma was nauczyć spełniać wasz przyszły obowiązek *dobrze*. Jeśli się tego nauczycie, to prosta droga, na którą już większość z was wstąpiła, okaże się łatwiejszą do przebycia, a jeśli ujrzycie cel, do którego ta droga prowadzi, to wyda

się wam promienistą. Celem tym jest tryumf naszej idei spółdzielczej, a treścią tej idei — hasło Mickiewicza, będące naszym godłem: w *szczęściu* *wszystkiego są wszystkich cele*. A więc do pracy *razem, młodzi przyjaciele!*“

Na zakończenie odczytałem uchwałę Rady Nadzorczej Związku, powziętą wczoraj:

„Rada z wdzięcznością wspomina tych wszystkich, którzy pracą swą, zapalem i ofiarnością przyczynili się do powstania pierwszej szkoły spółdzielczej w Polsce, a więc przede wszystkim dyrektora Stanisława Wojciechowskiego i znaną polkę, Eugenję Kierbedziową, którzy, niestety, dzisiaj oddzieleni są od kraju losami wojny i dlatego nie mogą wziąć udziału w uroczystości, wieńczącej ich dzieło. Rada w dalszym ciągu stwierdza, że otwarcie szkoły już podczas wojny stało się możliwem tylko dzięki zabiegom i wysiłkom dyrektora Mielczarskiego oraz pomocy obecnego kierownika szkoły, p. Franciszka Dąbrowskiego, za co niniejszem składa im gorące podziękowanie.“

1 października.

Otrzymałem list od Zygmunta Karpińskiego: powołany do wojska. Świetnie ukończył wydział ekonomiczny w Frankfurcie. Jego praca doktorska o sprawie walutowej podczas wojny bardzo mnie zajęła (*die Wechselkurse waehrend des Weltkriegs von dessen Beginn bis Ende 1915*).

Hamia chodzi na kursa pedagogiczne Związku Kobiet Katolickich.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu otrzymał pozwolenie na otworzenie oddziału w Warszawie.

Do rady regencyjnej powołani prałaci, książęta, hrabowie: arcybiskup Kakowski, Zdzisław Lubomirski i stary Ostrowski z Małuszyna, cierpiący na śpiączkę.

W sobotę wybieram się na dwa dni do Kotkowa.

3 października.

Otrzymałem radosną depeszę: „Heinrich Prüfung gut gemacht.“

A więc przyjęty do Czernichowa!

Drożyzna coraz większa. Za 4 funty herbaty żona zapłaciła dzisiaj 152 marki, za 1 funt mąki 45 rb.

Z Jadwisią i z Hanią idziemy na odczyt Niemojewskiego o duszy żydowskiej w świetle talmudu.

W bankach sytuacja nieznośna z powodu spadku rubli wogóle, zaś uszkodzonych banknotów w szczególności. Za nowe szeleszczące setki można było dzisiaj otrzymać tylko 216 marek (przed 2 miesiącami 250 m.), za pięćsetki nowe zaledwie 207, a za uszkodzone najwyżej 108 m. za 100 rb.

18 października.

Z Berdyczowa donoszą do pism rosyjskich, że generałowie *Denikin*, *Elsner* i *Markow*, którzy uczestniczyli w powstaniu Korniłowskim, przewiezieni zostali do Bychowa, gdzie w dawnym kolegium jezuickim trzymany jest jako jeniec generał Korniłow.

Przed opuszczeniem więzienia w Berdyczowie, zebrali się przed gmachem więziennym tłumy żołnierzy, domagających się, aby *Denikin* i towarzysze jego udali się na odległy o 2 wiorsty dworzec pieszo. Generał *Wołoczenko*, obawiając się, aby żołnierze nie dopuścili się nad generałami-jeńcami samosądu, towarzyszył im aż na stację osobiste. Żołnierze lżyli generałów w gwałtowny sposób, i z trudem udało się ocalić ich przed brutalną napaścią.

Po przybyciu na stację, zniewolono generałów do opuszczenia przygotowanych dla nich poprzednio przedziałów 2 klasy i chciano wpędzić do okratowanego wagonu dla więźniów. Ponieważ wagonu takiego nie znaleziono na stacji, musieli generałowie zająć miejsce w wagonie towarowym, nie ogrzewanym i nieposiadającym nawet ławek.

Oto są losy Antosia Denikina, mego szkolnego kolegi z Włocławka. Stałem na stacji u jego matki i mieszkalem z nim w jednym pokoju. Bawił nawet ze mną na wsi na wakacjach, w roku 1889, u mego ojca, w Pomarzanach.

Rozmawialiśmy ze sobą zawsze po polsku, choć był szczerym rosjaninem. Matka jego była polką i nie mówiła po rosyjsku. Ojciec Antosia był oficerem straży pogranicznej. Umarł, kiedy Antoś był w pierwszej klasie.

Dopisek w r. 1923.

Sam generał Denikin tak opisuje przejazd więźniów-Korنیłowców, z Berdyczowa do Bychowa, w książce, wydanej w Paryżu w 1921—2 r., pod tytułem: *Oczerki ruskoj smuty*:

„Mityng trwał. Liczni oratorzy domagali się natychmiastowego samosądu... Histerycznie wykrzykiwał żołnierz, raniony przez porucznika Klecandę, i żądał jego głowy...

Pomocnicy komisarza, Kosticyn i Grigorjew uspakajali tłum z gan ku komendantury. Przemawiał też parokrotnie Betling, gorąco, namiętnie. O czym mówił, nie dosłyszeliśmy.

Nakoniec Betling i Kosticyn, bladzi, wzburzeni, przyszedli do mnie.

— Jak Pan postąpi, jenerale? Tłum dał słowo nikogo nie ruszyć, żądają tylko, aby Was pieszo prowadzili na dworzec. Jednakże nie można za nic ręczyć.

— Pójdziemy, odpowiedziałem. Zdjąłem czapkę, przeżegnałem się: Boże błogosław!

Tłum szalał. Było nas siedmiu, otoczonych gromadką junkrów, z Betlingiem na czele, który szedł przy mnie, z szablą obnażoną w rękę. Weszliśmy do ciasnego korytarza poprzez żywe morze ludzkie, które cisnęło nas z wszystkich stron. Na przedzie szedł Kosticyn i delegaci garnizonu, wybrani do konwojowania nas. Nadchodziła noc. W jej ponurych mrokach, przerywanych czasami promieniami reflektora pancernego automobilu, poruszał się oszalały tłum, rósł i toczył się, jak płonąca lawina. W powietrzu huczało: głośnie ryk, histeryczne krzyki i smrodliwe przekleństwa. Od czasu do czasu tłumił je silny, zatrwożony głos Betlinga:

— Towarzysze, dalszcie słowo! towarzysze, przyrzekliście!

Junkrzy, dzielni młodzieńcy, ściśnięci naokół, piersiami swemi odsuwają nacierający tłum, który przerywa ich stabiutki łańcuch.

Przechodząc przez kałuże, powstałe po wczorajszym deszczu, żołnierze nabierali pełne garście błota, którym obrzucali nas. Twarz, oczy, uszy pokryły się śmierdzącą, lepką cieczą. Poleciały kamienie. Biednemu kalece, generałowi Orłowowi silnie poranili twarz. Erdeli i ja zostaliśmy uderzeni w plecy i głowę.

Po drodze wymieniamy krótkie uwagi. Zwracam się do Markowa:

— Cóż, drogi profesorze, koniec?

— Widocznie...

Tłum nie pozwolił przejść na dworzec prostą drogą. Prowadzili nas okólnie, razem z 5 wiorst, przez główne ulice miasta. Tłum wzrasta. Na balkonach domów berdyczowskich pełno ciekawych. Kobiety powiewają chusteczkami. Słysząc z góry wesołe, charkoczące głosy: niech żyje wolność!

Dworzec zalany światłem. Tam nowy wielki tłum kilku tysięcy ludzi. I wszystko wlało się do ogólnego morza, rozszalałego, huczacego. Z wielkim trudem przeprowadzono nas przez nie pod gradem nienawistnych spojrzeń i wymysłów.

Wagon. Histerycznie płaczący i bezsilnie grożący tłumowi oficer — syn Elsnera, i pieśczośliwie uspokajający go żołnierz — deńszczyk, odbiera rewolwer; oniemiałe z przerażenia dwie kobiety — siostra i żona Klecand, odprowadzające go... Czekamy jedną godzinę, drugą. Nie puszczają pociągu, zażądano wagonu aresztanckiego. Niema już takiego na stacji. Grożą rozprawić się z komisarzami. Kosticyna już zlekka potłukli. Podstawiono wagon towarowy, cały zapaskudzony nawozem końskim — błahostki! Wchodzimy doń bez pomostu, nieszczęsnego Orłowa z trudem wsadzają do wagonu; poprzez zwarty łańcuch junkrów wyciągają się ku nam groźnie setki rąk... Już dziesiąta wieczór... Szarpnął parowóz. Tłum głośniejsz zahuczał. Dwa wystrzały. Pociąg ruszył...

O swojej następnie ucieczce z Bychowa, częściowo przy polskiej pomocy, tak pisze Denikin w drugim tomie wymienionego dzieła:

„Pożegnaliśmy się z Korniłowem serdecznie i czule, obiecując sobie spotkać się w Nowoczerkasku. Przekroczyliśmy wrota więzienia, żegnani, wbrew oczekiwaniu, życzliwie przez naszych stróżów więziennych, których nie zdziwiło uwolnienie więźniów, często w tym czasie zdarzające się.

— Szcześć wam Boże, nie wspominajcie źle!

W mieszkaniu komendanta przebraliśmy się i gruntownie zmieniliśmy swój wewnętrzny wygląd. Łukomski przerobił się na wspaniałego kolonistę niemieckiego, Markow — na typowego żołnierza, nie-

porównanie naśladowącego wyuzdane zachowanie się uświadomionego towarzysza. Ja przebrałem się za polskiego obywatela. Tylko Romanowski ograniczył się zamianą szlif jeneralskich na oznaki podchorążego.

Pożegnaliśmy się. Pozostałem sam jeden. Nie warto planować złożonych kombinacji: wziąć bilet na Kaukaz i jechać najbliższym pociągiem, wychodzącym według rozkładu za 5 godzin. Postanowiłem przeczekać w sztabie polskiej dywizji. Naczelnik dywizji bardzo uprzejmy. Otrzymał polecenie od Dowbór-Muśnickiego nie wtrącać się do naszych spraw wewnętrznych, ale przeciwdziałać wszelkim gwałtom wojsk sowieckich i okazać pomoc więźniom bychowskim, gdyby jej zażądali. Sztab dywizji wydał mi zaświadczenie na nazwisko Aleksandra Dąbrowskiego, pomocnika naczelnika oddziału opatrunkowego. Wypadkowo znalazł się współtowarzysz podróży — podporucznik Lubokoński, który jechał na urlop, do rodziny. Ten młody oficer oddał mi wielką usługę, zarówno przez swoje mile towarzysztwo, które podnosiło moje samopoczucie, jak i przez starania o mnie w czasie podróży.

Pociąg spóźnił się o 6 godzin. Nakoniec o 10 i pół, po męczącym wyekiwaniu, wyjechaliśmy.

Byłem poraz pierwszy w życiu zakonspirowany: w przebraniu i z fałszywym paszportem. Przekonywam się, że stanowczo nie nadaję się do roboty konspiracyjnej. Samopoczucie przygnębione, chorobliwa podejrzliwość, żadnych obrazów wyobraźni. Nazwisko polskie, rozmawiam z Lubokońskim po polsku, a tymczasem na pytanie towarzysza - żołnierza:

— Z jakiej Pan właściwie gubernji?

— Z Saratowskiej, odpowiadam machinalnie, tak że potem trzeba było sztucznie wykręcać się, w jaki sposób polak znalazł się w gub. Saratowskiej.“

22 października.

Dzisiaj zakończył się zjazd przedstawicieli polskich stowarzyszeń drobnego kredytu. Przybyło 140 osób, reprezentujących 105 spółek. Uchwalono, że centralą wszystkich spółek ma być Bank Towarzystw Spółdzielczych.

Bardzo ciekawy referat wygłosił Antoni Rząd o naszych spółkach kredytowych podczas wojny, oraz Romuald Mielczarski o stosunku kooperatyw kredytowych do innych.

27 października.

Komitet uroczystości wprowadzenia Rady Regencyjnej opracował już ceremoniał, według którego odbędzie się uroczystość.

I. *Wjazd członków Rady Regencyjnej.* O godz. 10-ej min. 15 wyjadą w otwartych powozach z pałacu arcybiskupa: w 1-szym ks. arcb. Kakowski z ks. prałatem Chełmickim, w drugim ks. Lubomirski i p. Ostrowski. Jechać będą przez Miodową, Krakowskie Przedmieście i Plac Zygmuntowski, bramą Grodzką.

II. *Podwórze Zamkowe.* Na podwórzu zamkowym stać będą: straż honorowa, dwa oddziały ułanów w gali, tudzież orkiestra legionowa.

III. *Wejście na salę.* Na dole oczekiwać będzie eksc. Hutten-Czapski z rotmistrzem hr. Stiertopfi, którzy wskazywać będą drogę do sali asamblowej; po drodze rozstawieni będą żołnierze i oficerowie.

IV. *W sali asamblowej.* Rada Regencyjna i pp. generał-gubernatorowie jednocześnie wchodzi na salę asamblową. Kapela gra krótką fanfarę. Panowie generał-gubernatorowie odczytują orędzie monarchów. Rada Regencyjna odczytuje odpowiedź. W chwili czytania odpowiedzi podnosi się na wieży chorągiew biało-czerwona, a dwaj trębacze na galerijce otrąbią hejnał.

V. *Droga do katedry.* Po opuszczeniu sali przez Radę Regencyjną i pp. generał-gubernatorów rozpoczyna się pochód do katedry. Na czele wyższy oficer legionów. Członkowie Rady Regencyjnej wsiadają do powozów, wojsko prezentuje broń.

Przed pierwszym powozem i za drugim po 16 ułanów pod dowództwem oficerów, ponadto przed pierwszym oddziałem 4 trębaczy na białych koniach; aż do katedry ustawione są szpalery piechoty.

VI. *W katedrze.* Gdy wszyscy zajmą miejsca w kościele, wchodzi Rada Regencyjna. W stallach kler; po lewej stronie ołtarza miejsca dla władz okupacyjnych (oko-

ło 50 osób), po prawej — przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych — polskich, z członkami Komisji przejściowej na czele (50 osób), potem zarząd weteranów 63 roku na dwóch ławkach; w głównej nawie: 1) przedstawiciele stronnictw politycznych po 1 od każdego, 2) prezesi instytucji krajowych, 3) miejsce dla gości, 4) 66 miejsc dla pań. Miejsca stojące i ławki nawy głównej zajmują: 1) dwóch przedstawicieli z każdego sejmiku, 2) prezesi Rad miejskich i prowincjonalnych i polscy burmistrzowie, 3) przedstawiciele prasy, po dwóch delegatów od Rad Opiekuńczych i Komitetów ratunkowych, przytem od każdej Rady 1 włościanin, 5) delegacja Rady m. Warszawy, 6) urzędnicy państwowi — polscy. W nawach bocznych, w lewej — mężczyźni, w prawej — kobiety. Wszyscy za kartkami wstępu w 6 kolorach: 1) prezbiterjum — białe, 2) powiększone prezbiterjum — niebieskie, 3) nawa środkowa — zielone, 4) nawa prawa — żółte, 5) lewa — różowe, 6) komitet — ponsowe.

Gdy Rada Regencyjna wejdzie, wszyscy wstają z miejsc, podczas ewangelji wojskowi obnażają szable do połowy. Gdy po nabożeństwie śpiewany będzie hymn narodowy, publiczność weźmie udział w śpiewie.

VII. *Po nabożeństwie.* Po odjeździe pp. generał-gubernatorów rozpoczyna się pochód do Zamku w następującym porządku: 1) oficer legionów, 2) dwaj burmistrzowie, 3) delegacja Rady Miejskiej i Magistratu m. st. Warszawy, 4) przedstawiciele społeczeństwa (z nawy środkowej), 6) duchowieństwo, 7) członkowie b. Tymczasowej Rady Stanu i Komisja Przejściowa, 8) ks. ks. Biskupi i sekretarz R. R., 9) Rada Regencyjna, 10) oddział piechoty legionów. Cały pochód postępuje pieszo. W chwili zbliżenia się Rady Regencyjnej do Zamku kapela odegra hymn narodowy, a gdy orszak ustawi się w sali, mistrz ceremonji zapowie wejście Rady Regencyjnej, która wchodzi na salę, poprzedzana przez oficera legionów wyższej szarży.

IX. *W sali.* Prezes Komisji Przejściowej wita Radę Regencyjną, kończąc okrzykiem „Niech żyje Polska“,

drugie przemówienie wygłasza I-szy burmistrz m. Warszawy. Na przemówienie odpowiada jeden z członków Rady Regencyjnej.

Kapela gra hymn „Boże coś Polskę“. Cerce. Strój witalny.

Nasz miesięcznik *Sila* doskonale się przedstawia. W ostatnim numerze zamieściłem duży artykuł: *pieniądz podczas wojny*, a do listopadowego wykańczam: *złoto podczas wojny*.

29 października.

RADA REGENCYJNA DO NARODU POLSKIEGO.

Polacy!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w Królewskiej Katedrze św. Jana obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskiem.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu i Narodowi Polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie, z mocnym Rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną.

Takiego państwa wymagają nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w sile twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat swoim męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze legjony w walkach bohaterskich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikom z doby Konstytucji 3 maja, z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego oraz późniejszych lat nieszczęsnych zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego, i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerancję, jaka była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny, wielki czyn współudziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej, niech świadomość jej zdwoi siły, by ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące nieprzeparowane pragnienie dołożenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczystego.

Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem.

Polacy!

Wzywamy was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do

wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznożony w fabrykach, warsztatach i kopalniach do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

Aleksander Kakowski, Arcybiskup,

Józef Ostrowski,

Zdzisław ks. Lubomirski.

30 października.

Polacy!

W dniu dzisiejszym na starodawnym zamku w Warszawie odbywa się akt wprowadzenia na wysokie reprezentacyjne stanowiska w kraju naszym, jako członków Rady Regencyjnej, trzech wybitnych obywateli: dostojnego ks. Arcybiskupa, księcia Zdzisława Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego.

Z boleścią podkreślić trzeba, iż na stanowiska te wprowadza ich nie wola narodu, ale akt monarchów państw centralnych.

Regencja ta jest tylko nową próbą ustalenia stosunków między społeczeństwem a okupantami, próbą drugą po klęsce Tymczasowej Rady Stanu.

Akt to dla całego kraju ze względów politycznych ważny, ale nie dający żadnego powodu do okrzyków radości i tryumfu.

Nie jest dzień dzisiejszy świętem narodowym, gdyż takim może być tylko ten, w którym Polska ujrzy się istotnie wolną od najeźdźcy, zjednoczoną i niepodległą, jest on tylko początkiem nowego kursu polityki, która nam już tyle zgotowała rozczarowań.

Pamiętaj o tem, ludu Warszawski!

Grupy Narodowe.

Warszawa, d. 27 października 1917 r.

13 listopada.

W Rosji zupełna anarchja. Komuniści Lenin i Trocki-Bronstein na czele nowego rządu.

17 listopada.

Dzisiaj rozpoczął działalność Oddział Warszawski Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Ponieważ istnieje pomiędzy nami ciche porozumienie o połączeniu się w jedną instytucję, zaraz po wojnie, kiedy nastąpi zjednoczenie ziem polskich, przeto daliśmy im pomieszczenie w naszym własnym domu, gdzie będą mogli korzystać nawet z naszego skarbcza bankowego. Aby dotychczasową łączność jeszcze bardziej wzmocnić, kierownikiem nowego oddziału został główny prokurent Banku Towarzystw Spółdzielczych, Mieczysław Hofman.

22 listopada.

Anarchja w Rosji trwa. Wiadomości mętne. Ziemię rozdają chłopom, władzę w armji — żołnierzom, władzę w kraju — socjalistom-komunistom. Wszystkiem kierują żydzi. Tryumf Niemców olbrzymi: Rosję obez władnili zupełnie, Włochów pogromili na dobre. Dalszy los wojny zależy będzie od wytrzymałości nerwów. Obawiam się, że Polska znajdzie się pod wpływem Niemiec. Los Poznania wątpliwy.

Nasi austro- i prusko-filsko nastroszeni aktywiści tryumfuja.

Drożyzna coraz większa: Święcicki zapłacił wczoraj za buty 250 m., za marynarkowy garnitur 400 m.

Ruble zagranicą spadają bardziej, niż u nas. Nowe 100-rubłówki i drobniejsze można tu sprzedać za 210 m., 500-rubłówki, o ile nowe, po 182 m. za 100 rb.

Banknotów używanych nikt brać nie chce. Wszyscy wiedzą, że to głupstwo, ale wszyscy temu głupstwu pod-

legają. Kasjerzy w bankach sprawdzają nowe storubówki pod światło, i jeśli znajdą choć jedno przedziurawienie szpilką — nie przyjmują. — Dlaczego? — Bo tak robia żydzi.

30 listopada.

RESKRYPT RADY REGENCYJNEJ.

Rada Regencyjna wystosowała do p. *Jana Kucharzewskiego*, dotychczasowego referenta Rady Regencyjnej następujące pismo odręczne:

My, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego, niniejszym powołujemy Pana na stanowisko Prezydenta Ministrów i powierzamy Panu przedstawienie do Naszego zatwierdzenia składu osobistego Rady Ministrów.

Składając w Pańskie zaufane ręce kierownictwo spraw Odrodzonej Ojczyzny, prosimy Boga o błogosławieństwo dla Pańskich poczynąń.

Dan w Warszawie, dnia 26 listopada 1917 r.

Podpisy członków Rady Regencyjnej.

POLSKI GABINET MINISTRÓW.

Na przedstawienie p. Prezydenta Ministrów Rada Regencyjna zatwierdziła listę ministrów w następującym składzie:

- 1) Minister Spraw Wewnętrznych — Jan Stecki.
- 2) Minister Sprawiedliwości — Stanisław Bukowiecki.
- 3) Minister Skarbu — Jan Kanty Steczkowski.
- 4) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Antoni Ponikowski.
- 5) Minister Rolnictwa i Dóbr Koronnych — Józef Miłkowski-Pomorski.

- 6) Minister Przemysłu i Handlu — Jan Zagleniczny.
- 7) Minister Opieki Społecznej i Ochrony Pracy — Stanisław Staniszewski.
- 8) Minister Aprowizacji — Stefan Przanowski.

3 grudnia.

ZAWIESZENIE DZIAŁAŃ WOJENNYCH I ROZPOCZĘCIE ROKOWAŃ Z ROSJĄ!

Taką depeszę nadesłano pismom z Berlina:

Do Sztokholmu nadesłane doniesienie Pet. Ag. Tel. zawiera dosłowne brzmienie rozesłanej z Carskiego Sioła rosyjskiej propozycji pokojowej z dn. 28 listopada:

„...W odpowiedzi na propozycję naszą natychmiastowego na wszystkich frontach zawieszenia broni w celu zawarcia pokoju bez aneksji i bez odszkodowań wojennych, oraz z prawem wszystkich narodów swobodnego stanowienia o swych losach, wódz naczelny, podporucznik Krylenko, proponuje odroczenie rozpoczęcia rokowań do dnia 19 listopada st. st. (1 grudnia n. st.), aby do tego czasu można było ponownie zaproponować rządowi sprzymierzonym ustalenie ich podstawy w stosunku do rokowań pokojowych.

Operacje wojenne zawieszone zostały na mocy obopólnego porozumienia i w ciągu ostatnich pięciu dni nie miały być dokonane żadne przegrupowania wojsk.

Żądamy natychmiastowej *odpowiedzi od klasy robotniczej krajów sprzymierzonych*: Czy życzycie sobie, aby w dniu 1 grudnia rozpoczęte zostały rokowania pokojowe? Pytanie postawione jest jasno i wyraźnie. Zwycięska rewolucja rosyjska nie przykładą wagi do tego, aby spotkać się z uznaniem ze strony zawodowych wykonawców dyplomacji kapitalistycznej.

Na zapytanie nasze, czy dyplomacja jest wyrazem pragnień ludów, odpowiedź musi być dana nie w słowach, lecz w czynach.

Wojska rosyjskie i naród rosyjski nie chce i nie może dłużej czekać: w dniu 1 grudnia rozpoczęte będą rokowania pokojowe.

Jeżeli nasi sprzymierzeńcy nie przyślą pełnomocników, w takim razie rozpoczniemy z Niemcami oddzielne rokowania.

Dążymy do pokoju powszechnego, ale jeżeli burżuazja w krajach sprzymierzonych zmusi nas do zawarcia pokoju odrębnego, to odpowiedzialność za to na nią spadnie.

Żołnierze, robotnicy, włościanie we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, w Belgii i w Serbji! W dniu 1 grudnia nastąpi rozpoczęcie rokowań pokojowych. Oczekujemy waszych pełnomocników, działajcie! nie traćcie ani chwili czasu.

Precz z kampanją zimową! Precz z wojną! Niech żyje pokój i dojrzałość ludów!"

7 grudnia.

Zawieszenie broni osiągnięte. Tak donosi biuro Wolffa z Berlina:

Upelnomocnieni przedstawiciele najwyższego kierownictwa armji Niemiec, Austro - Węgier, Turcji i Bułgarji zawarli dnia 5 grudnia z upelnomocnionymi przedstawicielami najwyższego kierownictwa armji rosyjskiej umowę piśmienną o zawieszeniu akcji wojennej na przeciąg dni 10-ciu, obowiązującą na wszystkich frontach wspólnych. Początek zawieszenia broni ustalony na dzień 7 grudnia o godz. 12-ej w południe.

A zatem Niemcy ocalone.

Polska istnieć będzie w takiej postaci, jak się to Niemcom spodoba.

Przygębienie okropne.

12 grudnia.

Anglicy w Jerozolimie!

18 grudnia.

Czytam w gazecie:

Zamieszkały pod Nr. 18 przy ul. Mokotowskiej b. obywatel ziemski, 83-letni Stanisław Trzaska-Chojnacki, wczoraj w godzinach popołudniowych powiesił się we własnym mieszkaniu. Samobójca na biurku zostawił kartkę, opiewającą, że sam sobie życie odbiera. Oprócz tego zostawił trzy zapieczętowane listy do swojej rodziny. Chojnacki pozostawił po sobie wnuków i prawnuków. Człowiek, mający wnuków i prawnuków, odbiera sobie życie! Musiało być miłe.

Jak wojna zużywa organizmy, dowodem śmierć w jednym miesiącu dwóch pierwszych rektorów, politechniki i uniwersytetu: Patschkego i Brudzińskiego. Każdy z nich miał zaledwie 42 — 44 lat.

Wczoraj odwiedził nas w Banku nowy minister skarbu — Steczkowski. Robi dobre wrażenie.

Oczywiście, że polscy ministrowie nie mogą nic robić, ponieważ cała władza znajduje się w rękach Niemców.

19 grudnia.

Odwiedził mnie Jan Stecki, minister spraw wewnętrznych. Znajomość nasza sięga 1896 r., kiedy razem pracowaliśmy w „Głosie“ pod redakcją Zygmunta Wasilewskiego. Życzę mu szczerze powodzenia na niewdzięcznym stanowisku.

W ostatnim numerze *Sily* pisałem o zubożeniu naszych banków. Od początku wojny zabrano nam 90 mil. rb. wkładów, podczas kiedy bankom poznańskim i galicyjskim wojna przysporzyła wkładów: Bank Związku Spółek Zrobkowych w Poznaniu miał przed wojną 40 mil. m. wkładów, w końcu 1914 r.—45, w końcu 1915 r.—81, w końcu 1916 — 113 mil. m. Bank Krajowy Galicyjski, pomimo, że we Lwowie blisko rok siedzieli Rosjanie, wykazuje taki postęp wkładów: koniec 1913 r.—74 mil. kor., koniec 1915 r. — 148, koniec 1916 r. — 224 mil. kor.

W tym samym zeszycie dałem ocenę rozprawy walutowej Zygmunta Karpińskiego oraz pracy Wacława Fajansa o *wahaniach walutowych w świetle doświadczeń wojny*. Bardzo godziwe prace.

27 grudnia.

Układy pokojowe toczą się w Brześciu Litewskim. Oczywiście, że Niemcy wszystkich oszukają. Ze strony rosyjskiej biorą udział przeważnie żydzi: Joffe, Kamieniew, Bicenکو, Pokrowskij, Karachan, Lubinskij, Weltman, Pawłowicz, Altvater, Samojłow, Fokke, Zeplin, Lipski.

31 grudnia.

Czytam przez święta *Obrazy litewskie* Chodźki. Działają kojąco.

Bolszewiki w Piotrogradzie upaństwowiają banki prywatne. Aresztowali Rodiczewa. *Hańba ludom, co swoje mordują proroki!*

Na Sylwestra Hania sprosiła młode towarzystwo. Przed 9-tą wymknę się do Koskowskich na bridża.

ROK 1918.

Życzenia noworoczne. Ogródzie Wilsona. Punkt 13-ty! Projektuję ustawę Banku Polskiego. Wojsko polskie w Rosji. Pokój z Ukrainą. Chelmszczyzna. Protest narodowy. Smutne nastroje. Nad Marną. Rada Stanu. Stanowisko Czechów. Dywizja polska we Francji. Niemcy cofają się. Aresztowanie Grabskiego. Rozstrzelanie braci Lutosławskich. Mowa Georgea. Pogrom Niemców. Ich nota do Wilsona. Odezwa Rady Regencyjnej. Odezwa Koła międzypartyjnego. Austria rozpadła się. Gabinet Świeżyńskiego. Rząd Daszyńskiego w Lublinie. W Berlinie rewolucja. Obejmuję zarząd P.K.K.P. Warunki zawieszenia broni. Rada Regencyjna i Józef Piłsudski. Gabinet Moraczewskiego. Wojna w liczbach. Praca w P.K.K.P. Paderewski w Poznaniu.

1 stycznia.

Bolszewiki rewolucjonizują armję polską w Rosji. Naczelne organy, jako „burżuazyjne“, rozwiązują i tworzą komitety żołnierskie, które mają być zaczątkami bolszewizmu w Polsce.

Napisałem w *Sile*, że w bieżącym roku musi już pokój nastać i takie złożyłem spółkom naszym życzenia noworoczne:

1. niechaj wszystkie spółki staną do roboty, bo niema takiego położenia, któreby usprawiedliwiało paroletnią bezczynność;

2. niechaj żądza pracy twórczej opanuje nasze spółki, bo jeśli pragniemy zachować nasze placówki na jutro, to musimy działać już dzisiaj, musimy robić to wszystko, co się dzisiaj da robić, musimy pracować dobrze i bez ustanku;

3. niechaj pragnienie wewnętrznej solidarności, łączności i obywatelskiej świadomości doda spółkom mocy wytrwania.

6 stycznia.

Siedzę sam w domu i trapię się niepowodzeniami prywatnymi i publicznymi. Wszyscy poszli na szopkę, urządzaną przez Hanę dla dzieci w świetlicy, na jej kursach.

Układy pokojowe w Brześciu psują się.

12 stycznia.

OREDZIE WILSONA.

W swem orędziu do kongresu z dn. 8 stycznia, po dłuższym wstępie powiedział prezydent Wilson, że program nasz jest to *program pokoju światowego* i przedstawia zarazem program jedynie możliwy.

Pierwszym punktem naszego programu jest, *aby wszystkie traktaty pokojowe były jawne*, oraz, aby w jawny sposób powstawały. A więc zgodnie z tem, aby już więcej nie były zawierane tajne umowy międzynarodowe jakiegokolwiek rodzaju, lecz aby dyplomacja uprawiana była zawsze w sposób otwarty i na oczach przed całym światem.

Drugi punkt stanowi *zupełną wolność żeglugi* na morzach, poza wodami terytorjalnemi, zarówno w czasie pokoju, jak i podczas wojny, z wyjątkiem tych mórz, które całkowicie, lub w części zamknięte zostaną na mocy akcji międzynarodowej w celu przeprowadzenia traktatów międzynarodowych.

Trzeci punkt jest to *usunięcie*, o ile jest to możliwe, *wszystkich zapór gospodarczych* i przeprowadzenie równości wszystkich stosunków handlowych pomiędzy wszystkimi narodami, które przyłączą się do pokoju i zjednoczą się w celu jego utrzymania.

Czwartym warunkiem jest, aby odpowiednie gwarancje zostały dane i przyjęte, oraz, *aby zbrojenia narodów zostały zmniejszone* do najniższego poziomu, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem wewnętrznem.

Punkt 5. Należy doprowadzić do wolnego, wspaniałomyślnego i bezwarunkowo bezstronnego *wyrównania wszystkich pretensji kolonialnych*, któreby miało być ugruntowane na ścisłem przestrzeganiu zasady, że przy rozstrzyganiu wszystkich takich kwestji suwerenności, interesy danej ludności mają mieć tyleż wagi, co upraw-

nione pretensje tegoż rządu, którego tytuł prawny ma być ustalony.

Punkt 6. Musimy następnie żądać *opuszczenia całego terytorjum rosyjskiego*, oraz doprowadzenia do zgody we wszystkich sprawach, które tego dotyczą, a to w celu swobodnego współdziałania innych narodów świata dla dopomożenia Rosji w uzyskaniu — bez wpływów postronnych i bez przeszkód — sposobności do niezależnego ustalenia swego rozwoju politycznego i narodowej polityki, tak aby móc ją powitać w społeczności wolnych narodów, przy instytucjach państwowych z własnego wyboru. Ponadto zapewnilibyśmy Rosji pomoc wszelkiego rodzaju, jakiejby tylko potrzebowała i życzyła sobie.

Punkt 7. *Belgja musi być* — w czem zgodny jest cały świat — *uwolniona i nanowo odbudowana* bez wszelkiej próby ograniczenia jej suwerenności, którą cieszyć się ma w tym samym stopniu, co wszystkie inne wolne narody.

Punkt 8. Całe terytorjum francuskie musi być oswobodzone, i zajęte części muszą być przywrócone, podobnie jak *musi być naprawiona krzywda*, która wyrządzona została Francji przez Prusy w roku 1871 *co do Alzacji i Lotaryngji* i która niemal w ciągu 50 lat na szwank narażała pokój światowy; w ten sposób spokój może być znowu zabezpieczony w interesie wszystkich.

Punkt 9. Musiałoby być przeprowadzone *poprawienie granic włoskich* według jasno dającego się rozpoznać narodowego stanu posiadania.

Punkt 10. *Narodom monarchji austro-węgierskiej*, którym miejsce pośród innych narodów chcemy widzieć zabezpieczone, musiałyby być dana pierwsza sposobność do samorządnego rozwoju.

Punkt 11. *Rumunja, Serbja, Czarnogórze* musiałyby być oswobodzone, a zajęte terytorja przywrócone. Serbja musiałaby otrzymać swobodny i pewny dostęp do morza, a stosunki państw bałkańskich pomiędzy sobą musiałyby być określone drogą pokojowego obcowania, stosownie do

historycznie ustalonych linii wytycznych słuszności poddaństwa i narodowości. Również musiałyby być dane międzynarodowe gwarancje politycznej i gospodarczej niepodległości oraz nienaruszalności terytorjalnej państw bałkańskich.

Punkt 12. *Tureckiej* części teraźniejszego cesarstwa Otomańskiego musiałyby być zapewniona bezwarunkowa niepodległość, ale inne narodowości, które znajdują się obecnie pod panowaniem tureckim, mają otrzymać niewątpliwe zabezpieczenie swych warunków egzystencji oraz całkowicie zabezpieczoną od wpływów postronnych sposobność do samorządnego rozwoju. Dardanelle mają być otwarte na stałe dla swobodnego przejazdu okrętów handlowych wszystkich narodowości przy zastosowaniu międzynarodowych gwarancji.

Punkt 13. Ma być utworzone niepodległe Państwo Polskie, któreby obejmowało wszystkie ziemie, zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską, i posiadałoby zabezpieczoną wolność i niezawodny dostęp do morza, i którego polityczna i gospodarcza niezawisłość, jako też terytorjalna nienaruszalność musiałyby być zagwarantowana traktatami międzynarodowymi.

Punkt 14. Musi być utworzone powszechne *zjednoczenie narodów* z określonymi warunkami traktatowymi, w celu wzajemnego gwarantowania politycznej niepodległości i nienaruszalności zarówno wielkich, jak małych narodów.

Co do tego istotnego naprawienia krzywd i urzeczywistnienia prawa czujemy się w ścisłej łączności ze wszystkimi rządami i narodami, które zjednoczyły się przeciwko sprzymierzonym cesarstwom.

Będziemy aż do końca solidarnie stali za umowami i warunkami traktatowymi powyższego rodzaju. Jesteśmy gotowi walczyć i tę walkę prowadzić nadal, dopóki nie zostaną osiągnięte powyższe cele, ale tylko dlatego, ponieważ życzymy sobie panowania prawa oraz sprawiedliwego

i trwałego pokoju, tak jak może być osiągnięty wyłącznie za pomocą usunięcia najgłówniejszych przyczyn wojny, co osiągnięte zostanie przez wykonanie tego programu. Nie żyjemy zawiści względem wielkości Niemiec i program ten nie zawiera nic takiego, co by tę wielkość uszczuplało. Nie jesteśmy zazdrośni o niemieckie zdobycze lub o niemiecki autorytet, o ile to dotyczy nauki lub ducha przedsiębiorczości, które przyniosły temu narodowi tak świetne i godne pozazdroszczenia imię. Nie chcemy szkodzić lub stać im na drodze w tem, co dotyczy ich prawnych wpływów lub ich stanowiska mocarstwowego. Nie chcemy też zwalczać ich orężem lub też za pomocą wrogich traktatów handlowych, o ile są one gotowe zjednoczyć się z nami oraz z innymi miłującymi pokój narodami świata na warunkach traktatowych, według zasad prawa sprawiedliwości i słuszności. *Życzymy sobie tylko, aby zajęły one pomiędzy narodami świata miejsce równe, zamiast miejsca panującego.* Podobnie nie ośmielimy się żądać jakiegokolwiek zmiany ich urządzenia państwowego, ale — jak to otwarcie musimy wyznać — jest to konieczne i zaiste jest to warunkiem przedwstępnym dla wymiany poglądów z tym państwem, abyśmy wiedzieli, w czym imieniu przemawiają jego delegaci, wówczas gdy mówią do nas, a mianowicie, czy mówią w imieniu większości parlamentarnej, czy też w imieniu partji wojskowej, względnie w imieniu ludzi, których wyznaniem wiary jest hegemonja imperjalistyczna. Przemówiliśmy teraz bezwątpienia w takich wyrażeniach, które zbyt są jasne, aby mogły dopuszczać jeszcze jakieś wątpliwości lub jeszcze jakieś zapytania.

* * *

Gdyby Polak nie wierzył w urzeczywistnienie tych cudnych planów, to byłoby mu bardzo trudno przeżyć tę wojnę. Nabywam portret Wilsona i stawiam go na biurku.

16 stycznia.

W *Berliner Tageblatt* z dnia 14 stycznia czytam:

„Sprawa polska, jak się zdaje, przyjęła nowy obrót. Rozwiązanie austro-polskie odrzucono wyraźnie, przynajmniej w Berlinie. Zdają się za tem przemawiać nie tylko wojskowe, lecz i ekonomiczne powody, gdyż wypłynęła kwestja *przyłączenia do Prus wartościowych okręgów przemysłowych Polski*. Chodzi tu o powiaty polskie: będziński, częstochowski, wieluński i olkuski. Przynajmniej są to powiaty, stanowiące znaczną część Polski kongresowej, a wymienione w poufnym (drużym) memorjale Opolskiej Izby handlowej, złożonym kierującym kołom rządowym, jako konieczne dla górnośląskiego okręgu gospodarczego. Sprawa unji personalnej z Austrią nie jest brana pod rozwagę w sposób określony. Nie pozostanie to bez wpływu również na wybór króla polskiego.“

Oto szczerą odpowiedź niemiecka na orędzie Wilsona!

28 stycznia.

Od Niemiryczowej był list z opłatkiem. Wszyscy żyją w Dolinie i na przewrót bolszewicki nie narzekają.

Partja narodowa wysunęła moją kandydaturę na posła do Rady Stanu, z Łęczyckiego. Odmówilem.

Wydalem broszurę: *projekt ustawy Banku Polskiego, w związku ze sprawą waluty*.

Organizację takiego banku podałem już przed 3 laty; obecnie przystosowałem ją do nowych zadań. Wobec braku złota, projektuję oparcie pierwszych biletów Banku Polskiego przede wszystkim na tych pieniądzach, które dziś w kraju obiegają: na markach, koronach i rublach. Konsolidacja tych różnorodnych pieniędzy to najpilniejsza sprawa. Dopiero po udanej konwersji będziemy mówili o emisji na cele kredytowe.

Jutro narada nad moim projektem w stowarzyszeniu kupców, pojutrze w komitecie giełdowym.

9 lutego.

Wojsko polskie w Rosji walczy z bolszewikami. Mińsk, Mohylów, Witebsk, Smoleńsk jakoby w rękach polskich. Wprost wstrząsające wiadomości. Pomimo to boję się, bo Niemcy postarali się zawrzeć pokój z Ukrainą, która zawsze chętnie słuchała nakazów Berlina. Ta nowa komedia da im żywność, zaszachuje bolszewików i popsuje naszą sprawę. Berlin wyraźnie dąży do tego, aby Polska tańczyła mazura, a Ukraina trepaka przy dźwiękach *Deutschland, Deutschland über alles*.

Przeziębłem się mocno. Do banku chodziłem, ale tak się czułem niedobrze, że myślałem nieco o Powązkach.

Mój projekt bankowy wzbudził zainteresowanie. Myśl oparcia waluty polskiej narazie na pieniądzech *dziś w kraju istniejących podoba się*. Dzisiaj nadesłał mi gorące pochwały minister Przanowski.

12 lutego.

Zawarto pokój z Ukrainą kosztem Polski. Chełmszczyzna ma należeć do Ukrainy. Wzburzenie wielkie. Polscy ministrowie podali się do dymisji.

15 lutego.

Na znak protestu narodowego wczoraj były wszystkie biura, sklepy, restauracje, cukiernie zamknięte. Tramwaje stały. Gazety wszystkie wyszły bez cenzury, podając tylko odezwę Rady Regencyjnej, motywy dymisji ministrów i protest Rady Miejskiej.

Imponująca jednomyślność!

19 lutego.

Za demonstracje powyższe miasto ma zapłacić karę 250 tysięcy mk.

Wojna Niemców z Rosją znowu rozpoczęła. Sztuczki bolszewików w Brześciu zawiodły.

Umarł sąsiad nasz, księgarz Józef Wolff, w godzinę po dokonanej operacji nerkowej.

W lutowym zeszycie *Sily* umieściliśmy bardzo dobry i wyczerpujący artykuł Zygmunta Karpińskiego o roli złota w polityce walutowej przyszłego Banku Polskiego.

9 marca.

Otrzymałem podziękowanie Ministerstwa spraw wewnętrznych za przewodniczenie w obradach komisji finansów komunalnych. Bardzo intensywnie tam pracujemy. Szefem sekcji samorządowej został Konstanty Sienkiewicz, doskonały pracownik naszego Banku. Wybitną pomoc w sprawach komunalnych okazuje Bolesław Markowski z Kielc.

13 marca.

Nastrojony jestem przygnębiająco. Sprawa polska psuje się. W banku też źle: zażądano podwyższenia pensji, pomimo że właśnie my chyba jedni podczas wojny podnosiliśmy wynagrodzenia, przyczem tylko urzędnikom, nigdy dyrektorom. Ja mam o 25% mniej, niż przed wojną, a życie znacznie droższe.

Od 15 b. m. zacznie obowiązywać w Niemczech rozporządzenie, dotyczące *konfiskaty* i spisu zebranych surowych *włosów kobiecych!* Jeżeli kobieta zbiera swoje własne włosy, to są wolne od konfiskaty, dopóki są w jej posiadaniu. O ile kto ma przynajmniej 1 kg. włosów, winien je zgłaszać co miesiąc do *Webstoff - Meldeamt der Kriegs-Rohstoff-Abteilung des Königlich-Preussischen Kriegsministeriums*.

4 kwietnia.

Sprawa polska na łasce Niemców. Wielka ofenzywa we Francji narazie przyniosła korzyść Niemcom. Nawet tutaj walono z armat na wiat.

Dzięki Kotkowowi i Woli, święta mieliśmy dobre i niegłodne: z szynką i indorem. Hanka pojechała z Witkiem do Woli.

Wpisuję w dosłownem brzmieniu rozpowszechnianą na Chełmszczyźnie *odezwę ukraińską*:

Bracia Chołmszczanie! Nadszedł czas sprawiedliwości i wyzwolenia waszego z niewoli i ucisku! Wiekowa krzywda ukraińskiego narodu Chołmszczyzny przystanowiona nareszcie, dzięki sprawiedliwości i samookreśleniu narodów, przez szczodłą rękę sprzymierzonych z nami cesarzów niemieckiego i austriacko-węgierskiego!

Chołmszczanie! Pora wam nie słuchać bałamuctw panów i księdzów. Oni to z was zrobili polaków, choć tu z dawna była Ukraina. Polska intryga bezprzestannie pracuje nad tem, żeby z was wyrwać serce i duszę ukraińską. Każe wam płacić za szkoły, które was przerabiają na polaków, przez co prawie wszyscy zapomnieliście mówić i czytać w języku ukraińskim. Ale to się zmienić musi. I ostatni chyba raz rozmawiamy z wami, używając języka naszych krzywdzicieli polaków. Pójdziecie za nami, gdy my przyniesiemy do was naszą sprawiedliwość: nie będzie u nas ziemi ni pańskiej, ni chłopskiej. Ziemia będzie wszystka gminna rządowa, a po sprawiedliwości trzymać będą wszyscy raz lepsze, raz gorsze, a nasza ukraińska rada w Kijowie równo naznaczać będzie. Nie pokrzywdzimy ani was bracia włościanie katolicy, którzy się u nas pozostaniecie, ani was bracia żydzi. Wszyscy po równy prawo do ziemi dostaniecie.

Nasza Rada w Kijowie i o ulżeniu ciężarów pomyślała. Nie będzie płatnych ślubów u księdzów, a kto zechce, u naszego wójta ukraińskiego zadarmo dostanie. Skończy się panowanie kościołów polskich i księdzów, ale tylko wtedy, gdy nie dacie swoich podpisów przeciw Ukrainie, do których oni was namawiać będą.

Nie słuchajcie polskich panów, ta księdzów, którzy was buntują przeciwko Niemcom i Austriakom, bo Niemcy i Austriacy to nasi przyjaciele, którzy nam Ukrainę budują i was bracia chołmszczanie do Ukrainy przyłączają. Teraz Niemcy robią nam w Kowlu wojsko ukraińskie. Niech wszyscy Bracia chołmszczanie, którym idą lata wojskowe, zgłoszą się do postów żandarmskich, aby ich zapisali do wojska ukraińskiego.

Nie pora lachom służyć!

Ukraiński związek wyzwolenia Chołmszczyzny.

15 kwietnia.

Wpisuję dane z uniwersytetu Warszawskiego: mamy 2220 studentów, w tem 1816 mężczyzn i 404 kobiet. W ciągu dwóch lat istnienia polskiej wszechnicy liczba studentów zwiększyła się przeszło dwukrotnie.

Chrześcijan mamy 54,2%, niechrześcijan 45,8%.

Przy zapisywaniu się na uniwersytet zadeklarowało jako język ojczysty: polski 2027 słuchaczy, żargon 109, hebrajski 78, niemiecki 3, francuski 1, rosyjski 2.

Kursa farmaceutyczne przy uniwersytecie warszawskim liczyły w semestrze zimowym 1917/18 — 141 słuchaczy (130 mężczyzn, 11 kobiet, 112 chrześcijan i 29 żydów).

20 kwietnia.

Wciąż bardzo źle. Wojna może być nierozstrzygnięta. Polskę mają urządzać Niemcy. Jabłonowski mówił mi, że Koło międzypartyjne już dawno nie miało wieści pewnych z Szwajcarii.

Przyjechał Władysław Grabski z Piotrogradu. Postać bardzo wybitna. Powinien odegrać poważną rolę w biednym życiu naszym.

Pisał z Polesia Jurek Niemirycz: wstąpił tam do wojska polskiego, oczywiście jako ułan.

Powiadają, że zostałem nominowany członkiem Rady Stanu. Czy aby owej Radzie Stanu nie sądzono będzie akceptować nowego ćwiartowania Polski?!

5 maja.

Na szczęście, nie jestem w Radzie Stanu. Ponieważ z wyborów weszło dużo zwolenników koła międzypartyjnego, przeto przy nominacji Rada Regencyjna dobierała już ludzi swojego pokroju.

Na Ukrainie sielanka skończyła się. Niemcy aresztowali ministrów, Rady już niema, natomiast hetmanem obwołano generała Skoropadskiego, którego znam z Piotrogradu. Należał do najbliższego kręgu cara i po rosyjsku najpewniej wcale nie mówi.

Życie i ubranie coraz droższe. Wczoraj zapłaciłem u Banasikowskiego za parę czarnych butów 400 mk. Żółte kosztują 500 mk. Akurat przed rokiem płaciłem 36 rb.

Przed tygodniem woźny Banku, Stanisław Kaczyński, wychylił się poza barjerę schodową, na pierwszym piętrze, do klatki windowej. Szaloną nieostrożność przypłacił śmiercią: zjeżdżająca na dół winda zabiła go na miejscu. Pozostawił żonę i 4 drobnych dzieci. Bank pochował go i dał wdowie 5000 marek.

Dzienniki petersburskie przedrukowują z dziennika *Utim-skaja Żizn* następujący dekret „sowietu“ saratowskiego o *socjalizacji kobiet*, rozlepiony na rogach ulic Saratowa:

1. od 1 marca 1918 r. znosi się prawo własności osobistej do kobiet od 17 do 32 roku życia;
2. prawu temu nie podlegają żony, posiadające więcej niż pięcioro dzieci;
3. wszystkie kobiety brzemiennie uwalnia się na 4 miesiące od wszelkich obowiązków;
4. nowonarodzone dzieci, po osiągnięciu miesiąca życia, oddawane są do zakładu ludowego, gdzie mają być wychowywane i kształcone pod dozorem ludu do 17 roku życia.

27 maja.

Po 3-letniej nieobecności ma lada dzień powrócić z Polesia siostra Niemiryczowa.

Witek przeszedł na ostatni kurs szkoły Rontalera, bez egzaminów.

W polityce coraz gorzej, a to w miarę postępów zwycięstw niemieckich.

W banku bronie się skutecznie od skutków spadku rubla: dzisiaj 130 mk. za 100 rb., przed rokiem 250.

Gospodarka miejska zbliża się do katastrofy. Główna zasada: pamiętaj rozchodzie żyć z przychodem w zgodzie — całkowicie zaniedbana.

Przed paru tygodniami bawił u nas Zygmunt Karpiński. Służy obecnie w wojsku gdzieś pod Berlinem, w oddziale

niedołęgów, gdzie skrobie kartofle. Jeśli ze względu na oczy, zwolnią go z wojska, ma zapewnione stanowisko tutaj w ministerstwie skarbu. Pierwszorzędna siła.

Grabski, o którym pisałem 20 kwietnia, został przed tygodniem aresztowany przez Niemców i wywieziony do Modlina.

W Moskwie bolszewicy aresztowali dwóch braci Lutostawskich.

Jakoby w obydwu wypadkach pomogli polaczkowie. Wobec takiej potworności, nie przypuszczam, abym osobiście doczekał się w Polsce szczęścia, natomiast wierzę w nie dla przyszłości.

Otrzymałem podziękowanie od ministra Steckiego za opracowanie ustawy Banku Komunalnego. Razem z Sienkiewiczem, w sekcji samorządowej pracuje też Stanisław Kurzyna, nasz dawny znajomy z Carskiego Sioła, gdzie z przyjaźni uczył po polsku nasze dzieci. Wysoce prawy charakter.

4 czerwca.

Coraz gorzej. Zdrowie liche, w banku nędznie, Niemcy pod Paryżem.

13 czerwca.

Mianowany przez posłusznych niemcom Regentów gabinet Steczkowskiego popełnił szaleństwo, jeśli nie zbrodnię. W odpowiedzi na wysoce doniosłą deklarację Wersalską rządów Francji, Anglii i Włoch, że

utworzenie państwa Polskiego, zjednoczonego i niezależnego, z wolnym dostępem do morza, stanowi jeden z warunków trwałego i sprawiedliwego pokoju, oraz panowania prawa w Europie,

prezes tak zw. ministrów polskich, Steczkowski, ogłasza w pismach, że wspomniana deklaracja nie rządu polskiego nie obchodzi, bo nadal, tak jak i dotychczas, interes Polski nakazuje im współpracować z mocarstwami centralnymi!

Jeśli podobne ogłoszenie podyktowali Niemcy, to gdzież się podziała elementarna godność narodu? Jeśli zrobili to sami ministrowie i regenci, to gdzież prosty rozum i poczucie odpowiedzialności?

Wściec się można!

16 czerwca.

Jestem sam. Cała rodzina na wsi. Hania przechodzi na drugi kurs pedagogiczny. Henryk przeszedł do V klasy, Stefa do IV, Bolek do I.

W banku czynności ożywiły się. Bank Poznański proponuje podnieść kapitał akcyjny. Dzięki wczesnej sprzedaży rubli, katastrofa walutowa nie dotknie nas.

Niemiryczowa, pomimo zapowiedzi, nie przybywa. Może i lepiej, ponieważ Warszawę czekają ciężkie doświadczenia.

9 lipca.

Byłem na wsi 5 dni. Wróciłem przeziębiony i rozklekotany.

Niemiryczowa szczęśliwie powróciła. Niemców dwory na Polesiu witają jak zbawców, bo odbierają bolszewikom zrabowane dobro i oddają dawnym gospodarzom.

Czytałem, że naczelne dowództwo nad wojskami Kornilowa objął generał Denikin. Życzę mu powodzenia całą duszą.

Wobec spadku wartości rubla, wydali nam Niemcy nowe rozporządzenie 30 czerwca, według którego wierzyciel ma prawo odmówić przyjęcia rubli na spłatę dawnych należności.

10 lipca.

Po porażce austriaków we Włoszech nastrój Niemców popsuł się. Minister spraw zagranicznych Kühlmann wyraźnie powiedział w parlamencie, że samym mieczem wojny się nie zakończy. Pod wpływem hura-patryotów musiał

to odwołać i nawet podać się do dymisji. Bodaj że wszystko teraz rozstrzygnie najbliższa ofenzywa. Jeśli Niemcy Paryża nie wezmą, to wojny wygrać nie będą już w stanie.

22 lipca.

Nad Marną poraz wtóry Niemcy dostali w skórę. Może nad tę marną rzekę polacy odbywać będą pielgrzymki!

23 lipca.

Byłem na posiedzeniu Rady Stanu. Naogół wrażenie nie złe. Mowa Andrzeja Wierzbickiego o zniszczeniu przemysłu przez Niemców dobra. Niestety, cała praca Rady Stanu polega na wymyślaniu Niemcom, którzy wcale się tem nie przejmują, a na robotę realną nie pozwalają.

Jeden feldfelbel niemiecki ma w Polsce więcej władzy, niż cała nasza *Wysoka Izba*, z polskimi ministrami razem.

28 lipca.

Wczoraj odbyło się u mnie zebranie polityczne 18 osób, w tem 8 członków Rady Stanu. Atmosfera pozorów działa: zdaje się radcom, że *pracują*. Obawiam się, że śladu tych pocziwych wysiłków nie pozostanie, bo Niemcy nie byłiby naszymi wrogami, gdyby nie rozpętali w Polsce walki społecznej.

Czytam w *Berlińskim Tageblacie* nieprawdopodobnie ostry atak Czechów na Austrię, w parlamencie Wiedeńskim.

Tak mówił dr. Stranski imieniem Czechów:

„Oskarżamy prezesa ministrów, typowego reprezentanta niemieckiej Austrii, którego istnienie oznacza przedłużenie wojny. Jedną bowiem z największych przeszkód pokoju jest ucisk małych narodów. Nietylko Wilson postawił to na czoło swych warunków pokojowych, ale i hr. Burian uznał to niedawno temu, wskazując na konieczność zreformowania Austrii. Ale miast szukać zgody pomiędzy narodami, proklamuje dr. Seidler kurs niemiecki i stara się o ukoronowanie pięcioletniego niemieckiego terroru, rzucając w paszczę niemieckiemu molochowi skrępowanych Słowian.

Niemcy wiedzą wprawdzie, że hegemonja ich kończy się. Pragną jednak obecnie łupieży swej dokonać przez założenie prowincji niemieckich Czech, a pierwszym krokiem do tego ma być podział Czech. Postępowanie to wskazuje, że i Niemcy przestali wierzyć w utrzymanie niemieckiej Austrii. Więc sami gotują się na jej podział. Ponieważ nie chcą kroczyć jedyną odpowiednią drogą wolnej federacji narodów, przygotowują polityczne połączenie z Hohenzollernami. Nic to nas naturalnie nie obchodzi. Ale Niemcy nie mogą ze sobą zabierać niczego, co do nich nie należy, a taką łupieżą byłoby oddzielenie prowincji niemieckich Czech.

Dzisiaj nie chodzi o kwestję, jaki kurs mają mieć rządy w Austrii, ale wogóle jak nią należy rządzić. Austria może przecież tak długo tylko istnieć, jak długo ludy jej tego chcieć będą. Każdy więc rząd musi nad tem pracować, aby te narody pragnęły tego.

Pan Seidler jednak stawia nas przed Gesslerowskim kapeluszem. Oświadczamy, że tę Austrię, opierającą się na Niemcach, nienawidzimy i zwalczamy, a da Bóg, ostatecznie rozbijemy zupełnie. Najpierwszym obowiązkiem narodu czeskiego jest szkodzić tej Austrii, gdzie tylko i kiedykolwiek tylko można. Jesteśmy więc zdecydowani wszędzie, gdzie tylko się da, niećnie ją zdradzać. Austria jest państwem bez patriotów i bez patriotyzmu, powstała przez złączenie ośmiu irrydent, włącznie niemieckiej. Austria jest państwem, którego czescy żołnierze, jakeśmy słyszeli, rzucili się na nieprzyjaciela, żeby go uściśnąć, by się z nim połączyć, by pułkami, brygadami, korpusami, tworzyć armję przeciwko temu państwu“.

Oto jak przemawia naród zdrowy, demokratyczny!

Przyszłość pewną Polski widzę tylko w jaknajszerszem zdemokratyzowaniu się. Nabierzemy siły, śmiałości, energii, a pozbedziemy się chełpliwości i zamiłowania w obłudzie uczuciowej.

2 sierpnia.

Po zabójstwie Mirbacha, posła niemieckiego w Moskwie, zabito w Rosji feldmarszałka Eichhorna, reprezentanta Niemiec w Kijowie. Niemcy nic na to. Zwalają winę na rewolucję, z Rosją chcą żyć w zgodzie. Oczywiście, Polska za tę zgodę kiedyś zapłaci.

Cara Mikołaja II bolszewicy rozstrzelali wraz z całą rodziną.

Na Zachodzie boje krwawe przycichły.

Rozpoczynamy piąty rok wojny.

5 sierpnia.

Trzy lata temu Niemcy weszli do Warszawy. Dotychczas powodzenie mieli szalone, teraz jednak ustępują powoli przed natarciem Focha, głównodowodzącego siłami koalicji we Francji. Opuścili Soisson i Albert. Paryż ocalony. Wpływy Niemców w Rosji paraliżują Anglicy od strony morza i Japończycy w Syberji. Nadto w Rosji działają dzielnie Czesi, którzy z jeńców wojennych potrafili stworzyć dużą siłę. Jest też tam garstka polaków, a mogłaby być wielka armja!

10 sierpnia.

Deszcz pada od 10 dni. Groźba dla pszenicy i kartofli. Na wieś nie chcę jechać. Dwa nasze konie na wsi sprzedałem dworowi za 6 tys. mk., choć pani Kostrzeńska mówiła mi dzisiaj, że za dwa konie zapłaciła 15 tys. mk. Wobec takiej wartości pieniędzy, nic dziwnego, że za podzelowanie butów zapłaciłem dzisiaj 60 marek.

Niemców biją zarówno Francuzi, jak i Anglicy. Dobrze jest.

Gazety szwajcarskie donoszą o przebiegu ceremonji, która się odbyła we Francji 22 czerwca w pobliżu frontu, wręczenia sztandarów pierwszej dywizji polskiej, ofiarowanych przez miasta: Paryż, Verdun, Nancy, Belfort. Na uroczystości obecni byli: prezydent Poincaré, Pichon, gen. Archinard, major Coolidge, przedstawiciel Ameryki, kapitan Gielgud, reprezentujący Anglię, gen. Morrone, przedstawiciel Włoch, gen. Gourrand, kapitan Zambaux, zastępujący ministra wojny, baron de Grand, zastępujący ministra spraw zagranicznych, delegaci komisji parlamentarnych oraz wiele wybitnych osobistości cywilnych i wojskowych. Ze strony polskiej obecni byli *Roman Dmowski*, prezes Komitetu Polskiego, Wielowiejski,

sekretarz generalny Komitetu Narodowego, Franczak, członek Komitetu. Uroczystą mowę wygłosił Poincaré, przypominając przeszłość Polski.

Poincaré wręczył następnie Dmowskiemu sztandary i chorągwie, oraz przypiął krzyż legii honorowej do chorągwi kompanji polskiej z Bajonny, poczem wojsko defilowało przed prezydentem.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez kapelana wojskowego polskiego, podczas którego poświęcono sztandary.

Z rąk kapelana wziął sztandar *Roman Dmowski* i wręczył go gen. Gourandowi.

20 sierpnia.

W dalszym ciągu deszcze. Klęska zbożowa i kartoflana. Wszystko to może ułatwić zaburzenia społeczne, które niewątpliwie nastąpią. Nienawiść ludzi ku sobie olbrzymia. Niemcy uniemożliwiają akcję dobroczynną na szeroką skalę. Przemysł wciąż niedostępny, wszystkie płody i towary zarekwirowane.

W sierpniu przeziębilem się! Dwa dni nie wychodzę na miasto. Trzeci dzień nie palę.

Na Bielanych pod Warszawą jacyś Marjanie otwierają gimnazjum z internatem. Tam chcę Bolka umieścić. Porozumiewam się w tej sprawie z księdzem Fajęckim, bardzo dobrym i rozumnym przyjacielem naszego domu.

25 sierpnia.

Niemcy w dalszym ciągu cofają się we Francji. Pomimo to obchodzą się z nami jak z dzikusami: chcą nas uszczęśliwić jakimś królem!

Ze zdrowiem mojem źle. Osłabłem znacznie i niczem poważnem nie mogę się zająć.

9 września.

Żona z dziećmi powróciła ze wsi.

Henryk pozostał w Woli z nauczycielem Grzybowskim, zaś Bolka oddaliśmy do nowej szkoły na Bielanych. Gdybym koni na wsi nie sprzedał, w żaden sposób nie podołałbym szalonym wydatkom.

Niemcy wciąż się cofają, co nie przeszkodziło im zawrzeć dodatkowej umowy finansowej z Rosją bolszewicką, w myśl której Rosja płaci Niemcom 6 miliardów marek, z czego półtora miljarda marek przez przekazanie 245,564 klg. piasku złotego, a 545,440,000 rubli w banknotach. Na sumę 1 miljarda mk. mają być dostarczone rosyjskie towary. Sumę 2 i pół miljarda marek spłaci rząd rosyjski przez przekazanie pożyczki, która ma być zawarta przez rząd rosyjski w Niemczech.

Powrócili z Rosji Zawadzcy, nasi krewni i przyjaciele z Carskiego Sioła. Przed wjazdem do Pskowa, gdzie już Niemcy rządzą, musieli odbyć 2-tygodniową kwarantannę. Rzeczy wszystkie przewieźli, ale bez ciągłych łapówek nie obyło się. Niemcy biorą je bardzo chętnie, a towarzysze sowieccy także nimi nie gardzą.

10 września.

Bolszewicy w Moskwie rozstrzelali Marjana Lutosławskiego! Był współzałożycielem i członkiem Rady naszego Banku. Ceniłem go bardzo wysoko, jako wybitnie zdolnego człowieka. Jestem pewien, że zginął dzielnie na stanowisku narodowym, w obronie dobrej sprawy. Razem z nim rozstrzelano także jego brata Józefa.

15 września.

Prezes gabinetu angielskiego Lloyd George, z powodu mianowania go honorowym obywatelem miasta Manchester, wygłosił mowę, w której powiedział:

„Pruska potęga militarna musi nie tylko zostać pobita, ale lud niemiecki musi sam wiedzieć, że monarchowie jego prawa ludzkości złamali, że pruska siła wojskowa nie może przed karą ochronić, że każdy, który prawo złamie, zostanie ukaranym. Gdyby tego nie osiągnięto, wojna napróżno byłaby prowadzona. Równe lub gorsze jeszcze okropności powtórzyłyby się.

Ostatnia to wojna być musi! Gdyby tak się nie stało, byłby to koniec cywilizacji.

Jestem za związkiem ludów i faktycznie początek związku ludów zrobiony. Państwo brytyjskie i kraje sprzymierzonych są związkiem ludów wolnych narodowości. Każdy inny kraj będzie pożądanym, a jeżeli Niemcy po wojnie odrzucą godną przekleństw krwiożerczość swych władców, wtedy lud przywódców militarystyki będzie pożądanym dla związku ludów.

Ale jedyną podstawą tego jest zupełne zwycięstwo“.

7 października.

Wypadki epokowego znaczenia rozwijają się z błyskawiczną szybkością. Rozpoczęło się od przełamania linii Niemców na zachodnim froncie: od 15 czerwca do 30 września armie sprzymierzone zabrały jeńców — 5518 oficerów, 248 tys. szeregowców, zdobyły 3669 dział oraz 23000 karabinów maszynowych. Bodaj że samochody - armaty (tanki) najbardziej przyczyniły się do zgnębienia armii niemieckiej. Kiedy jednocześnie nastąpił pogrom Turków w Palestynie i Bułgarów w Macedonii, Niemcy znaleźli się w położeniu rozpaczliwym, którego wynikiem prośba o pokój na zasadach Wilsonowskich. Oto historyczna nota dymnych Niemców:

NOTY NIEMIEC I AUSTRII DO WILSONA.

Berlin, 4 października. Nota, przesłana za pośrednictwem rządu szwajcarskiego do prezydenta Wilsona, ma brzmienie następujące:

Rząd niemiecki uprasza prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o ujęcie w swoje ręce sprawy przywrócenia pokoju, oraz o zawiadomienie o tej prośbie wszystkich państw wojujących i zaproszenie ich do wysłania pełnomocników celem rozpoczęcia rokowań. Rząd niemiecki przyjmuje program, nakreślony przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w jego orędziu do kongresu z dnia 8 stycznia 1918 roku i jego późniejsze oświadczenia, mianowicie mowę z dnia 27 września, jako podstawę do rokowań pokojowych.

Celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi, rząd niemiecki uprasza o spowodowanie natychmiastowego zawarcia powszechnego zawieszenia broni na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Ks. Maksymiljan badeński
Kanclerz Rzeszy.

Wiedeń. Poseł austriacko - węgierski w Sztokholmie otrzymał onegdaj od ministra spraw zagranicznych telegraficzne polecenie prosić król. rząd szwedzki o przesłanie w dniu 4 b. m. następującej depechy do prezydenta Wilsona:

Monarchja austriacko - węgierska, która prowadzi wojnę jedynie jako walkę obronną i która niejednokrotnie dawała wyraz gotowości swojej zakończenia rozlewu krwi i zawarcia sprawiedliwego, honorowego pokoju, zwraca się niniejszem do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki z propozycją natychmiastowego zawieszenia broni na lądzie, morzu i w powietrzu, z Ameryką i jej sprzymierzeńcami, i niezwłocznego przystąpienia do rokowań pokojowych, których podstawą służyć mają 14 punktów orędzia pana prezydenta Wilsona, wystosowanego do kongresu w d. 8 stycznia 1918 r., oraz cztery punkty zawarte w mowie pana prezydenta Wilsona z dn. 19 lutego 1918 r., przyczem pod uwagę mają być wzięte wywody pana prezydenta Wilsona z dn. 27 września 1918 r.

Berlin. Jak to kanclerz już zaznaczył w swojej mowie, Turcja ma zamiar uczynić podobny krok.

8 października.

Przytaczam *Odezwę Rady Regencyjnej do Narodu Polskiego*:

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nie przedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowaniem będzie.

Aby ten program ziszczyć, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wyteżyc wszystkie siły, by jego wola została zrozumianą i uznaną przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. Radę Stanu rozwiązać.
2. Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.
3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania, wspólnie z przedstawicielami grup politycznych, ustawy wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych, i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić.

4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze złożoną przysięgą, władzę swoją ma złożyć.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona, niepodległa.

Aleksander Kakowski.

Józef Ostrowski.

Zdz. Lubomirski.

Prezydent Ministrów:

Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7 października 1918 r.

12 października.

Wczoraj zniesiono przepustki kolejowe. Wszelkie władze mają być oddane rządowi polskiemu w najbliższych dniach.

Rada Regencyjna otrzymała od kanclerza Rzeszy niemieckiej depeszę następującą:

Do

Najdostojniejszej Rady regencyjnej

w Warszawie.

Przy objęciu urzędu kanclerza Rzeszy zależy mi specjalnie zapewnić wysoką Radę regencyjną Królestwa Polskiego, że zgodnie ze złożoną w parlamencie Rzeszy deklaracją żywię silne postanowienie ułożyć stosunek państwa niemieckiego do nowo powstałego Królestwa Polskiego w duchu sprawiedliwości i zrozumienia obopólnych interesów życiowych, tudzież po-

starać się o możliwie jaknajszybsze usunięcie istniejących jeszcze ciężarów okupacji. Ufając, że wysoka Rada regencyjna, jak również i K. P. Rząd okażą zrozumienie dla mych dążeń, wydam niezwłocznie potrzebne dla jej urzeczywistnienia zarządzenia.

Maksymiljan ks. badeński.

Kanclerz Rzeszy.

Ukazała się *Odezwa Koła Międzypartyjnego*:

RODACY!

Wybiła godzina wolności naszej. Z krainy snów wyłania się wymarzona przez szereg pokoleń zjednoczona Polska, jako państwo niepodległe. Spełnienie marzeń zawdzięczamy nie tylko trwałej wierze naszej, że sprawiedliwość dziejowa spełnić się musi, nie tylko ofiarnym wysiłkom ojców naszych, do tego celu zmierzającym, ale i potężnej burzy dziejowej, nadchodzącemu zwycięstwu idei wolności i nowego porządku świata.

Ta nadzwyczajna chwila dziejowa zastać nas musi wszystkich na stanowisku, dojrzałych do spełnienia nowych obowiązków, dorosłych do wysokiego poziomu, godnego zarówno wielkiego narodu, jak i wielkiej doby dziejowej. Zadania chwili wymagają od narodu niezmordowanej pracy i jaknajwiększych ofiar, aby włożone na nas błogosławionym wyrokiem historii zadania wykonać, Ojczyznę odbudować, państwo urządzić, narodu wolność utrwalić.

Dążenie do zjednoczonej i niepodległej Polski było zawsze naczelnem wskazaniem naszego programu. Dziś, kiedy życie dążenie to spełnia, uważamy za swój obowiązek wypowiedzieć podstawy, na których jesteśmy gotowi wziąć na siebie ciężar rządów w tej chwili przełomowej.

Radzić i stanowić o organizowaniu i odbudowaniu państwa muszą wszyscy Polacy, powołani do tego przez naród. Zanim to nastąpi, zanim przedewszystkiem zwołany

zostanie Sejm Królestwa Kongresowego, który jaknajszybciej zebrać się winien, a potem Sejm ustawodawczy całego Zjednoczonego Państwa Polskiego, przystąpić należy natychmiast do utworzenia w Warszawie Rady Narodowej, w której skład muszą wejść przedstawiciele wszystkich dzielnic Polski.

W ręce Rady Narodowej złożyć winni swe mandaty członkowie Rady Regencyjnej, a dziś już powołać powinni rząd, który natychmiastowem zwołaniem Rady Narodowej zająć się musi, w niej oparcie znajdzie i przed nią odpowiedzialnym będzie. Powołanie rządu z dniem dzisiejszym uważamy za niezbędne dla przejmowania natychmiastowego wszystkich działów zarządu państwowego od ustępujących władz okupacyjnych. Tylko całkowite oddanie rządu w ręce polskie, z wyłączeniem współrządów z władzami okupacyjnymi, umożliwi nam utworzenie rządu.

Na pierwszym miejscu stawiamy przejęcie natychmiastowe skarbu, a pierwszym zadaniem rządu będzie znaleźć dla niego silne podstawy, chociażby kosztem największych ofiar, przede wszystkim ze strony warstw posiadających. Całe nasze bogactwo państwowe od dzisiaj staje się niezaprzeczalną własnością narodową. Nie kwitując z rachunków dawnych, dziś już gospodarzami u siebie być musimy.

Niezwłoczne przystąpienie do tworzenia siły zbrojnej w drodze poboru, oraz troskę o wyżywienie ludności w ciężkiej chwili przejściowej, jak również ulżenie doli ofiarom wojny uważamy także za najważniejsze i najpilniejsze zadanie nowego rządu.

Na takiej podstawie gotowi jesteśmy natychmiast objąć rządy, rozumiejąc, że wykonanie wskazanych zadań zależne będzie nie tylko od nas, ale i od poparcia ogółu. Uważamy, że społeczeństwo nie odmówi nam tego zaufania i poparcia, którego nam w najcięższych czasach nie szczędziło.

Warszawa, dnia 11 października 1918 r.

Międzypartyjne Koło Polityczne.

13 października.

Otrzymałem odezwę stronnictw narodowych:

Wobec olbrzymiej wagi radosnych wieści, jakie przyniosły nam dni ostatnie — ostatecznie w dniu dzisiejszym potwierdzonych — naród cały czuje niewątpliwie potrzebę przejawienia swych uczuć w jednej zbiorowej podniosłej manifestacji na cześć Polski zjednoczonej, niepodległej.

Niechaj Warszawa okaże, że wielki ten przełomowy moment w dziejach Ojczyzny powitać umie równie radośnie, jak witają go Poznań, Kraków, Przemyśl, Lwów i inne miasta po całych ziemiach polskich.

Niechaj w dniu jutrzejszym zapełnią się kościoły pod cieniem sztandarów korporacyjnych tłumami wiernych, niech potężne hymny nasze popłyną zgodnym chórem z wezbranych radością serc, niech barwami narodowymi przystroją się ulice — niech Warszawa zaświęci dzień 14-go października, jako dzień odzyskania swych odwiecznych praw stolicy całej zjednoczonej niepodległej Polski.

Niech żyje jedność narodowa, niech żyje sejm ze wszystkich ziem polskich, niech żyje wolny naród polski w wolnej zjednoczonej Polsce!

Stronnictwo Demokratyczno - Narodowe.

Zjednoczenie Narodowe.

Stronnictwo Chrześcijańsko - Demokratyczne.

Stronnictwo Odrodzenia Narodowego.

Warszawa, 13 października.

3 listopada.

Tyle zaszło wypadków dziejowego znaczenia w ostatnich dniach, że wprost oszołomiały swą wielkością i zawrotną szybkością: *Niemcy godzą się na wszystkie żądania Wilsona*, co dowodzi, że położenie ich jest beznadziejne.

Tylko Wilhelm dotychczas nie chce abdykować, lecz i to lada dzień nastąpi.

Austria kapituluje zupełnie. Właściwie już jej nie ma, gdyż wszystkie narody wyrzekły się jej: mamy już republiki czesko - słowacką, południowo - słowiańską, węgierską. Galicja połączona z nami, natomiast Lwów i podobno Przemyśl zajęte przez rusinów, oczywiście przy pomocy Niemców.

Niemcy austriaccy z resztek państwa tworzą Austrię Niemiecką.

O cesarzu Karolu nikt nie chce nic wiedzieć.

Sprawiedliwość dziejowa przejawiała się w całej pełni: *trzej kaci Polski zmiażdżeni.*

W Polsce zniszczonej nie prędko jeszcze szczęście zapanuje, natomiast przyszłość jej zapewniona. Walki społeczne nieuniknione, lecz nie obawiam się ich, ponieważ w rezultacie pozostawia więcej dobrego, niż złego. Osobiście jestem za głębokimi reformami we wszystkich dziedzinach. Nawet prawa własności prywatnej nie uważam za coś nienaruszalnego, jeśli tej zmiany wymagać będzie nie złość i zazdrość, lecz rozum i *istotne* dobro Państwa i jego obywateli.

Witold Grabowski, dzielny towarzysz młodości, zjechał z Libawy. Rosja wszystko mu zabrała: energję życia i oszczędności 25-letniej pracy. Otrzymał już stanowisko w ministerstwie skarbu, gdzie napewno okaże się bardzo pożyteczny.

Bolka z Bielan zabieram na życzenie Matki i Hanki.

Obawiam się też, że nauczyciel Henryka ucieknie mi do wojska.

Nowy gabinet Świeżyńskiego nie ma powodzenia. W tej chwili obraduje nad gruntownem przekształceniem się.

Składa się z ludzi uczciwych, lecz nie zdecydowanych. Ministrem Skarbu jest Englich z Poznania. W sprawie pożyczki zrobił kapitalne głupstwo: chciał zobowiązać się do spłaty pożyczki za rok, wzamian marek i koron, w przyszłej polskiej walucie *według równi złota!* W ostatniej chwili przeszkodziłem temu przez Świeżyńskiego. Po-

wzięta już uchwała rady ministrów została zmieniona. Odnośny punkt emisji będzie brzmiał:

„w dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w jakiej asygnaty wydane zostały, a w razie przejścia Państwa Polskiego do nowej waluty — w nowej walucie polskiej, podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersji wszelkich zobowiązań płatniczych.“

Wczoraj powróciła z Moskwy siostra żony, Zofja Draholowa, z synem Wacławem. Jechali 4 tygodnie. W Wołkowysku odbywali kwarantannę.

4 listopada.

Rząd Świeżyńskiego wydał w nocy odezwę, zapowiadając powołanie rządu narodowego z większością lewicową, a to w celu tworzenia Polski *ludowej*.

Bodaj że palnęli nowe głupstwo, bo zapowiadać odezwą zamach stanu, czyli usunięcie regentów—to coś zgoła nowego. Podobno, że Rada Regencyjna zamierza się przeciwstawić zamiarom mianowanego przez nich rządu, udzielić mu natychmiast dymisji i przyśpieszyć zwołanie sejmiku. Kroczymy nie po właściwej drodze.

Ogłoszono warunki kapitulacji Austro - Węgierskiej armii. Bardzo ostre i hańbiące.

W Krakowie utworzyła się Polska Komisja Likwidacyjna dla odłączenia Galicji od Austrii.

8 listopada.

Rząd Świeżyńskiego już nie istnieje, natomiast w Lublinie samowładczo powstał Rząd tymczasowy, który ogłosił Polską Republikę *Ludową*. Dziwnie nierozsądna nazwa! Przecie mamy piękny wyraz *naród*!

Rząd Lubelski składa się z przywódców stronnictw radykalnych: Daszyńskiego, Thugutta, Arciszewskiego, Malinowskiego, Poniatowskiego i Rydza - Śmigłego.

11 listopada.

W Niemczech rewolucja! Popłoch wśród wojska. Powstaje Polska!

W południe telefonuje do mnie English: *natychmiast przyjeżdżać do Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej!*

Jadę i zastaję tam Englisha, który w charakterze komisarza Rządu mianuje mnie dyrektorem Kasy. Wchodzimy razem do gabinetu Theusnera, dotychczasowego dyrektora, Niemca, przyzwoitego człowieka.

— Przyszliśmy przejąć zarząd P. K. K. P.

— Zgoda, przejmujcie, — mówi zgnębiony.

Płacze i opowiada wiadome mu już szczegóły o rewolucji w Berlinie. English żegna nas. Pozostaję sam, omawiam z Theusnerem procedurę przejęcia, i wkrótce pogrążam się w wielkiej pracy. Cały personel okupacyjny trzeba zwolnić. Na szczęście, jednym z dyrektorów okupacyjnych jest Zygmunt Chamiec, na którym można się oprzeć.

Najważniejsza rzecz — przejąć skarbiec, i na protokóle przejęcia uzyskać podpisy niemców, bo przecież za polskie marki odpowiada Berlin.

Dzisiaj jeszcze udało mi się przyjąć na głównego skarbnika, Marjana Karpusa z Banku Handlowego i Józefa Zarzyckiego, znanego mi z Petersburga, na szefa biura bankowego. Wróciłem do domu o 11 w nocy. Mam już pewność, że z trudnem zadaniem uporam się, wiem jednak, że na śledzenie rozwoju epokowych wypadków zabraknie czasu.

Może to i dobrze!

12 listopada.

Praca w P. K. K. P. szalona. Niemcy uciekają, tymczasem niektórych muszę zatrzymać, aby podpisali mi bilans przejęcia. Księgowością kieruje dobrze Cejtlin, Warszawianin. Zatrzymam go, jeśli mi szybko bilans sporządzi.

Na zajmowanie się czemkolwiek poza Kasą niema cza-

su. Dziejowe wypadki zaznaczać będę w pamiętniku przez wklejanie wycinków z pism.

Tryumf koalicji zupełny. Wilhelm uciekł! Zbrodnia ukarana, sprawiedliwość zwyciężyła: najwięksi wrogowie Polski — Niemcy pobici, upokorzeni, zdani na łaskę koalicji. Rosja w poniżeniu i w chaosie anarchji, Austria nie istnieje.

A oto jak strasznie brzmią warunki zawieszenia broni:

Berlin, 11 listopada (W. A. T.) — Biuro Wolffa komunikuje urzędowo: Poniżej podajemy wyciąg z warunków zawieszenia broni:

1. Warunki zawieszenia broni nabierają mocy w 6 godzin po podpisaniu.

2. Natychmiastowa ewakuacja Belgji, Francji, Alzacji, Lotaryngji w ciągu 2 tygodni. Wojska, które do tego czasu pozostaną na tym terenie, będą internowane.

3. Należy oddać 5.000 armat, przedewszystkiem ciężkich, 30.000 karabinów maszynowych, 3.000 miotaczy min, 2.000 aeroplanów.

4. Ewakuacja lewego brzegu Renu. Moguncja, Koblenca i Kolonia będą zajęte przez koalicję w promieniu 30 klm. włąb.

5. Na prawym brzegu Renu strefa neutralna, ciągnąca się 30—40 klm. Ewakuacja nastąpić musi w ciągu 11 dni.

6. Z terenu lewego brzegu okręgu nadreńskiego nie wolno nic zabierać. Wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe i t. d. muszą pozostać na miejscu.

7. Należy oddać 5.000 lokomotyw, 150.000 wagonów, 10.000 samochodów.

8. Żywienie przez Niemcy nieprzyjacielskiego wojska okupacyjnego.

9. Na Wschodzie należy wszystkie wojska wycofać poza granicę, która istniała w dniu 1-ym sierpnia 1914 r. Termin nie podany.

10. Unieważnienie traktatu brzeskiego i bukareszteńskiego.

11. Bezwarunkowa kapitulacja wschodniej Afryki.
 12. Zwrot pieniędzy Banku belgijskiego, oraz złota rosyjskiego i rumuńskiego.
 13. Zwrot jeńców wojennych bez wzajemności.
 14. Zwrot 100 łodzi podwodnych, 8 lekkich krążowników i 6-ciu dreadnotów. Pozostałe okręty będą rozbrojone i przewiezione do portów neutralnych lub koalicyjnych.
 15. Zabezpieczenie wolnego przejazdu przez Kattegat, uprzątnięcie pól minowych i obsadzenie przez koalicję wszystkich portów i baterji, które mogłyby przeszkodzić przejazdowi.
 16. Blokada pozostaje utrzymana, okręty niemieckie można dalej sekwestrować.
 17. Znosi się wszystkie niemieckie ograniczenia, dotyczące się żeglugi neutralnej.
- Zawieszenie broni trwa 30 dni.

Przyjęcie warunków rozejmu.

Berlin 11-go listopada. (W. A. T.) — Urzędowo. Wczoraj zrana odbyła się konferencja sekretarzy stanu. Po podaniu do wiadomości warunków zawieszenia broni, warunki te przyjęto. Delegacja pokojowa otrzymała odpowiednie wskazówki.

Nota do Lansinga.

Dziś w nocy wysłano do sekretarza stanu Lansinga w Waszyngtonie, za pomocą radio-telegramu, notę treści następującej:

Panie sekretarzu stanu! Przekonany o wspólności demokratycznych celów i ideałów, rząd niemiecki zwrócił się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą o przywrócenie pokoju. Pokój ten miał odpowiadać zasadom, do których stale przyznawał się prezydent Wilson. Pokój ten miał w sposób sprawiedliwy rozwiązać wszystkie kwestje

sporne, doprowadzając do trwałej ugody narodów. Prócz tego prezydent oświadczył, że nie walczy z narodem niemieckim i że nie chce przeszkadzać mu w rozwoju pokojowym.

Rząd niemiecki otrzymał warunki zawieszenia broni.

Warunki te po 50 miesiącach blokady, szczególnie zaś ze względu na oddanie środków komunikacji i konieczność utrzymania wojsk okupacyjnych, przy jednoczesnem trwaniu blokady, wytworzą rozpaczliwy stan aprowizacji i oznaczają śmierć głodową milionów mężczyzn, kobiet i dzieci.

Jesteśmy zmuszeni warunki te przyjąć.

Zwracamy jednak prezydentowi Wilsonowi uroczyscie i poważnie uwagę na to, że w narodzie niemieckim przeprowadzenie tych warunków wytworzy nastrój wprost przeciwny temu, któryby gwarantował przesłanki nowej budowy wspólnoty narodów i trwały pokój, oparty na zasadach prawa.

Naród niemiecki zwraca się przeto w ostatniej godzinie jeszcze raz do prezydenta z prośbą, aby wpłynął u swych sprzymierzeńców na złagodzenie tych druzgoczących warunków.

Sekretarz stanu spraw zagranicznych
Solf.

15 listopada.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego dla ujednostajnienia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadjerowi, Józefowi Piłsudskiemu.

Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna, zgodnie ze swemi poprzednimi oświad-

zeniami, zwierzchnią władzę państwową złoży, brygadier Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 roku.

Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski.
Zdzisław Lubomirski, Józef Piłsudski.

*Do naczelnego dowódcy wojsk polskich
Józefa Piłsudskiego.*

Stan przejściowy zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 r., nie może trwać bez szkody dla powstającego Państwa Polskiego.

Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódcu, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Dan w Warszawie, dnia 14 listopada 1918 r.

Aleksander Kakowski, Zdzisław Lubomirski,
Józef Ostrowski.

DEKRET.

Wyszedszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalałą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucić. Uważałem za swój obowiązek ułatwić ludowi pracę organizowania się i postanowiłem ocenić rolę i znaczenie przywódców polskich stronnictw ludowych, które miały nadać charakter nowemu Rządowi.

W rozmowach, prowadzonych z przedstawicielami wszystkich niemal stronnictw w Polsce, spotkałem się ku wielkiej mej radości, z zasadniczym potwierdzeniem mych myśli. Przeważająca większość doradzała utworzenie Rządu nie tylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z potężnymi prądami, zwyciężającymi dzisiaj na Zachodzie i Wschodzie Europy, zdecydowałem się *zamianować prezydentem gabinetu pana pośła Ignacego Daszyńskiego*, którego długoletnia praca patriotyczna i społeczna daje mi gwarancję, że zdoła w zgodnej współpracy ze wszystkimi żywiołami przyczynić się do odbudowy dźwigającej się z gruzów Ojczyzny.

Ciężkie położenie ludu nie pozwoliło mu wyłonić z pośród siebie licznych sił fachowych, których kraj dzisiaj potrzebuje; zażądałem więc od pana prezydenta ministrów, aby, licząc się z tem, wzmocnił skuteczność pracy swego gabinetu przez udział w nim wybitnych sił fachowych, niezależnie od ich przekonań politycznych.

Z natury położenia Polski jest charakter Rządu aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego prowizorycznym i nie dozwala na przeprowadzenie głębokich zmian społecznych, które uchwalić może tylko Sejm Ustawodawczy. Przekonany, że twórcą spraw społecznych może być tylko Sejm, żądałem zwołania go w możliwie krótkim kilkumiesięcznym terminie.

Licząc się z wyjątkowem pod względem prawnym położeniem narodu, wezwałem pana prezydenta Ministrów, aby mi przedłożył projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, obejmującej wszystkie trzy zabory.

Liczne uwagi i programowe żądania stronnictw, złożone na moje ręce, przekazuję niniejszem Rządowi Republiki.

Warszawa, dnia 14 listopada 1918 r.

Józef Piłsudski.

20 listopada.

Ponieważ koło międzypartyjne odmówiło zaufania Daszyńskiemu, jako samowwającemu twórcy rządu Lubelskiego, przeto nie udało mu się spełnić misji, powierzonej mu przez Piłsudskiego. Prezydentem ministrów został Andrzej Moraczewski.

Ministrem spraw wojzkowych — Józef Piłsudski.

Ministrem spraw wewnętrznych — Stanisław Thugutt.

Ministrem spraw zewnętrznych — Leon Wasilewski.

Ministrem oświaty — Ksawery Praus.

Kierownikiem ministerstwa skarbu — Władysław Byrka.

Ministrem rolnictwa — Franciszek Wojda.

Ministrem pracy i op. społ. — Bronisław Ziemięcki.

Ministrem ochrony kult. i sztuk pięknych — Medard Downarowicz.

Ministrem poczt i telegrafów — Tomasz Arciszewski.

Ministrem handlu i przemysłu — Jerzy Iwanowski.

24 listopada.

Rząd Moraczewskiego ogłosił Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.

Wydano dekret o 8-godzinnym dniu roboczym, w sobotę tylko 6 godzin.

W Poznaniu powstała Rada Ludowa. Nierozsądna nazwa. Dlaczego nie Narodowa?

Rada Ministrów zatwierdziła mnie na stanowisku prezesa zarządu P. K. K. P.

30 listopada.

Wzrasta niezadowolenie z rządu Moraczewskiego, pomimo, że wyszedł już dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego.

Nikt nie przypuszczał, aby powstaniu Polski towarzyszyło tyle nienawiści wzajemnej. Na szczęście mniej to odczuwam, bo muszę pracować od rana do późnej nocy.

8 grudnia.

Umarł Mieczysław Pfeiffer, znany przemysłowiec i prezes rady Banku Towarzystw Spółdzielczych. Był bardzo oddany wszelkim przyjętym na siebie obowiązkom obywatelskim i rozumnie je pojmował. Człowiek dobry, prawy i pożyteczny.

15 grudnia.

Źle się dzieje. Brak wszystkiego.

Wydano dekret przeciwko lichwie i spekulacji żywnościowej. Zabawne, że są jednak tacy, którzy wierzą w jego skuteczność.

Oczekujemy z upragnieniem powrotu wojska polskiego z Francji.

Do Paryża przybył Wilson z Ameryki. Spodziewają się, że do nas przyjedzie. My zawsze kogoś, lub na coś czekamy.

Nadzwyczajnego szczęścia doznał stary tygrys parlamentarny, George Clemenceau, kiedy mógł powiedzieć w Izbie deputowanych te słowa:

„Jestem ostatnim z tych, co podpisali protest przeciw pruskiej aneksji Alzacji i Lotaryngji. Dziś obwieszczam, że kraje te wracają do Francji. Sen mego życia został spełniony.“

Nową ustawę P.K.K.P. mam już w postaci dekretu Naczelnika Państwa. Wszelkie pożądane zmiany dało mi się łatwo uzgodnić z Ministrem Skarbu, dzięki temu, że Byrka delegował do tej sprawy Wacława Fajansa, który pojmował ją dobrze.

Ustaliliśmy szczęśliwie, że suma biletów, wypuszczonych po 11 listopada, nie może przewyższać 500 milionów marek.

20 grudnia.

Wojna w liczbach.

Według obliczeń londyńskiego *Daily Express*, państwa, uczestniczące w ubiegłej wojnie, wystawiły następujące siły bojowe:

Anglia	8,000,000
Francja	6,500,000
Niemcy	12,000,000
Austria	6,000,000
Ameryka	2,000,000
Rosja	10,000,000
Włochy	3,500,000
Turcja	1,000,000
Serbja	500,000
Grecja	300,000
Belgia	500,000
Rumunja	500,000
Bułgarja	500,000

razem 51,300,000 ludzi!

Straty tych armii w zabitych, ranionych i zaginionych wynosiły:

Anglia	2.000.000
Niemcy	6.960.000
Francja	4.000.000
Austria	4.500.000
Rosja	5.000.000
Włochy	1.500.000
Serbja	300.000
Belgia	350.000
Turcja	750.000
Rumunja	200.000
Bułgarja	200.000

razem 25.760.000

Według zaś zestawienia angielskiego pisma *Financial News*, wydatki wojenne mocarstw wojujących miały wynosić funtów sterlingów:

Anglja	8.300.000.000
Ameryka	3.600.000.000
Francja	5.360.000.000
Rosja	4.300.000.000
Włochy	1.700.000.000
Belgja	1.420.000.000
Niemcy	7.000.000.000
Austrja	4.240.000.000

razem funt. sterl. 35.920.000.000

albo 718 miliardów marek.

26 grudnia.

W P. K. K. P. praca idzie dobrze. Z instytucji tej powstanie bardzo porządny Bank Polski, jeśli tylko rząd nie zniweczy wysiłków.

W ciągu 16 tygodni musiałem wydać skarbowi państwa 100 milj. mk., tymczasem podatków ściągać nie chcą i nie umieją. Czeka nas rozkosz gospodarki asygnacyjnej.

Syn mój Henryk, razem ze swym nauczycielem, w wojsku polskiem, oczywiście w ułanach! Ma lat 17, wzrost wielki, siły marne.

29 grudnia.

Paderewski w Poznaniu, witany entuzjastycznie przez 50-tysięczny tłum. Niemcy nie chcieli go puścić do miasta, ale mocne słowo towarzyszącego mu angielskiego pułkownika poskutkowało.

Według zaś zestawienia księgowego planu finansowego
Niemcy, wydatki wojenne Niemców wojennych miały wyno-
sić ponad siedemdziesiąt procent całkowitego budżetu.

Anglia	2.500.000.000
Ameryka	2.500.000.000
Francja	2.500.000.000
Rosja	4.500.000.000
Włochy	1.500.000.000
Belgia	1.500.000.000
Niemcy	1.000.000.000
Austria	4.500.000.000

razem (inni stali) 35.000.000.000

albo 718 miliardów marek.

30 grudnia

W P. K. K. T. przez władze dobrze & instytutu tej
powstała bardzo poważna Bank Polski, jeśli tylko rząd
nie zwróci uwagi.

W ciągu 16 tygodni powstanie wydatki skarbowe państwa
100 milj. mk. tymczasem podatków skarżąc nie chcą i nie
umieją. Czekają na pomoc gospodarki asygnacji.

Sam mój listy, raz ze swym bankierem, w woj-
ski polskiej, oczywiście w składzie M. i. 17, wnoszą
wielki, silny nacisk.

31 grudnia

Podobnie w T. znanym, który entuzjastycznie przez
50-tygodniowy dzień Niemcy nie chcą do niego dojechać.
nie mać słowo powracające na angielskiego puł-
kownika postuluje.

ROK 1919.

Przyjazd Paderewskiego do Warszawy. Poznańczycy przepędzają Niemców. Niechęć do rządów Moraczewskiego. Ludomanja. Pierwszy banknot polski. Gabinet Paderewskiego. Otwarcie Sejmu. Dmowski w Paryżu. Przygotowujemy złotego. Kongres pokoju. Zostaję ministrem skarbu. Pierwszy załarg z sejmem. Wprowadzam ustawę Banku Polskiego i ustawę monetarną. Projekt wymiany pieniędzy na złote. Ustępuję z ministerstwa. Wrażenia i wspomnienia. Rozpoczęte prace. Książka Fagueta. Traktat Wersalski. Spadek marki. Wojujemy na kresach. Gabinet Smulskiego. Wład. Grabski.

ROK 1919.

Przyjazd Paderewskiego do Warszawy. Poznański przebiegał
niemodni. Wierzył do trzecim Morawskiego Ludomirski. Pismo-
rzeczność polski. Gabinet Paderewskiego. Otwarcie Sejmu. Dmow-
ski w Berlinie. Przygotowanie do wojny. Kongres pokojowy. Zakoń-
czenie wojny. Paderewski wrócił z wojny. Wprowadzenie do
życia Konstytucji. Paderewski wrócił do Warszawy. Projekt nowego
rządu. Paderewski wrócił do Warszawy. Władza i odpowiedzialność.
Rozprawy sejmowe. Kwestja Paderewskiego. Traktat Warszawski. Sprawy
międzynarodowe. Gabinet Smulskiego. Wład. Główny.

2 stycznia.

Wczoraj wieczorem przybył do Warszawy Paderewski. Owacje nadzwyczajne. Witła go z prawdziwym uwielbieniem cała Warszawa. Sam stałem z żoną przeszło godzinę przed dworcem kolei.

Pobyt Paderewskiego w Poznaniu zrobił doskonale: ludność samorzutnie rozbraja resztki wojska niemieckiego, burzy liczne pomniki Wilhelmów, Fryderyków i Bismarków, opanowuje zwycięsko wszystkie krajowe instytucje i urzędy.

Ataki Ukraińców na Lwów odparte. Lwowianie bronili się po bohatersku.

11 stycznia.

Poznańczycy górą! Za przykładem Poznania poszła cała dzielnica, zewsząd przepędzając Niemców. Nie chcieli czekać na rozstrzygnięcie kongresu. Dobrze i gracko się spisali.

Pomyśleć, że w Poznaniu na ratuszu chorągiew polska! Że gmach komisji kolonizacyjnej przestał być kuźnią naszej zagłady!

Zato w Warszawie źle się dzieje. Moraczewski nie umie rządzić: zamiast tłumić, podsyca właśnie klasowe, schlebia „ludowi“, zohydżając wobec niego warstwy oświecone. Maluczko, a przyjmie się hasło bolszewickie: *dałoj gramotnyje!*

Ministrem Rolnictwa mianowano Błażeja Stolarskiego, chłopka w sukmanie, z pod Brzezin, być może jako tako przygotowanego na sołtysa lub wójta.

Naszym politykom się zdaje, że taki chłop w naczelnym rządzie miły będzie „ludowi“. Nie sądzę. Prędzej czy później chłop pozna w tem zabawę panów.

Tymczasem niechęć do rządów *ludowych* doprowadziła już do „zamachu stanu“: w nocy z dn. 4 na 5 b. m. zamachowcy (oficer Januszajtis, książę Sapieha, Czerniewski i Zdziechowski) pochwycili i zaaresztowali prezesa ministrów Moraczewskiego, ministra Thugutta i ministra Wasilewskiego. Nie wiedzieli jednak, co dalej ze sobą i z więźniami robić, przeto „zamach“ wkrótce został zlikwidowany. Nikt szwanku na zdrowiu nie poniósł. Ogłoszono w Warszawie stan wyjątkowy.

Zajęliśmy Wilno, lecz bolszewicy już nas stamtąd wyparli.

Drukuję w zakładach graficznych Wierzbickiego pół miljarда marek polskich w samych 5-setkach. Niestety, głównie na potrzeby skarbu. Do dobrego to nie doprowadzi.

Pierwszy banknot polski będzie zewnętrznie podobny do okupacyjnego, aby nie stwarzać zamętu pieniężnego. Z prawną odpowiedzialnością za wymianę wybrnąłem szczęśliwie:

„Państwo Polskie przyjmuje odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą polską walutę, według stosunku, który dla marek polskich uchwali Sejm ustawodawczy.“

20 stycznia.

Moraczewski ustąpił. Od 4 dni mamy gabinet Paderewskiego, witany z wielką radością. W gabinecie jest kilku wybitnych ludzi: Wojciechowski, English, Eberhardt, Miniewicz, Janicki.

Wczoraj Poincaré otworzył konferencję pokojową w Paryżu.

Komuniści niemieccy, Karol Liebknecht i Róża Luksemburg zamordowani.

30 stycznia.

Wybory do Sejmu były bardzo ożywione i odbyły się bez awantur. Nieomal wszędzie zwyciężyły listy narodowe, lecz z olbrzymią przewagą chłopstwa.

Byłem zawsze i pozostanę stanowczym przeciwnikiem przywilejów stanowych, a zatem i chłopskich. Tymczasem inteligencja weszła do sejmu niejako dodatkowo, *ukradkiem*. Na listach wyborczych trzeba ją było sztucznie przemycać, jak gdyby inteligencja była przeciwieństwem „demokratyzmu“. Jestem pewien, że za kilka lat wstydzić się będziemy takiego dobrowolnego wyzbycia się naturalnego prawa człowieka oświeconego do rządzenia krajem.

10 lutego.

Przedstawiałem się Paderewskiemu, któremu pokazałem pierwszy gotowy banknot Państwa Polskiego. Jego tymczasowa siedziba w hotelu Bristol nie bardzo odpowiada stanowisku prezesa ministrów.

Dzisiaj w południe miałem szczęście uczestniczyć w niezwykłej uroczystości otwarcia polskiego Sejmu! Djabło ważna chwila. Byłem prawdziwie wzruszony, pomimo, że nie podobała mi się pompa wojskowa Naczelnika Państwa. Szable adjutantów wojskowych w sali sejmowej nie są ani konieczne, ani właściwe.

Przed tygodniem w Paryżu odbyło się uroczyste posiedzenie francuskiej Izby deputowanych ku czci prezydenta Amerykańskiego, Wilsona, który przemawiał z trybuny, w obecności prezydenta Francji, Poincaré. Było zatem w Izbie dwóch nie bylejakich naczelników wielkich państw i żadnej świty wojskowej.

Henryk w wojsku, w Rawie Ruskiej. Niepokoję się losem jego bardzo, bo słaby jest. Zocha Niemiryczowa złamała rękę.

Antoni Rząd wybrany na posła.

20 lutego.

Dmowski w Paryżu świetnie broni na konferencji pokojowej sprawy Śląska.

Przyjeżdżała do Warszawy misja francusko-angielska (Noulens, Berthelemy i Smyth), owacyjnie witana przez ludność, i nadzwyczajnie serdecznie podejmowana przez Paderewskiego. Byłem na bankiecie. Mowy miodopływne!

Pracę w P. K. K. P. mam wciąż dużą, ale też zadowolenie z pomyślnej organizacji wzrasta.

Pierwszy numer banknotu polskiego wręczyłem na pamiątkę Adolfowi Sturmowi, przez wdzięczność za częste rady i bezinteresowny nadzór nad wyborem papieru i drukiem, na czym zupełnie się nie znam.

Polska papiernia, niestety, nie wykazała zrozumienia dobra, ani swego, ani obywatelskiego, skutkiem czego wprowadzamy papier z... Wrocławia! Lepszy i przeszło dwukrotnie tańszy.

Z ministrem Englichem ostro się starłem. Przyszły pieniądz polski chce nazwać *lechem*, tak jak gdyby nie było nigdy polskiego złotego! Nie chciał czekać z tą sprawą na Sejm, lecz parę dni przedtem (5 lutego) samowolnie uzyskał dekret Naczelnika Państwa, który nazwał przyszłą jednostkę monetarną lechem.

Lojalnie oświadczyłem Ministrowi, że postanowienie to będę zwalczał w Sejmie, chociaż posłem nie jestem.

28. lutego.

Zwyciężyłem: dzisiaj Sejm uchwalił, aby przyszły pieniądz polski nazywał się *złoty*, a nie *lech*.

Dobrze, że tę sprawę ostatecznie załatwiliśmy, bo bez tego nie można było przystąpić do przygotowania zapasu polskich pieniędzy dla konwersji marek, rubli i koron na złote, które emitować będzie przyszły Bank Polski.

Nowe banknoty będą drukowane zagranicą, jednocześnie w Paryżu i Londynie. Pilnuje już tej sprawy zagranicą Aleksander Tupalski, którego Englich, na mój wniosek,

mianował dyrektorem powstających państwowych zakładów graficznych.

Mój pomocnik, Chamiec, bawi też zagranicą, częściowo w tej samej sprawie, a głównie w sprawie dopilnowania, aby na kongresie kazano Niemcom zwrócić nam równowartość wypuszczonych przez nich u nas marek (880 milionów) według równi monetarnej. Jednakże pisze mi, że pochwyliła go tam delegacja ekonomiczna naszego komitetu narodowego (głównie Wierzbicki i Grabski) i wprzegła do swojej roboty. Nie prędko powróci, bo jest już delegatem międzynarodowej komisji odszkodowań. Pisze mi, że rozstrzyga się tam sprawa walutowa *światowa*, bo dla likwidacji kosztów wojny (wynoszących, jak pisze, 1000 miliardów franków!) ma być powołany wielki emisyjny bank międzynarodowy.

Zanim jednak nastąpi „międzynarodowe rozwiązanie spraw walutowych“, my tutaj u siebie musimy, dla uniknięcia chaosu pieniężnego, stworzyć złotego polskiego i określić jego wartość. Zadanie nie łatwe, bo posiadacze rubli, marek i koron chcą za swoje pieniądze otrzymać jaknajwięcej, zwłaszcza małopolanie, którzy ze swemi pretensjami wysuwają się stale naprzód, a mają bardzo wygórowane pojęcie nie tylko o sobie, ale i o swych koronach.

Jako dyrektor P. K. K. P., która musi być wkrótce przekształcona na Bank Polski, muszę dbać przede wszystkim o zdrowie przyszłego złotego, i dlatego pragnę oprzeć zamianę dzisiejszych znaków obiegowych nie na przedwojennej, lecz na *obecnej* ich wartości na giełdach zagranicznych, w stosunku do franka, co dałoby taki rezultat:

100 rb. — 80 zł. lub franków

100 kor. — 30 „ „ „

100 mk. — 60 „ „ „

W tym właśnie duchu poleciłem przygotować referat Zygmunтови Karpińskiemu, który teraz organizuje mi wydział statystyczno-naukowy w P. K. K. P. Dobrze i jasno

napisaną pracę („w sprawie waluty“) rozestaliśmy do ministerstw, urzędów i organizacji, a przede wszystkim do posłów w Sejmie. Powstała burza.

— Jakto? Za koronę mamy otrzymać dwa razy mniej, niż za markę! Nigdy!

Odpowiadam na to, że instytucja emisyjna może wymieniać pieniądze tylko według ich obecnej wartości. Płacić coś *nadto* może tylko Skarb, na mocy uchwały sejmowej.

W każdym razie to już wiem, że nie zyskałem sobie przyjaciół w Sejmie, którym trzęsą Małopolsanie.

12 marca.

Wojsko nasze zajęło Pińsk. Poco nam te błota? Poco tyle nie polskiej ludności? Sprzeczymy się o to z Antosiem Rządem, który jest bardzo zaborczy. Lepiej się zgadzamy w tej sprawie z Bolkiem Koskowskim.

Englich, w związku z wymianą pieniędzy, chce wpierw ostemplować te, które znajdują się w kraju. Sprzeciwiam się temu dla dwóch powodów:

1. zamiar technicznie niewykonalny, bo na kresach wojna, a w kraju brak jeszcze jako tako zorganizowanych urzędów;
2. zbyt ciężka robota, skoro przyjmiemy jedynie słuszną zasadę: wymieniać według wartości obecnej, a nie dawnej. Wówczas nikt z zagranicy nie będzie zainteresowany w przemycaaniu nam swoich marek lub koron.

Cieszę się, że od 1 b. m. uruchomiłem już w P. K. K. P. Izbę rozrachunkową, do której przystąpiło 12 banków.

24 marca.

Na kongresie pokoju sprawa nasza stoi świetnie: Polska ma być duża. Nie bardzo wierzę w otrzymanie Gdańska, a wolałbym to, niż zdobycie obszarów ruskich, zupełnie nam niepotrzebnych.

Sejm baje bez końca, co przypomina mi pierwszą Dumę rosyjską. Namietności partyjne nie uciszają się. Chłopom wszyscy schlebiają aż do obrzydzenia.

Niektóre sprawy popchnięto jednak pomyślnie: uchwalono pobór wojskowy i zadzierzgnięto ściśle stosunki z ententą. Żydzi w swej masie bodaj że oczekują z utęsknieniem bolszewizmu, który szaleje w Rosji, wybucha raz po raz w Niemczech, a świeżo święci tryumfy na Węgrzech.

Tymczasem koalicja nie przysyła nam wojsk polskich Hallera! Pomimo to Lwów od napaści rusinów obroniliśmy.

Henryk niedaleko stamtąd: w Bełzie, w III pułku ułańskim. Wszelakie robactwo pogryzło go aż do ran, które leczy w szpitalu, bo nie może chodzić.

Marynia Karpińska z Gniezna bawiła u nas. Obecnie jest w Kotkowie.

Przyjechała Dygatowa z Paryża, z synem, oficerem francuskim. Ocalał, bo już w 1914 r. w pierwszej bitwie został raniony i wzięty do niewoli niemieckiej.

Felek we Lwowie, Witek jedzie na front bolszewicki.

Przygotowanie w P. K. K. P. przyszłego Banku Polskiego idzie dobrze. Obecnie powstał zatarg z ministerstwem dóbr państwowych o dom mieszkalny dla naszych urzędników, który chcą mi zająć dla Kontroli Państwa, a ja nie daję.

Ze zdrowiem λίγο, z nerwami najgorzej.

9 maja.

Już miesiąc minął, jak objąłem po Englichu tekę Ministra Skarbu (5 kwietnia).

Praca olbrzymia i wysoce niewdzięczna, bo odbywa się w niesłychanie trudnych warunkach: wojna na trzech frontach, chaos pieniężny (marki polskie, niemieckie, korony austriackie, ruble carskie, rewolucyjne, okupacyjne!), zanik przemysłu, brak żywności, mnóstwo bezrobotnych, utrzymywanych przez pusty skarb, bezustanne strejki, maszyna rządowa jeszcze nie zmontowana, stronnictwa roz-

namiętnione, sejm gadający, krytykujący, rządzący i panujący, granice Państwa nie ustalone, na wschodzie szaleją bolszewicy, w Berlinie spartakusowcy, na Węgrzech rządzi dyktatura proletariatu Beli Kuhna!

A jednak, pomimo wszystko, posuwamy się naprzód. Nie tracę wiary, że wybrniemy z trudności. Najgorsze — to wzrastająca nienawiść ludzi do ludzi. Polski zmartwychwstałej i jej ideałów jak gdyby nie było. Wszystko odbywa się inaczej, niż marzyliśmy. Djabło przykro, czasami nieznosnie.

Dla mnie osobiście źle wypadło, że odrazu musiałem Sejm zadrasnąć. Kiedy minister spraw wewnętrznych, Stanisław Wojciechowski, w zastępstwie nieobecnego premiera Paderewskiego (stałe przebywającego w Paryżu na kongresie pokoju) zaproponował mi stanowisko Ministra Skarbu, odrazu oświadczyłem, że nie mógłbym się podjąć wykonania ustawy z dn. 26 marca o ostemplowaniu znaków pieniężnych, gdyż czynność tę uważam za niemożliwą do wykonania w czasie wojny i za całkiem niepotrzebną, ponieważ, według mego planu, wymiana na złote dzisiejszych pieniędzy powinna być dokonana według *rzeczywistej*, a nie premjowanej wartości.

Słuszność mego stanowiska Wojciechowski całkowicie uznał:

- Unieważni się ustawę.
- Bagatela!

Ostatecznie sprawę pomyślnie przeprowadziłem przez Radę Ministrów i następnie przez Sejm, co zawdzięczam prof. Głąbińskiemu, jako referentowi komisji Sejmu, można sobie jednak wystawić podrażnienie suwerenów, którzy częściowo zawieszają, a częściowo unieważniają ustawę, zaledwie kilka dni przedtem uchwaloną!

23 maja.

Henryk, powrócony cudem z frontu, odnaleziony przez Matkę w szpitalu i przewieziony do domu, przebywa ciężką chorobę. Wczoraj operowano go w tym samym czasie,

kiedy w Sejmie odbywało się pierwsze czytanie wniosonego przeze mnie statutu Banku Polskiego. Nad synem czuwała matka, ja podążyłem do Sejmu.

Z ideą Banku Polskiego tak się zżyłem, że istotnie bardzo byłem wzruszony, kiedy z trybuny sejmowej mogłem przedstawić mój projekt (druk sejmowy 473) i rozpocząć przemówienie temi słowy:

„Poczytuję sobie za szczególny zaszczyt, iż mnie właśnie przypadło w udziale wnosić na zatwierdzenie polskiego Sejmu statut Banku, powoływanego znowu do życia, które brutalnie przerwano w okresie niewoli. Nazwa B. P. zapisana jest złotemi zgłoskami w dziejach porozbiorowych naszego narodu. Każdy, kto badał życie gospodarcze Królestwa Kongresowego, zwłaszcza w drugiem 25-leciu ubiegłego wieku, przyznać musi, że Bank Polski był tego życia ozdobą i chlubą.“

Przedstawiłem w krótkości dzieje dawnego Banku Polskiego i różnice w zakresie czynności tamtego i przyszłego.

Najwięcej, oczywiście, czasu poświęciłem zestawieniu powodów, dla których projektuję Bank Państwowy, a nie prywatny, wbrew temu, że tylko trzy banki emisyjne w Europie (Rosyjski, Szwedzki i Bułgarski) zorganizowane są jako banki państwowe, podczas kiedy wszystkie inne powstały jako specjalnie uprzywilejowane spółki akcyjne z kapitałem zakładowym, złożonym przez akcjonariuszów prywatnych.

Dziwię się bardzo, że przeciwko bankowi państwowemu sypią się na mnie zarzuty nawet z naszych kół bankowych, które przecież są świadome ubóstwa naszej finansjery.

Wprost nierealnem jest przypuszczenie, aby *dzisiaj* w Polsce znalazła się polska grupa kapitalistów, któraby chciała i mogła złożyć w złocie jeśli nie 100, to choćby 50 milj. franków czyli złotych, tak jak to uczynił w r. 1694 w Londynie szkot Petterson: dostarczył rządowi Wilhel-

ma Orańskiego na wojnę z Francją 1.200.000 funtów szterlingów, wzamian za pozwolenie założenia Banku Angielskiego, z prawem wypuszczania banknotów.

Zapewne, że dałoby się dużo zebrać złota drogą publicznych *patriotycznych* zapisów na akcje w całym kraju. Lecz kto w takim razie będzie tych licznych a drobnych akcjonariuszów reprezentował we władzach Banku? Napewno znikoma, ale zato zręczna mniejszość, wiemy bowiem dobrze, że rozproszeni akcjonariusze nie mają *nigdy* nic do powiedzenia. A zatem kogo i co będą reprezentowały „wybrane” władze? Czy większość kapitału, którego nie mają? Może ideę dobra publicznego? Pod tym względem więcej mam zaufania do władz państwowych: sejmu i rządu.

Myślałem kiedyś, że uda się w Polsce stworzyć dla prowadzenia banku emisyjnego towarzystwo akcyjne specjalnego rodzaju: *skarb i gminy polskie*. W r. 1918, jeszcze podczas okupacji niemieckiej, wydałem o tem broszurę: *projekt ustawy Banku Polskiego*, w związku ze sprawą waluty. Porzuciłem później tę myśl, bo gminy nasze zostały tak ogołocone ze wszystkiego, że nie mogłyby niczem pomóc tworzącemu się Bankowi, natomiast żądałyby od niego zaspokojenia ich wszystkich potrzeb, co od razu utrudniłoby zdrową działalność banku emisyjnego.

Zatrzymałem się ostatecznie na idei Banku wyraźnie państwowego, ale statut jego tak ułożyłem, aby znikła wszelka obawa możliwości sprowadzenia Banku przez Ministra Skarbu do roli organu skarbowego, skutkiem czego Bank przestałby być stróżem stałej wartości pieniądza, ostoją kredytu gospodarczego, skarbem narodowym.

Według mojego projektu, Bank Polski ma pozostawać pod zwierzchnictwem nie Ministra Skarbu, lecz Prezesa Ministrów. Dyрекcję Banku mianuje Naczelnik Państwa, na wniosek premjera, zaś Radę — Naczelnik Państwa, na podstawie uchwały Rady ministrów.

Pozatem suma kredytu, z jakiego może korzystać Skarb

Państwa, jest w statucie ściśle ograniczona: *bez wiedzy i zgody Sejmu nie może być przekroczona.*

Co się zaś tyczy niebezpieczeństw wojennych, to po doświadczeniach ostatniej wojny należy wszystkie zarzuty przeciwko państwowemu charakterowi banków emisyjnych uznać za bezpodstawne, ponieważ wiemy, że banki emisyjne akcyjne musiały w tym samym stopniu świadczyć usługi kredytowe Skarbowi, jak banki czysto państwowe, oraz że jedno i drugie, z chwilą wybuchu wojny zawiesiły wymianę na złoto, którego zapewne już nie ujrzymy w obiegu.

Zanim Bank Polski będzie mógł rozpocząć właściwą działalność, musi wprawdzie dokonać ogromnego i niełatwego zadania uporządkowania obiegu pieniężnego przez zamianę marek, koron i rubli na swoje bilety złotowe. Ponieważ wymiana odbędzie się na rachunek Skarbu Państwa, przeto sumy złotych, użyte na wymianę, uważane będą jako dług Skarbu, zaś wycofane z obiegu marki, korony i ruble — jako bilansowe czasowe zabezpieczenie długu.

Jednocześnie ze statutem Banku Polskiego, spodziewam się wprowadzić w życie przyjętą już przez Sejm *ustawę monetarną* (mój wniosek z dn. 30 kwietnia, druk sejmowy 344 i sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej, druk 524 z załącznikiem).

A zatem posuwamy się naprzód.

15 lipca.

Przeżywam okropne chwile. Nie da się związać naszego przyszłego złotego z frankiem, bo nie utrzymamy paritetu! Będziemy musieli jeszcze dość długo pokrywać nową walutą wszelkie deficyty budżetowe, co niechybnie sprowadzi jej zniżkę.

Jeszcze wciąż się z ludźmi naradzam, lecz już jestem zdecydowany odstąpić od dawnego zamiaru: 1 złoty = 1 frankowi. Marszałek Trąpczyński słusznie utrzymuje, że byłaby to dzisiaj za duża jednostka monetarna.

Wymiana odbyłaby się najprościej, gdybyśmy przyszłego złotego nie wiązali z żadną wogóle zagraniczną walutą, a wzamian jednej marki polskiej dawali jednego złotego.

Bodaj że nie znajdę innego rozumnego wyjścia.

Jeszcze 3 dni pozostawiam sobie na decyzję.

Wystawiam sobie, jak mi Sejm sromotnie nawymyśla.

26 lipca.

Dzisiaj wniosłem do Sejmu projekt ustawy o *wymianie znaków pieniężnych* i konwersji zobowiązań, częściowo na gotówkę, częściowo na rentę, według podstawy: 100 marek polskich i niemieckich = 100 złotym, 1 fenig = 1 groszowi (druk sejmowy 928).

Tak będzie dla waluty najbezpieczniej, dla mnie najgorzej.

Obrady budżetowe były gorące, wymyślań coniemiarą.

Przy głosowaniu wniosku lewicy o wotum nieufności ocalałem: 108 głosów za wnioskiem, 147 przeciw. Zadowolone małe, bo zanadto jestem zmęczony. Minister pracy, Iwanowski i minister robót publicznych, Pruchnik — przepadli.

30 sierpnia.

Wytrwałem na bajecznie trudnym stanowisku Ministra Skarbu 4 miesiące bez 4 dni. Ustąpiłem dobrowolnie, i nawet w odręcznym piśmie oraz w urzędowym Monitorze z dn. 1 sierpnia Naczelnik Państwa i Prezydent Ministrów wyrazili mi „*najgorętsze uznanie za działalność na tem trudnem stanowisku*“.

Od 1 sierpnia objął to stanowisko Leon Biliński, były minister austriacki. Będzie mógł niezawodnie owocniej pracować, bo poprzednicy trochę grunt przygotowali. Poza tem słyszę, że jest wytrawnym politykiem, a zatem z sejmem pójdzie mu łatwo, podczas kiedy dla mnie sejm był straszny.

Pracowałem rzetelnie, coś niecoś zrobiłem, ale zadowolenia nie miałem. Sprawę nowej waluty i Banku Polskiego starannie przygotowałem, niestety, przez sejm przeprowadzić do końca nie zdołałem.

Wstyd przyznać się, że wymianę pieniędzy na złote (częściowo na 4% rentę) uniemożliwiła mi... drukarnia! Opierając się na doniesieniach urzędników, pilnujących druku biletów złotych zagranicą, oświadczyłem parokrotnie w Sejmie, że najpóźniej w pierwszej połowie lipca będę gotów z wymianą. Tymczasem wszystkie obietnice zawiodły: biletów nawet dzisiaj nie ma!

Drukować w kraju większego zapasu biletów nie można było ze względów technicznych: w przeciągu 5 miesięcy zakłady graficzne Wierzbickiego dostarczyły zaledwie 966 tysięcy biletów 500-markowych.

A może złote są już niepotrzebne, bo mój następca wcale się do nich nie śpieszy i w Wiedniu drukuje masowo marki polskie.

Coraz bardziej obawiam się gospodarki asygnacyjnej w Polsce. English wypuścił w przeciągu 3 miesięcy 400 milionów marek polskich, ja w przeciągu 4 miesięcy wypuściłem ich 800 milionów, obecnie nowe emisje liczy się już na miljardy!

Żle jest bardzo.

Po wyjściu z ministerstwa odpocząłem 10 dni na wsi pod Poznaniem, u Maciutów Karpińskich, poczem powróciłem na dawne stanowisko dyrektora Banku Towarzystw Spółdzielczych. Zawarłem umowę do 1 lipca 1922 r., za wynagrodzeniem 4000 marek miesięcznie i nadto bezpłatne mieszkanie z opałem i oświetleniem.

Oby tylko nie stracić zdolności do pracy!

3 września.

Rozważając dziś okres mojego ministrowania, stwierdzam, że najprzykrzejszą stroną mego urzędu była świadomość zupełnej niemocy przy ściąganiu podatków.

Sejm domagał się „energicznego ściągania podatków“

(sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej z d. 23 maja, druk 557), a minister musiał ze wstydem wyznać, że nie potrafi tego zrobić *dzisiaj*, natomiast prosi Sejm o upoważnienie do pokrycia wydatków państwowych drogą zaciągnięcia długu w P. K. K. P., czyli do drukowania papierowych pieniędzy! Nie potrafi ściągnąć podatków dlatego, że urzędy jeszcze się nie nauczyły elementarnej techniki skarbowości, przyczem dotyczy to urzędów zarówno miejscowych, jak i centralnych.

Pamiętam, że w połowie kwietnia przybył do Warszawy i przedstawił mi się prezes delegacji skarbowej kaliskiej. Oczywiście, pytam się go przede wszystkim, jak tam w Kaliskiem wpływa danina majątkowa, uchwalona dekretem z dn. 29 stycznia?

— Nic o tym podatku nie wiemy, panie Ministrze, brzmiała krótka odpowiedź.

Dziwię się, oburzam, gwałtuję i wreszcie dowiaduję się z przerażeniem, że dotychczas nie zostały jeszcze przez Ministerstwo rozesłane do urzędów *rozporządzenia wykonawcze*. W sprawie podatków, zadekretowanych przed 3 miesiącami!

Zapędziłem ludzi do roboty, zresztą nie łatwej, niezwykle energicznie, lecz pomimo to rozporządzenie wykonawcze o poborze jednorazowej daniny (cały gruby zeszyt) mogło mi być przedstawione do podpisu dopiero 13 maja. Rozporządzenie o poborze zadekretowanego 5 lutego podatku od zysków wojennych podpisałem 12 maja, zaś rozporządzenie o poborze podatku majątkowego (zadekretowanego również 5 lutego) dopiero 26 maja!

Czy wobec takiego stanu niezorganizowanego Ministerstwa i urzędów, mogłem zarzucać Sejm projektami nowych podatków?

Mianowałem wprawdzie specjalnego dyrektora podatków (Wacława Dzierzgowskiego), któremu zleciłem opracowanie projektu podatku dochodowego i kilku mniejszych, powoływałem narady w sprawie monopolu ta-

bacznego i spirytusowego, wiedziałem jednak dobrze, że z zamierzeń tych może być dochód dopiero za parę, kilka lat.

Koniecznością dnia było zorganizowanie i podnoszenie sprawności urzędów skarbowych. Temu właśnie skarbowemu zadaniu odpowiadał złożony przeze mnie Sejmowi projekt ustawy o *organizacji władz* (druk sejmowy 783 z d. 3 lipca i 915 z d. 18 lipca).

Do tego też celu zmierzały wszystkie moje okólniki, które nie zawsze były popularne, bo wyraźnie *domagały* się od wszystkich wytężonej pracy, bezwzględного tępienia wszelkich nadużyć, opieszałości i lekceważenia swych obowiązków (odezwa z dn. 7 kwietnia), uprzejmości w stosunkach z publicznością i niedopuszczania do zaległości spraw (okólnik z 12 kwietnia), wreszcie czystości języka (okólnik z 12 maja). Przytaczam go tu w całości:

„Proszę wszystkie podległe mi urzędy nie używać nadal w pismach urzędowych i w biurowości wyrażień, przejętych z języków biurokracji austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej, zupełnie obcych duchowi języka polskiego i niezrozumiałych dla wszystkich, na przykład:

votum (oświadczenie), *ex offo* (z urzędu), *videat* kancelarja (uwaga), *citissime* (b. pilne), *aprobatu* (zgoda, zatwierdzenie), *fascykul* (zeszyt), *index* (wykaz), *pragmatyka* (przepisy), *w powołaniu się* (powołując się, albo powołujemy się), pismo *tutejsze i tamtejsze* (pismo z dnia ...), za wyjątkiem (z wyjątkiem) i t. d.

Należy też zaniechać zbytecznych zwrotów, jak *szanowna firma* lub urząd, *wielmożny*, *mam zaszczyt*, *do wysokiej aprobaty* i t. p.

Przy pisaniu sprawozdań, wniosków i listów należy używać stylu jasnego i zwięzłego, przyczem proszę

możliwie unikać wyrazów obcych, ponieważ język polski jest dość bogaty, aby starczył na użytek naszych urzędów“.

Wiele starań zużyłem na to, aby ześrodkować gospodarkę pieniężną ministerstw i urzędów w jednym miejscu. Już 2 kwietnia zarządziłem, aby wszystkie urzędy powierzały zlecenia bankowe (przekazywanie i wymiana pieniędzy) tylko P. K. K. P., która jest centralnym bankiem państwowym. (Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z d. 23 kwietnia filje Banku Austro-Węgierskiego w Polsce przeszły pod zarząd P. K. K. P.). Aby zarządzenie to było przyjęte przez wszystkie ministerstwa, przeprowadziłem je następnie przez Radę Ministrów 6 maja.

Zupełnie zbyteczny *urząd* propagandy pożyczki państwowej skasowałem, zaś czynności *urzędu* skarbu narodowego, działającego bardzo opieszale, przekazałem P. K. K. P., która świetnie wywiązała się z przejętych nowych obowiązków.

Centralną Kasę Państwową przeniósłem również do P. K. K. P., pozostawiając w Ministerstwie tylko Centralną księgowość.

Zakup złota i srebra poleciłem P. K. K. P., przyczem zarządziłem, aby zakupy te wraz z darami ogłaszane były w bilansach miesięcznych pod nazwą: *złoto i srebro dla Banku Polskiego*.

Według wykazu Skarbu Narodowego z d. 30 czerwca, posiadaliśmy w złocie około 6 mil. mk. i w srebrze około 20 mil. mk. Pozatem 65.000 różnych nadesłanych przedmiotów.

Z przyjemnością stwierdzam, że najchętniej śpieszyła z darami lub z dobrowolną wymianą złota i srebra na marki polskie ludność Poznańskiego.

Jako spółdzielca, żywo interesowałem się przygotowaniem ustawy o spółdzielniach. Opracowany w Ministerstwie projekt wniosłem na konferencję międzydziel-

nicową, która odbywała się od 16 do 18 czerwca w Banku Tow. Sp. pod przewodnictwem księdza Adamskiego z Poznania, Antoniego Rzęda z Warszawy i Fr. Stefczyka ze Lwowa.

W najbardziej palącej sprawie nowej waluty urządziłem ankietę, poczem zwołałem międzydzielnicową naradę rzeczoznawców, która odbywała się pod moim przewodnictwem w Ministerstwie, od 24 do 27 czerwca. Rezultatu istotnego nie dała. Położenie tworzącego się ubożuchnego Skarbu Państwa nie było w uchwałach uwzględniane, i dlatego uchwały powzięte nie mogły mieć praktycznego znaczenia. W naradzie brali udział: Adamczewski, Bajoński, Rychłowski i Wachowiak — z Poznańskiego, Krzyżanowski, Steczkowski, Szarski i Schmidt — z Galicji, Dzierzbicki, Natanson, Strasburger, Szymanowski i Wieniawski — z Warszawy.

Nie mam najmniejszej wątpliwości, że lepiej sprawę walutową ujmowali delegowani przeze mnie na zebranie urzędnicy: z ministerstwa Wacław Fajans i Stanisław Makowiecki, z Pol. Kraj. Kasy Poż. — Zygmunt Karpiński.

7 września.

Już blisko rok upłynął od czasu, kiedy wielka wszechświatowa wojna została ukończona, a tymczasem Polska wciąż wojuje. Nie posiadając jeszcze prawnie ustalonych granic na Wschodzie, wytyka je siłą zbrojną. Stworzyła przy pomocy Francji przeszło 300-tysięczną armję, która powstrzymuje nieco apetyty Czechów, bije Ukraińców i przepędza bolszewików aż poza linję Dniepr — Dźwina!

Wolałbym mniejszy rozpęd w tym kierunku, który nic nam dać nie może.

Wewnątrz kraju niedobrze: wielka nienawiść ludzi do ludzi. Bodaj że nie uda się uniknąć wybuchu.

Marka gwałtownie spada. Mój następca Biliński nie wykazał dotychczas spodziewanej po nim umiejętności.

21 września.

Czytam książkę Emila Faguet: *le culte de l'incompétence*. Twierdzi, że w nowoczesnych demokracjach stanowiska kierownicze powierzane są najczęściej ludziom niewłaściwym, co wynika z natury ustroju demokratycznego, w którym sejm rządzi i panuje. A ponieważ prawdziwie demokratyczną reprezentacją kraju jest sejm, złożony z ludzi nie wybitnych, lecz pospolitych, bo przez to najlepiej odpowiada uczuciom szarego tłumu, przeto *niekompetencja* jest naturalną właściwością demokratycznych sejmów. Jeśli zaś tacy reprezentanci kraju ulegną roznamiętnieniu, to wówczas *sont deux fois incompétents*:

„Przedstawicielstwo kraju, które pragnie robić wszystko, i które robi wszystko źle, rządzi i administruje, wnosząc niekompetencję i namiętności do rządu i administracji — oto dokąd doszliśmy w naszym doświadczeniu z nowoczesną demokracją“.

Według Montesquieu zasada monarchji jest honor, zasada despotyzmu — strach, zasada republiki — cnota, t. j. patriotyzm. Rządy upadały z powodu nadużywania lub zaniedbywania tych zasad. Faguet utrzymuje, że zasadą demokracji jest kult niekompetencji.

Pan Faguet nieco przesadza. Zapewne, że sejmy demokratyczne nie są szkołą dobrych obyczajów, prawda, że namiętności stale w nich wrą, a często wybuchają, jednakże i to jest prawda, że ciągła, nieraz obrzydliwa walka sprzecznych opinii w sejmie, zmniejsza albo nawet całkiem usuwa niebezpieczeństwa wybuchów masowych *poza* sejmem.

W tem właśnie widzę przewagę sejmu, powstałego z wyborów powszechnych, t. j. sejmu demokratycznego nad sejmem klasowym. Biorę dla przykładu nasz sejm, niewątpliwie wysoce demokratyczny, bardzo *ludowy*.

Przyznaję, że praca w nim, ani z nim nie należy do

rozkoszy, nie mogę jednak nie stwierdzić, że trwa bezustannie i stale się rozwija.

Wprawdzie pracę tę prowadzi i wykonywa (głównie w komisjach) zaledwie 20 do 30 posłów, podczas kiedy setki ich albo nic nie robią, poza głosowaniem na komendę, albo przysłuchują się i przygotowują dla przyszłości. Jednakże zjawisko podobne towarzyszy każdej zbiorowej pracy, występuje na wszystkich kongresach, zgromadzeniach, we wszystkich zespołach: pracują jednostki, reszta uczestników nic nie robią.

Gatunek wyników pracy naszego sejmu nie jest, oczywiście, pierwszorzędny, nie ustępuje jednak wcale robocie innych organizacji polskich: ani państwowych, ani komunalnych, ani społecznych, ani prywatnych.

Pomimo, że od naszego sejmu doznałem mnóstwa przykrości, uważam, że nie jest znów tak zły, jak się wydaje ludziom, którzy rozgoryczeni są na Polskę, że powstała nie w wymarzonej, lecz żywej postaci: z naszymi wadami, błędami, waśniami, głupcami i łajdakami. Gdzież się ci mieli podziąć?

Nie da się się chyba zaprzeczyć, że sejm nasz jest nawskroś polskim, że jest istotnem przedstawicielstwem prądów, nurtujących społeczeństwo i odbiciem jego pragnień. Dlatego właśnie sejm ten może oddziaływać powstrzymująco na dzikie przejawy zachceń i niechęci *poza* sejmem. Z chwilą poznania sejmu przestałem się obawiać bolszewizmu w Polsce.

Co się tyczy „niekompetencji“, to zarówno ilościowo, jak i jakościowo rzuca się wprost w oczy: znakomita przewaga w sejmie chłopstwa i pół-inteligencji. Nie zauważyłem jednak, aby ten balast sejmowy wysuwał się naprzód. Jest naogół skromny i przeraźliwie posłuszny przywódcom stronnictw. Wprawdzie i w sztabach naczelnych znajdziemy żdziebko prostaków, jednak na tyle rozsądnych, że nie pchają się do odpowiedzialnej pracy, zadawałając się personalnemi zaszczytami oraz trybuną

dla wygłaszania mów, imponujących w cichych zakątkach wyborców, rozpaczliwych dla stenografistek i ożywiających sprawozdania dziennikarzy sejmowych.

W moich stosunkach z Sejmem, w charakterze Ministra Skarbu, najbardziej dokuczali mi nie prostacy, a właśnie najwybitniejsi posłowie, jak Djamand, Moraczewski, Daszyński, którzy uważali mnie za delegata zwalczanego przez nich zawzięcie Związku Ludowo-Narodowego, chociaż zostałem ministrem nie z jego ramienia, ani nawet w porozumieniu z nim, lecz wyłącznie na wniosek ministra spraw wewnętrznych, Stanisława Wojciechowskiego, zastępującego premiera Paderewskiego.

Niechęć była czysto zasadnicza, partyjna, bo do innej nie było najmniejszego powodu, gdyż rozsądny poseł musiał doskonale rozumieć rozpaczliwe położenie gospodarcza pustego skarbcza w państwie, organizującym się i wojującym. Pamiętam kiedy w komisji obradowano nad moim projektem Banku Polskiego, poseł Djamand, najbardziej cięty krytyk sejmowy, wprost z pewną nutą zawodu zaznaczył, że nie może zwalczać mego projektu, ponieważ charakter państwowy Banku idzie po linii socjalistycznej. Zaś poseł Reger wyraźnie powiedział, że chociaż się w danej sprawie ze mną zgadza, *niechaj jednak Pan Minister Skarbu nie wyciąga stąd wniosku, abyśmy mieli zaufanie do jego działalności.*

Dość pobłażliwie, aczkolwiek nie obojętnie, znosiłem przykre dla mnie przejawy wrażliwości Sejmu na niedostateczne, według niego, uznawanie przeze mnie jego nieomyślności i suwerenności.

Całkowitą winę za to ponoszą politycy dawnej Austrii. Wprost z chorobliwym poczuciem niebotycznej wyższości spoglądają na nas - dzikusów ci ryczałem doktoryzowani panowie z Krakowa lub Wiednia.

Kiedy zjawiłem się poraz pierwszy w Sejmie i zapoznałem się z posłem Daszyńskim, ten wytrawny i poważny parlamentarzysta wystąpił do mnie z ostrym wyrzutem, jak śmiałem na samym początku obrazić Sejm!

— Cóż takiego popełniłem? — pytam zdziwiony.

— Udzielił pan Minister wywiadu pismom, *zanim* przedstawił się sejmowi. To jest rzecz *niesłychana* w zwyczajach parlamentarnych.

— Przyznam się otwarcie, że zwyczajów tych nie znam, ale czyż doprawdy, panie pośle, tkwi w tem postępowaniu obraza Sejmu?

— Jeśli nie obraza, to lekceważenie.

Z tym samym zarzutem lekceważenia spotkałem się dotkliwiej, kiedy działalność moją zmuszony byłem rozpocząć od wniosku zniesienia ustawy Englichowskiej o niewykonalnem i niepotrzebnem ostemplowywaniu kursujących pieniędzy, uchwalonej przez Sejm zaledwie kilka dni przed objęciem przeze mnie stanowiska Ministra.

Zbyteczność tej czynności wynikała tak jasno z mego projektu wymiany pieniędzy, że trudno uwierzyć, aby posłowie nie widzieli jej. Ale ponieważ zakwestjonowano tu nieomyślność Sejmu, więc precz z Ministrem! Jeśli wówczas odrazu nie przepadłem, zawdzięczam to świetnej obronie rzeczowej posła Głabińskiego.

Opozycja zrobiła mnie przy tej okazji *obrońcą kapitalistów, wrogiem pożyczki przymusowej* i t. p., choć projekt mój przewidywał wydawanie przy wymianie pieniędzy większej części w rencie, niż zapowiadała ustawa Englicha.

Wrażliwości Sejmu na swoje dostojeństwo doświadczyłem raz jeszcze, kiedy krótko przemawiałem w obronie urzędników Skarbu, którym jeden z mówców zarzucał z trybuny Bóg wie jakie zbrodnie. Poprosiłem o głos, odparłem spokojnie nieuzasadnione zarzuty i zakończyłem — przyznając to — zgola zbytecznym zwrotem:

„uważałem za konieczne sprostować mylne wiadomości, gdyż *nie mogę pozwolić*, aby niesłuszne zarzuty ciążyły na podległych mi urzędnikach.“

Na to zagrzemiał zaraz jakiś głos z lewicy:

— Pan tu nie masz nic do pozwalania!

Siedzący zaś w pierwszym rzędzie poseł Witos dorzucił:

— Nie do parobków Pan mówisz!

Uspokoił się dopiero wtenczas, kiedy przewodniczący marszałek Trampczyński wyjaśnił, że nie widzi w użytem przeze mnie wyrażeniu nic obraźliwego dla Sejmu, gdyż zwroty *pozwalam*, *nie pozwalam*, mają w języku polskim znaczenie, nie zawsze jednoznaczne z pojęciem *zabraniam*.

31 października.

Nie dla tego nic tutaj od kilku tygodni nie wpisałem, że nie mam czasu, lecz dlatego, że straciłem do tego ochotę. Zajęty jestem w Banku od 9 do 4 $\frac{1}{2}$, potem pomagam Bolkowi w lekcjach i... nic więcej.

Ogarnęło mnie duże zniechęcenie. Trzeba to zwalczyć.

Nasze życie państwowe wyłania raz poraz paskudstwa, ale niewątpliwie jest twórczem. O dalszą przyszłość jestem spokojny, teraźniejszość natomiast jest bardzo ciężka, skutkiem czego nie doceniamy tego, co się w kraju robi i co się już dobrego zrobiło. Bardzo jeszcze liche są wszystkie nasze rządy, zarządy i urzędy, a pomimo to organizacja państwowa postępuje bezustannie naprzód.

Koleje, poczta, policja, sądy, szkoły działają już dość sprawnie. Wielorakie oddziały wojskowe zespolone już w jedną armję, która skutecznie broni naszych granic, niepotrzebnie harując poza niemi. Wcale mnie nie cieszy wiadomość, że nasze wojsko znajduje się teraz aż nad Prypecią i Berezyną. Co z tego może być za korzyść dla Polski?

Najważniejsze to, że traktat Wersalski już jest podpisany, że polskie najbardziej zagrożone dzielnice zostały Niemcom z paszczy wyrwane, że Polska odzyskała morze!

Błąd dziejowy naprawiony. Nie może się powtórzyć.

Traktat Wersalski jest wielką międzynarodową kartą konstytucyjną odrodzonej Polski. Chociaż umowy i prawa międzynarodowe dotychczas często się kompromitowały, to jednak z wielką wiarą i rozkoszą wczytuję się w 87 artykuł traktatu Wersalskiego:

„Jak to uczyniły mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, Niemcy uznają zupełną niepodległość Polski (*la complète independance de la Pologne*) i zrzekają się na jej korzyść wszelkich praw i tytułów do terytorjów, położonych w granicach między Morzem Bałtyckiem, wschodnią granicą Niemiec, ustaloną tak, jak to wskazuje 27 artykuł drugiej części (granice Niemiec) niniejszego Traktatu, aż do punktu położonego i t. d.“

W imieniu Polski traktat podpisali:

Ignacy Paderewski, prezes Rady Ministrów i minister spraw zewnętrznych, oraz

Roman Dmowski, prezes polskiego komitetu narodowego.

Obydwaj wielce zasłużeni dla sprawy polskiej. Szczególna wdzięczność należy się im za ich wytrwałe i umiejętne wysiłki, dążące do uznania Polski przez Koalicję za stronę sprzymierzoną, pomimo że istniały oddziały polskie, dobrowolnie walczące po stronie przeciwnej. Tylko działalność naszego Komitetu w Paryżu sprawiła, że zwycięskie mocarstwa uznały nas za swych stowarzyszonych, dzięki czemu mogliśmy się znaleźć na Kongresie Pokojowym, na którym Dmowski ostatecznie przekonał najbardziej opornych anglików o konieczności zapewnienia Polsce godziwych granic Zachodnich, wskazujących zbawczy kierunek rozwoju narodowego.

Ta niewątpliwa zasługa naszych delegatów nie przeszkodziła jednak posłowi Daszyńskiemu wystąpić w lecie, w Sejmie, z nagłym wnioskiem odwołania Dmowskiego z Paryża, ponieważ *wchodzi w stosunki z byłymi mini-*

strami carskiej Rosji. Co może zrobić niechęć ze zdrowego rozsądku!

Pamiętam też, że kiedy Paderewski w jednej ze swoich płomiennych przemówień w sejmie odwołał się do uczucia zgody narodowej, wrzasnął mu z ław socjalistycznych poseł Klemensiewicz, nie żaden łobuz, lecz adwokat z Krakowa: *to nie koncert, panie premierze!*

Przykro mi wspomnieć, że nawet niepospolity Djamand nie mógł się powstrzymać od brzydkiego przejawu niechęci osobistej czy też partyjnej. Kiedy Paderewski w swem sprawozdaniu, wygłoszonem w Sejmie o traktacie, wspomniał o zasługach Dmowskiego, poseł Djamand zawołał: *o nim możemy zapomnieć!*

— Nie, panie pośle, odpowiedział Paderewski. O zasługach dla Polski zapomnieć nie wolno.

Napewno nie zapomną o nich Poznańczycy. Kiedy znalazłem się w Poznaniu, w sierpniu, zaraz po ustąpieniu z Ministerstwa, odrazu odzyskałem humor, zagubiony na wysokim urzędzie. Przez kilka godzin chodziłem sam po mieście, które tyle razy odwiedzałem w czasach najbardziej rozszalałej niemczyzny, kiedy to ulicznej polskości trzeba było szukać chyba na Chwaliszewie, kiedy doszło do tego, że pruskie prawo nie pozwalało już na polskie odczyty, bo według urzędowej statystyki „prusacy mówiący po polsku“ stanowią w Poznaniu tylko mniejszość ludności! Dzisiaj miasto mojego dziada i ojca staje się znowu nawskroś polskiem, w zamku Wilhelma polski uniwersytet, w teatrze, wybudowanym przez miasto pod warunkiem, że polska mowa nigdy się tam nie rozlegnie, nie słyhać już mowy niemieckiej, w gmachu kolonizacji, szatańsko prowadzonej dla naszej zguby, znajdują się polskie urzędy. Kiedy zaszedłem tam, trafiłem przypadkowo, w kącie korytarza, na maleńkie zielone drzwi, na których odczytałem skromny napis: *sprawy byleż komisji kolonizacyjnej*. Przyznam się, że na ten widok doznałem rozkosznego uczucia *Schadentreude*.

O losach Śląska ma rozstrzygać plebiscyt, jednakże wybuchłe tam powstanie najlepiej świadczy o polskości tej starej, zagubionej dzielnicy.

Będzie dobrze.

4 listopada.

A jednak terażniejszość jest tak ciężka, że złość i głupota ludzka mogą odnieść czasowy tryumf i zbrzydzić ludziom Polskę.

Śnieg i mróz na dworzu, a tu brak węgla. Dzisiaj nawet gazownia stanęła. W Krakowie zamknięto szkoły. Drożyzna coraz większa. Wydajemy 4000 marek miesięcznie, przy bezpłatnem mieszkaniu, z ogrzewaniem i oświetleniem.

Mój następca Biliński zaniechał wprowadzenia złotego, a na potrzeby Skarbu tyle marek drukuje, że warte są coraz mniej. Za 1 franka płacimy dzisiaj 5 marek polskich, a za 1 m. niemiecką — $1\frac{3}{4}$ m. pol. Za 10 rb. złotych płacono dzisiaj 220 marek!

Przyjechał ze wsi mój brat Jerzy. Umarł w Kotkowie Józef Chrzanowski, ogrodnik, bardzo lubiany przez nas wszystkich i przez nieboszczyka ojca.

Byłem dzisiaj u ministra Leśniewskiego i prosiłem go o przyjęcie Felka, syna Jerzego, do szkoły kawaleryjskiej. Obiecał.

Swojego Henryka chcę pchnąć na leśnictwo. Powrotu na front doktor stanowczo zakazał.

Witek także z frontu do szkoły powrócił.

Hania rozpoczęła zarobkową pracę w szkole miejskiej: wykłada religję, a nie ma żadnego poczucia religijnego.

Od miesiąca pozbyliśmy się jednej służącej. Kucharce płacimy 100 mk. miesięcznie.

24 listopada.

Przed tygodniem, t. j. 17 b. m. zmarła matka żony, w wieku 79 lat.

Henryk już pracuje w lasach Międzyrzeczkich, którymi zarządza mój szkolny kolega, Witold Pracki.

Zygmunt Karpiński, syn Antosia z Gniezna, po słowie z p. Grażyną Jeżewską, córką mego kolegi z Banku.

W polityce bardzo źle. Namiętności niebezpiecznie wzbierają. Rząd słaby. Finanse coraz gorsze. Apropowizacja fatalna. Strejki bezustanne.

26 listopada.

Bardzo źle. Bolszewizujemy się. Pieniądze tracą coraz bardziej wartość. Za funta ang. płać dziś 275 mk, zamiast 20, za franka 7 mk, zamiast 81 fenigów.

Mamy już w obiegu miljarde marek polskich. Sejm beznadziejnie rozgadany.

Wojska nasze nad Dźwiną i Berezyną!

Bolszewicy biją Judenicza i Kołczaka. Mój kolega Denikin przycichł.

Bardzo mi się podobało uczczenie w Londynie rocznicy zakończenia wielkiej wojny: 11 listopada o godzinie 11-ej — *2 minuty bezruchu i skupienia.*

20 grudnia.

Gabinet Paderewskiego ustąpił. Bezustanna szarpanina z Sejmem wszystkich zmęczyła.

Biliński zupełnie zawiódł pokładane w nim nadzieje: wozu skarbowego naprzód nie popchnął ani na cal. Cały czas żył drukiem pieniędzy: mamy dziś w obiegu marek polskich 5 miliardów! W ciągu roku przybyło 4 miljarde. Przed rokiem płaciliśmy za 1 dolara 10 marek, dzisiaj — 112 marek.

Od tygodnia mamy gabinet Skulskiego. Z dawnych ministrów pozostał jeden Wojciechowski, jako minister spraw wewnętrznych. Na życzenie Piłsudskiego, sprawy zagraniczne objął Patek, który po wprowadzeniu podczas okupacji sądów polskich, wstąpił do sądu apelacyjnego. Ja wówczas byłem honorowym ławnikiem tegoż sądu i nie raz sądziliśmy w jednym komplecie.

Bardzo się cieszę, że ministrem Skarbu został Władysław Grabski. Dużo wie, wiele umie, bardzo pracowity, wysoce uczciwy. Pracowałem z nim blisko rok w Centralnym Komitecie Obywatelskim. Parokrotnie miewałem z nim starcia, lecz tylko na tle odmiennych zapatrywań na kierunek zasiłków pieniężnych, które Komitet wydawał, według mnie, za szeroko, a nawet bez potrzeby. Zawsze musiałem mu ustępować, bo jest doskonałym dyalektykiem. W grudniu 1914 r. jeździłem z nim i Sewerynem Czetwertyńskim do Piotrogradu, gdzie, głównie dzięki umiejętnej natarczywości Grabskiego, zdobyliśmy dla naszego Komitetu miljonowe zasiłki w Komitecie Wielkiej Księżny Tatjany, a w następstwie od rządu ustawę o zakrojonej bardzo szeroko pomocy pożyczkowej dla naszej ludności, która poniosła straty przez wojnę.

Mamy dostać odrazu dwóch kardynałów: Dalbora i Karkowskiego.

Sejm ma nas obdarzyć 46-godzinnym tygodniem pracy.

W Warszawie aresztują komunistów, natomiast wojsko polskie zetknęło się już z białą armją Denikina na Ukrainie.

Wobec tego, że nie ma już w naszym państwie
żadnej partii politycznej, która by reprezentowała
interesy państwa, przeto musimy się zająć
zadaniem, które jest dla nas najważniejsze, a
mianowicie: jak należy ustalić zasady, na
których ma być oparte państwo, i jak należy
ustanowić organy państwa, które będą
odpowiedzialne za jego kierowanie. Wobec
tego, że nie ma już w naszym państwie
żadnej partii politycznej, która by reprezentowała
interesy państwa, przeto musimy się zająć
zadaniem, które jest dla nas najważniejsze, a
mianowicie: jak należy ustalić zasady, na
których ma być oparte państwo, i jak należy
ustanowić organy państwa, które będą
odpowiedzialne za jego kierowanie.

Ukrainie.

Wobec tego, że nie ma już w naszym państwie
żadnej partii politycznej, która by reprezentowała
interesy państwa, przeto musimy się zająć
zadaniem, które jest dla nas najważniejsze, a
mianowicie: jak należy ustalić zasady, na
których ma być oparte państwo, i jak należy
ustanowić organy państwa, które będą
odpowiedzialne za jego kierowanie.

Wobec tego, że nie ma już w naszym państwie
żadnej partii politycznej, która by reprezentowała
interesy państwa, przeto musimy się zająć
zadaniem, które jest dla nas najważniejsze, a
mianowicie: jak należy ustalić zasady, na
których ma być oparte państwo, i jak należy
ustanowić organy państwa, które będą
odpowiedzialne za jego kierowanie.

ROK 1920.

Zajęcie Pomorza. Wymiana koron. Ciągłe strejki. Drożyzna. Fatalny budżet. Absurdalna ochrona lokatorów. Pożyczki Grabskiego. Zajęliśmy Kijów. Brak entuzjazmu. Spadek marki. Mnożą się banki. Odwrót z Ukrainy. Fatalne nastroje. Gabinet Grabskiego. Rada obrony państwa. Związek banków. Spaa. Gabinet koalicyjny Witosa. Bolszewicy pod Warszawą. Uciekinierzy. Armja ochotnicza. Zwycięstwo. Przeżycia mojej siostry na wsi. Wilno znowu nasze. Ślub córki. Ustąpienie Grabskiego. Minister Steczkowski.

ROK 1920.

Zajęcie Pomorza. Wymiana koron. Ciężkie strzelki. Przejście Pa-
lany budowlanej. Absolutnie ochrona lokalizacji. Pojęcie Grodzkiego
Zajęcia. Wzrost. Brak entuzjasmu. Spadek marki. Mnoży się banki.
Obrót z Ertling. Polanie nastrojów. Gabinet Grodzkiego. Roda o-
brotu gospodarczego. Zwiększenie banków. Spadek. Gabinet koalicyjny. Wilno
Polowanie pod Warszawą. Polowanie. Artykuł ochotniczo. Zwi-
ązanie. Przejście. Mnoży się. Nie ma. Wilno znów. Nowe. Klub
Czerw. Przejście Grodzkiego. Minister Strękowski.

23 stycznia.

Obejmujemy Pomorze. Wielkie dni. W Toruniu już od 5 dni powiewają polskie chorągwie. Dziś wojsko nasze wchodzi do Grudziądza, wczoraj zajęliśmy Bydgoszcz.

Grabski przeprowadził przez Sejm ustawowy stosunek korony do marki: 100 koron = 70 marek.

Posel Antoni Rząd, mój kolega z Banku, gorąco w Sejmie projekt rządowy popierał.

7 lutego.

Nie dobrze jest, bo mamy bezustanne strejki. Drożyzna szalona, ponieważ żyjemy importem przy wielkim spadku polskich pieniędzy: za 1 funta ang. płacimy 525 mk, zamiast 20, za 1 fr. — 12 mk, zamiast 81 fen, za 1 dolara 150 mk, zamiast 4, czyli $37\frac{1}{2}$ razy drożej niż równia monetarna. W rezultacie za funt chleba pytłowego płaci się 12 mk, a za pałto letnie 4000 mk!

Projekt reformy walutowej ministra Grabskiego znam i nie wróżę mu powodzenia.

Bolszewicy rozgromili zupełnie Denikina. Żal mi go.

14 lutego.

Wszystko strejkuje: po stróżach rozpoczęli robotnicy miejscy z wodociągów, posługacze szpitalni, krawcy, piekarze i nawet służba kinowa. Maluczko, a zacząć strejkować bankowcy!

A tymczasem w historii Polski zaszedł wypadek olbrzymiego znaczenia: 10 lutego objęliśmy w posiadanie Puck, zatokę, morze! Miejscowości plebiscytowe zajmują woj-ska francuskie i angielskie.

Sejm wprowadził karę śmierci za nadużycia urzędników. Karę za złość ludzką pozostawiono Bogu.

20 marca.

Budżet Grabskiego wypadł fatalnie: wydatki 14,7 miliardów, dochody — zaledwie 1,7 miliardów. A zatem urzędy skarbowe jeszcze nie nauczyły się ściągać podatków. Sejm nawymyślał ministrowi i uchwalił dwie pożyczki wewnętrzne, przyczem grozi przymusem.

Drożyzna rośnie w zatrważający sposób. Szał spekulacyjny ogarnia masy. Kupują towary, akcje, domy, place, zarabiając wiele pieniędzy.

Ochrona lokatorów doprowadziła do takich absurdów, że za piękne 5-pokojowe mieszkanie w śródmieściu *placi się komornego za cały rok mniej, niż za parę butów!*

Rozpoczęły się wstępne rokowania pokojowe z bolszewikami, lecz niestety, bez zawieszenia broni.

Ma być wskrzeszone liceum krzemienieckie Czackiego!

W Berlinie nowe awantury. Zamach monarchistów nie udał się.

25 kwietnia.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie akcjonariuszów Banku Towarzystw Spółdzielczych. Dajemy 7½% dywidendy. Projektowane zmiany w statucie Banku uchwalono.

Skutkiem wielkiej fabrykacji pieniędzy, wypuszczanych już po 4 miliardy marek miesięcznie, drożyzna coraz większa: 2-funtowy bochenek chleba 18 m., za samo uszycie ubrania 1600 m., buty 1200 m., kajet szkolny 5 m.

Henryk na wsi zapłacił za korzec kartofli do sadzenia 240 rb., za korzec owsa 295 rb., za jałówkę 3½ tys. rb.

Mamy wciąż wielki import, a nikły export. Wartość marki polskiej szybko spada: za 1 funta ang. płacimy już 800 m., za dolara 180 m.

Zbliżamy się do wielkiego zamętu, a tymczasem jak gdybyśmy tego wszystkiego nie widzieli, pchamy wojsko na nowe awantury w Ukrainie.

Henryk uczy się leśnictwa i obecnie jest już zastępcą leśniczego w Witorożu. Aby zaprowadzić jakie takie gospodarstwo w swej leśniczówce, musiałem mu dać 30 tys. m. Zaciągnięty w tym celu dług będę mógł spłacić, ponieważ wczoraj otrzymałem 50 tys. m. za dziesięciolecie pracy w B. T. S.

5 maja.

Zajmujemy Berdyczów, Żytomierz i proklamujemy niezależność Ukrainy z atamanem Petlurą, jako naszym sprzymierzeńcem.

Nie znam człowieka, któryby dla tej afery miał jakiś sentyment.

18 maja.

Po opanowaniu Kijowa przez nasze wojska, Warszawa witała dzisiaj powracającego z frontu Piłsudskiego. Entuzjazmu żadnego. Nie dziwię się.

29 maja.

Z pieniędzmi coraz gorzej. Za gazetę płaci się już 2 marki. Rozwija się coraz bardziej handel obcemi pieniędzmi. Powstaje coraz więcej banków z pod ciemnej gwiazdy. *Jesteś w biedzie — załóż bank*, tak się mówi i tak się robi. Jako prezes związku banków (jestem nim dopiero trzeci miesiąc), przeciwdziałam tej chorobie, jednakże nie skutecznie, gdyż Ministerstwo udziela koncesji bez żadnych trudności.

Z powodu braku mąki i cukru zamykają się cukiernie i ustępują swoje lokale bankom za wielkie pieniądze.

Przybył Dmowski. Może oddziała na lepszą w kraju politykę.

Z trontu nadchodzą niepokojące wieści.

12 czerwca.

Gabinet Skulskiego podał się do dymisji. Niedobrze jest.

W parlamencie angielskim wymyślają nam za wyprawę na Kijów, a tymczasem źle tam się dzieje. Pośpieszny odwrót.

Grabski stara się usilnie sprzedać jaknajwięcej pożyczki Odrodzenia. Propaganda duża. Związek banków szczerze pomaga. Poseł chłopski, Bojko wydał odezwę „do braci włościan“:

„Różni ludzie rzucają nam w twarz zarzut, że dbamy tylko o pieniądze, żeśmy paskarze. Odeprzycie, polscy chłopci, te zarzuty, dając grosz na pożyczkę, od której rząd będzie płacił 5 od sta. A wtedy śmiało będzie mógł chłop polski powiedzieć, że prawdziwie dźwignął Polskę swemi plecami“.

Podejrzewam starego Bojkę o frazeologję, gdyż zbyt dobrze zna chłopów, aby spodziewał się od nich ofiary pieniężnej dla Ojczyzny. Chętniej rozstają się z życiem, niż z pieniędzmi.

5 lipca.

W kraju nastrój fatalny: kłótnie, niechęci, oszczerstwa, zawiści. Spodziewam się wiele od gabinetu Grabskiego.

Sejm powołuje Radę Obrony Państwa, złożoną z przedstawicieli Sejmu, rządu i wojskowości, pod przewodnictwem Naczelnika Państwa.

Wpisuję pierwszą odezwę Rady:

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Ojczyzna w potrzebie!

Wrogowie otaczający nas zewsząd skupili wszystkie siły, by zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. Zastępy najeźdźców, ciągnące aż z głębi Azji, usiłują złamać bohaterskie wojska nasze, by runąć na Polskę, strącić nasze niwy, spalić wsie i miasta, i na cmentarzysku polskiem rozpocząć swoje straszne panowanie.

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda, wyteżona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy!

Żołnierz polski, krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą.

Chwila ta nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armji, stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie.

Niech śpieszą wszyscy: i ci młodość i siłę czujący w żyłach, co żelazem odpierać będą najazd wroga, i ci, którzy stanąć mogą do pracy w instytucjach wojskowych, by zwolnić z nich i zastąpić tych, co na froncie przydatni być mogą. Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u stóp Rzeczypospolitej.

Wszystko dla zwycięstwa! Do broni!

W imieniu Rady Obrony Państwa

J. Piłsudski.

Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz.

Warszawa, dn. 3 lipca 1920 r.

8 lipca.

Wracam z zebrania Związku Banków, któremu przewodniczę. Udało mi się bez dużego trudu przeprowadzić uchwałę o zebraniu od banków związkowych 50 miljonów marek na potrzeby żołnierza armii ochotniczej. Jutro wręczymy generałowi Hallerowi 10 milj. m., a resztę użyje się na pomoc szpitalną.

26 lipca.

Bardzo źle. Cofamy się bezustannie. Straty duże. Wilno zajęte.

Oddział naszego Banku został szczęśliwie ewakuowany przed 2 tygodniami.

Grabski jeździł do Spaa, gdzie odbywała się konferencja ambasadorów wielkich mocarstw. Lloyd George stawia twarde warunki pośrednictwa: linja Bugu. Rada Obrony Państwa zgadza się. Sowiety godzą się na rozejm, ale nie dość wyraźnie.

Powstaje gabinet koalicyjny *obrony narodowej*, z Witosem na czele. Zastępcą premiera Daszyński. Grabski pozostaje ministrem skarbu.

Przyjechał Weygand, naczelnik sztabu marszałka Focha.

5 sierpnia.

Bolszewicy odrzucają rozejm i zbliżają się ku Warszawie.

Przegraliśmy u ambasadorów spór z Czechami o Cieszyńskie tereny. Nie dziwię się, bo na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą, coś dopiero ambasadorowie głównych mocarstw!

Doskonale spisuje się nasza armja ochotnicza i wszystkie pomocnicze organizacje obywatelskie.

Wczoraj na posiedzeniu Związku Banków starłem się z bankami, przy rozważaniu sprawy ewakuacji banków.

Nie dopuszczam możliwości wejścia bolszewików do Warszawy i dlatego z najlepszą wiarą występowałem przeciwko ewakuacji, która szerzy popłoch, podczas kiedy Rada Miejska wzywa ludność stolicy do wytrwania na stanowisku i zachowania spokoju. Pomimo to uchwalono „zwrócić się do Rządu z prośbą o umożliwienie bankom wywieżenia z Warszawy wszystkiego co jest cenne“.

Oświadczyłem zebraniu, że reprezentowany przeze mnie Bank Tow. Spółdzielczych nie będzie się ewakuował.

12 sierpnia.

Bardzo źle. Warszawa zagrożona. Powstała Rada Obrony Stolicy.

Banki już powywoziły swoje skarbcze, bądź do Krakowa, bądź do Poznania. Bodaj, że pozostanie na miejscu jeden Bank Towarzystw Spółdzielczych. Wprost nie mogę dopuścić myśli o możliwości wzięcia Warszawy.

Tłumy strachliwych uciekinierów budzą odrazę. Cały plac przed dworcem głównym zajęty wozami, kuframi, łomokami. Słyszałem posła Kwapińskiego, przemawiającego na wiadukcie: „przyjrzyjcie się towarzysze tym bezwstydnym uciekinierom, tym szczirom opuszczającym zagrożony okręt, i zapamiętajcie kto myślał tylko o ocaleniu swych kufrów, w momencie, kiedy wróg zbliża się do stolicy“.

17 sierpnia.

W bitwie pod Warszawą bolszewików odparliśmy.

Przeliczyli się w pochodzie na Warszawę, tak samo jak my w zajęciu Kijowa. Stolica uratowana. Chyba już raz na zawsze odechce nam się wojaczki Ukraińskiej.

Obawiam się, aby po wojnie z Rosją nie wybuchła wojna domowa.

30 sierpnia.

Namiętności stronnictw wzmagają się. Tłum dąży coraz śmielej do władzy. Maszyna rządowa wciąż działa słabo. Skarb w położeniu strasznym. Marek polskich wypuszczono już 33 miljardy, podczas kiedy przed rokiem, przy opuszczeniu przeze mnie ministerstwa, było wszystkiego 2 miljardy!

Leszek Karpiński, młodszy syn brata mego Jerzego, w pierwszej potyczce z bolszewikami, pod Ciechanowem, dnia 8 sierpnia rano (we wsi Dzwonie, przy szosie w stronę Przasnysza) albo wzięty do niewoli, albo został zabity na polu, opanowanym przez wroga. Dotychczas nie mamy pewnych wiadomości. Leszek dopiero w grudniu roku bieżącego miał ukończyć 20 rok życia.

Siostra moja, *Zofja Niemiryczowa*, przeżyła pod bolszewikami przykre chwile we wsi Pieczyska, pod Konopkami, w Mławskim.

Niech o tem świadczy własnoręcznie przez nią pisany *dziennik wypadków w Pieczyskach*:

8 sierpnia, niedziela, 6 wieczór.

Cudowny dzień niczem nie zapowiadał ciężkich chwil, przeżywanych w tej chwili. Spokój i cisza świąteczna zachęciły mię do pójścia pieszo do Stupska, gdzie nabożeństwo odbywa się w prowizorycznej kaplicy, powstałej po spaleniu kościoła. Kaplica, jak zwykle, pełna ludu, dwór nieobecny. Żadnych specjalnych modłów, poprzedzających chwilę grozy, zwykła msza święta i niedzielne kazanie. Rozeszliśmy się w spokoju do domów. Wracając, szłam przez wieś i nigdzie nie zauważyłam trwogi: niedzielne gromadki ludzi, gawędzące o kończących się żniwach. Tak doszłam do granicy naszych Pieczysk, i tu dopiero stanęła przed oczyma groza mojego położenia: czy ocalę siebie od śmierci? czy uratuję folwark? O nieuniknionem przyjsciu bolszewików przekonałam się, gdy spojrzałam na wzgórze naprzeciwko ogrodu: drobny oddziałek cofającego się wojska!

Jedyny mój pomocnik w gospodarstwie, Paweł Daniel spotyka mię na drodze i prosi o pozwolenie przyłączenia się do oddziału:

— Pójdę pod wojskową osłoną do Modlina, tam wstąpię jako ochotnik. Znam bolszewików z kresów; gdy mnie tu, w Pieczyskach znajdą, uprowadzą ze sobą, wolę więc ginąć z naszymi.

— Jedź chłopcze, niech cię Bóg matce twej powróci. Tak powiedziałam i pomyślałam: czy mój syn, Jurek wróci? Dwa tygodnie temu wyjechał z Pieczysk do armji ochotniczej w Ciechanowie, i odtąd nic o nim nie wiem.

Nastąpiło szybkie, serdeczne pożegnanie z Pawłem, wręczenie mi kluczy od budynków, a za parę minut już widziałam go z naszymi żołnierzami, maszerującymi w stronę Konopek, Ciechanowa i Modlina. W ostatniej chwili przyłączył się do nich młody fernal, Jasiek Banach. Zostało na folwarku trzech służących, z których jeden skończony niedołęga, i kilka kobiet. We dworze ja jedyna i służąca Marysia.

Pierwszym odruchem było wspólne odmówienie na gan-ku litanji do Matki Boskiej i odśpiewanie Pod Twoją Obro-nę, a że usiedzieć na miejscu nie mogłam, wybrałam się znów pieszo do pobliskich Konopek, aby przekonać się, czy chodzą jeszcze pociągi, a więc czy jest nadzieja, że nieprzyjaciela nie ujrzymy. Niestety, zastałam na stacji pustkę przeraźliwą: pozostał tylko dróżnik z żoną, w mieszkaniu przy przejeździe kolejowym. Oboje biadali nad swym losem, nie mieli bowiem żadnych złudzeń, że już nie wyjadą.

— Dziedziczkę pierwszą zabiją! uciekać, uciekać!

Gdzie uciekać? z kim? o czym? W domu 800 marek całego majątku; przybyłam tu niedawno, dworów sąsiednich nie znam, a gdybym i znała, domu i gospodarstwa syna mego za nic nie opuszczę. Wracam i dowiaduję się, że najbliżsi sąsiedzi ze Stupska wyjechali w stronę Płocka. Jestem więc sama, samiuteńka...

Ogród nasz dzierżawia Sobolewscy, dobrzy ludzie z Mławy, dodają mi otuchy, obiecując w nocy czuwać i w razie niebezpieczeństwa przestrzec.

Godzina 10 wieczór.

Smutno mi strasznie, boję się rozbierać, w ubraniu czuwać będę w swoim pokoju, światła nie palę, aby nie wskazywać drogi.

Poniedziałek, 9 sierpnia.

Pogoda śliczna, nasi pocziwy sadowi okazują mi dużo życzliwości. Umówiliśmy się, że w razie najścia bolszewików, zaliczą mnie do swojej rodziny, byle tylko nie zdradzić swego wysokiego stanowiska: *dziedziczki* 6-włókowego folwarku! Szczęście, że mam na folwarku torfiarza, komornika, chociaż właściciela kilku morgów ziemi pod Mławą. Ziemię tę wydzierżawia, bo nie ma na zagospodarowanie, sam mieszka u nas i zajmuje się kopaniem torfu na naszych łąkach. Człowiek prosty, ale więcej wyrobiony, jemu więc oddałam w opiekę całe podwórze. Gdy zjawi się wróg, ma mu robić honory i wyprawiać dalej, nie zdradzając mojej obecności. W gospodarstwie nie znać jeszcze rozprężenia. Rano, jak zwykle, wysłałam ranny udój do mleczarni w Strzałkowie: niestety, mleczarnia zabita deskami. Mleko poszło na centryfugę, będziemy robić masło. To dobrze, bo będzie więcej zajęcia. Idę w tej chwili dojrzeć grabienia owsa. Jest już sprzątnięty, ale jeszcze posłałam tam grabiarkę po lusy dla koni na zakładkę.

Godzina 9 wieczorem.

Już byli! Po podwieczorku wyszłam do ogrodu, przesyconego zapachem dojrzewających owoców. Kiedy z ogrodu patrzyłam tęsknem okiem na cichy tor kolejowy, słyszę radosny okrzyk moich sadowych:

— Nasz pociąg idzie!

Krótką radość, bo ujrzeliśmy pędzącą w stronę Mławy opancerzoną lokomotywę, lecz jednocześnie usłyszeliśmy

charakterystyczny trzask kulomiotów, ostrzeliwujących nasz parowóz. Chwilę potem słyszymy tętent koni w podwórzu, hałas przed dworem i strzały. Chowamy się do dworskiej piwnicy. Kurczowo trzymam się ramienia sadowego, który obiecuje nie zdradzić mnie. Słyszymy odgłosy z pokoju nad piwnicą. Wyraźnie słyszę gwałtowne rozbijanie szuflady w biurku Jurka i głos Marysi, wypraszającej dla siebie jakieś przedmioty.

Słyszę mowę rosyjską:

— *Gdje pomieszczyk?*

— Wyjechał, odpowiada Marysia.

— *Udrał, sukin syn, proklataja skatina!*

Potem cisza i radosne przeświadczenie: odjechali! Pomi-
mo to, nie wracam do pokojów we dworze, spać będę na
ławce ogrodowej, przy rodzinie sadowych, ale jeszcze
przed ułożeniem się, piszę te słowa pod pachnącą pomarań-
czówką. Chłodno się robi, nakładam starą bekieszę Jurka,
otulam się moją własną burką i, uspokojona obecnością
życzliwych ludzi, staram się zasnąć.

10 sierpnia, wtorek.

O wschodzie słońca budzimy się. Sadowy Sobolewski czu-
wał całą noc. Wychodzę do moich ludzi w podwórze:

— Opiekujcie się inwentarzem, jakby własnym (oprócz
krów, była tylko jedna para koni, bo formujący się oddział
naszych ochotników zabrał mi jeszcze w niedzielę najlep-
sze) mleka bierzcie, ile dla siebie potrzebujecie.

Od tej chwili czuwa nad wszystkim torfiarz Bartosik.
Do dworku wkradam się co parę godzin, nawet porządkuję,
robię bukiety, bo to wszystko utrzymuje mnie w równowa-
dze i każe wierzyć, że te przykre chwile miną, że życia nie
stracę, że dzieci swoje jeszcze w Pieczyskach zobaczę.

W tej chwili znów naszło nas kilku bolszewików, ober-
wańców, może jakichś dezterów, bosych, głodnych, chci-
wych łupu. Kazali zaprząć do woza i odwieźć się do Mławy.
Jedyny więc dorosły i silny chłop folwark opuścił! Że nie
wróci — jestem przekonana.

Moja spiżarnia szybko się wyczerpie, bo ciągle chleb pieczemy, i obiady, dobrze kraszone, gotujemy, a wszystko to dla tych strasznych gości! Ja żyję nieomal tylko owocami. Gdy Marysia przyniosła mi dziś kolację do ogrodu, to przepędziłam ją czempredzej. Gdyby tak tę tacę bolszewicy zobaczyli, to od razu przepadłoby moje incognito. Bartosik przyszedł prosić, abym na noc do dworku wróciła, że on ręczy za moje życie. Podziękowałam staremu, ale wolę pozostać w ogrodniczej gromadzie.

11 sierpnia, środa.

Przeżyłam dzień okropny. Już nie wiem, ile tych odwiedzin bolszewickich mieliśmy, a wiele ich jeszcze będzie. Pogoda ciągle dopisuje, słońce nie dopuszcza rozpaczy. Nadzieja nie opuszcza mnie.

Jeszcze w poniedziałek zakopałam z Marysią w ogrodzie całą naszą pościel i ubrania. Kuferka Jurka z jego garderobą nie zdążyłam już zakopać, ukryłam go pod łóżkiem sadowego, w jego budzie. Ale sadowy nie należał do mężnych. Skoro dojrzał z ogrodu, że jedzie jakaś podwoda z bolszewikami w czerwonych czapkach, z rewolwerami, lecz bosych, zaczął mnie błagać, aby kufer z budy usunąć, bo jak znajda, to obwinia go, że trzyma z dziedzicami i zemszczą się na nim, na żonie i na dziecku. Porywam sama kufer, chociaż był rzetelnie upakowany, i pędzę na przełaj przez zagony z kartoflami do zarośli na skraju ogrodu. Tam się przyczaiłam i czekam końca wizyty, tym razem chyba zbójów z czczewyczejki. Nie znalazłszy nic w pustym dworku, zemścili się na szopie sadowego, z której przed chwilą uciekłam: zabrali wszystkie kosztowności, jak obrączki, kolczyki, koraliki i 200 marek gotówką. Słyszę płacz i skargi, i z moich zarośli widzę czerwoną czapę, buńczucznie przekrzywioną, rewolwer i jakiś nóż za pasem. Gdy się wszystko uciszyło, wyszłam z ukrycia, obiecałam Sobolewskiemu zabrane marki zwrócić i poszłam do dworku. Gdy robię przegląd, czego znów brakuje, spotykam się oko w oko z czerwoną czapą.

— *A ty czto zdjeś diełajesz? Kto ty?*
— *Ja starszaja ekonomka.*
— *Otczewo ty nie udrała? Gdje diengi imiejesz? Z cze-
wo żywiosz?*

Pytaniom tym towarzyszyły groźne spojrzenia, poczem nastąpiła rewizja osobista. Obejrzawszy puste kąty, poszedł na strych i z tryumfem znalazł tam burkę Jurka i kocioł. Ułagodzony takim łupem, wsiadł na podwoję i odjechał. Odczułam radość, że żyję i że nie widzę czerwonej czapy.

Po południu nie było już bolszewików we dworze, zato parokrotnie wpadali na podwórze, skąd wypraszał ich Bartosik—po nakarmieniu dobrym barszczem z kartoflami, nie dopuszczając do dworu i ogrodu.

Teraz w naszej szopie już cicho. Sobolewska do snu się zabiera, pocieszona zwróconemi przeze mnie markami, ja kończę notować przeżycia dnia i idę za jej przykładem.

12 sierpnia, czwartek.

Słysząc strzały od Modlina. Wiara w odsiecz nie jest beznadziejna. Odwiedził nas większy oddział bolszewików. Zaraz zwołali wiec w ogrodzie, uświadamiając moich ludzi, po co tu przyszli, obiecując raj na ziemi. Sadowego pytają ile dał za ogród, poczem oświadczają, że już od dziś ogród będzie własnością gromady. Wreszcie kazali sobie natrząć najlepszego owocu, nawymyślali nam za wyprawę na Kijów: *wy tam poszliście, ot dlatego my teraz u was jesteście*, i odjechali.

Wciąż słyszymy strzały i nie wiemy co znaczą: czy nasi się bronią, czy też nacierają. Dowiadujemy się, że w Mławie bolszewicy już panują, ale nie dają się jeszcze we znaki.

13 sierpnia, piątek.

Pogoda cudowna i spokój w naturze. Nie mogłam wytrzymać, aby nie zejść do dworku. Wchodzę do jadalnego i... zdrętwiałam: trzech bolszewików! Jeden z nich, starszy, zdradzał lepsze zachowanie się, zrozumiałam więc, że moje

incognito nie da się utrzymać i na groźne zapytanie: *kto ty?* odpowiedziałam:

— Jestem matką właściciela Pieczysk.

— *A gdzie wasz syn?*

— Mój syn na wojnie. *Wsje naszi synowja na wajnie.*

Byłam święcie przekonana, że to ostatnie moje słowa w życiu. Serce biło przeraźliwie, stałam, mocno oparta o drzwi, i wyzywająco patrzyłam w twarz tego, który ma za chwilę skierować we mnie rewelwer. Stało się inaczej. Wzrok bolszewika stracił surowość, a usta cicho wyszeptały:

— *Da, da, i u nas wsje synowja na wajnie...*

Rozkazująco zwrócił się do swych towarzyszy:

— *Nie smiejcie jej trogać, ja idu w sad.*

Zaledwie wyszedł, jeden z pozostałych ściągnął mi brutalnie z ręki zegarek, poczem obydwa wskoczyli na konie i uciekli.

Kiedy wkrótce wrócił mój zbawca z ogrodu, poskarżyłam mu się na zachowanie towarzyszków, na co ten wykrzywił twarz, mruknął: *skatina!* wszedł na konia i odjechał.

Potem już żadnych wizyt nie mieliśmy, co skłoniło mnie po obiedzie do sprzężenia dwóch krów do pług i wystania do orki rżyska. Nawet ośmieliłam się wyjść z mego schronienia i przyjrzeć się tej robocie. Poczciwe krowiny posłusznie w jarzmie chodziły, cieszyłam się więc z mego szczęśliwego pomysłu. Jednak od Konopek zaczęły nas dochodzić jakieś hałasy. Spoglądamy w stronę stacji i widzimy tam grupy żołnierzy i karabiny w kozłach. Pomyślałam sobie, że będą tu nocowali, a zatem koniec Pieczysk: spalą z pewnością. Jedna zapalka wystarczy, bo zaraz przy podwórzu stoją sterty owsa.

Wracamy z pola w podwórze. Straszna będzie noc. Niepokój, strzelanina z oddali i wrogi oddział w pobliżu. W dodatku chmury na zachodzie zapowiadają deszcz. Sadowi proszą, by już w ogrodzie nie nocować, obiecują czuwać na ganku pod oknami mojej sypialni. Strasznie wyczerpana, dałam się namówić, i po czterech nocach,

spędzonych na ławce ogrodowej, znalazłam się w swoim łóżku.

Sobota, 14 sierpnia.

Było jeszcze szaro, kiedy wyszłam na ganek. Sadowi już czekali na mnie, aby zwiastować wieść szczęśliwą:

— Proszę Pani, te strzały od Modlina, to nasi. Bolszewicy wieją, co sił mają, ku Mławie... Niech Pani tylko zobaczy, przez pole Stupskie aż czarno: piechota w szynelach, w nakitkach, wieją, wieją!

Biegnę do płotu i patrzę: *rzeczywiście wieją...*

— Boże, dzięki Ci! ocaleni...

Wracam do dworu i... oczom nie wierzę: *trzech naszych żołnierzy, z orłami na czapkach! Z konia zejść nie chcą, bo gonią uciekinierów, ale proszą pić, pić!*

Wołam o mleko:

— Tylko prędko i dużo, wszystko co macie!

Marysię ślę po jabłka do ogrodu. Poimy, karmimy, płaczemy z radości...

Ostrzegam jednak: was niewielu, a ich gromada dopiero co przez pola mknęła, strzeżcie się!

Lecz są spokojni, jabłka po kieszeniach chowają i powiadają:

— Jest tu nas więcej... Mława już odebrana.

Bartosik potwierdza te wieści:

— Niech już Pani się nie boi, można spać spokojnie, nasi są wszędzie, ukrywają się w lasach.

Wobec takiej radości pozwoliłam Marysi zrobić jajecznicę i jadłam ją w jadalnym pokoju, przyczem znalazł się bukiet z lewkonji, cudnie pachnących.

Niedziela, 15 sierpnia.

Po wczorajszej radości straszny ranek. Mława odebrana, ale garstki zbłąkanych bolszewików pochowały się w okolicy i rankiem przywitali nas kulomiotami. Nasi przyczajeni, zaczęli odpowiadać i walka rozgorzała z obu stron przejazdu kolejowego. Gołem okiem widziałam walczących.

Z sąsiedniego Stupska, położonego tuż przy plancie kolejowym, spędzono do nas cały inwentarz. Ludzie przerażeni oczekują wszystkiego najgorszego. Ja rozgorączkowana, przebywam ciągle między dworem a traktem. Byłam na wszystko przygotowana, bo kule padały na drogę, po której pędzili galopem nasi kurjerzy do Mławy. Jeden z nich, porucznik Wężyk, przywitał mnie z konia, oświadczając, że znajduję się na terenie bitwy. Proszę, by choć chwilkę ze mną został i dodał otuchy.

— Radzę nie narażać się! krzyknął i popędził przed siebie.

Dworek nasz trzęsie się, tynk odlatuje z sufitu, meble wapnem pokryte. Przebiegłam pokoiki i znów pędzę na drogę: spotykam naszych żołnierzy, spoconych, zmęczonych, czarnych od kurzu. Chcą wody i koni. Wody się napili, ale konia już *żadnego* nie miałam, bo w krowy orałam.

Walka trwała nieustannie, dopiero w południe ucichło.

Pod wieczór przychodzi Marysia i opowiada o bestjałskiem zamordowaniu księdza w Wyszynach. Był to ostatni czyn bolszewików przed ostatecznem opuszczeniem naszych stron.

Wyszłam w pole i spotkałam nowy oddział naszego wojska. Pytali się o drogę do Żmijewa. Nieco przygnębiona, wracam do dworku, gdzie spotyka mnie Marysia, oznajmiając, że przyjechał jakiś porucznik, który pragnie w Pieczyskach nocować. Pędzę, ciesząc się, że może z wieścią od Jurka. Na ganku wita mnie porucznik armji ochotniczej, Modrzejewski z Uniszek w Ciechanowskiem. Chce choć na chwilę wpaść do swego majątku i dowiedzieć się, co się stało z żoną. O Jurku, niestety, nic nie wiedział.

Konie porucznika i ordynansa poszły do puściuteńkiej stajni, we dworze nakarmiłam obydwóch wojaków po spartańsku, bo z wszelkich zapasów byłam ograbiona, zato ugwarzyliśmy sobie serdecznie, czego porucznik bardzo potrzebował, bo był przybity moralnie i zmordowany fizycznie.

16 sierpnia, poniedziałek.

Porucznik, obudzony o 6-tej słowami ordynansa: *jadziem czy nie jadziem?* wyjechał natychmiast po śniadaniu, które szybko musiałam przygotować. Przed wyjazdem ostrzegał, aby rzeczy zakopanych jeszcze nie wydobywać.

Dotąd jednak spokojnie.

18 sierpnia, środa.

Mamy częste wizyty, ale już tylko naszych wojaków. W Stupsku stanęły ochotnicze oddziały z Ciechanowskiego i z Płockiego. Oficerowie odwiedzają mnie i służą swą opieką. Owies, siano i słomę zabierają bez ceremonji. Nie mam żalu.

20 sierpnia, piątek.

Nie zawiodłam się na swoich ludziach. Gdy dziś zażądałam pełnych udojów do dworu, zaraz to uczynili, bez żadnego sprzeciwu, dziękując za wydawany podwójny deputat. A zatem wiece bolszewików w naszym ogrodzie nie wywarły skutku.

Po trochu zabieramy się do zwykłych zajęć. Z koni, zabranych bolszewikom, wyprosiłam sobie jednego w Stupsku, od wachmistrza Sułowskiego. Prosiłam o parę, ale dali tylko jednego. Dobrze i to, bo siać trzeba. Fornal z podwojody wrócił, ale oczywiście bez koni i bez wozu.

22 sierpnia, niedziela.

Dzień chmurny i dżdżysty, przytem podwójnie przykry, bo żołnierze wymłócili mi prawie wszystek owies, jaki miałam w stogach, nie uważając na niedzielę. Przyjechał konno syn państwa Bojanowskich z Klic, po wiadomości o mnie dla mego brata Stanisława z Warszawy.

— Ojciec mój jutro jedzie do Warszawy, może zatem list Pani zabrać i dostarczyć go według adresu.

Korzystając z uprzejmości, usunęłam się, aby choć krótki list napisać, zdecydowałam jednak w ostatniej chwili prze-

słać Ci, bracie, zamiast listu, cały mój dziennik przeżyć w Pieczyskach. Zachowaj go.

* * *

15 września.

Umarł w Niemczech wielki uczony, Wilhelm Wundt, przeżywszy 89 lat. Słuchałem jego wykładów o *etyce*, w Lipsku w r. 1892-3. Pamiętam jak tłumaczył, dlaczego pierwotne chrześcijaństwo zdobyło świat, pomimo że wyrzekło się świata: sprawiła to idea *der Erloesung vom Uebel des Lebens*.

16 października.

Generał Żeligowski zajął Wilno. Oddział tamtejszy naszego Banku mógł już wczoraj rozpocząć czynności.

Wreszcie rozejm z bolszewikami podpisany w Rydze. Skończyła się wojenka! Kraj cały odetchnie, a chyba najrozkoszniej minister skarbu. Właściwie, to teraz dopiero może się rozpocząć rozsądna, planowa gospodarka. Szczególnie życzę Grabskiemu powodzenia. Tymczasem ratuje się milionówką (pożyczka premjowa) i przygotowuje pożyczkę *przymusową*, która nie może się udać, ponieważ założenie jej fałszywe: przymusem można komuś coś zabrać, ale *pożyczyć*, to chyba żartem.

10 listopada.

Biała armja Wrangla, następcy Denikina, rozbita przez bolszewików. Emigracja rosyjska wyrzuca nam przedwczesny rozejm.

W Sejmie odbywają się walki zażarte, a nieraz ohydne, o konstytucję. Jeśli ją nareszcie uchwalą, będzie to zasługa marszałka Trąpczyńskiego. Rządy demokracji nie są łatwe.

27 listopada.

Przedwczoraj odbył się ślub Hanki. Ślub dawał nasz dobry przyjaciel, ksiądz Fajęcki, w kaplicy przytuliska na Wilczej.

Młodym zapewniłem stałą pomoc miesięczną.

Ogólne położenie kraju nie dobre, stan finansowy katastrofalny: marek polskich w obiegu 45 miliardów. Wartość ich coraz mniejsza: za 1 franka francuskiego płacimy już 32 m, za 1 funta ang. 1750 m, za 1 dol. 500 m.

Henryk w leśnictwie dobrze sobie radzi.

10 grudnia.

Grabski ustąpił. Ministrem Skarbu został Steczkowski, dyrektor Banku Krajowego we Lwowie. Znam go z czasów okupacji. Wierzył do końca w zwycięstwo Niemców, jak każdy galicjanin z obozu *Czasu*. Kiedy byłem ministrem Skarbu, zaprosiłem go na konferencję walutową, podczas której zaproponowałem mu stanowisko dyrektora Polskiej Kraj. Kasy Pożyczkowej.

— Bardzo dziękuję za zaszczytną propozycję, nie mogę jednak nie wyrazić żalu, że stanowisko to nie zostało mi powierzone wpierw, zanim uczyniono propozycję panu posłowi Adamowi i dyrektorowi Michalskiemu, o czym już wiem.

— Nie będę ukrywać względów, które mną powodowały: obawiałem się i dziś się obawiam zastrzeżeń Sejmu co do Pańskiej osoby, z powodów wyłącznie politycznych.

— Jakich mianowicie?

— Przyzna Pan dyrektor, że nie może dobrze usposabiać polityków sejmowych pamięć owej nieszczęsnej filoniemieckiej deklaracji, którą Pan, jako prezes polskich ministrów okupacyjnych, ogłosił w czerwcu 1918 r. po Wersalskiej uchwale rządów koalicji w sprawie polskiej.

— Przyznaję, jednocześnie jednak uważam, że na pełniane przez nas błędy polityczne w czasie wojny powinna zapaść zasłona.

— Jestem tego samego zdania i dlatego właśnie proponuję Panu dyrektorowi najważniejsze stanowisko, jakim rozporządzam.

— Przyjmuję i sędzę, że Pan Minister nie spotka się z tego powodu z sprzeciwem Sejmu, którego zresztą ta nominacja wcale nie dotyczy.

— I ja tak mniemam.

Omyliliśmy się obydwaj. Już po dwóch dniach Sejm wszechwładny dowiedział się o mojej propozycji. Przywódcy wielkich stronnictw oświadczyli mi, że kandydatury tej nie zniosą, gdyż mają przeciwko osobie Steczkowskiego zastrzeżenia nie tylko politycznej natury, ale także czysto gospodarczej: Bank Krajowy pod dyktando Steczkowskiego zakupił tyle pożyczek wojennych, że bank stał się zupełnie nielikwidacyjnym.

Później widocznie zmieniono zdanie, skoro w tym roku nie przeszkadzano już wysunięciu się Steczkowskiego, najpierw na Dyrektora Polskiej Kasy, a następnie na Ministra Skarbu.

ROK 1921.

Papierowa gospodarka. Wprowadzamy ordery. Lewica opuszcza Witosa. Konstytucja uchwalona. Dar banków polskich. Zwycięstwo na Górnym Śląsku. Poszukiwanie „winowajców“ spadku marki. Wyrzekania na Sejm. Zwiedzenie Pomorza. Gabinet Ponikowskiego. Minister Michalski. Śląsk. Zwyżka marki. Wydalanie rosjan. Danina państwowa i pełnomocnictwa.

15 stycznia.

Piszę sprawozdanie Zarządu Banku Towarzystw Spółdzielczych za ubiegły rok. W mętach papierowej gospodarki pieniężnej brnęliśmy coraz głębiej bez najmniejszego przestanku, aż doprowadziliśmy emisję marek polskich do zawrotnych miliardów, zaś wartość nabywczą jednej takiej marki sprowadziliśmy prawie do zera.

W końcu roku 1918 było marek polskich w obiegu 880 milionów, a za jednego dolara płaciliśmy wówczas 9 marek. Po roku obiegało już $5\frac{1}{4}$ miljarda marek, a za dolara trzeba było płacić przeszło 100 marek. W lipcu ubiegłego roku emisja marek doszła do 22 miliardów, zaś kurs dolara do 150 marek, dzisiaj zaś, czyli w pół roku potem, płacimy za dolara 950 marek, których emisję doprowadziliśmy do 53 miliardów!

Pieniądz papierowy, wypuszczany w obieg w olbrzymich sumach, przekraczających już 200 milionów marek dziennie, wypuszczany nie dla potrzeb gospodarczych, lecz głównie dla wyrównywania budżetu państwowego, przestaje być miernikiem wartości, a staje się znakiem skarbowym, dążącym do zupełnego unicestwienia się. Skutkiem braku stałego pieniądza giną wszelkie podstawy obrachunku, będące osią każdej działalności gospodarczej. Przemysłowiec nawet w przybliżeniu nie wie, ile pieniędzy potrzebować będzie w najbliższej przyszłości na zapłatę za obstalowany surowiec, kupiec nie wie,

ile kosztować będzie nowy towar, którym powinien zastąpić opróżnione przy sprzedaży składy czy półki, bankier nie wie, jaką wartość mieć będą wypożyczane dzisiaj pieniądze, w chwili ich zwrotu, rolnik nie wie, ile i po jakiej cenie musi sprzedać zboża, aby później uzupełnić inwentarz, a żaden wogóle przedsiębiorca nie wie, ile kosztować będzie robocizna, nie tylko po kilku miesiącach, lecz nawet po paru tygodniach.

Jednem słowem mamy coraz lepsze warunki dla spekulacji, coraz okropniejsze — dla pracy.

17 lutego.

Nie rozumiem jak mógł ultra-demokratyczny nasz Sejm, wspólnie z demokratycznym, a często nawet z demagogicznym Rządem, ustanowić takie bzdurstwo, jak order Białego Orła i Polonia Restituta! Komu to potrzebne? Oj, demokraci, demokraci!

Tymczasem płacimy za funt masła 3300m, a za oprawę trzech książek zapłaciłem 1000 m.

Radykalne stronnictwa nie lubią odpowiedzialnej roboty, krytyka wygodniejsza. Najpierw ustąpił z rządu Daszyński, a teraz „Wyzwolenie“ wycofało swego ministra rolnictwa, Poniatowskiego. Pomimo to, premier Witos wykazuje nieraz dużo energii w walce z anarchją i strejkami, niepotrzebnie natomiast grozi terrorem „lichwiarzom“ za podbijanie cen. Dopóki pieniądź jest chory, żadna szubienica nie wytepi „lichwy“. Nie towar drożeje, lecz pieniądź podleje.

Przed dziesięciu dniami Sejm zakończył drugie czytanie konstytucji.

Plebiscyt na Śląsku ma się odbyć w połowie marca.

Pokój z bolszewikami jeszcze nie podpisany.

17 marca.

Wreszcie Sejm dokonał wielkiego dzieła: *konstytucja uchwalona!*

Na dzisiejszem posiedzeniu Związku Banków zaproponowałem, aby dla uczczenia uchwalenia przez Sejm konstytucji złożyć do dyspozycji marszałka Trąpczyńskiego 5 milionów marek, jako *dar konstytucyjny banków polskich*.

Zebranie wniosek ten *jednomyślnie* przyjęło.

21 marca.

Wracam z uroczystego nabożeństwa w Alei 3 maja, na cześć Górnego Śląska. Bardzo ważny dzień. Korfanty dzielnie się spisał.

Traktat pokojowy z Rosją sowiecką podpisany. Wreszcie granica wschodnia ustalona. Nie oczekuję wiele pożytku z Pińszczyzny. Jeśli to prawda, że mamy otrzymać 60 mil. rb. w złocie, to pieniądz nasz ocalony. Na takim funduszu można doskonale oprzeć złotego i wprowadzić go bezzwłocznie.

Powrócił z Piotrogradu nasz dobry znajomy, Emil Kobecki z żoną. Zmizerowany, ale w dobrym zdrowiu. Głodują tam ludzie stale. Życie nieznośne. Nic dobrego nie wprowadzili. Kłamią beczelnie, agituja świetnie.

— Kiedy się to wszystko zawali?

— Nie prędko. Na opór wewnętrzny liczyć nie można, bo co było, to pomordowali, porozpędzali i steroryzowali. Dla podniesienia tłumów zabrakne haseł, bo bolszewicy wszystkich przelicytowali. Jeśli Europa nie zgębni Sowietów, to nikt im rady nie da. Będzie to trwało, gniło i cały świat zarażało.

20 maja.

Na Górnym Śląsku powstanie. Spowodował je brak decyzji ambasadorów, pomimo dokonanego plebiscytu. Dobrze zrobił Korfanty. Ludność Śląska dostatecznie jasno wypowiedziała się za Polską.

30 czerwca.

Pomimo że poza gospodarką pieniężną wszędzie widzę znaczny postęp, nie doznaję radości, a nawet zniechęcony jestem trochę do życia publicznego, i dlatego pamiętnik zaniedbany. W stanie rozdrażnienia czy rozżalenia nie warto utrzymywać swych wrażeń i sądów, bo zawsze są niesprawiedliwe.

Skarb wciąż żyje drukowaniem banknotów. Jest już w obiegu 110 miliardów marek polskich, a wartość jednej marki doprowadziliśmy do 3 fenigów niemieckich. Za jednego dolara dzisiaj płać 2500, za 1 franka — 200m, za 1 markę niemiecką 36 m.p.

Jako prezes Związku Banków i Komitetu Giełdowego, byłem dzisiaj, z Antonim Wieniawskim i Janem Kozłowskim, u ministra Steczkowskiego, aby mu przedstawić grozę położenia.

Nie sądzę, aby coś zrobił, bo został już całkowicie zatruty chorobą szukania winowajców swych błędów lub swej niemocy *poza sobą*. Jest to obrzydliwa choroba, bardzo w Polsce rozpowszechniona.

Najwięcej jest bezmyślnych osób, wymyślających Sejmowi, choć niema wątpliwości, że Sejm uratował nas od bolszewików, zorganizował państwo i że jest bardzo wier-nem odbiciem cnót, grzechów i obyczajów narodu: miłość rzetelna Ojczyzny miesza się z frazeologią, ofiarność i bohaterstwo z chępliwością, dobroć z nienawiścią, rozum z głupotą, prawda z kłamstwem, praca z lenistwem, wytworność z chamstwem, umiejętność z nieudolnością, tężyzna ze słabością.

Znamiona te u nas występują dość jaskrawo: w sejmie, w rządzie, w wojsku, w organizacjach państwowych. w życiu gospodarczym, w piśmiennictwie i sztuce, a nawet w rodzinie. Polskę tworzą polacy! Z trudem to idzie jednak idzie, wciąż naprzód.

W końcu lata muszę koniecznie wybrać się do Gdyni, aby zobaczyć polskie morze.

Żona ze Stefą i Bolkiem w Ojcowie.

8. sierpnia.

Chociaż wniesiony do Sejmu budżet zamyka się niedoborem: dochody 135, wydatki 209 miliardów, to jednak możnaby jeszcze nie rozpaczać, a w tem, że w Polsce da się już zebrać 135 miliardów marek podatków, możnaby nawet ujrzyć znak poprawy, gdyby tylko wstawione do budżetu liczby były... realne. Bez pieniądza o stałej wartości nie można zestawić realnego budżetu. Pomimo to Steczkowski był w Sejmie pełen optymizmu, niepotrzebnie tylko ulżył sobie wymyślaniem nieznany „winowajcom“ spadku waluty.

Jako prezes Związku banków i Giełdy, musiałbym się chyba często spotykać z temi legendarnymi hyenami, żerującymi na skarbie polskim i spychającymi w przepaść markę polską. Doprawdy, nie mogę dojrzeć tych *strasznych bestji!* Największym szkodnikiem marki polskiej jest Skarb polski, bo budżetu wydatków nie może pokryć dochodami, a duże deficyty pokrywa drukiem pieniędzy. Jestem głęboko przeświadczony, że zarówno giełda, jak banki, tak samo przemysł, jak kupiectwo wszystko zrobić gotowe, aby tylko otrzymać zdrowy pieniądz, którego całe społeczeństwo wprost łaknie.

25 września.

Jeździłem na Pomorze. Byłem na wsi pod Grudziądzem, u mego przyjaciela Jeżewskiego. Zwiedziłem Toruń, Chełmno, Chełmżę, Grudziądz. Oczom nie chce się wierzyć, jaka polskość bije dziś z tych miast, już potężnie zniemczonych przed wiekami. Byłem w Chełmnie na uroczystym zjeździe dawnych działaczy w kółkach konspiracyjnych młodzieży szkolnej Pomorza. Wzruszony byłem jak młodzieniec, zwłaszcza kiedy po uroczystości sam chodziłem po zaułkach i rozmawiałem z prostymi ludźmi. Sienkiewicz powiedziałby: *tu nie deklamują Polski, tu nią są.*

Chodząc po rynku w Chełmnie, znalazłem na jednym z domów, przypominających warszawskie na Starem Mieście, taki napis gotykiem:

Wer Got vertrauet, der hat wol gebauet

Melchor Zsiwinski

Ano domini 1570.

A zatem już przed 350 laty obywatele polacy byli niemczeni.

Zajechałem też do Bydgoszczy, która wydaje mi się najbardziej jeszcze niemczoną, skąd wyruszyłem przez Gdańsk do Gdyni, gdzie 8 dni siedziałem, patrzyłem, leżałem, łąziłem, gawędziłem, rozkosznie marzyłem i z dumą wchłaniałem w siebie morze, morze, *nasze morze!*

Stosunki hotelowe w stanie pierwotnym. Poza nadbrzeżnym *gasthausem* czy *kurhausem*, nic niema. Tam, z trudem tylko, zawdzięczając spotkanemu wypadkowo Stanisławowi Brzezickiemu, znalazłem nędzną pokoiczyznę, ale z pięknym widokiem na morze. Pomimo tych braków, na przyszłe lato jedzie tam żona z dziećmi.

Po powrocie do Warszawy zastałem już nowy gabinet Ponikowskiego. Ministrem Skarbu zostaje Jerzy Michalski, kolega Steczkowskiego z Banku Krajowego. Jest to człowiek śmiały, i wie czego chce. W dalszem montowaniu maszyny skarbowej może dużo zdziałać, jeśli tylko nie przeszkodzi mu nadmiernie wybujały egotyzm. Kiedy byłem ministrem Skarbu, proponowałem mu wice-ministerstwo. Postawił mi takie warunki, że propozycję musiałem cofnąć. Oto jeden z tych warunków:

„Musiałbym uchwałą Rady ministrów mieć pisemne zapewnienie zupełnej samodzielności w sprawach personalnych pierwszej i drugiej instancji, zaś w sprawach legislatywy (projekty ustaw) zapewnienie pisemne, że w razie różnicy zdań z Ministrem Skarbu, będę mógł w każdym wypadku przedłożyć Radzie Ministrów i Sej-

mowi moją odmienną od Ministra opinię, oczywiście z motywami. Rozporządzenia — zwłaszcza wykonawcze — oczywiście redagowałbym ja. Ministrowi jednak służyłoby prawo w razie różnicy zdań żądać przedłożenia sprawy pod orzeczenie Rady Ministrów“.

30 października.

Nareszcie sprawa Śląska rozstrzygnięta. Katowice — Rybnik — Pszczyna — nasze, Bytom i Gliwice pozostają przy Niemcach. Zdobywamy wielki okręg węglowy i przemysłowy. Zasługi Korfanteo i innych działaczy śląskich zostaną uwiecznione. Po sześciu wiekach rozłąki ziemia i lud śląski wracają do Polski! Jednak jest sprawiedliwość w dziejach ludzkich.

Wrażenie Śląska na nasze stosunki kolosalne. Przed miesiącem za dolara płacono 6½ tys. m, dzisiaj tylko 3 tys. Zapowiedź nowego ministra, że nastąpią duże podatki i jednorazowa wielka danina, też dobrze zrobiła. Może skończy się wreszcie nieustanny masowy dopływ pieniędzy z pod prasy drukarskiej! W bieżącym miesiącu przybyło ich 30 miliardów!

17 listopada.

Danina jeszcze nie uchwalona, a już projektuje się karę więzienną za agitację przeciwko niej. Taka zapobiegliwość źle usposabia obywateli do podatku, mającego uratować markę.

Mam wielki żal do rządu za wydalenie z Warszawy porządných rosjan-emigrantów, na żądanie Sowietów. Nie mądrze i nie ładnie. Wyrzucają np. Lubimowa, który na stanowisku pomocnika generał-gubernatora był dla nas życzliwy i okazywał dużą pomoc działalności Centr. Komitetu Obywatelskiego. Przed opuszczeniem Warszawy pożegnał się z nami, jak prawy człowiek, życzył nam spełnienia naszych pragnień narodowych, mnie zaś, jako skarbnikowi Komitetu, pozostawił z własnych fun-

duszków 3000rb. dla rozdania wśród biednych rosjan, którzy po wyjściu Niemców pozostaną w Warszawie. Z zapomogi tej skorzystało 410 osób.

4 grudnia.

Gospodarka skarbowa, wbrew memu przewidywaniu, nie wykazuje poprawy. W obiegu marek polskich mamy już przeszło 200 miliardów! Budżet wydatków na r. 1922 ma wynieść 900 miliardów, przy dochodach najwyżej 200 miliardów. Tymczasem minister Skarbu zajmuje się wprowadzaniem komisarzy rządowych do banków! W tej sprawie byłem dzisiaj u niego. Nie sądzę, aby ten minister wóz skarbu polskiego na twardą drogę wyprowadził.

W domu dobrze, w banku również. Henryk pracuje w spółce drzewnej pod Biłgorajem.

Anarchja w Rosji, a niepokoje socjalne w całym świecie wciąż trwają.

26 grudnia.

Danina państwowa uchwalona. Minister Skarbu otrzymał znaczne pełnomocnictwa w celu naprawy gospodarki finansowej. Oby podołał!

Irlandja zostaje wolnem państwem. Tyle lat walki, uwieńczonych rezultatem!

ROK 1922.

Uchwały Wileńskie. Objęcie Śląska. Wspomnienia Wittego. Minister Jastrzębski. Śmierć Ludwika Włodka. Koniec sejmiku ustawodawczego. Zwiedzam Śląsk. Z marką coraz gorzej. Wyjazd do Wilna. Wiece przedwyborcze. Zostaję senatorem. Otwarcie senatu. Zgromadzenie narodowe. Zabójstwo prezydenta Narutowicza. Wybór Stanisława Wojciechowskiego. Jego pierwsza odezwa. Gabinet Sikorskiego. Zapowiedź naprawy Skarbu. Konferencja Belwederska.

W tym roku wydano 12 prac, z których 10 dotyczy historii literatury, 2 dotyczy historii sztuki. Wśród prac historycznych znajdują się: „O literaturze polskiej w latach 1918-1921” (1922), „O literaturze polskiej w latach 1921-1923” (1923).

Wykaz prac

1. O literaturze polskiej w latach 1918-1921 (1922)
 2. O literaturze polskiej w latach 1921-1923 (1923)
 3. O literaturze polskiej w latach 1923-1924 (1924)
 4. O literaturze polskiej w latach 1924-1925 (1925)
 5. O literaturze polskiej w latach 1925-1926 (1926)
 6. O literaturze polskiej w latach 1926-1927 (1927)
 7. O literaturze polskiej w latach 1927-1928 (1928)
 8. O literaturze polskiej w latach 1928-1929 (1929)
 9. O literaturze polskiej w latach 1929-1930 (1930)
 10. O literaturze polskiej w latach 1930-1931 (1931)
 11. O literaturze polskiej w latach 1931-1932 (1932)
 12. O literaturze polskiej w latach 1932-1933 (1933)

W tym roku wydano 12 prac, z których 10 dotyczy historii literatury, 2 dotyczy historii sztuki. Wśród prac historycznych znajdują się: „O literaturze polskiej w latach 1918-1921” (1922), „O literaturze polskiej w latach 1921-1923” (1923).

8 stycznia.

Dzisiaj nadeszła wiadomość z Poznania, że Hanka urodziła córkę, a zatem zostałem dziadkiem. Żona tam.

Dzisiaj w Wilnie wybory do miejscowego sejmiku, który ma orzec, czy Wileńszczyzna ma należeć do Polski.

Wrócili z Rosji doktorostwo Kasprzakowie po 6½-letnim nędznym bytowaniu. W Kaliszu obejrżeli gruz swego domu, zbombardowanego w 1914 r. przez prusaka Preuskera, i poszukują miejsca do osiedlenia się.

Siostra Niemiryczowa powtórnie złamała rękę.

Mam znowu za dużo obowiązków, gdyż, poza prowadzeniem banku, jestem prezesem Związku Banków, Rady Giełdowej i Syndykatu przekazowego banków, zawiązanego dla ześrodkowania przekazów amerykańskich.

Przeczytałem dobrą książkę Wasilewskiego: *Na dworze króla Stasia*. Straszne czasy.

10 lutego.

Najniespodziewaniej został papieżem kardynał Achilles Ratti, były nuncjusz papieski w Polsce. W czasie mego ministrowania w 1919 r. byłem z nim razem na kilku zebraniach i oficjalnych obiadach.

3 marca.

Sejm Wileński stwierdził, że ziemia Wileńska stanowi, bez żadnych zastrzeżeń, nierozdzielalną część Rzeczypospolitej Polskiej.

5 kwietnia.

Z marką polską znowu niedobrze: za dolara płaci się już 4000 m, a jest ich już w obiegu 250 miliardów. Zmora ta żyć ludziom nie daje.

Sejmowiczom, publicystom i nawet ministrom sprawa powodu spadku waluty wydaje się widocznie nie dość jasną, skoro nie przestają poszukiwać „winowajców“ wśród spekulantów, paskarzy, bankierów i giełdziarzy.

Budżet Michalskiego (wydatki 600 miliardów, dochody 450 miliardów) zrobił dobre wrażenie, niestety na krótko, bo ludzie przestają wierzyć cyfrom jutra.

8 czerwca.

Gabinet Ponikowskiego ustępuje, tym razem nie na żądanie Sejmu, lecz na skutek zatargu z Naczelnikiem Państwa, który jakoby miał sromotnie skłąć ministrów.

30 czerwca.

Wreszcie przyznany nam Śląsk został już objęty przez władze polskie. Wielka uroczystość, niestety bardzo zepsuta przez przewlekłe przesilenie ministerjalne.

Marka wali się: 4700 za 1 dolara. Obieg przekroczył już 300 miliardów.

Przeczytałem po rosyjsku bardzo ciekawe *Wspomnienia Wittego*. Z przykrością stwierdziłem, że człowiek tak wybitny, który istotnie bardzo wiele zdziałał, nie mógł się powstrzymać od grzechu, właściwego *wspomnieniom* ostatnich mężów stanu: przyznają się tylko do rzeczy udanych, natomiast rzeczy nieudane zawsze odradzali.

Pomimo że mieszkałem 12 lat w Petersburgu i w Carskim Siole, nie przypuszczałem, że na dworze cesarskim panował tak wielki rozkład. Trzeba przyznać, że dynastję spotkała zasłużona kara, ale poco Rosja tak strasznie cierpi za jej grzechy?

2 sierpnia.

Przesilenie jakoś zakończone. Premierem został prof. Nowak z Krakowa, ministrem skarbu — Jastrzębski, ministrem spraw zagranicznych — Narutowicz. Nie znam żadnego z nich.

W Sejmie odbyło się głosowanie nad votum nieufności dla Naczelnika Państwa: 205 głosów przeciw wnioskowi, 188 — za.

Henryk wyrabia się na dobrego pracownika w porządnej firmie drzewnej Wiercińskiego.

Umarł przyjaciel mój, Ludwik Włodek, konsul polski w Monachjum. Przed 30 laty pracowaliśmy razem w *Głosie* Wasilewskiego. Bardzo go wszyscy lubiliśmy. Miał złą żonę, lekarkę, przedwcześnie zmarłą. Podczas wojny wysyłał go zagranicę dla propagandy. Siedział w więzieniu niemieckim. Za czasów rosyjskich był kilka lat na wygnaniu.

Przed tygodniem przyjechała żona moja z Gdyni na parodniowy... wypoczynek. Pogoda tam fatalna, a warunki mieszkaniowe jeszcze bardzo pierwotne.

Czytam ciekawe i prześlicznie napisane wspomnienia Paléologa, ambasadora francuskiego w Piotrogradzie: *la Russie de Tsars*. Oczywiście był to typowy ambasador salonów i dlatego szumu podziemnych wulkanów nie słyszał, ani wybuchu ich nie przewidział.

Wreszcie Sejm ustawodawczy rozwiązał się. Nowe wybory do zwyczajnego Sejmu i Senatu w początkach listopada.

Wpadamy w przesadę i wszystko złe Sejmowi przypisujemy, zapominając o wielkich plusach: organizacja *wszystkich* władz nowego Państwa, Rada obrony Państwa (której zawdzięczamy zwycięskie zakończenie wojny), prawnie uchwalona Konstytucja, uregulowanie granic Państwa, objęcie w posiadanie Pomorza, Śląska, Wileńszczyzny, wreszcie rzecz nie małej wagi, jak niedopuszczenie do przewrotów socjalnych.

Przyznaję, że widok skłóconych partji sejmowych jest nad wyraz wstrętny, lecz wolę stokrotnie znosić zażarte walki posłów, niż ich wyborców.

Że jest jeszcze bardzo źle, nie przeczę. W Skarbie jest nawet paskudnie: za dolara płacimy już 6200 m, wobec 3000 w końcu 1921r., wobec 520 w końcu 1920r., wobec 112 w końcu 1919r. i wobec 10 marek w końcu 1918r.

18 września.

Wracam z 2-tygodniowego urlopu. Najpierw wyruszyłem na Śląsk, aby przyjrzeć się nowej dzielnicy Polski. Posłałbym tam wszystkich Warszawiaków, aby przekonali się naocznie, jaką to perłę zdobyliśmy. Na targu w Katowicach czułem się wśród tamtejszego ludu, jak gdyby w sercu Polski. W całym kraju spokój, ład i porządek; wprost wierzyć się nie chce, że się jest w kraju, objętym w posiadanie przez władze polskie zaledwie przed 2 miesiącami, w kraju, w którym zrozpaczona ludność polska urządzała 3-krotne powstania, w kraju który według twierdzenia Niemców, tak jest mocno *organicznie* związany z macierzą niemiecką, że nie znieśie polskiego panowania ani jednego dnia! Jeździłem po całym kraju trzecią klasą, rozmawiałem z najrozmaitszemi warstwami, przyglądałem się codziennemu życiu i wyniosłem radosne przeświadczenie, że Polska woli i pragnieć Ślązaków nie zgwałciła.

Nie udała mi się wyprawa do Śląskiego zdrojowiska w Jastrzębiu, gdzie chciałem tydzień posiedzieć i stamtąd urządzać wycieczki po kraju. Nie znalazłem nigdzie możliwej kwatery, przenocowałem bylejak u jakiegoś piekarza o Piastowskim nazwisku, zaś o 5 rano, z kuferkiem na plecach, pośpieszyłem na odległy dworzec.

Resztę urlopu spędziłem doskonale w Głuchowie pod Poznaniem. Narzekania tam wielkie na nikczemną naszą walutę.

30 września.

Okres przedwyborczy w pełni. Banki wysuwają mnie do Senatu. Byli u mnie w tej sprawie: Jan Kozłowski w imieniu Banku Handlowego i hrabia Tarnowski w imieniu Banku Dyskontowego.

Minister Jastrzębski zdobył rekord w drukowaniu marek: w ostatnim kwartale przybyło ich 160 miliardów! Za dolara płacimy bez zgrzytu 8825 marek. Bodaj że wchodzimy w okres katastrofalny.

Wielkie liczby przewracają ludziom w głowie i zaciemniają sprawę, bo miliardowe obroty dają złudzenie wielkich zysków. W Związku Banków zaczynamy już jasno zdawać sobie sprawę z postępującego stale naszego ubóstwa, pomimo wzrastających kapitałów, oddziałów, obrotów. Najwięcej tracą wkładcy, składający wartość butów, a odbierający wartość paczki papierosów. Zmysł oszczędności słabnie.

30 października.

Jeździłem do Wilna, gdzie mamy oddział Banku, który zyskał tam sobie poważanie i znaczenie.

Miasto zupełnie straciło swój przedwojenny wygląd „odwiecznie rosyjskiego grodu“, usiłując stać się nawskroś polskiem, ale Poznaniem nigdy nie będzie, bo zbyt jest zażydzone.

Zwiedzając słynne pamiątki z prof. Ruszczycem, wspominałem dawne wrażenia z przed 25 laty, kiedy poraz pierwszy byłem w Wilnie z Antosiem i Witoldem, kiedy w dziedzińcu Bazylianów szukaliśmy celi Konrada, kiedy na *Zamkowym piereulku* znaleźliśmy z wielkim trudem dom Mickiewiczowski, a w mieszkaniu Niemki Triedel, pod portretem jej męża, tablicę z napisem: *tu pisało Grażyna 1822*. Dziś w tym pokoiku zaczątek muzeum Mickiewiczowskiego, djabło pustego *).

*) O pobycie w Wilnie w 1896 r. pisałem w książce: *Z przeżyć i wrażeń wieśniaka*, r. 1930, skład u Gebethnera i Wolffa.

Z marką bardzo źle: 13475 za 1 dolara.

10 listopada.

Jeździłem do Łodzi i Piotrkowa na wiece wyborcze, jako że kandyduję w tym okręgu na senatora. Mówiłem wyłącznie o położeniu finansowym i gospodarczym. Podoba mi się ludność robotnicza Łodzi.

Czytam po rosyjsku piękną książkę Krasnowa: *od dwugłowego orla do czerwonego sztandaru*.

22 listopada.

Zostałem senatorem. Czynności przybyło. *Związek jedności narodowej* zwyciężył: 165 posłów i 49 senatorów. *Piastowcy* przeprowadzili 70 posłów i 17 senatorów, *Wyzwolenie* 49 posłów i 8 senatorów, *socjaliści* 41 posłów i 7 senatorów.

Lloyd George nareszcie przestał rządzić Anglią. Partja jego przy wyborach sromotnie przepadła. Zwyciężyli konserwatyści.

W Konstantynopolu siedzą Anglicy.

We Włoszech faszyzm święci niebywałe tryumfy. Mussolini stał się faktycznie dyktatorem. Parlamentem pomiata: „mam 300 tys. faszystów, nie potrzebuję większości parlamentarnej, mogę was rozpedzić“.

Z marką polską coraz gorzej: 15710 za 1 dolara!

28 listopada.

Dzisiaj odbyło się otwarcie Senatu. Nie bez wzruszenia wysłuchałem przemówienia starca Limanowskiego, którego *historja ruchu społecznego* karmiliśmy się za młodu:

...,„Otwieram dzisiaj pierwsze posiedzenie Senatu zawdzięczając temu, że spełniły się nasze najgorętsze życzenia: mamy niepodległość narodową i polityczną, mamy Rzeczpospolitą demokratyczną, a uchwalona przez Sejm Konstytucja nie odbiera już praw obywatelskich za jawne i otwarte wyznawanie swych zasad“.

1 grudnia.

Wybraliśmy dzisiaj Trąpczyńskiego na marszałka Senatu. Bardzo dobrze powiedział, że

„przewodniczący izby parlamentarnej wcale nie ma obowiązku być apolitycznym, nie traci prawa do rozróżniania dobrego i złego. Ma tylko jeden obowiązek: winien w zakresie swego urzędu być bezstronnym, traktować wszystkich członków jednako i niedopuszczać do tego, aby któremukolwiek z nich działa się krzywda.“

10 grudnia.

Wczoraj wybierałem w Zgromadzeniu Narodowym (Sejm i Senat razem), Prezydenta Rzeczypospolitej, zgodnie z przepisami nowej konstytucji. Przeciwno Piłsudskiemu były liczne zastrzeżenia, wobec czego cofnął swoją kandydaturę. Moje stronnictwo głosowało na Maurycego Zamoyskiego. Głosowaliśmy kilkakrotnie, bo wysunięto przeciwko niemu kilku kandydatów: Wojciechowskiego, Daszyńskiego i Narutowicza. Ostatecznie przeszedł Narutowicz, najmniej znany ze wszystkich. Ten pierwszy akt mojej działalności parlamentarnej nie zachwyił mnie. Taktyka konspiracyjna wodzów stronnictw jest mało poważna i bardzo niezgrabna.

Marka nasza biedna wali się w dalszym ciągu: 17600 za 1 dolara! Gazeta kosztuje 100 marek.

16 grudnia.

Dzisiaj w południe, wychodząc z sejmu, dowiedziałem się o strzelaniu do nowego prezydenta na wystawie obrazów. Pośpieszyliśmy w tamtą stronę ze Steckim i dopiero przed Zachętą dowiedzieliśmy się, że prezydent już nie żyje.

O nazwisku malarza Niewiadomskiego, który strzelał do Narutowicza, nigdy nie słyszałem.

20 grudnia.

Ku wielkiej mojej radości, a niestety bez mojego współudziału, wybrano dzisiaj na Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego. Mnie kazano w stronnictwie głosować na prof. Morawskiego z Krakowa, którego bodaj że nikt nie znał, natomiast nowego prezydenta jeszcze przed wojną znała cała Polska spółdzielcza, jako dzielnego człowieka czynu, skierowanego zawsze na dobro kraju.

Nowy prezes gabinetu ministrów, Sikorski, bardzo energicznie bierze się do rządów.

Jestem lepszej myśli, chociaż marka nasza bezustannie spada: 18100 za dolara!

22 grudnia.

Prezydent Wojciechowski wydał mądre i znaczne orędzie do narodu. Przytaczam je w całości:

Polacy!

Bogu Wszechmogącemu i Tobie Narodzie Polski, ślubowałem ustawy konstytucyjnej przestrzegać i bronić, dobru powszechnemu wiernie służyć.

Poprzednik mój — pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, ś. p. Gabriel Narutowicz — poległ z ręki, opętanej szaleńcem nienawiści. Ponury cień padł na odradzającą się państwowość polską, na moralne podstawy naszego życia zbiorowego. Nienawiść wytwarza niepokój i nieład, rujnuje życie rodzin i państwa.

Rzeczpospolita swoją dostojność i moc czerpie przede wszystkim z cnót i pracy swoich obywateli. Proszę Boga Wszechmogącego i Ciebie, Narodzie Polski, abyśmy zdołali usunąć z uczuć i czynów naszych zło długoletniej niewoli i wojny, godnie wykonać testament naszych przodków — zbudować jedną niepodzielną Rzeczpospolitą, silną miłością i pracą swoich obywateli pod opieką praw, przez nich ustanowionych.

Wszyscy bez różnicy miejmy w pamięci słowa Adama Mickiewicza: „o ile polepszyście dusze wasze, o tyle polepszyście prawa wasze.“ Ślubujemy dawać w życiu publicznem wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego spółdziaania dla dobra wszystkich.

Najpilniejsza potrzeba to trwały rząd, silny zaufaniem sejmu, i budżet, wypełniony podatkami obywateli. Żaden genjusz jednostki, żadna dyktatura bez was i za was tego nie robi. Zrobić to może zgodny wysiłek całego narodu.

W imieniu Rzeczypospolitej wołam do Was, Obywatele: skłaniajcie się do zgody w sprawach dobra powszechnego, ona jest pierwszym warunkiem wiernego wykonania ustawy konstytucyjnej, uzdrowienia życia gospodarczego i wychowania obywateli, godnych imienia polskiego.

27 grudnia.

Otrzymałem pismo od premjera Sikorskiego, zapowiadające naprawę Skarbu, a zatem dotyczące najważniejszej w Polsce sprawy. Pismo, datowane 24 b.m., tak brzmi:

Przystępując do zasadniczej naprawy Skarbu Rzeczypospolitej, mam zaszczyt zwrócić się do wielce szanownego Pana z prośbą o wzięcie udziału w programowej dyskusji, która się odbędzie na temat powyższy na specjalnem posiedzeniu d. 9 stycznia 1923r. o godz. 10¹/₂ w Belwederze. Na posiedzenie to, któremu przewodniczyć będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zapraszam w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu, wszystkich byłych panów Ministrów Skarbu.

Będę Panu Ministrowi obowiązany za przygotowanie swych cennych uwag na piśmie, oraz skonkretyzowanie wniosków.

O odwrotną odpowiedź proszę, łącząc wyrazy szczerego i pożytecznego szacunku.

Prezes Rady Ministrów

Sikorski.

31 grudnia.

Inicjatorem belwederskiej narady jest prezydent Wojciechowski.

Za dolara trzeba płacić 17800 marek polskich, których jest w obiegu 793 miljardy, z czego dla Skarbu poszło 675 miliardów! Chyba dosyć dowodów konieczności naprawy Skarbu.

Jutro kończę moje uwagi na ten temat, według porządku nadesłanych pytań.

ROK 1923.

Uwagi o naprawie skarbu. Belwederska Konferencja. Przyjęte tezy. Grabski ponownie ministrem Skarbu. Zanik kapitałów bankowych. Bezustanny spadek marki. Wskaźniki złote. Prace w senacie. Rozprawy monetarne. Uznanie granic wschodnich. Śmierć posła Radziszewskiego. Objazdy kraju przez Prezydenta. Nowy gabinet Witosa. Linde ministrem Skarbu. Chaos pieniężny. Narada skarbową w Spale. Wyjazd w Lubelskie. Podatek majątkowy. Pobyt w Jaremczu. Kucharski po Lindem. Paniczny spadek marki. Dmowski wszedł do gabinetu. Astronomiczne cyfry. Napiętnowanie w Senacie zaburzeń Krakowskich. Druga narada w Spale. Waloryzacja podatków. Nowy gabinet Grabskiego.

3 stycznia.

Dzisiaj wysłałem Prezydentowi streszczone na piśmie *uwagi moje o naprawie Skarbu*, jako materiał na zebranie, które ma się odbyć w Belwederze 9 b. m. Ponieważ Prezydent chce być nie tylko przewodniczącym, ale rzeczywistym kierownikiem zebrania, przeto zażądał uprzedniego przysłania mu memorjałów członków narady, aby przed nią dobrze się z całym materiałem zaznajomić.

Oto moje *Uwagi o naprawie Skarbu*.

1. Coraz większy zanik wartości marki polskiej jest wynikiem:

- a. w pewnej nieznaczej części — ujemnego *bilansu płatniczego*, będącego rezultatem biernego bilansu handlowego (przywóz przewyższa wywóz) i zadłużenia Skarbu zagranicą. Deficyt bilansu zagranicznego zmuszeni jesteśmy pokrywać przez zaofiarowanie marek polskich, których cenę oznacza zagranica;
- b. przede wszystkim — fatalnego *budżetu państwowego*, którego olbrzymie wydatki tylko w drobnej części pokrywa się z dochodów, natomiast większa ich część nie ma żadnego pokrycia, skutkiem czego budżet oparty jest przeważnie na drukowaniu pieniędzy, które, w miarę przybywania codziennie po parę miliardów, tracą szybko funkcję miernika wartości, zachowując tylko funkcję środka płatniczego, zresztą coraz mniej znośnego.

2. Wyrównanie bilansu zagranicznego nie może nastąpić bardzo szybko, jednakże dążenie do czynnego bilansu handlowego jest zupełnie realne, gdyż zdolność wytwórcza szerokich warstw narodu, zarówno wiejskich, jak miejskich jest bardzo duża. Czasy przedwojenne i powojenne dostatecznie wykazały, że społeczeństwo jest w stanie tworzyć samodzielnie organizacje gospodarcze, uzdolnione także i do prowadzenia handlu zagranicznego, rząd zatem nie powinien w tej dziedzinie występować ani w roli kierowniczej, ani w roli krępującego kontrolera. Społeczeństwo powinno być uświadomione, że przez dłuższy czas musiny żyć pod hasłem *popierania eksportu, tamowania importu*, powinno dokładnie wiedzieć, jakie mianowicie towary są niedopuszczane do przywozu i jakich nie wolno wywozić, jednakże dziedzina ta *nie powinna być żadną miarą przez rząd koncesjonowana*, gdyż prowadzi to do nadużyć i do osłabienia energii gospodarczej.

3. Ponieważ budżet wydatków państwowych musi być oparty na dochodach czerpanych z ludności, przeto spotęgowanie jej sił podatkowych ma być pierwszą troską organów Państwa. Siły podatkowe wzmocnią się tylko przez wzmogoną wytwórczość, która zatem winna być usilnie popierana, a to przedewszystkiem:

- a. przez nieprzerywanie budowania kolei i szos oraz udostępnienia dróg wodnych,
- b. przez prawodawstwo twórcze, jasne, proste i uzgodnione z podstawowymi prawami Konstytucji. Jednolite prawo weksłowe i akcyjne powinno się ukazać koniecznie w roku bieżącym. System koncesyjny dla spółek powinien być zastąpiony systemem rejestracyjnym. Ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością oraz ustawa o spółdzielniach winna być jaknajszybciej zreformowana w kierunku żądań ogółu zainteresowanych sfer,
- c. przez sprawną administrację lokalną.

4. W punkcie powyższym nie zamieszczam tak doniosłego czynnika wszelkiej produkcji jak *tani kredyt*, gdyż jest on niemożliwy przed uzdrowieniem stosunków skarbowych. Dopóki trwa dzisiejszy chaos pieniężny, dopóty oszczędność wszelkiego kapitału pieniężnego musi zanikać, a zatem szczupłe środki kredytowe, jakimi Polska rozporządzała przed wojną, nie tylko nie zwiększają się, ale szybko topnieją. Skoro więc nie może być mowy o jedynie zdrowym kredycie, opartym na kapitale oszczędnościowym, to szafowanie kredytem drukarni państwowej winno być bardzo oględne: w skromnych granicach podtrzymania, lecz nie tworzenia warsztatów pracy. Niezachowanie tej oględności utrudni sanację stosunków pieniężnych, a przez to pozbawi kredyt wszelkiego pierwiastku twórczego.

5. Ponieważ nie wymaga już żadnego udowodnienia, że głównym, nieomal jedynym powodem naszej niedoli skarbowej jest fatalny stosunek niskich dochodów do olbrzymich wydatków państwowych, przeto koniecznem jest przystąpienie natychmiastowe do radykalnej zmiany tego stosunku, czyli do *uzdrowienia budżetu* przez wydatne zmniejszenie wydatków i bardzo znaczne zwiększenie dochodów.

6. Przystąpienie do uzdrowienia budżetu już po rozpoczęciu roku budżetowego nie może wydać rezultatu bez natychmiastowego uchwalenia *nadzwyczajnego podatku narodowego*, któryby zapewnił życie skarbu bez emisji banknotów, co najmniej 100 dni, a więc na sumę około 500 miliardów marek.

7. Ustawa o podatku nadzwyczajnym może być wzorowana na zeszłorocznej daninie ministra Michalskiego, po wprowadzeniu poprawek, które nasunęło doświadczenie, oraz przy zachowaniu zasady, że podatek nadzwyczajny ma być dodatkowem ściąganiem podatków zwykłych, *niedopłaconych* skutkiem spadku waluty.

8. Wszystkie podatki budżetowe, zarówno pośrednie,

jak i bezpośrednie, oraz wszelkie dopłaty winny być podniesione zasadniczo do skali przedwojennej w stosunku do waluty złotej (1 rb. zł. = 8000 m.), redukując ten stosunek tylko w pewnych dziedzinach podatkowych o różnicę wartości sprzedaży produktów dzisiaj i przed wojną, w przeliczeniu na walutę złotą. Zasady utrzymania stawek przedwojennych nie trzeba osłabiać faktem niewątpliwym, że naogół produkcja dzisiejsza nie dosięgła jeszcze wysokości przedwojennej, gdyż z drugiej strony należy pamiętać o tem, że podatki przed wojną we wszystkich dzielnicach Polski nie były wcale wygórowane, a w Kongresówce były nawet bardzo łagodne, podczas kiedy dzisiaj ludność musi się zgodzić z *koniecznością płacenia nawet uciążliwych podatków*, skoro istnienie Polski tego wymaga.

9. Kary za opóźnienie przy wnoszeniu podatków winny być podniesione conajmniej 10-krotnie w stosunku do dzisiejszych.

10. Aby umożliwić urzędowi skarbowym wyjście z zaległości i przez to spotęgować ich *sprawność*, zawiesza się uchwałą sejmową dotychczasowe przepisy zaskarżania wymiaru podatku, ustanawiając jednocześnie na przeciąg jednego roku uproszczony sposób załatwiania bezapelacyjnego wszelkich reklamacji niezadowolonych i nowych przez specjalne delegacje obywatelskie, po 3 członków przy każdym urzędzie skarbowym drugiej instancji. Członków delegacji powołuje Prezydent Rzplitej na wniosek wojewody.

11. Na wniosek Rady Ministrów Prezydent Rzplitej mianuje nadzwyczajnego *inspektora podatków*, który najdalej w przeciągu trzech miesięcy ma przygotować wniosek, dotyczące:

- a. koniecznych i szybkich reform w organizacji urzędów skarbowych,

b. usunięcia podatków i opłat, których ściąganie nie opłaca się i zastąpienia ich innemi,

c. zreformowania podatku dochodowego, zupełnie nie przystosowanego do warunków kulturalnych kraju.

12. Upoważnia się Radę Ministrów, na wniosek Ministra Skarbu, do *wydzierżawiania* monopolu i wszelkich przedsiębiorstw państwowych. Zanim to nastąpi, należy wydzielić z administracji państwowej kolej, pocztę, telegraf i telefony, nadając im samodzielność, zakreśloną ustawą, własny bilans i budżet. To samo dotyczy monopolu oraz gospodarki lasów i gruntów państwowych.

13. Aby umożliwić ruch budowlany w miastach, należy znieść ustawę o rek wizycjach mieszkaniowych oraz ustawę o ochronie lokatorów, pozostawiając jeszcze na rok jeden komisje rozjemcze do rozstrzygania bezapelacyjnego sporów o wysokość komornego. Wszystkie urzędy państwowe i komunalne najdalej w przeciągu jednego roku winny znaleźć pomieszczenie we własnych budowlach. Dla urzędów policyjnych termin roczny może być przedłużony do 2 lat.

14. Dla uzyskania równowagi budżetu państwowego niedozownem jest bardzo wydatne *zmniejszenie wydatków* we wszystkich urzędach cywilnych i wojskowych.

15. Ministerstwa i urzędy zbędne lub niekonieczne winny być znoszone lub łączone. Funkcje Ministerstwa Zdrowia mogłyby być powierzone departamentowi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które również łatwo mogłoby przejąć na siebie zadania Ministerstwa Robót Publicznych oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Konieczność stałego koordynowania potrzeb rolnictwa i przemysłu, jako obejmujących całą wytwórczość kraju, nasuwa myśl połączenia obu tych ministerstw w jedno. Zamiast dwu ministerstw komunikacyjnych (koleje oraz poczty i telegraf) powinnyby wystarczyć jedno. Rada Ministrów zy-

skalały bardzo na sprawności, gdyby pozostały tylko następujące ministerstwa:

- Spraw wewnętrznych
- Spraw zewnętrznych
- Skarbu
- Gospodarstwa krajowego (rolnictwo, przemysł i handel)
- Sprawiedliwości
- Spraw wojskowych.

Tylko przez zmniejszoną w ten sposób Radę Ministrów da się utrzymać wymaganą przez Konstytucję (art. 56) solidarną odpowiedzialność Ministrów za ogólny kierunek działalności Rządu.

16. Niezbędne jest natychmiastowe wprowadzenie w życie zasady Konstytucji (art. 66), aby *organy administracji* państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych były *zespólone w jednym urzędzie* pod jednym zwierzchnikiem.

17. Fatalna organizacja biurowości we wszystkich urzędach musi być radykalnie zmieniona. Wzajemnie nieustannych referatów piśmiennych („konceptów“), będących wynikiem wiary w magiczną siłę pióra, powinna być wprowadzona zasada odrębnego załatwiania spraw, osobistych wniosków i krótkich decyzji, bez pęczniących aktów i nieskończonej ich wędrówki.

18. Dla przeprowadzenia zasady osobistych wniosków i referatów, zamiast systemu konceptowego czyli papierowego, należy przede wszystkim zmienić organizację i ducha wydziałów personalnych. Dopóki kancelarie prezydjalne i personalne, niezależnie od woli dyrektorów, a nawet wbrew ich wnioskowi, będą decydowały o mianowaniu, zwalnianiu, przenoszeniu, awansowaniu, degradowaniu i wynagradzaniu większości pracowników, których mało albo wcale nawet nie znają i których działalności fachowej nie są w stanie ocenić, dopóty kierownicy departamentów,

urzędów i wydziałów pozostaną faktycznie nieodpowiedzialnymi za bieg spraw w swoich kancelariach. Tu tkwi powód licznych chorób naszej młodej biurokracji, gdyż pozabawienie naczelników biur wszelkiego wpływu na działalność urzędników rodzi bezkarność, bezmyślność, zamęt kancelaryjny, intrygi i protekcjonizm. A pamiętajmy, że faworyzowanie i bezkarność próżniaków i niedołęgów może zniechęcić nie tylko pracowników pilnych, lecz nawet dzielnych, których nadmiaru nie mamy.

19. Konieczność wskazania źródła pokrycia projektowanych wydatków ze Skarbu Państwa, wymagana przez 10-ty art. Konstytucji, ma być jaknajściślej przestrzegana, przyczem za pokrycie wydatków, nie objętych ogólnym budżetem, nie można uważać emisji banknotów.

20. Ponieważ wierzę, że szybkie wcielenie w życie mniejszych uwag spowodzi poprawę Skarbu i powstrzyma spadek marki, nawet jeszcze przed rozpoczęciem działania czynników realnych, dzięki samemu faktowi przystąpienia do dzieła poprawy, przeto wypowiadam się przeciwko wszelkim aktualnym dzisiaj w publicystyce eksperymentom mechanicznego uzdrawiania naszego pieniądza, jak np. przez ustawowe wprowadzenie do obliczeń idealnego miernika wartości, przy pozostawieniu w obiegu marki polskiej. Najpierw trzeba przerwać emisję pieniędzy papierowych i stabilizować markę, potem dopiero stworzyć stały pieniądz polski i racjonalny bank emisyjny. Nowych ustaw do tego przygotowywać nie trzeba, gdyż zarówno projekt ustawy monetarnej, jak i ustawy Banku Polskiego znajdują się w sejmie od maja 1919 roku, i wielu poprawek nie wymagają.

17 stycznia.

Konferencja belwederska byłych ministrów skarbu skończyła się przyjęciem *tez*, których wprowadzenie w życie niewątpliwie uzdrowi nasz Skarb.

W dziale *budżetu* postawiliśmy następujące żądania:

1. zreformowanie przedsiębiorstw państwowych w kierunku utworzenia z nich samoistnych jednostek gospodarczych,
2. znaczne ograniczenie urzędów państwowych i zniesienie 3 zbędnych ministerstw,
3. ześrodkowanie władz administracyjnych w starostwach i województwach,
4. znaczne zmniejszenie liczby urzędników,
5. zaniechanie wszelkich nowych inwestycji,
6. bardzo wydatne zmniejszenie wydatków wojskowych,
7. automatyczne podnoszenie stawek podatkowych w stosunku do spadku siły nabywczej marki polskiej,
8. wprowadzenie nadzwyczajnej jednorazowej daniny na uzdrowienie Skarbu.

W dziale *gospodarstwa*:

1. ustawę o czasie pracy dostosować do uchwał konferencji Waszyngtońskiej,
2. zmienić ustawę o ochronie lokatorów, aby nie niszczyła dochodowości majątków miejskich,
3. zwolnić Państwo od ciężaru finansowania reformy rolnej,
4. zaniechać akcji kredytowej Skarbu z budżetu państwowego.

W dziale *waluty*:

1. stabilizacja marki jest możliwa dopiero po uzyskaniu równowagi wydatków i dochodów państwowych i zaprzestaniu druku pieniędzy,
2. przejście do waluty opartej na kruszcu jest dzisiaj przedwczesne.

W celu zapewnienia szybkiego przeprowadzenia planu uzdrowienia Skarbu *należy uzyskać od Sejmu ustawę ra-*

nową, zaś szczegółowe ustawy przedstawiać nielicznej Radzie naprawy Skarbu, powołanej przez Sejm i Senat.

* * *

W naradzie brali udział: Byrka, English, Karpiński, Grabski, Steczkowski, Michalski, Jastrzębski. Doskonałym przewodniczącym był Prezydent Wojciechowski. W niektórych posiedzeniach brał udział premier Sikorski.

W najważniejszych punktach dało się osiągnąć zupełną jednomyślność. Pracowaliśmy całe dnie, nie wychodząc z Belwederu. Prezydent był bardzo uprzejmym gospodarzem.

Jednego dnia podczas śniadania, oświadczył mi Władysław Grabski, że przed godziną premier Sikorski zaproponował mu stanowisko ministra Skarbu (Jastrzębski ustąpił 4 stycznia). Dodał że Prezydent bardzo tę propozycję popiera. Szczerze się tą wiadomością ucieszyłem, ponieważ uważam Grabskiego za najbardziej odpowiedniego do wprowadzenia w życie opracowanych przez nas też uzdrowienia Skarbu. Powiedziałem mu to, na co Grabski zapytał:

— A czy narodowa demokracja, przeciwna gabinetowi Sikorskiego, nie będzie mnie zwalczała?

— Nie sądzę, gdyż wiem dobrze, że żadnego kandydata nie wysuwają, bo go nie mają. Zresztą brat Pański, Stanisław, może najlepiej Pana w tym względzie poinformować.

24 stycznia.

Przeżywam nieprzyjemne chwile. Moje stronnictwo najnieśluszniej zwalcza gabinet Sikorskiego i ostro mi wyrzuca zachęcanie Grabskiego do objęcia teki ministra Skarbu. Przestaję tę grę rozumieć: czyżby politycy nie doceniali wagi sprawy pieniężnej? Bez jej pomyślnego załatwienia zginiemy.

Za dolara płacimy dziś 28750 marek polskich!

✓

Pocieszamy się, że marka niemiecka w Berlinie też bardzo spada: 21800 za 1 dolara!

Zagłębie Ruhry zajęli Francuzi.

Irlandja uzyskała samodzielność!

31 stycznia.

Wracam z posiedzenia Senatu. Położenie staje się coraz bardziej absurdalne. Stronnictwo narodowe jest w opozycji do rządu Sikorskiego, a zatem i do projektów skarbowych ministra Grabskiego. Z takim postępowaniem nie mogę się solidaryzować i dlatego nie głosowałem dzisiaj za demonstracyjnym wnioskiem Steckiego zmniejszenia uchwalonej przez Sejm sumy 200 miliardów marek bile-
tów skarbowych do 50.

✓ Marka spada bezustannie, przyczem zgodnie z prawem fizycznym, spadek ten nabiera coraz większej szybkości: za dolara płaciliśmy przed tygodniem 28750 m., dzisiaj — 35625, czyli że w przeciągu 7 dni nasz pieniądz państwowo-
wy stracił 24% swej wartości.

Przy takich warunkach ustaje wszelka gospodarcza kalkulacja i następuje zanik wszelkich oszczędności. Spowodowany spadkiem marki rozrost obrotów daje złudzenie wzrastającej zamożności, podczas kiedy w rzeczywistości mamy szybko postępujące zubożenie i zupełny zanik kapitałów bankowych, gromadzonych przez długie lata pracy i oszczędności szerokich warstw narodu. Pisałem o tem w gotowem już sprawozdaniu Banku Tow. Sp. i przytoczyłem przykład zabójczo prawdziwy: przed wojną 9 banków Kongresówki miało wkładów 218 milionów rubli, co czyni 112 milionów dolarów, zaś w końcu ubiegłego roku 19 banków akcyjnych, w granicach dawnej Kongresówki, miało wkładów 90 miliardów marek polskich, co według kursu z dn. 31 grudnia (17800) stanowiło 5 milionów dolarów, według zaś dzisiejszego kursu (35625) stanowi zaledwie 2½ miliona dolarów.

Aby nie podtrzymywać wśród akcjonariuszów łatwego złudzenia, zestawilem dla nich obroty naszego Banku

i ważniejsze pozycje bilansowe z przedwojennymi, w *dolarach*:

	koniec 1913 r.	koniec 1922 r.	31 stycznia 1923 r.
obróć roczny milionów dol.	136	12	6
suma bilansowa tysięcy „	5,500	282	141
wkłady „ „	3,650	198	99
zysk czysty „ „	84	30	15
akcjonariusze otrzymali tys. „	61	10	5
wkładcy „ „ „	171	5	2,5
było pracowników	69	129	130

15 lutego.

Powstała burza z powodu zamiaru Grabskiego wprowadzenia do obliczeń *wskaźników złotych*. Banki przestraszone, bo środek ten pozbawi markę polską jakiegokolwiek wartości.

Grabski bronił się dziś w Senacie, że nie chce narzucać złotych wskaźników nikomu, natomiast „jeżeli znalazł się taki Bank, który ma odwagę zobowiązać się wobec wkladców wypłacać podług wartości złotego polskiego, tego złotego, który ogłasza się w pożyczce państwowej, to czyż miałem powiedzieć: nie!

Jako prezes Związku Banków, wiem doskonale, że dzisiaj takiego przrzeczenia nie może dać żaden bank, szanujący swoje słowo i zobowiązanie: kilkudziesięcio-procentowych wahań kursowych w stosunku do krajowego pieniądza nie zniesie żadne przedsiębiorstwo, ani żaden dłużnik.

Dzisiaj w Senacie Stecki przemawiał przeciwko wizerunkowi budżetu i zjadliwie zakończył: „odmowa wizerunku równa się wotum nieufności dla Rządu, istnienie zaś takiego rządu, jaki mamy obecnie, nie jest koniecznością państwową. Mniemam, że w taki sposób nawet rząd obecny misji swojej rozumieć nie może“.

Pojutrze muszę jechać do Łodzi i Łaska z sprawozdaniem poselskiem dla swego okręgu.

2 marca.

Dzisiaj w Senacie, jako sprawozdawca komisji skarbowo-budżetowej, przeprowadziłem żądane przez Grabskiego nowe przepisy dewizowe. Nie robiłem tego z dobrą wiarą, bo nie wierzę w skuteczność przepisów policyjnych przy leczeniu niedomagań gospodarczych, a zwłaszcza finansowych. Ponieważ jednak żaden minister skarbu, ani u nas, ani zagranicą, nie chce się wyrzec podobnych przepisów, niewątpliwie dokuczliwych dla większości uczciwych obywateli, a obojętnych dla szkodników, należy z tego wnosić, że minister, tak samo jak każdy człeczyna, znajdujący się w opałach, lubi demagogiczne środki obrony.

✓ Zamiast wyraźnie stwierdzić, że marka polska spadła do 44750 za 1 dolara (kurs z d. 28 lutego) *dlatego*, że dla pokrycia wydatków budżetowych drukujemy już dziesiątki miliardów dziennie, przyjemniej jest cisnąć strzałę w niewiedomego spekulanta: dajcie mi możność pochwycenia go, a będzie dobrze! I oto zjawiają się *przepisy* z zabójczymi wyrażeniami: *zabrania się, nie wolno, kara więzienia, kara pieniężna, konfiskata* i t. p., które oczywiście nic nie pomagają, ale zato podnoszą złe namiętności do stanu wrzenia.

Przykro stwierdzić, że pod tym względem nic się nie nauczyliśmy z doświadczenia innych i nic się nie zmieniła natura ludzka. Już przed stuleciem przeszło dzielny Washington walczył z fatalnymi skutkami drukowanego bez miary pieniądza tworzącej się republiki Amerykańskiej, i tak samo, tylko w sosie biblijnym, groził ówczesnym paskarzom i spekulantom: będę stawiał szubienice pięć razy wyższe, niż dla Hamana!

Prof. Rybarski w swojej świeżo wydanej doskonałej książce: *Marka polska i złoty polski* opisuje, że kiedy dolar zachwiał się skutkiem wzrostu emisji, to najpierw próbowano go ratować uchwałami kongresu 1777 i 1779 r. o kursie przymusowym, a drożyznie usiłowano przeciwdzia-

łać przez ceny maksymalne, rekwizycje i surowe kary na paskarzy. Im większa była niechęć do papierowego pieniądza, tem silniejsze karne występy: zamykano sklepy, tłum rabował zapasy kupców i wtracał ich do więzienia. Skutek tych czynów był ten, że towar na rynku był coraz rzadszy, a dolar papierowy coraz mniej wart. Sam Waschington pisał już w 1780r., że wóz „pieniędzy papierowych ledwo wystarczy, by zapłacić za wóz żywności“. Wreszcie dolar papierowy stał się zupełnie bezwartościowym i w przeciągu całych dziesięciu lat posługiowano się w kraju tylko obcemi pieniędzmi. Nowy dolar, oparty na bimetalizmie złotym i srebrnym, zjawił się dopiero w roku 1792.

Z powodu zamierzonego wprowadzenia złotych wskaźników rozgorzała w Senacie naszym wielka dyskusja. Przemawiali krytycznie senator Szarski, ksiądz Adamski i ja. Bardzo jasno wykazaliśmy, że nie jest celowem dążenie do oficjalnego wprowadzenia miary złotej w tym samym czasie, kiedy codzennie niszczy się wartość pieniądza nowemi emisjami na potrzeby Skarbu. Przedewszystkiem *trzeba przerwać drukowanie pieniędzy* i przez to utrwalić ich wartość. Wszystkie nasze biedy są wynikiem niezdrowego pieniądza, nie wyłączając upadku moralności, autorytetu, zaniku poczucia obowiązku i oszczędności.

Szarski przytoczył słowa, napisane przed 400 laty przez Kopernika:

„Lubo niezliczone upadku królestw, księstw i rzezypospolitych możnaby oznaczyć przyczyny, to jednak cztery: niezgoda, śmiertelność, niepłodność ziemi i *spodlenie monety* są, według mego zdania, najgłówniejszemi. Spodlenie monety niektórzy tylko i to głębiej się zastanawiający uznają, z powodu, że nie naraz, gwałtownie, lecz zwolna i ukrytemi drogami przyprowadza państwo do upadku. *Moneta traci szacunek, szczególnie przez wielkie jej pomnożenie.*“

9 marca.

Dzisiaj wreszcie zakończyliśmy w Senacie rozprawy monetarne. Postawiłem wniosek o przerwanie rozpraw z tego powodu, że w ostatnich dniach została wniesiona do Sejmu ustawa sanacyjna Ministra Skarbu, która zajmuje się także sprawą wskaźnika złotego, a zatem będziemy o niej mówili przy rozpatrywaniu całego projektu. Należy się spodziewać, dodałem, że przed uchwaleniem ustawy sanacyjnej pan Minister Skarbu nie wyda żadnych zarządzeń w sprawie złotego wskaźnika. Wniosek mój został przyjęty.

17 marca.

Wczoraj premier Sikorski odczytał nam w Senacie rezolucję Rady ambasadorów Anglii, Francji, Włoch, Japonii i Stanów Zjednoczonych o uznaniu granic wschodnich w myśl naszych żądań. A zatem ustalone zostały granice nasze z Rosją, z Litwą i przyznane prawo suwerenności Polski nad Wschodnią Małopolską.

Marszałek Trąpczyński uczcił tę wiadomość rozzumnem przemówieniem:

„Akt mocarstw sprzymierzonych ma dla nas ogromne znaczenie, bo wytrąca moralną broń z rąk naszych rozlicznych wrogów - broń, za pomocą której podkopywano stale kredyt światowy Polski. Akt ten będzie dla nas i źródłem otuchy, bo świadczy o przyjaznych dla Polski uczuciach mocarstw sprzymierzonych, świadczy o ich zaufaniu do przyszłości Polski.

Nie powinniśmy się jednak oddawać uczuciu pewności i bezpieczeństwa, bo wypadki niedalekiej przeszłości uprzytomniły nam, że każde państwo byt swój li tylko na własnej powinno opierać sile. Taką siłę wytwarza nietylko umiejętne zrównoważenie dochodów i rozchodów Państwa, nietylko armja, kształcona przez fachowców, ale ściśle *poszanowanie prawa tak przez władze wykonawcze, jak i ustawodawcze.*

Teraz powinna się rozpocząć usilna praca nasza nad konsolidacją stosunków wewnętrznych, praca, która niewątpliwie ułatwi nam dzisiejsze zmniejszenie troski o sprawy zewnętrzne."

Na tem samem posiedzeniu Senatu referowałem ustawę o wyrównaniu opłat stemplowych oraz podatków od spadków i darowizn. W nadesłanym nam projekcie, już uchwalonym przez Sejm, znaleźliśmy tyle usterek i dziwolągów, że musieliśmy poczynić w nim szereg zmian. To oczywiście wstrzymuje wprowadzenie w życie ustawy, mającej przyspożyć dochodów Skarbowi, lecz Senatowi nie wolno puszczać lichych ustaw. Jeśli ze względów chwilowej potrzeby wejdzie na drogę tolerowania fuszerki ustawowej, to niechybnie dojdzie do samounicestwienia się. Dlatego też, stawiając wniosek odesłania projektu do komisji dla uczynienia poprawek, zakończyłem przemówienie temi słowy:

„Przecież Senat jest organem narodu w dziedzinie ustawodawczej, a zatem dbałość o to, aby ta dziedzina stała na wysokości zadania, jest pierwszorzędnym obowiązkiem Senatu. Musimy dbać o to, aby zwłaszcza te wysokie pierwiastki prawa naszego, jak prosta logika i jasność zawsze u nas panowały. Bez nich nie będzie poszanowania prawa, do czego nas wzywał dzisiaj p. Marszałek."

25 marca.

W charakterze Prezesa Związku Banków i Rady Giełdy Pieniężnej byłem dziś na poświęceniu gmachu Pocztowej Kasy Oszczędności przy ul. Jasnej. Gmach okazały zewnętrznie i wewnętrznie. Prezesowi Lindemu złożyłem szczere życzenia powodzenia i dalszego rozwoju instytucji, która w całym tego słowa znaczeniu udała się Polsce.

1 kwietnia.

W przeciągu pierwszego kwartału wypuściliśmy już przeszło 1000 miliardów (ściśle 1048) marek polskich. Prawdziwie astronomiczne cyfry. Nawet dobrze nie wiemy, jak się ta wielkość *tysiąc miliardów* nazywa: biljon czy tryljon. Szereg pomyślnych wypadków sprawił, że kurs marki nieco lepszy, niż przed miesiącem: 42 tysiące za 1 dolara.

Byłem u Prezydenta. Słusznie niezadowolony, że uchwały konferencji Belwederskiej jeszcze w życie nie wprowadzone. Natomiast bardzo się cieszy z ustalenia granic. Człowiek ten jaknajgłębiej przeniknięty jest bólami i radościami narodu. Tem tylko żyje. Ślicznie powiedział przed tygodniem w towarzystwie literatów i dziennikarzy:

„Cieszę się, że przychodzę do Was pod wrażeniem wiosny, która dzisiaj tak pięknie się objawiła. Wiosna niesie z sobą ciepło i słońce, a tego ciepła i słońca jaknajbardziej potrzeba pisarzom i dziennikarzom, aby mogli szeroko promieniować wiarą i miłością, tak bardzo potrzebnymi naszemu społeczeństwu. Życzę Towarzystwu i jego członkom pełnego powodzenia, a przedewszystkiem jaknajwięcej słońca w ich pracach”.

Jeździłem na wiec sprawozdawczy do Łęczycy. Dobrze poszło. Najbardziej zajmuje ludzi pytanie, na które nie potrafię odpowiedzieć: kiedy się pieniądź ustatkuje?

12 kwietnia.

Umarł nagle poseł prof. Henryk Radziszewski. Poznałem się z nim w Petersburgu przed 16 laty, kiedy po krachu finansowym wziął się do ciężkiej roboty dziennikarskiej, a następnie zdobył stanowisko w literaturze ekonomicznej. Zachęciłem go jeszcze w Petersburgu do opracowania monografii Banku Polskiego, i przez Leopolda Kronenberga ułatwiłem mu zdobycie funduszu na wydawnictwo, bardzo okazałe i pożyteczne.

Już za czasów polskich, w niemłodym wieku, uzyskał doktorat w Krakowskim uniwersytecie. Kiedy w 1919r. złożyłem Sejmowi, jako minister Skarbu, mój projekt Banku Polskiego, zmarły Radziszewski był referentem tego wniosku z ramienia komisji skarbowej. W tym charakterze urządzał u siebie prywatne zebrania rzeczoznawców, które bardzo przyczyniły się do usunięcia różnych wątpliwości.

1 maja.

Gabinet Sikorskiego zachwiany. Prawica zwalcza go. Chwilowe zaufanie do marki przepadło: 46625 za 1 dolara!

W banku poleciłem prowadzić rachunki i całą księgowość tylko w 1000-ch marek. Duże uproszczenie.

Prezydent objężdża Pomorze i wszędzie nawołuje do zgodnej pracy, łączności i wytrwałości. W Starogardzie powiedział, że granie na wartościach moralnych naszego narodu odnosi większe skutki, aniżeli odwoływanie się do argumentów siły. Ma zupełną rację.

W Kościerzynie mówił, że największym bogactwem narodu są jego cnoty i że Prezydent Rzeczypospolitej obowiązany jest wyrażać uczucia całego narodu.

W Kartuzach dał ostrą odpowiedź Gdańskowi za jego dąsy i knowania przeciw-polskie:

„Gdańsk nie pamięta dziś o tem, że żyje z Polski i musi podporządkować politykę swą interesom Polski. Polska nie była nigdy państwem zaborczem i teraz nie będzie bronią regulować stosunku Gdańska do siebie. Skoro Gdańsk żyje z pracy i bogactw naturalnych Polski i mimo to wykazuje nieuzasadnione roszczenia, to trzeba poważnie pomyśleć o odcięciu mu dopływu tych soków żywotnych, które go zasilają.“

W Gdyni, Pucku i Wejherowie kilkakrotnie powtórzył, że uwaga Polski musi się zwrócić ku zachodowi, nie jak dotąd — w stronę najmniejszego oporu — na wschód.

„Tutaj winni zwrócić swój wzrok i prężność gospodarczą Mazury i Małopolskę, nazbyt w przeszłości zapatrzeni ku wschodnim rubieżom.“

„Jako pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, który dostał szczęścia reprezentowania Majestatu Odrodzonej Polski na morzu, wzywam tu obecnych przedstawicieli sejmu i senatu, rządu, wojska, duchowieństwa i instytucji społecznych, ażeby razem ze mną powtórzyli ślubowanie z głębi serca narodu: żaden wróg nie rozerwie związku Polski z tą ziemią i morzem. Tak nam dopomóż Bóg!“

4 maja.

Focha przyjmowaliśmy bardzo serdecznie. Uroczystości 3-go maja wraz z odsłonięciem pomnika Poniatowskiego wypadły świetnie. Na zamku było za tłoczno.

1 czerwca.

Nowy prezes ministrów, Witos, wraz z całym gabinetem przedstawił się dzisiaj Senatowi. Exposé — tak jak każde exposé — dobrze napisane i pełne świetnych obietnic. Mnie interesowała zapowiedź założenia Banku Polskiego i wprowadzenia złotego. Ministrem Skarbu pozostał Grabowski.

Z marką naszą coraz gorzej: płacimy 52875 za 1 dolara. Zato Niemcy jeszcze więcej płacą swoich marek — 69500! A zatem jest już waluta gorsza od naszej.

Koskowski i Jabłonowski jeździli z wycieczką dziennikarsko-parlamentarną do Włoch. Mówił mi Bolek, że faszyzm nie jest wcale rozkoszny.

8 czerwca.

Bolesław Koskowski przemawiał dzisiaj w Senacie, w obronie rządów czysto-parlamentarnych. Powoływał się na praktykę dotychczasową: rządy, które nie były oparte na stałej większości, nie mogły sprostać zadaniom. To samo dzieje się na zachodzie. Ani w Anglii, ani we Francji

nie było rządów nieparlamentarnych. Rządy takie były w Austrii i skutki sprowadziły opłakane. Wyższość rządu parlamentarnego nad nieparlamentarnym nie ulega żadnej wątpliwości, bo za rząd pozaparlamentarny nikt nie ponosi odpowiedzialności.

Powiedziałem Bolkowi, który jest moim sąsiadem w Senacie, że zgadzam się zupełnie z jego wywodami, lecz nie wierzę w trwałość sojuszu stronnictw, na którym opiera się rząd Witosa.

Grabski też nie wierzy.

Żona z dziećmi w Nałęczowie.

2 lipca.

Jaknajfatalniej. Grabski ustąpił. Ministrem Skarbu Linde. Za dolara płacimy 103 tysiące marek, których jest w obiegu 3 i pół tysiąca miliardów, z czego 3 tysiące miliardów zużył skarb na pokrycie deficytów. W przeciągu półroczu puszczono marek 2773 miljardy. O uratowaniu marki już mowy być nie może.

W takich warunkach gościmy króla i królową Rumuńską.

4 lipca.

Chaos pieniężny doprowadził do tego, że mamy w Polsce 100 banków prywatnych i 9 rządowych. Wszędzie tryljonowe obroty i postępująca nędza. Mówiłem dziś o tem w Senacie. Wystąpiłem ostro przeciwko gwarancjom i kredytom rządowym, które dzisiaj stają się bezzwrotnymi podarunkami. Tak popularne hasła, jak pomoc dla drobnych rolników, dla drobnych rzemieślników, dla kolonji robotniczych i kooperatyw są nazbyt ponętne dla Sejmu, aby się im mógł oprzeć, dziwię się jednakże, że Rząd zachowuje się biernie. Powiedziałem, że inicjatywa w kierunku oszczędności powinna wyjść od Rządu, tymczasem ten nie przeciwstawia się kosztownym wnioskom sejmowym. Od 1919 r. do 1-go kwietnia r. b. wydano 1205 takich popularnych pożyczek na sumę 885 miljo-

nów marek i *nic nie wiemy*, co się z nimi stało. Trudno zaś przypuszczać, aby żaden z tych 1205 dłużników nic nie zwrócił, choćby dlatego, że oddanie dziś w nominalnej wartości tego, co się otrzymało w 1919 r., jest zbyt wielką przyjemnością, aby sobie na nią nie pozwolić, bo z ówczesnej marki nic właściwie nie pozostało.

8 lipca.

Byłem w Spale na naradzie skarbowej, zwołanej przez Prezydenta. Jazda samochodem bardzo przyjemna. Nowy minister, Linde, przedstawił swoje zamierzenia i rozczarował nas kompletnie. POCO go odciągnęli od pożytecznej działalności i posadzili na niewłaściwym miejscu? W obradach brali udział premier Witos, Steczkowski, Chrzanowski, Zdziechowski, Byrka. Bodaj że jedynym rezultatem narady było przeświadczenie o konieczności szybkiego wprowadzenia złotego polskiego. Tylko jak to zrobić, kiedy nie zrównoważony budżet wymaga dla siebie druku pieniędzy? Przed osiągniętą równowagą budżetu nie może być stabilizacji pieniądza.

Spała jest bardzo przyjemnem letniskiem. Obszerny, wygodny dom w środku pięknego lasu, nad brzegiem Pilicy. Niemcy pałac gruntownie opróżnili, zdziwiło mnie jednak, że pozostawili w stołowym pokoju bardzo kosztowne krzesła, obite świńską skórą z odcisniętymi herbami cesarskimi.

26 lipca.

Odwiedziłem swoich w Nałęczowie. Oprócz pięknego parku niema tam nic przyjemnego. Stan okropny dróg woła o pomstę dla gospodarki gminnej. Spotkałem się z panią Żeromską, którą znałem z dawnych czasów. Przypominaliśmy je sobie bardzo żywo, gwarząc w *chacie* Żeromskiego.

Antoś Rząd zalecił mi gorąco zajechać do Lublina, gdzie kończył szkoły. Gród ten nie zachwycił mnie, natomiast park mają piękny.

Byłem też na wsi pod Bychawą u państwa Kowerskich. Śliczna rezydencja, lecz krajobraz rolniczy wolę w Kutnowskiem, lub na Kujawach.

2 sierpnia.

Za dolara płaci się dzisiaj 200 tys. m., za rubla złote-
go 125 tys. m.! Nic dziwnego, skoro miesięcznie wypu-
szczamy już przeszło 1000 miliardów. Za parę butów
zapłaciłem miljon, za ubranie 5½. W lipcu otrzymałem
w Banku pensji 15 miljonów.

11 sierpnia.

Referowałem dzisiaj w Senacie projekt ustawy o po-
datku majątkowym i przeprowadziłem ją w tej postaci,
w jakiej uchwalił ją Sejm. W normalnych warunkach
podatek ten byłby bezsensownym, dziś jest konieczny.
Zazaczyłem jednak, że ta jedna ustawa nie sprowadzi
uzdrowienia Skarbu i równowagi budżetu. Muszą
przyjść inne. Dziwi mnie, powiedziałem, dlaczego Rząd
dotychczas nie zażądał od parlamentu, w którym ma
większość, wyłonienia rady naprawy Skarbu, z szero-
kimi pełnomocnictwami ustawodawczymi w dziedzinie
skarbowości? Historia tych kilku ustaw, które rozpa-
trywaliśmy, wymownie stwierdza niemożliwość postę-
powania dotychczasową drogą. Jeśli nie zejdziemy
z niej, to dojdziemy do przepaści.

28 sierpnia.

Spędziłem 9 dni w Jaremczu, razem z Koskowskimi,
i tylko dlatego, że z nimi. Zakątek cudny, lecz warunki
hotelowe okropne. Zato drogi piękne. Pogoda i humory
sprzyjały. Huculi w ubiorach odświętnych wyglądają
bardzo malowniczo, zwłaszcza na tle wiejskich dREW-
nianych cerkiewek, np. w Mikuliczynie. Obrzędy i śpie-
wy cerkiewne niczem się nie różnią od prawosławnych.
Mieszkają w chatach bez kominów. W izbach, do któ-
rych zaglądałem, było czysto. Pracują głównie w prze-

myśle drzewnym, w przedsiębiorstwach żydowskich, które dzierżawią wszystkie składy i tartaki państwowe.

Mówiono mi, że drzewo z lasów państwowych wywozi się dzień i noc: dniem jawnie, nocą — skrycie. Na tych kradzionych transportach huculi najwięcej zarabiają. Pisałem o tem do ministra dóbr państwowych, Gościckiego.

8 września.

Byłem 3 dni w Głuchowie pod Poznaniem. Maciuta biada nad rozwydrzeniem dzieciarni wiejskiej i znacznem obniżeniem poszanowania cudzej własności.

— Kradną wszystko, tak jak u was, tylko jeszcze lepiej. A bo kto pilnuje? Za Niemca to żandarm konny przynajmniej raz w tygodniu był we wsi, a polskiego konnego policjanta, objeżdżającego wsie, anim razu tu nie widział.

— A jednak wieś poznańska wydaje mi się jaśniejsza, weselsza, niż za Niemca.

— Eh, porządku i karności niema.

Po powrocie do Warszawy zastałem już na miejscu Lindego — ministra Kucharskiego, a cenę marki polskiej obniżono do 249 tys. za 1 dol. W Berlinie płać za dolara aż 50 milionów marek niemieckich! Czyżby nasza marka miała podążać wśląd za niemiecką?

26 września.

Przemawiałem dzisiaj w Senacie w rozprawach nad ustawą o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Musiałem wystąpić przeciwko popularnym zachciankom nadmiernego uprzywilejowania niektórych zawodów kosztem pustego Skarbu. A ponieważ nauczyciel, senator Woźnicki, w bardzo długiej i ciekawej przemowie groził wybuchami, jeśli się tych życzeń nie uwzględni, odpowiedziałem:

— Przy rozstrzyganiu spraw państwowych w Senacie nie powinniśmy powodować się żadnemi zewnętr-

nemi pomrukami, ani groźbami w rodzaju tych, któreśmy słyszeli, że struna może pęknąć, a nawet i to, niestety, usłyszeliśmy, że wybuchnie strejk nauczycielski. Gdyby to się stało, to nauczycielstwo okryłoby się hańbą, i dlatego właśnie nie dopuszczam myśli, żeby coś podobnego mogło nastąpić.

Głosowanie ma się odbyć jutro.

Przed 3 dniami jeździłem do swego okręgu wyborczego na wiece sprawozdawcze. Bardzo dla mnie nieprzyjemna czynność, bo muszę wobec wyborców wstydić się za naszą bezsilność wobec katastrofy pieniężnej.

Za palto zimowe Hani zapłaciłem dzisiaj 30 miljonów marek!

Nowy minister skarbu, Kucharski pojechał do Londynu po złote runo. Zabrał ze sobą mało poważnego senatora Hamerlinga, ale nie uważał za właściwe porozumieć się wpierw z posłem angielskim, bez którego opinii banki angielskie nic nie uczynią.

W październiku ma zjechać do nas rzeczoznawca finansowy, Hilton Young.

4 października.

Paniczny spadek naszej marki: $\frac{1}{2}$ miliona za 1 dolara! W ostatnim kwartale wypuściliśmy $7\frac{1}{2}$ tysiąca miliardów. Obecnie tysiąc miliardów wystarczy zaledwie na tydzień.

Radzie naszego Banku złożyłem wniosek przeszacowania ważniejszych pozycji bilansu i wykazywania ich nadal w złotych, odpowiadających złotemu frankowi, a to w tym celu, aby choć nieco zbliżyć cyfry bilansowe do rzeczywistej wartości majątku bankowego. Między innymi takie podałem przykłady:

„Jeśli już na początku roku suma 46 mil. m., reprezentująca wartość bilansową trzech dużych nieruchomości Banku, stała znacznie poniżej wartości samego tylko umeblowania lokalu bankowego, to

dzisiaj (we wrześniu) za tę sumę nie nabędzie się nawet 3 maszyn do pisania. Jeszcze dziwniej przedstawia się suma 200 milionów m., reprezentująca w bilansie kapitał akcyjny Banku, gdyż wiadomo, że samo tylko wydrukowanie tych akcji dzisiaj więcejby kosztowało.“

Tymczasem jest coraz gorzej. Odbywa się masowe i całkowite wyzucie z majątku dawnych akcjonariuszów i wkladców.

Chory pieniądz zatruwa duszę obywatela. W kraju wre. Idealne podłoże dla wszelkich przewrotów.

Kucharski jest już 12-m ministrem Skarbu: Byrka (kierownik), Englich, Karpiński, Biliński, Grabski, Steczkowski, Michalski, Jastrzębski, Grabski, Markowski (kierownik), Linde, Kucharski.

10 października.

Senator Woźnicki wystąpił dzisiaj bardzo ostro przeciwko Kucharskiemu:

„Całe społeczeństwo w niesłychanie dotkliwy sposób odczuwa skutki niedołężnej i bezprogramowej działalności Rządu, przede wszystkim w dziedzinie skarbowej i gospodarczej. Przypadkowe i niezrozumiałe zmiany ministrów w najważniejszych resortach, a szczególnie druga już zmiana Ministra Skarbu w ciągu dwóch miesięcy niepokoi cały kraj, gdyż świadczy o braku jakiegokolwiek stałego planu w gospodarce Rządu.

Urzędujący od miesiąca Minister Skarbu nie uznał za stosowne przedstawić izbom ustawodawczym planu swej działalności, chociażby w tym celu, aby uspokoić opinię publiczną, zatrwożoną katastrofalnym stanem gospodarki państwowej.“

Minister Kucharski odpowiedział, że w najbliższych dniach przedstawi budżet i wówczas wyłoży swój program.

24 października.

Jako sprawozdawca komisji skarbowo-budżetowej Senatu, przeprowadziłem dzisiaj dwie ustawy: o wykładniku podwyżki raty podatków gruntowych i budynkowych, oraz o podwyższeniu kar za zwłokę.

Z wyjątkiem jednej tylko ustawy o podatku majątkowym, wszystkie inne, z którymi mieliśmy do czynienia, nie miały zupełnie charakteru nowego podatku, a miały na celu jedną tylko rzecz: *podążać za spadkiem marki*. To jest właśnie przekleństwo złego pieniądza, które się odbija na wszystkich dziedzinach życia, nie tylko gospodarczych, ale i moralnych. To, co było słuszne przed paru miesiącami, dziś musi być zmienione. W marcu wyznaczaliśmy kary za zwłokę 10% miesięcznie, dzisiaj Rząd występuje o podwyższenie tej wysokiej stawki do 150% miesięcznie, czyli do 1800% rocznie, i musimy się na to zgodzić, bo żądanie jest słuszne, obawiam się tylko, że znowu na krótko.

28 października.

Pomimo że Sejm wyraził zaufanie gabinetowi Witos-Głabiński 208 głosami przeciwko 191, nastąpiła gruntowna rekonstrukcja: Roman Dmowski wszedł na miejsce Seydy (sprawy zagr.), Stanisław Grabski na miejsce Głabińskiego (oświata), Alfred Chłapowski na miejsce Gościckiego (rolnictwo). Pozatem wszedł do gabinetu Wojciech Korfanty, jako wicepremier.

Mamy zatem w Rządzie trzech niewątpliwie zasłużonych i silnych ludzi: Witos, Korfanty, Dmowski. Gorąco życzę im powodzenia.

31 października.

V Za franka szwajcarskiego płacimy 300 tys. m., za dolara 1.600.000 m. Powód bardzo jasny: w październiku przeszło z drukarni do Skarbu 9 tysięcy miliardów marek polskich! W obiegu znajduje się ich 23.080.000.000.000.

Kto potrafi, niech przeczyta.

11 listopada.

Dzisiaj upływa 5 lat od chwili, kiedy polacy stali się gospodarzami Polski. Naogół dużo się zrobiło, tak że powszechny egzamin z naszych umiejętności organizacyjnych ostatecznie źle by nie poszedł, gdyby tylko nie ta straszna gospodarka finansowa. Jednakże i tu przenika już powszechne nieomal zrozumienie śmiertelnego niebezpieczeństwa życia nad stan, z budżetem deficytowym — rodzicem bezwartościowej marki polskiej, przeto nie wątpię, że opanujemy i tę dziedzinę gospodarki państwowej.

W każdym razie zadanie polskiego ministra skarbu jest bajecznie trudne, choć każdemu nowemu łatwiej pracować, niż poprzednikowi, bo organizacja coraz sprawniejsza i rola coraz płodniejsza.

Kucharski bodaj nic nie robi.

Za dolara płacimy 1.800.000 marek. Pensja miesięczna woźnego banku wynosi już 25 mil. m. Te ciągłe obliczanie i dopłacanie dodatków drożyznianych życie w biurach zatrudnia.

Córka moja, Stefa, zaręczona. Żona przygotowuje wyprawę. Za bieliznę (bez roboty) zapłaciliśmy 222 mil. m., za szkło i porcelanę 128 mil. m., za platery — 162½ mil. m.

Ponieważ wszystkie rachunki prowadzimy już nie w markach, lecz w milionach marek, przeto proponuję nazywać nasz dzisiejszy pieniądz *milmarka*. Podobnie, jak portugalskie i brazylijskie *milreisy*.

16 listopada.

Marszałek Trąpczyński przedwczoraj bardzo ostro napiętnował w Senacie zbrodniczość zaburzeń Krakowskich z d. 6 listopada:

„Szanowni Senatorowie!

Wobec ostatnich tragicznych wypadków, jakie zaszły w Krakowie, uprosiłem senatorów: Adelmana, Nowaka i Godlewskiego, aby w imieniu Senatu na pogrzebie zamordowanych żołnierzy złożyli wieniec na ich grobie.

Żołnierze, których pamięć teraz święcimy, polegli tak samo za Ojczyznę, jak ci, którzy ponieśli śmierć w walkach z wrogiem zewnętrznym, polegli w obronie ładu i porządku, bez których Państwo istnieć nie może.

Bezprzykładna zniewaga majestatu Rzeczypospolitej, jaka zaszła w Krakowie, wywołała jeden okrzyk oburzenia w całej Rzeczypospolitej. Zniewaga ta wymaga odstraszonego ukarania winnych, i to nie tylko morderców, ale i tych, którzy ich rękę uzbroili. Rząd, który zgniecie z bezwzględną energią wszelkie zakusy zamętu, może być pewny uznania i poparcia olbrzymiej większości społeczeństwa. Odruch społeczeństwa w tym względzie daje pewność, że krew żołnierzy naszych nie popłynęła nadaremno“.

Zbrodniczość wodzirejów Krakowskich była tak oczywista, że dziwię się, jak mógł protestować przeciwko oświadczeniu marszałka Senatu tak poważny socjalista jak Posner.

Dziwni ludzie ci posłowie-socjaliści. Nie chcą tego uznać, że skoro przy najbardziej swobodnych wyborach powszechnych, przeprowadzonych według najbardziej demokratycznej ordynacji, nie mogli zdobyć dla siebie przewagi mandatów, ani nawet bardzo poważnej ich części, to widocznie nie mają prawa wyłącznej reprezentacji „pracującego ludu“. Lecz cóż robić, kiedy uwierzyli w to swoje posłannictwo i wierzyć w nie innym nakazują! Kiedy słyszę uczciwego posła-socjalistę, przemawiającego wciąż zwrotami przeciwnymi *my* — *wy*, to czuję, że taki pocziwy pan głęboko wierzy w to, że świat dzieli się na socjalistów i niesocjalistów.

Pomimo to, lubię ich słuchać, bo choć w rzeczowych twierdzeniach są bardzo słabi, to zato w krytyce bardzo mocni, a do krytyki jest dużo materiału, ich krytyka jest bardzo pożyteczna.

Na tem samem posiedzeniu Senatu referowałem w imieniu komisji skarbowo-budżetowej sprawę przepisów o podatku dochodowym w wojew. śląskiem.

Z marką coraz gorzej: za dolara liczą 2.100.000 m., za rękawiczki zapłaciłem 2½ mil. m., za kapelusz Henryk zapłacił 4½ mil. m.

W miarę wzrostu cen potęgują się namiętności partyjne. Bodaj że dochodzą do najwyższego wrzenia.

18 listopada.

Wczoraj byłem na uroczystem otwarciu przez Prezydenta Transatlantyckiej Centrali Radjotelegraficznej za Powązkami. Polska jest piątym państwem, mającem bezpośrednią, bezdrutową komunikację z Ameryką. Wszystkie urządzenia imponujące. Obawiam się, że dochodu z tego Skarb mieć nie będzie.

Henryk szczęśliwy, gdyż Prezydent podał mu rękę.

Za 10 rb. złotych płacimy 15 milionów marek.

Ambasador japoński w Londynie zakomunikował prasie, że w czasie ostatniego trzęsienia ziemi znikło w Tokio 316.000 domów, co stanowi 71% ogólnej liczby budynków w tem mieście.

30 listopada.

Byłem na naradzie finansowej w Spale, pod przewodnictwem Prezydenta. Jeździłem samochodem razem z Władysławem Grabskim i Zygmuntem Chrzanowskim. Był też Steczkowski, Mielczarski i minister Kucharski.

Kucharskiego przedstawienie stanu rzeczy zrobiło dobre wrażenie. Osiągnięcie bezdeficytowego budżetu nie jest beznadziejne. Powstanie Banku Polskiego jest konieczne. Waloryzacja podatków niezbędna.

Dzięki prostej uprzejmości gospodarza, 2-dniowy pobyt w Spale był bardzo przyjemny. Pogoda sprzyjała, jeździłszy po lesie.

Po powrocie do Warszawy spotkaliśmy się z lawinowym spadkiem marki: dzisiaj 3.550.000 za dolara. Marek w obiegu jest 53,217 miliardów, t. j. że w listopadzie przybyło ich 30 tysięcy miliardów, czyli codziennie przybywało tysiąc miliardów, co mój Larousse zowie *tryljonem*.

5 grudnia.

Referowałem w Senacie nowelę o podatku giełdowym. Podniesienie stawek może być usprawiedliwione tylko jako środek czasowy. Projekt ustawy wniesiony przez Skarb do Sejmu jeszcze 13 czerwca!

6 grudnia.

Przyjęliśmy dzisiaj w Senacie ważną ustawę o waloryzacji podatków. Referował senator Buzek. Ja też przemawiałem, zaznaczając, że chodzi tu o zmianę wykładnika podatkowego z powodu spadku marki. Jednostka podatkowa, oparta na złocie, będzie lepsza i stałsza, niż dotychczasowe wskaźniki, oparte na cenach hurtowych.

16 grudnia.

Rząd Witos—Korfanty—Dmowski przewrócił się. Zgubiła go bezpośrednio secesja 15 Piastowców pod przewodnictwem Bryła, zaś istotnie — licha zwartość stromieństw większości oraz niepowodzenia skarbowe. Za dolara płacimy $5\frac{1}{2}$ miliona marek, wobec 40 tysięcy przed 9 miesiącami i 17 tysięcy przed rokiem. Dorożka kosztuje dziś 250 tys. m., tramwaj 50, bułka 17, jajko 80 tys. m.

Byli Jerzowie z dziećmi. Wydali miljardy na oporządzenie się.

Przed tygodniem byłem w Belwederze: Prezydent zgębiony atakami Sejmu na Rząd, lecz wierzy w poprawę finansów. To bardzo ważne, bo naogół istnieje szalone przygębienie, które może nas pchnąć w ramiona opiekuńcze Ligi Narodów, z których trudno się będzie wyplątać.

W końcu października Prezydent był w Włocławku i tam na przyjęciu wygłosił zdumiewająco silny akt wiary:

„My wszyscy musimy teraz twardo powiedzieć sobie, że *własnymi siłami* wyjść możemy z ciężkiego położenia skarbowego i gospodarczego. Trzeba tylko przestać wątpić, kiwać się i wahać, przestać czekać na jakiegoś Mesjasza, bogatego w dolary, czy funty, którzy nas ocalili.

Jeżdżę po całej Polsce i widzę jej wielkie bogactwa, przede wszystkim w pracy. Nie mam wątpliwości, że sami siebie podnieść zdołamy, jeżeli tylko wzbudzimy i utrwalimy w sobie wiarę w siebie i przekonanie, że *bez obcej pomocy poradzić sobie musimy*. My dzisiaj nie jedną bitwę, lecz wojnę na polu gospodarczym wygrać musimy, i pamiętać, że stanie się to nie innym cudem, lecz tylko cudem wielkiej współpracy kierowników, urzędników i wszystkich obywateli, takim cudem, jakim zwyciężyliśmy nad Wisłą. Widzę już ten czas nie dalej, jak w *roku przyszłym*, kiedy jak wodzowie po wygranej wojnie zdobili piersi żołnierskie znakiem „Virtuti Militari“, my zdobić będziemy krzyżem zasługi obywatelskiej tych, którzy pracą swoją do odniesienia trwałego zwycięstwa na polu gospodarczym dopomogli.

Pracować musicie wszyscy, bo praca to główny motor podnoszenia naszego dobrobytu“.

21 grudnia.

Po nieudanej misji Thuguta stworzenia rządu parlamentarnego, na wyraźne życzenie Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesem Rady ministrów i ministrem Skarbu został znowu Władysław Grabski! Wierzę w niego. Ludzi do gabinetu dobrał odpowiednich.

W wczorajszym exposé w Senacie zapowiedział, że nowy Rząd skieruje całą energję aparatu państwowego i spo-

leczeństwa do naprawy Skarbu. Podoba mi się wiara jego w siłę społeczeństwa:

„Nie lekceważąc bynajmniej dobroczynnego oddziaływania na naprawę skarbu wszelkiej pomocy zagranicznej, Rząd stawia sobie za zadanie takie zogniskowanie wysiłków własnych społeczeństwa, by były one w stanie wyprowadzić nas z dzisiejszego ostrego stanu krytycznego.

Polska ma bilans handlowy korzystny, rany, zadane życiu gospodarczemu przez wojnę, są przeważnie zagojone, przemysł i rolnictwo w znacznym stopniu odbudowane, a ostatnie cieszy się wielkim w roku bieżącym urodzajem. W takiej chwili nie jest rzeczą dopuszczalną wątpić we własne siły i ociągać się z wysiłkiem własnym dla sanacji i reformy. Nikt inny jak Rząd jest powołany do pokierowania temi siłami. Do tego jednak *musi posiadać szczególne pełnomocnictwa*, o które w najbliższym czasie zwróci się do Sejmu“.

Nareszcie! Konferencja Belwederska domagała się tego przed rokiem!

Jeśli uzyska żądane pełnomocnictwa, to zwycięży.

Nawet marka przestała spadać: przed trzema dniami 6.400.000, dziś 6.050.000 za 1 dolara.

Odbywają się niezliczone konferencje walutowe. Przeważa chęć natychmiastowej reformy.

23 grudnia.

Dzisiaj byłem na uroczystości poświęcenia pierwszego parowozu, zbudowanego w fabryce *Parowóz*. Był Prezydent Rzeczypospolitej. Grabski jest słusznie rozżalony na panów dyrektorów, którzy w przemówieniach swoich nie raczyli nawet wdzięcznie wspomnieć o nadzwyczajnie szerokiej pomocy kredytowej, jaką Skarb Polski świadczył fabryce.

ROK 1924.

Oczekiwanie reformy. Poprawa budżetu. Nagroda Skłodowskiej. Śmierć ks. Lutosławskiego. Ustawa o naprawie Skarbu. Szerokie pełnomocnictwa. Zostaję prezesem Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego. Pierwsze prace. Ostateczna redakcja statutu. Wyjazd mój do Spawy ze statutem. Konferencje. Pierwsza odezwa Komitetu. Warunki zapisów. Odezwa Rządu. Rozporządzenie o przerywaniu zadłużania się Skarbu w P. K. K. P. Koniec inflacji. Zostaję prezesem Rady nadzorczej P. K. K. P. Sprawa biletów złotych. Stawki dyskontowe. Napływ walut. Powolność zapisów na akcje. Kurs marki ustalony. Tablica pamiątkowa. Nowa odezwa Komitetu. Wpłaty ratowe. Nacisk na kupców i przemysłowców. Ruch żywiołowy wśród urzędników. Zwycięstwo kompletne. Zostaję prezesem Banku Polskiego. Zebranie założycielskie. Pierwsze posiedzenie Rady. Mój program. Otwarcie Banku. Najpiękniejszy dzień mego życia.

3 stycznia.

W gotowem już sprawozdaniu wstępnem Zarządu Banku Tow. Sp. za ubiegły rok napisałem:

„Niema dzisiaj w Polsce ważniejszego zadania nad reformę pieniężną, i nikt jej też tak bardzo nie pożąda, jak każdy bank, pojmujący swoje wysokie znaczenie w życiu gospodarczem. Ponieważ świadomi jesteśmy bogactwa zasobów Polski, przeto wierzymy, że usiłowania rządu zostaną uwieńczone dobrym skutkiem i że nasze męczarnie walutowe wreszcie się skończą. Oby jak najprędzej!“

Postanowiliśmy w tym roku urządzić Walne zebranie akcjonariuszów już 30 stycznia, a zatem obszernie, jak zwykle, sprawozdanie już się drukuje. Napewno wszystko na czas będzie gotowe, dzięki czemu unikniemy głupstwa rozpatrywania noworocznego bilansu dopiero po kilku miesiącach, kiedy już pieniądź inflacyjny zmienił go do niepoznania.

Francuzi zawsze przodują w ocenie zasług społecznych: w uznaniu naukowych zasług wynalazców radu przyznano uroczyście pani Curie-Skłodowskiej *narodową* rentę dożywotnią 40 tysięcy franków rocznie.

Za godzinę jadę do Belwederu, na zaproszenie Prezydenta.

8 stycznia.

Grabski oczekuje zrównoważenia budżetu za kilka miesięcy. W lutym ma być pobrany podatek majątkowy, w marcu — dochodowy, w kwietniu — znowu majątkowy, w maju — gruntowy, w czerwcu — obrotowy. Pomimo radosnych zapowiedzi bliskiej reformy, marka znowu gwałtownie spadła: 31 grudnia 6,4 miliona za 1 dolara, 5 stycznia — 7,3, dzisiaj — $10\frac{1}{4}$ milionów.

Umarł ksiądz Kazimierz Lutosławski. Bardzo wykształcony i zdolny człowiek, wybitny parlamentarzysta i działacz obozu narodowego.

Jaka szkoda, że będąc jednym z najwpływowszych referentów Konstytucji, nie sprzeciwił się szalonej poprawce o bezpłatnem nauczaniu, co jest niemożliwością w biednej Polsce i prowadzi do lekceważenia prawa przez Rząd.

11 stycznia.

Ustawa o naprawie Skarbu uchwalona prawie jednomyślnie przez obie Izby! Bardzo byłem rad, że w imieniu komisji skarbowo-budżetowej mogłem referować wczoraj tę ustawę w Senacie, bo przywiązuję do niej, t. j. do szerokich pełnomocnictw, nadawanych przez nią ministrowi skarbu, olbrzymie znaczenie. Powiedziałem z trybuny, że Senat dotychczas nie rozpatrywał jeszcze tak ważnej ustawy, która powołana jest do usunięcia największej bolączki naszego życia. Ze wszystkich krańców, zakątków i ośrodków ziemi naszej płynie do Warszawy jeden okrzyk szczerzy, gorący: *skończcie z pieniądzem, który uniemożliwia nam życie, dajcie nam wreszcie dobry pieniądz!*

Zaznaczyłem też, że podobna ustawa o naprawie Skarbu była wniesiona już 1 marca, również przez ministra Grabskiego, lecz przez Sejm wcale nie była rozpatrywana. I oto teraz po 11 miesiącach, ten sam Sejm bajecznie szybko uchwała ustawę, *dającą Rządowi tak wielkie pełnomocnictwa, jakie nie są znane w dziejach parlamentów.*

Widocznie wszyscy już są dostatecznie przekonani, że tak dalek iść nie może, że życie wymaga natychmiastowej,

gruntownej reformy skarbowej i walutowej, które nie mogą być przeprowadzane normalnie według długotrwałej procedury ustawodawczej, lecz wymagają postępowania szybkiego, śmiałego i uproszczonego, któreby umożliwiała *bezwzględne* wykonanie powyższych decyzji.

Senat, oczywiście, przyjął dzisiaj ustawę bez zmian, prawie jednomyślnie: za ustawą głosowało 64 senatorów, przeciw 5.

Jeśli Prezydent dzisiaj jeszcze ustawę podpisze, to od jutra Rząd, za zgodą Prezydenta, *może*: 1) podnosić stawki podatków bezpośrednich, a mamy już podatki: gruntowy, przemysłowy, dochodowy i majątkowy; 2) zmieniać stawki celne, stosownie do koniunktur gospodarczych; 3) przedsięwziąć wszelkie środki, jakie uzna za właściwe, dla uniknięcia deficytu budżetowego i dla doprowadzenia oszczędności w gospodarce zakładów państwowych i samorządowych; 4) zaciągać pożyczki wewnętrzne i zewnętrzne do $\frac{1}{2}$ miljarda franków złotych; 5) sprzedawać państwowe przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe do sumy 100 mil. fr. zł., z wyłączeniem trzech tylko: zakładów naftowych w Drohobyczu, fabryki nawozów azotowych w Chorzowie i salin; 6) zmienić system pieniężny.

Pierwsze pięć punktów mają przygotować grunt dla 6-go, dziś najważniejszego.

W tej dziedzinie zakres pełnomocnictw obejmuje: wprowadzenie nowego systemu pieniężnego, opartego na monometalizmie złotym, ustalenie stosunku marki polskiej do nowej jednostki pieniężnej, przerachowanie na nową walutę zobowiązań, wreszcie powołanie do życia banku emisyjnego, jako spółki akcyjnej z udziałem Państwa, nadanie mu specjalnego statutu z uprawnieniem do emisji biletów bankowych, które mają być prawnym środkiem płatniczym.

Wszystko bez Sejmu i Senatu, tylko w drodze rozporządzeń Prezydenta, na podstawie uchwał Rady Ministrów.

Bajeczne pełnomocnictwa.

Jesteśmy uratowani!

12 stycznia.

Otrzymałem pismo od Ministra Skarbu z d. dzisiejszego:

Powołuję Pana na członka Komitetu Organizacyjnego Banku Emisyjnego, mającego być utworzonym stosownie do art. 1 ust. 11 p. „b” ustawy z dn. 11 stycznia 1924 roku o naprawie Skarbu Państwa i reformie walutowej.

Zebranie organizacyjne członków Komitetu odbędzie się w dniu 14 stycznia 1924 r., o godz. 4 $\frac{1}{2}$ po południu, w moim gabinecie, w którym o wzięcie udziału uprzejmie Pana proszę.

Najbliższem zadaniem Komitetu będzie wydanie opinii o opracowanym projekcie statutu Banku Polskiego.

Wypracowany przez Ministerstwo Skarbu projekt statutu Banku Emisyjnego przysyłam w załączeniu.

Minister Skarbu

W. Grabski.

Ponieważ Grabski życzy sobie, abym w Komitecie organizacyjnym objął przewodnictwo, przeto przed godziną wysłałem pismo do Związku Banków, którem składałem mandat prezesa i członka Rady Naczelnej Związku.

14 stycznia.

Do Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego Minister powołał: mnie, księdza patrona Adamskiego z Poznania, Zygmunta Chrzanowskiego, Jana Steczkowskiego i Franciszka Stefczyka. Ja przewodniczę. Pierwszem naszym zadaniem ostateczne opracowanie statutu Banku, na podstawie projektu ministerjalnego, który wymaga dużo zmian i poprawek.

Dzisiejsze zebranie odbyło się u Ministra. Ministerstwo reprezentuje, oprócz Grabskiego, jego wiceminister Klarner i dyrektor departamentu kredytowego, Młynarski, Polską Kr. P. P. — Zygmunt Karpiński, którego powołałem odrazu na sekretarza komitetu.

17 stycznia.

Przedwczoraj zbieraliśmy się dwa razy: rano w P.K.K.P., popołudniu w Banku Tow. Sp. Wczoraj opracowałem cały statut redakcyjnie, już po wprowadzeniu przyjętych poprawek, dzisiaj rano odbyło się ostatnie czytanie (w P.K.K.P.), zaś o 3-ej popołudniu, przepisany statut w redakcji komitetu wręczyłem Grabskiemu. Dziś jeszcze, zapewne teraz, statut B.P. rozpatrywany jest przez Radę Ministrów.

Grabski czasu nie traci: już przedwczoraj ukazały się rozporządzenia o poborze drugiej zaliczki podatku majątkowego, o wypuszczeniu bonów podatkowych i 10% pożyczki kolejowej. Nie jest wykluczone, że już preliminarz budżetowy na luty uda się zamknąć bez deficytu, a to dzięki znacznemu zmniejszeniu niedoboru kolejowego, zwiększonym wpływom z podatków oraz zmniejszeniu wydatków na wojsko.

Marka trzyma się na poziomie 9,8 mil. za 1 dol.

18 stycznia.

Awantura z prawnikami. Znaleźli urojone zarzuty prawne co do redakcji niektórych artykułów, wobec czego dzisiaj wieczorem o 8½ musieliśmy się (z Komitetu, oprócz mnie, był tylko Zygmunt Chrzanowski) raz jeszcze zejść w gabinecie Ministra, i do północy spierać się z prawnikami, delegowanymi przez Prezydium Rady Ministrów oraz Ministerstwo Sprawiedliwości.

Gdyby Grabski nie był jednocześnie prezesem Rady Ministrów, nie pokonalibyśmy dziś prawników. Wreszcie przebrnęliśmy przez wszystkie prawne wątpliwości, oczywiście przy wzajemnych ustępstwach. Ostateczna redakcja statutu ustalona. Jutro ma być przepisany w Radzie Ministrów i przed wieczorem doręczony mi, abym na noc mógł wyjechać do Spały i nazajutrz przedłożyć Prezydentowi do podpisu.

Wszystkie wprowadzone przeze mnie zmiany do pierwotnego projektu zostały utrzymane, nie mogłem natomiast przeprowadzić skreśleń dwóch zupełnie zbytecznych urzędów: wiceprezesa i komisarza, pomimo że Grabski był mego zdania.

21 stycznia.

Przedwczoraj, z podpisanym przez premiera statutem, wyjechałem na noc koleją do Spały. W Tomaszowie czekały na mnie sanki z pałacu, noc była prześliczna, to też nie długa jazda przez las była przyjemna. Około 2 po północy zajechałem przed pałac, gdzie stary służący czekał na mnie z herbatą, poczem odprowadził do przeznaczonej sypialni, oznajmiając, że pan Prezydent wyjdzie na śniadanie o 9 rano. Istotnie tak było. Po śniadaniu poszedłem z Prezydentem na mszę do sąsiadującej z pałacem kaplicy, poczem wróciliśmy, i natychmiast Prezydent zabrał się do bardzo dokładnego czytania i rozważania statutu. Dopiero przed drugą skończyliśmy. Naogół Prezydent był zadowolony ze statutu. Podpisał.

W miłej atmosferze swobodnej gościnności przepędziłem świąteczne poobiedzie w Spale, skąd wróciłem tą samą drogą do Warszawy, gdzie stanąłem o północy, z drogocennym portfelem w rękę.

Statut B.P. wraz z rozporządzeniem o systemie monetarnym już się drukuje w *Dzienniku Ustaw*.

O 11 rano miałem w P. K. K. P. zebranie przedstawicieli banków, przemysłu, handlu i rolnictwa, celem zaznajomienia ich z najważniejszymi ustępami statutu i z warunkami zapisów na akcje.

Zebranie to nie mogło mnie natchnąć wielką wiarą w powodzenie zapisów. Za dużo mówili o swojej biedzie i o pomocy zagranicznej. Pomimo to, przystępujemy do roboty z całą energją. Trzeba będzie odbyć jeszcze mnóstwo konferencji, przede wszystkim z prasą. Jutro zostanie ustalona technika zapisów, poczem zaraz wyjdzie odezwa Komitetu, wzywająca całe społeczeństwo do zapisów na akcje.

Aby zebrać wymagany statutem kapitał 100 mil. zł., trzeba sprzedać cały miljon stułotowych akcji. Bagatela!

Otrzymałem już urzędową nominację, dzisiaj datowaną:

„Na podstawie art. 91 statutu Banku Polskiego, mianuję Pana członkiem Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego i powierzam Panu przewodnictwo w tym Komitecie.“

Minister Skarbu
W. Grabski.

25 stycznia.

Roboty bardzo wiele, tarć także nie mało, ale wciąż posuwamy się naprzód.

Jutro ukaże się pierwsza odezwa Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego. Tak brzmi:

„Statut Banku Polskiego, rozważany na licznych zebraniach przedstawicieli szerokich kół społecznych, poddany ocenie przez ludzi nauki i wybitnych znawców potrzeb życia gospodarczego, został przyjęty przez Rząd, podpisany przez Prezydenta Rzeczypospolitej i ogłoszony w Dzienniku Ustaw (Nr. 8 z dnia 25 stycznia 1924 r.). Akt ustawodawczy został dokonany, reszta należy do społeczeństwa, gdyż jego głosy rozstrzygnęły o charakterze prywatnym, a nie rządowym banku emisyjnego w Polsce.

Bank Polski, powołany do regulowania obiegu pieniężnego i ułatwiania kredytu w Polsce, otrzymujący od Państwa najcenniejszy przywilej emisji biletów bankowych, będących prawnym środkiem płatniczym, ma być, wzorem większości banków emisyjnych w Europie, prywatną spółką akcyjną.

Przy zupełnem zagwarantowaniu przestrzegania interesów państwowych, działalność banku wolną będzie od wpływów tej lub innej polityki Rządu i prądów politycznych kraju. Walne Zebranie akcjonarju-

szów wybiera Radę Banku, zaś Prezydent Rzeczypospolitej mianuje prezesa Banku, czuwającego nad przestrzeganiem statutu i kierunkiem działalności. Bank Polski przez regulowanie życia gospodarczego kraju pełnić będzie funkcje państwowe, prowadzony zaś będzie przez czynniki społeczne.

Odpowiedzialność wielka, zadanie zaszczytne.

Komitet, powołany przez Ministra Skarbu, w myśl art. 91 statutu, do przygotowania organizacji Banku i zebrania kapitału zakładowego, przystępuje do tej pracy w tem przekonaniu, że szerokie warstwy społeczne odczuwają niezwykle ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce, i przez wydatne poparcie prac Komitetu ułatwią osiągnięcie jego zamierzeń, dążących przede wszystkim do jaknajszybszego zamknięcia listy akcjonariuszów, już zapoczątkowanej przez Prezydenta Rzeczypospolitej i przez Prezesa Rządu“.

Istotnie, to są dwaj pierwsi akcjonariusze Banku Polskiego. Ja jestem trzeci.

Cena akcji stużłotowej — 100 franków w złocie, lub 19,30 dolarów.

Wpłaty na akcje mogą być dokonywane wyłącznie walutami zagranicznymi i złotem.

27 stycznia.

Ukazała się w pismach Odezwa Rządu Polskiego do Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej:

Rząd obecny, powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej i obdarzony zaufaniem Sejmu, objął ster Państwa z silnem postanowieniem zaprowadzenia ładu w gospodarstwie publicznem, a przedewszystkiem powstrzymania spadku waluty, wynikającej z braku równowagi między dochodami a wydatkami Państwa, i nadmiernego z tego powodu druku pieniędzy papierowych, niepokrytych złotem.

Sejm i Senat dla ułatwienia wyjścia z kryzysu finansowego udzieliły Rządowi szerokich pełnomocnictw, pozwalających bez zwłoki wydawać rozporządzenia, potrzebne dla uzdrowienia Skarbu Państwa i przeprowadzenia reformy walutowej.

Przedsięwzięte dotychczas środki: podwyższenie i przyspieszenie raty podatku majątkowego, wypuszczenie bonów podatkowych i pożyczki kolejowej, łącznie z waloryzacją podatków i ścisłym stosowaniem oszczędności w wydatkach — dają rękojmię *że już w pierwszych dniach lutego nastąpi dawno oczekiwany stan, kiedy rząd będzie mógł wyrzec się dalszego druku pieniędzy papierowych na potrzeby Państwa.*

Zapewnienie bliskości tej chwili dało Rządowi podstawę do wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o nowej walucie — złotym polskim, który ma zastąpić dzisiejszą markę, i o statucie Banku Polskiego, któryby tę nową walutę oparł na silnym fundamencie złota i innych prawnych zabezpieczeń. Rząd ze swej strony wyrzeka się całkowicie zwracania się do tego Banku o kredyt na swoje potrzeby, ażeby nowemu pieniądzwowi zapewnić jaknajzdrowsze podstawy.

W chwili tak poważnej, mającej największe znaczenie dla przyszłości Państwa, rząd, świadom odpowiedzialności przed narodem, poczytuje za swój obowiązek zwrócić się do społeczeństwa, bo od jego sumienia i gorliwego poparcia zależy szybkie i pomyślne zakończenie podjętej przez rząd reformy walutowej.

Oddając Bank Polski w ręce samego społeczeństwa, rząd dla dokonania wyboru pierwszych akcjonariuszów Banku powołał osobny Komitet Organizacyjny z osób, zajmujących wybitne i niezależne stanowiska w naszym życiu gospodarczym. Bank rozpocznie swoje czynności za parę miesięcy, wypuszczając nowy pieniądz — złoty. Zanim to nastąpi, rząd zapewni mar-

W Polsce polskiej już wcześniej, bo w najbliższych dniach lutego, stała wartość przez wyrzeczenie się dalszego jej drukowania na potrzeby państwowe. W tym celu Rząd odda nadzór nad Polską Krajową Kasą Pożyczkową Komitetowi Organizacyjnemu Banku.

Jaknajwiększe wysiłki muszą być zrobione w tym kierunku, aby istotnie w lutym, jak i w każdym innym miesiącu tego roku, dochody Skarbu starczyły na wypłatę pensji urzędniczych i inne niezbędne wydatki. Zadanie to, po tylu latach gospodarki deficytowej jest tak wielkie, że Rząd dokonać go będzie w stanie tylko przy współudziale całego społeczeństwa w osiągnięciu należytej wydatności podatków i pożyczek wewnętrznych.

Rząd wydał już zwaloryzowaną pożyczkę kolejową oraz bony podatkowe w złotych i wyda w najbliższym czasie inne papiery zwaloryzowane i oprocentowane. Pocztowa Kasa Oszczędności przyjmuje oszczędności zwaloryzowane. W ten sposób ludność będzie mogła bezpiecznie, tak jak przed wojną, składać oszczędności pieniężne. *Rząd nie dopuści, żeby ktokolwiek na takich oszczędnościach mógł ponieść stratę.* Odżyć więc winien w całym narodzie zmysł oszczędności pieniężnej i zakwitnąć na nim zdrowy kredyt państwowy, tak bardzo Polsce potrzebny.

Rząd żywi przekonanie, że wspólnym wysiłkiem własnym oraz całego społeczeństwa zdoła w najbliższym czasie dokonać dawno oczekiwanego przez naród przełamania kryzysu finansowego. Cel ten da się osiągnąć przez wielkie natężenie sił płatniczych społeczeństwa, przez ograniczenie wielu nawet pilnych potrzeb oraz przez usilną pracę i oszczędność na wszystkich polach i przez wszystkie sfery.

Oszczędności muszą być stosowane nie tylko w państwowej gospodarce, lecz i w prywatnej.

Miernikiem wartości obywatelskiej w każdym nowożytnym państwie jest także rzetelne płacenie poda-

tków, kierowanie się prawdą przy deklarowaniu stanu majątkowego i uiszczanie należności Skarbowi we wskazanych terminach, lokowanie swoich oszczędności w kraju, a nie w obcych walutach i nie zagranicą.

Gdy wszyscy spełnią swój obowiązek, szybko nadejdą czasy normalne.

Powszechne przeświadczenie, że przywrócenie normalnych stosunków walutowych leży w interesie najszerszych warstw ludności, nadaje Rządowi pewność, że wysiłki obecnie ku temu zmierzające znajdują należyte zrozumienie i gorliwe współdziałanie całego społeczeństwa, przedewszystkiem w nabywaniu zwaloryzowanych pożyczek wewnętrznych i akcji Banku Polskiego, i że nawet bez zastosowania przygotowanych już środków przymusowych wszystkie podatki będą zapłacone w ustanowionych terminach.

Prezes Rady Ministrów *Wł. Grabski*.

28 stycznia.

Powszechne narzekania na nieprzyjmowanie marek przy zapisach na akcje. Tłumaczymy, że przecież Bank Polski powstaje celem zastąpienia bezwartościowej marki pieniądzem zdrowym, jakim ma być złotówka, oparta na kruszcu i walutach. Słusznie, lecz z drugiej strony co ma robić nabywca akcji, jeśli ma tylko marki? Kupić w banku prywatnym dolary? Nie pozwalają na to przepisy dewizowe.

Trzeba je zmienić. Grabski zgadza się.

Wyszło rozporządzenie waloryzacyjne, w myśl którego weksle wystawione po 28 b. m., jeśli przedstawione są do dyskonta w P. K. K. P., muszą być zwaloryzowane, t. j. opiewać na złote.

31 stycznia.

Tarcia w Komitecie z powodu różnego stosunku do kapitałów obcych. Projekt Chrzanowskiego nie podoba mi się. Jestem za szerokim dopływem kapitałów zagranicz-

nych do Polski, lecz nie do Banku Polskiego, który ma być najcenniejszym narzędziem narodowym.

Cały Komitet przedstawił się dzisiaj Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Prezydent jest jaknajlepszej myśli.

Ustanawia się Radę Nadzorczą Polskiej Kr. K. P. Ja zostaję prezesem. Czynności przybywa. Zrzekłem się wszystkich honorowych stanowisk. Po złożeniu prezesury w Związku Banków, złożyłem mandat prezesa Rady Giełdy Pieniężnej i prezesa Rady Syndykatu Przekazowego. W Banku Tow. Sp. i w Senacie wziąłem urlop.

Marka ustaliła się na poziomie 9.350.000 za 1 dolara.

Grabski mówił mi, że wyjdzie rozporządzenie o zamknięciu kredytu w Pol. Kr. K. P. dla Skarbu. Dzisiaj wyszło rozporządzenie o wypuszczeniu 5% Premjowej pożyczki dolarowej.

1 lutego.

Rada ministrów obradowała dzisiaj nad rozporządzeniem o zamknięciu kredytów dla Skarbu na pokrycie niedoborów budżetowych. Grabski z Belwederu jeszcze nie wrócił.

Godzina 7 wieczorem.

Córka przyniosła dodatek nadzwyczajny *Kurjera Warszawskiego*. Rozporządzenie podpisane. Przełomowa chwila dla naszych finansów!

2 lutego.

Ludzie oczom nie wierzą, czytając niniejsze rozporządzenie:

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1924r., stanowią co następuje:

§1. Dla przygotowania likwidacji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej oraz nadzoru nad jej działalnością emisyjną i kredytową powołuje się Radę Nadzorczą, w skład której wchodzi członkowie Komitetu Organi-

zacyjnego Banku Polskiego oraz trzej członkowie, przez nich za zgodą Ministra Skarbu kooptowani.

§2. *Kredyt dla Skarbu Państwa w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na pokrycie niedoboru budżetowego zamyka się stanem zadłużenia z dnia 1 lutego 1924r. Dalsze pożyczki z tego tytułu są wykluczone.*

§3. Wykonanie tego rozporządzenia powierza się Ministrowi Skarbu, który ustali w drodze rozporządzenia zakres działalności Rady Nadzorczej, przewidzianej w §1 niniejszego rozprządzenia.

§4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 lutego 1924r.

Prezydent Rzeczypospolitej:

S. Wojciechowski.

Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu:

W. Grabski.

A zatem koniec inflacji, koniec męczarniom!

Marek polskich w obiegu było 20 stycznia 178 tysięcy miliardów, z czego na rachunek Skarbu poszło 124 tysiące miliardów.

8 lutego.

Odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej P. K. K. P. Przedwczoraj otrzymałem pismo Grabskiego, powierające mi przewodnictwo w Radzie. Oprócz członków Komitetu Organizacyjnego B. P., do składu Rady zostali zaproszeni: inżynier Tadeusz Sułowski, poseł Zygmunt Seyda i poseł adwokat Łypacewicz.

Postanowiliśmy pracować bezpłatnie.

12 lutego.

Steczkowski w Komitecie kwestjonuje możliwość posługiwania się przez przyszły Bank Polski olbrzymim zapasem biletów złotych, dawno przygotowanych, jeszcze za me-

go ministerstwa w r. 1919. Według niego mają być przeszkodą: data 28 *lutego* 1919r. oraz podpisy ówczesnych dyrektorów P. K. K. P., a zatem i mój. Gdyby tak było, to Bank nie mógł by powstać w tym roku, bo dobre wykonanie biletów wymaga długiego czasu. Steczkowski żąda powołania rzeczoznawców prawników z prof. Fierychem lub Wróblewskim z Krakowa. Muszę się w tej sprawie porozumieć wpierrw z mecenasem Henrykiem Konicem, do którego mam pełne zaufanie.

Zapisy na akcje idą słabo: zaledwie 13599 akcji. Głównymi ośrodkami zapisów są oddziały P. K. K. P., których dyrektorzy organizują konferencje i komitety propagandy.

13 *lutego*.

Oznaczyliśmy na Radze Nadzorczej P. K. K. P. stopę dyskontową dla weksli złotych na 12%.

14 *lutego*.

Ochrona lokatorów prowadzi do krzywdy ludzkiej i do zdziczenia obyczajów. Kupiłem dziś dla córki prawo do mieszkania w 3 malutkich pokojkach, w starym domu przy ul. Nowowiejskiej, w podwórzu, za 10 miliardów marek! Córka moja będzie płaciła groszowe komorne gospodarzowi, zaś miliardy za odstępnę wziął jakiś oficer, który korzystał z mieszkania w drodze rek wizycji. Zwyczajnie oszustwo.

16 *lutego*.

Szczęśliwie skończył się przewóz z magazynów bankowych na Nowogrodzkiej do skarbcza w P. K. K. P. 1347 skrzyń z biletami złotowemi, dostarczonemi jeszcze w 1919r. i 1920r. z Londynu i Paryża. Obecnie odbywa się przeliczanie, sortowanie i banderolowanie w paczki po 100 sztuk. A jest tego mnóstwo: 127½ miliona sztuk!

21 lutego.

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Nadzorczej P. K. K. P. poleciliśmy dyrekcji zamykać kredyty tym bankom, które u siebie pobierają więcej, niż dwukrotna stawka dyskontowa P. K. K. P., t. j. więcej niż 24%.

Działalność kredytowa P. K. K. P. ma być bezwzględnie przystosowana do działalności przyszłego B. P. Żadnych kredytów, które według statutu B. P. nie mogą być pokryciem banknotów, nie może nadal P. K. K. P. udzielać.

Kredyty towarowe mają być likwidowane, natomiast zwiększone wydatnie kredyty dyskontowe.

Pisałem do Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi z wyrażeniem wielkiego żalu, że dotychczas nie wykazali swego zainteresowania akcjami Banku Polskiego.

25 lutego.

Byłem wczoraj w Belwederze na bridgu, u Prezydenta. Bardzo przyjemnie spędziłem wieczór.

Pol. Kr. K. P. zdobyła już tyle walut, że płacenie za nabyte akcje markami nie przedstawia trudności. Aby tylko chcieli nabywać! Staram się zachęcić gminy miejskie i wiejskie. Niektóre komitety na prowincji działają doskonale.

Nikłe zapisy w Małopolsce.

Przemysł narazie tylko obiecuje. Wywieramy nacisk na korzystających z kredytów w P. K. K. P.

Lista zapisów wykazuje 43377 akcji.

1 marca

Z biletami złotowymi zwyciężyłem. Rzeczoznawcy — prawnicy, członkowie komisji kodyfikacyjnej: Ludwik Domański, Henryk Konic i prof. Wróblewski orzekli, że dawna data i dawne podpisy nie są przeszkodą do wypuszczenia biletów w obieg, albowiem emisję ich należy uważać za dokonaną dopiero z chwilą puszczenia ich w obieg.

Wycofywane z obiegu zniszczone bilety markowe wy-

syłamy po przedziurkowaniu do papierni w Włocławku i Bydgoszczy, gdzie przerabiają je na masę papierową i płacą nam po 6 złotych franków za 100 klg. papieru. Napływ tych biletów jest tak wielki, że obecnie wysyła się 100 skrzyń dziennie, zawierających 5 milionów biletów.

3 marca.

Akcjonariuszów Banku Polskiego jest już przeszło 4000, lecz wzięli akcji zaledwie 54.000. Do miliona sztuk djabło daleko.

Jednoczesne ściąganie podatku majątkowego bardzo zapisom przeszkadza.

W lutym Skarb żył z dochodów. Ani jednej marki nie pożyczył z P. K. K. P. Brawo Grabski!

Zyski inflacyjne przerwały się. Nastąpiło coś w rodzaju kryzysu gospodarczego.

W sobotę byłem z rodziną na ślicznym raucie w Łazienkach, urządzanym przez Prezydenta. Czuło się atmosferę XVIII wieku.

Kurs giełdowy marki utrzymujemy wciąż na poziomie 9300 — 9350 za 1 dol., co będzie odpowiadało zamierzonemu stosunkowi późniejszej wymiany: 1.800.000 za jednego złotego.

Od dzisiaj wszystkie oddziały P. K. K. P. mogą już przyjmować wpłaty na akcje B. P. w markach polskich.

6 marca.

Stowarzyszenie urzędników skarbowych w Polsce rozpoczęło żywą agitację za zapisywaniem się na akcje B. P.

Ministerstwo zapewnia wszelkie możliwe ulgi.

Dotychczas zapisuje się na akcje tylko inteligencja miejska: urzędnicy, nauczyciele, księża, prawnicy, lekarze, kaszy przezorności, miasta i gminy, na których bardzo mi zależy. Większych przemysłowców, kupców i ziemian wciąż brakuje.

8 marca

Jeden z najbogatszych ludzi w Polsce, Jakub P. nabył zaledwie 100 akcji Banku Polskiego, t. j. tyle co ja.

Przy takich zapisach nie zbierzemy szybko 100 milionów złotych. Trzeba będzie zmienić statut, aby można było rozpocząć działalność Banku już przy wpłacie połowy kapitału. Członkowie komitetu są temu przeciwni, natomiast przywiązują duże znaczenie do ułatwień kredytowych dla większych akcjonariuszów, czemu znowu ja się sprzeciwiam, bo byłoby to zdobywaniem przywileju wobec innych kosztem Skarbu.

Zapasy walutowe P. K. K. P. szybko wzrastają. Mamy już 16 milionów dolarów.

Kredyty gospodarcze znacznie zwiększyliśmy: w lutym z 98 na 150 tryljonów. Pomimo to przemysłowcy wciąż się skarżą na Radę Grabskiemu i Kiedroniowi, a nawet Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Dotychczas nie nabyto jeszcze $\frac{1}{10}$ części akcji: zaledwie 87405.

11 marca.

Minister zatwierdził zaprojektowany przeze mnie napis na tablicy pamiątkowej, jaką przed otwarciem Banku chcemy umieścić w głównej sali:

Państwo Polskie, powołując do życia w roku 1924 Bank Polski, jako ostoję ładu pieniężnego w kraju i jako wyraz duchowej łączności z przedwiekową instytucją tejże nazwy, wyraża wdzięczność tym licznyim obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na Skarb Narodowy.

Napis ten ułożyłem wspólnie z Antosiem Rządem.
Zaraz wyjeżdżam do Belwederu.

15 marca.

Grabski zwołał w Ministerstwie zebranie przedstawicieli warstw gospodarczych i słusznie nawymyślał im za ociąganie się z zapisami na akcje Banku. Składałem na tem zebraniu sprawozdanie z dotychczasowego stanu zapisów, wykazującego wprost nikły udział rolników oraz firm handlowych i przemysłowych. Naogół zaś ruch wzmagą się: już sprzedaliśmy 121023 akcje.

17 marca.

Rozsyłamy nową odezwę Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego, zawiadamiającą o ułatwionych warunkach nabywania akcji w 4 ratach, aż do 1 lipca.

Odezwę rozpocząłem następującym wstępem:

„Lista akcjonariuszów Banku Polskiego wykazuje już przeszło 10.000 nazwisk. Nie zawiodła więc wiara, że szerokie warstwy społeczne odczuwają ważne znaczenie instytucji, niezbędnej dla uzdrowienia stosunków pieniężnych w Polsce. Niema najmniejszej wątpliwości, że w dalszym ciągu lista akcjonariuszów będzie stale wzrastała, dzięki czemu dotychczasowy przebieg zapisów może świetnie osiągnąć zamierzony cel rozmieszczenia miljona akcji. Jednakże potrzeba na to chociażby kilku miesięcy czasu, którym niestety nie rozporządzamy, gdyż Bank musi powstać w najbliższym miesiącu, zaś ostateczny termin zapisów, oznaczony na koniec marca, przedłużony być nie może. Wobec tego wzywamy tych, którzy dotychczas akcji Banku nie nabyli, aby uczynili to najprędzej, koniecznie przed upływem bieżącego miesiąca.“

Na liście akcjonariuszów wyczytałem z zadowoleniem *Deutsch-Oberschlesischer Volksbund für Polnisch-Schlesien, zur Wahrung der Minderheitsrechte, w Katowicach — 10 akcji.*

20 marca

Polska Kr. K. P. rozsyła okólnik do wszystkich pracowników, z tem, że mogą nabywać akcje B. P. w 6 ratach, po 30 mil. m. miesięcznie.

Sprzedaliśmy już 145703 akcje.

22 marca

Polecono wszystkim oddziałom P. K. K. P. sporządzić wykazy tych akredytowanych przedsiębiorstw, które akcje B. P. dotychczas nie wzięły, uprzedzając, że przyznany kredyt będzie im cofnięty.

Liczba sprzedanych akcji wzrasta: 162930.

24 marca

Musiąłem dzisiaj ostro wystąpić przeciwko skargom kupiectwa na zbyt małe kredyty. Napisałem im, że przeglądając dość pokaźny wykaz firm handlowych, korzystających z kredytu w P. K. K. P., z przykrością stwierdzam, że bardzo wiele firm z tego wykazu nie figuruje na liście akcjonariuszów Banku Polskiego, oraz że wiele zapisów nosi charakter odczepnego, gdyż suma wziętych akcji znajduje się w zbyt rażącej dysproporcji do majątku i znaczenia firmy. Na liście akcjonariuszów, posiadających conajmniej 100 akcji, a zatem mogących być członkami Rady, figurują zaledwie dwie firmy kupieckie z Warszawy.

Zakończyłem pismo wyraźnie:

„Wobec tak nieprzyjaznego stosunku kupiectwa do tworzącego się Banku, zakładanego siłami całego społeczeństwa, nie będą się Panowie dziwili, że władze przyszłego Banku będą musiały o fakcie tym pamiętać, nawet przy stosowaniu polityki kredytowej.

Ponieważ jeszcze mamy tydzień czasu do zamknięcia zapisów, przeto proszę najuprzejmiej o rozważenie niniejszego.“

26 marca.

Zapisy ruszyły wspaniale: mamy już rozebranych 202677 akcji. Liczba akcjonariuszów przeszło 30.000. Być może pozostanie do 1 kwietnia nierozebranych akcji zaledwie 250 tys. czyli $\frac{1}{4}$ część. Te mógłby wziąć Skarb. Rozmawiałem o tem z Grabskim. Już ustaliliśmy termin zebrania założycielskiego Banku na 15 kwietnia, a otwarcia Banku Polskiego na 28 kwietnia.

Bardzo podoba mi się jego stanowczość, niezbędna w takich wypadkach, kiedy zewsząd wysuwane są wątpliwości, zresztą nieuzasadniane, albo uzasadniane bojaźnią.

Na dzisiejszem posiedzeniu Komitetu członkowie jego wprost przerazili się, kiedy zakomunikowałem im wyznaczone terminy decydujących zebrań. Wysuwali przeszkody techniczne, które jednak nie są istotne.

Oświadczyłem, że całą techniczną stronę biorę całkowicie na siebie i zapewniłem, że będę gotów ze wszystkim.

29 marca.

Dzisiaj otrzymałem następujące pismo z kancelarii Prezydenta:

Do Pana

Stanisława Karpińskiego

w Warszawie.

Na podstawie art. 35 statutu Banku Polskiego (Dz. Ust. 1924r. n-r 8 poz. 75) mianuję Pana na okres 5 lat Prezesem Banku Polskiego.

Warszawa, dnia 29 marca 1924r.

Prezydent Rzeczypospolitej

S. Wojciechowski.

Prezes Rady Ministrów

i Minister Skarbu

W. Grabski.

Wysyłam pismo do Marszałka Senatu ze złożeniem mandatu senatora i do Rady Banku Tow. Sp. — ze zrzczeniem się stanowiska członka Zarządu i dyrektora Zarządzającego.

Z Bankiem Tow. Sp. rozstaję się nie bez żalu, bo łączymnie z nim wspomnienie 14-letniej pracy, rzetelnie obywatelskiej. Doznałem w nim rozkoszy zwycięstwa zdrowej idei zrzeszenia, wytężonej pracy i sprawnej organizacji, cieszyłem się nadzwyczajnym rozwojem Banku przed wojną, broniłem od klęsk wojennych i uratowałem z rozszałej powodzi inflacyjnej. Następcom moim pozostawiam bilans majątkowy Banku nawskroś zdrowy.

Zapisy wzrastają wprost żywiołowo: 414.969 akcji.

2 kwietnia.

Zapisy przedwczoraj zakończone, lecz rezultat ostateczny jeszcze nie wiadomy, ponieważ wobec wprost żywiołowej fali nabywców, Oddziały zawałone robotą. Pozwoliłszy na przyjmowanie zapisów w ostatnią niedzielę do południa.

Skarb napewno nie dostanie swoich 200 tys. akcji, zarezerwowanych dla urzędników.

Bardzo się cieszę, że koszty organizacji wyniosły zaledwie 45 tys. zł., z czego ogłoszenia i komunikaty propagandowe 35 tys. zł. Wszyscy członkowie komitetu i jego prezes pracowali bezpłatnie.

5 kwietnia.

Niewiarogodne! *Zgłaszają się jeszcze nabywcy, a zaspokoić ich już nie możemy.* Klarner oświadczył, że z pozostałych dla Skarbu 180 tys. akcji nic odstąpić nie może, bo musi z tego dać część Przemysłowcom Śląskiemu, a reszta nie wystarczy dla urzędników państwowych i oficerów.

Ilość akcji sprzedanych w miejscach, rejestrowanych w Komitecie, wynosi 820 tysięcy.

Zwycięstwo kompletne!

Cały kapitał akcyjny 100 mil. zł. zebrany.
Bez udziału zagranicy i bez udziału magnatów!
Charakter zapisów nawskroś polski: przeszło 75.000 akcjonariuszów. Zdobyliśmy się na wielki czyn narodowy.*)

7 kwietnia.

Na poczet akcji wpłacono walutami 48 mil. zł., złotem 20 milionów zł.

Najwięcej, bo 70% zapisów przypada na zabór rosyjski, 19% na zabór pruski, 11% na zabór austriacki.

17 kwietnia.

Przed tygodniem schwycił mnie atak kamieni nerkowych. W niewłaściwej chwili, bo podczas wizytacji Menicy Państwowej na Pradze przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Już przedtem czułem się bardzo źle. Tam padłbym zemdlny, gdyby nie Zygmunt Chrzanowski, który podtrzymał mnie i odwiózł do domu. Bóle okropne.

Pierwszy ratował mnie Antoś Rząd, następnie Semerau-Siemianowski.

Poraz pierwszy doświadczyłem cudów morfiny.

Bez niej nie mógłbym być przedwcześniej na Zebraniu Założycielskim Banku Polskiego. Zebranie odbyło się w wielkiej sali Filharmonji, przy ul. Jasnej, w obecności 1620 akcjonariuszów, reprezentujących 635 tys. akcji. Zebranie zagaśli premier Grabski, którego powitały długotrwałe oklaski. Po jego przemówieniu ja objąłem przewodnictwo, w charakterze Prezesa Banku.

Czułem się djabło źle, pomimo to cały porządek dzienny został wyczerpany, spółka akcyjna prawnie zawiązana i wybory dokonane.

Strasznie zbolały i osłabiony wróciłem do łóżka.

*) Po otrzymaniu ze Skarbu pełnej listy nabywców - urzędników, liczba akcjonariuszów Banku Polskiego wzrosła do 180.000, z których 134.000 posiadało po 1 akcji.

Przed wieczorem odwiedził mnie Grabski. Radość z dokonanego dzieła zepsuło nam postępowanie Lewjatana *), który, nie licząc się z ważnością chwili, wystąpił z odrębną listą wyborczą, tak, jak gdyby chodziło o zwyczajną spółkę handlową. Zachłanność Lewjatana była tembardziej przykra, że z jego strony Komitet organizacyjny doznał jaknajmniej pomocy. Do zapisów przystąpiono dopiero wówczas, kiedy powodzenie już było w masach zapewnione, korzystając przytem szeroko z pomocy kredytowej skarbu i P. K. K. P.

Postanowiłem stale występować przeciwko mniemaniu, jakoby w postaci Banku Polskiego powstała zwyczajna prywatna spółka akcyjna, mogąca wyłaniać jakieś większości rządzące. Nie, Bank Polski został powołany przez Naród i jemu tylko ma służyć. Zaznaczyłem to wyraźnie na zebraniu założycielskiem i wczoraj na pierwszym posiedzeniu nowowybranej Rady, które zagailem następującem przemówieniem:

„Przed rozpoczęciem obrad pierwszej Rady B. P. pocztuwam się do obowiązku przedstawienia Panom moich zapatrywań na najbliższe zadania Banku, którego kierunek działalności należy w pierwszym rzędzie do Panów, którego charakteru publicznego „strzec niezłomnie“ przed chwilą ślubowaliśmy. Pragnę w ten sposób złożyć przed Radą moje wyznanie wiary bankowej, aby ułatwić tworzenie wspólnymi siłami programu działalności od pierwszej chwili, aby umożliwić wzajemne poznanie się w dziedzinie zamierzeń, aby usunąć jaknajwięcej nieporozumień zasadniczych, aby przyczynić się do spotęgowania wydajności naszej pracy, wysoce zaszczytnej i wielce odpowiedzialnej.

Pierwszy artykuł mojej wiary wygłosiłem już publicznie we wczorajszem przemówieniu na Zebraniu

*) Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów.

Założycielskiem: Bank Polski w istocie swojej nie ma być własnością akcjonariuszów, lecz własnością narodu. Charakter publiczny działalności Banku Polskiego musi być i będzie przestrzegany dopóty, dopóki istnieć będzie przywilej emisji znaków pieniężnych, przywilej najcenniejszy ze wszystkich, jakim Państwo nowożytnie rozporządza. Jeśli w myśl art. 46-go statutu biletu Banku mają być prawnym środkiem płatniczym, jeśli mają posiadać nieograniczoną moc umarzania zobowiązań przez zapłatę, jeśli poza B. P. nikt aż do r. 1944-go nie będzie mógł wypuszczać takich biletów, to oczywiście, że charakter państwowy podstawowej działalności Banku wysuwa się na plan pierwszy. Państwo, a nie kto inny, obdarza bilety Banku siłą pieniądza, przeto działalność emisyjna Banku jest czynnością państwową.

Jeśli państwa, pod wpływem ekonomicznego geniusza Anglii, powierzają tę czynność prywatnym bankom uprzywilejowanym, to przez to bynajmniej nie pozbawiają emisji jej charakteru publicznego, państwowego, lecz raczej tym właśnie bankom nadają charakter instytucji państwowych, zabezpieczonych od wpływów rządu w dziedzinie kredytowej. To samoograniczanie się rządów w działalności kredytowej banków emisyjnych jest wynikiem instynktu samozachowawczego, który, zresztą po szeregu gorzkich doświadczeń, przejawiał się w powszechnie przyjętym nakazie: oddzielić władzę stwarzającą pieniądze od szafowania kredytem, przeszkodzić, aby na emitujących pieniądze działali zgubnie ci, którzy je pożyczają, gospodarce pieniężną kraju podporządkować wymogom życia gospodarczego i odseparować ją od interesów poszczególnych warstw i jednostek. Ta właśnie idea powodowała tymi czynnikami, które powołały do życia Bank Polski nie jako bank rządowy, lecz jako spółkę akcyjną, hojnie przez Państwo

wyposażoną dla celów państwowych: regulowania obiegu pieniężnego i ułatwienia kredytu.

Dążenie do utrzymania *stałej wartości złotego* wysuwa się z natury rzeczy na pierwsze miejsce wśród zadań B. P. Zadanie to nie łatwe ze względu na niemożliwość wprowadzenia w szybkim czasie wymiany biletów na złoto, co właśnie najskuteczniej gwarantuje stałość waluty. Ponieważ jednak nie jest rzeczą niemożliwą utrzymanie stałej waluty bez obiegu złotej monety wewnątrz kraju i bez wymiany biletów na złoto, przeto musimy być świadkami wszystkich dróg postępowania, aby wybrać z nich najlepszą.

Posiadanie większego zapasu walut zagranicznych i dewiz, które Bank w czasie ich zwyżki może sprzedać, jest najbardziej znanym i wypróbowanym sposobem regulacji kursów, celem ochrony własnej waluty. Wiadomo, że głównie polityką dewizową Bank Austrii.-Węg., nie będąc zobowiązany do wymiany swych not na złoto, mógł w ostatnim 20-leciu przed wojną utrzymać kurs korony w granicach złotych punktów. Wiadomo, że i Rosyjski Bank Państwa dla celów regulacyjnych trzymał stale wielkie zasoby u korespondentów zagranicznych, zaś Bank Rzeszy Niemieckiej zaczął znacznie powiększać zapas walut już od 1908 r.

Oczywiście, że dążąc stale do gromadzenia walut, Bank Polski musi ześrodkować obieg weksli zagranicznych w swoich rękach i uzyskać na rynku dewizowym faktyczną przewagę nad innymi bankami, przewagę strzeżoną nie przepisami prawnymi, lecz polityką dewizową i kredytową.

Dążenie do *stałego powiększania zapasów złota* musi być uznane za wskazane nie tylko jako środek konieczny do wprowadzenia kiedyś w życie art. 47-go o wymianie biletów, lecz jako czynnik psychiczny bilansu emisji. Polityka dewizowa umożliwia utrzyma-

nie stałości waluty, zapasy złota nadają tej stałości pewność.

Bez dobrego *bilansu płatniczego* zachwiać się musi jaknajzręczniejsza polityka dewizowa, dlatego działalność Banku Polskiego musi być bezpośrednio związana z polityką handlową i finansową Państwa. Jeśli polityka gospodarcza nie będzie prowadziła do podniesienia ogólnego dobrobytu, to zabraknie najważniejszego zabezpieczenia stałości polskiej waluty. Pamiętajmy, że nie na bogactwie metalowem opiera się stałość i pewność waluty, lecz przede wszystkim na zdrowym ustroju gospodarczym kraju.

Polityka kredytowa Banku emisyjnego musi być wiernym towarzyszem polityki dewizowej. Oczywiście, że dzisiaj nie da się tak łatwo oddziaływać polityką dyskontową na przypływ lub odpływ walut zagranicznych. Różnica pomiędzy stopą dyskontową Banku Emisyjnego a stopą banków i dyskonterów prywatnych wytworzyła się tak wielka, że warunki pod tym względem nie mogą być porównywane ze stosunkami przedwojennymi. Zmiany zaszły w czasie ostatnim w P. K. K. P. poprawiły nieco sytuację, jednakże dzisiejsza urzędowa stopa dyskontowa nazbyt odbiega od życia, aby można ją było uznać za właściwą. Przy różnicy dochodzącej do paru set procent nie może być żadnej mowy ani o zdrowej gospodarce emisyjnej, ani o pretensji regulowania potrzeb kredytowych. Zarówno kupiec jak i fabrykant do kalkulacji cen będą włączali nie koszty kredytu urzędowego, lecz prywatnego. Skutkiem tego niska stopa urzędowa nie jest w stanie ani oddziaływać na dopływ kapitałów zagranicznych, ani na tanieść artykułów. Cały zysk pomiędzy urzędową a prywatną stopą staje się udziałem korzystającego z kredytu Banku emisyjnego, bez żadnego pożytku ogólnego.

Zjawisko to będzie miało niesłychanie ważne znaczenie w działalności kredytowej B. P., gdyż

jeszcze przez długi czas nie będzie mogło być mowy o śmiałej polityce kredytowej, polegającej na skupie całego materiału dyskontowego, pod warunkiem, aby materiał ten był niewątpliwie dobry. Do całkowitego zaspokojenia potrzeb kredytu, do nasylenia rynku wewnętrznego znakami pieniężnymi jeszcze daleko. Polityka kredytowa musi być podporządkowana zdolności emisyjnej Banku, przyczem zdolność ta, odpowiadająca statutowi, nie może być w pierwszym czasie całkowicie wyzyskana, a to dlatego, że zaledwie ukończyliśmy okres inflacji marki polskiej i musimy się bardzo obawiać inflacji złotego. Życie gospodarcze musi się zawczasu przygotować do bardzo przezornej gospodarki złotym polskim. Znaczna część potrzeb kredytowych będzie musiała być zaspakajana bądź kapitałami importowymi, bądź też wzrastającymi środkami wkładowymi banków prywatnych.

Oczywiście, że w gospodarce kredytowej B. P. nie może być nawet cienia faworyzowania czyichkolwiek interesów. Zresztą skład Rady daje aż nadto wystarczającą gwarancję, że w B. P. będą przestrzegane tylko interesy ogólno-ekonomiczne. Podobnie jak w składzie Rady nie widzę i widzieć nie mogę żadnego przedstawicielstwa interesów poza interesami ogólnogospodarczymi i państwowymi, tak samo musi być wyłączone wszelkie protegowanie indywidualnych interesów, nie mówiąc już o własnych. Przyznawanie kredytów należy do Dyrekcji Banku, zaś Rada Banku wyznacza tylko linię wytyczną działalności kredytowej i sprawuje nad nią nadzór. W związku z tem będziemy musieli zwrócić baczną uwagę na Komitety Dyskontowe, aby działalność ich była wolną od popierania interesów prywatnych.

Bynajmniej nie myślę utrzymywać, aby w przedstawionym dzisiaj zakresie zadań Banku miał się mieścić cały program działalności; program ten narastać

będzie drogą organiczną. To co dziś powiedziałem, jest, jak już zaznaczyłem na początku, wyznaniem mojej wiary bankowej w najważniejszych zagadnieniach, które rozstrzygać będziemy musieli nieomal od pierwszego dnia działalności.“

28 kwietnia, poniedziałek.

Dziś Bank Polski rozpoczął działalność.

Na moją prośbę wczesne nabożeństwo w Katedrze odprawił kardynał Kakowski już o godz. 8 rano. Nawet punktualni dyplomaci zagraniczni pospóźniali się.

Zaraz po nabożeństwie nastąpiła uroczystość otwarcia Banku w obecności przedstawicieli Rządu, Sejmu, Senatu, Korpusu dyplomatycznego, organizacji gospodarczych i społecznych, władz Banku i urzędników.

W wstępnym przemówieniu Grabski doskonale powiedział, że nowy nasz złoty musi być szanowany, lecz nie wolno wymagać od niego bogactw, bo bogactwo daje tylko praca ludzka.

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej z napisem, ustalonym przez Komitet organizacyjny (patrz 11 marca), nastąpiły jeszcze konieczne przemówienia: moje, dyr. Mieczkowskiego i prezesa zrzeszenia pracowników, Madeya, poczem zaraz po wysłuchaniu pieśni, odśpiewanej przez chór pracowników: *czas do pracy czas*, przystąpiliśmy do powszednich czynności bankowych.

Już parę minut po 10-tej wszystkie kasy Banku były czynne, a pierwsze złote z kasy wypłat otrzymała za wymienione marki żona moja.

Notowania dzisiejszej giełdy odbywały się już w złotych. Dolary zanotowano: kupno 5.16, sprzedaż 5.21, dokonane obroty 5.18 $\frac{1}{2}$.

Pierwszy dzień wysunął odrazu dużo zagadnień w związku z kursami zagranicznymi i z umową, zawartą ze Skarbem co do przejścia P. K. K. P., zagadnień, będących za-

powiedzią innych, zapewne stałych, niełatwych i być może przykrych, a pomimo to dzień dzisiejszy nazywam *najpiękniejszym dniem mojego życia*, bo był tryumfem dużego wysiłku narodowego, przy moim współudziale. Nagrodzony zostałem sowicie, co zaznaczyłem w swoim dzisiejszym przemówieniu:

„Poczytuję to sobie za wysoki zaszczyt i za niezwykle szczęście, że mogę dzisiaj powitać Dostojne Zgromadzenie w siedzibie Banku Polskiego, że mogę oznajmić całej Polsce: *Bank Polski wznowia działalność, przerwana wypadkami losu*“.

Po przypomnieniu dziejów dawnego Banku Polskiego, tworu Lubeckiego, tak zakończyłem:

„I oto dzisiaj, szczęśliwem zrządzeniem Opatrzności, jesteśmy w stanie restytuować pogrzebane dzieło i pamięć przodków uczcić w najgodniejszy sposób — czynem, owianym ich duchem. Powołany do życia wysiłkiem narodu Bank Polski za chwilę rozpocznie działalność.“

K O N I E C.

ZAUWAŻONE BŁĘDY:

Str. 53	wiersz 6	od góry	powinno być	<i> tłumów</i>
„ 101	„ 6	„ dołu	„ „	<i> hecy</i>
„ 150	„ 2	„ „	„ „	<i> zewnętrzny</i>
„ 259	„ 9	„ „	„ „	<i> zabraknie.</i>

SPIS RZECZY.

ROK 1915—16.

Nastroje okupacyjne. Ostatnie słowa wodza armji rosyjskiej do Polaków. Adam Zamoyski. Komitety obywatelskie. Zanik działalności fabrycznej, handlowej i bankowej. Wykłady o bankowości. Zamordowanie brata. W Gnieźnie zakazano odczytu polskiego. Romain Rolland. Pogadanki o pieniądzach wojennych. Skutki moratorium. Konferencje arcybiskupa Teodorowicza. Czyszczenie ludności. Pochód 3 maja. Pożyczki wojenne. Strejki. Bieda. Politycy galicyjscy. Poznańczycy. Mowa posła Trąpczyńskiego. Bitwa morska. Drożyzna. Andrassy o Polsce. Rada miejska. Zostałem ławnikiem. Rumunja z koalicją. Nasi niemcofile. Wyjazd do Poznania. Odczyt Radziwiłła i 7 delegatów w Berlinie. Niepodległość na zamku. Wezwanie do wojska. Odezwy stronnictw. Ukraińskie protesty. Rada Stanu. Śmierć Sienkiewicza. Sejm pruski o sprawie polskiej. Śmierć Franciszka Józefa. Chłopi u Beselera. Legjon polski. Cesarz Wilhelm do armji. Nota pokojowa czwórprzymierza. Ogłoszenie Beselera. Bieda wzrasta od str. 5 do 89

ROK 1917.

Ostra odpowiedź koalicji. Wojna potoczy się dalej! Mowa Beselera. Odpowiedź koalicji na notę Wilsona. Odezwa Wilhelma. Odezwa Rady Stanu. Aresztowanie radnych miejskich. Sejm pruski przeciwko Polakom. Przymus odzieżowy. Oredzie Wilsona do Senatu. Bieda w Warszawie. Wyszedłem z Magistratu. Rewolucja w Rosji. Ameryka z koalicją. Wprowadzenie marki polskiej. Powodzenie rolników. Pończochy i obuwie dla zmarłych zbyteczne. Koło Polskie w Krakowie. Projekty bankowe. Armja polska we Francji. Legjony tutejsze. Przysięga. Byłem w Krakowie. Wydawnictwo Siły. Mowa Lloyd Georgea. Traktowanie Polaków w Niemczech. Rada Regencyjna. Głosy niemieckie. Szkoła dla kooperatystów. Generał Denikin. Odezwy. Bank Związku. Pierwszy polski gabinet ministrów okupacyjnych. Rokowania pokojowe z Rosją. Zużożenie banków. od str. 91 do 162

ROK 1918.

Życzenia noworoczne. Orędzie Wilsona. Punkt 13-ty! Projektuję ustawę Banku Polskiego. Wojsko polskie w Rosji. Pokój z Ukrainą. Chelmszczyzna. Protest narodowy. Smutne nastroje. Nad Marną. Rada Stanu. Stanowisko Czechów. Dywizja polska we Francji. Niemcy cofają się. Aresztowanie Grabskiego. Rozstrzelanie braci Lutosławskich. Mowa Georgea. Pogrom Niemców. Ich nota do Wilsona. Odezwa Rady Regencyjnej. Odezwa Koła międzypartyjnego. Austria rozpadła się. Gabinet Świeżyńskiego. Rząd Daszyńskiego w Lublinie. W Berlinie rewolucja. Obejmuję zarząd P. K. K. P. Warunki zawieszenia broni. Rada Regencyjna i Józef Piłsudski. Gabinet Moraczewskiego. Wojna w liczbach. Praca w P. K. K. P. Paderewski w Poznaniu. od str. 163 do 201

ROK 1919.

Przyjazd Paderewskiego do Warszawy. Poznańczycy prześcigają Niemców. Niechęć do rządów Moraczewskiego. Ludomanja. Pierwszy banknot polski. Gabinet Paderewskiego. Otwarcie Sejmu. Dmowski w Paryżu. Przygotowujemy złotego. Kongres pokoju. Zostaję ministrem skarbu. Pierwszy zatarg z sejmem. Wprowadzam ustawę Banku Polskiego i ustawę monetarną. Projekt wymiany pieniędzy na złote. Ustępuję z ministerstwa. Wrażenia i wspomnienia. Rozpoczęte prace. Książka Fagueta. Traktat Wersalski. Spadek marki. Wojujemy na kresach. Gabinet Smulskiego. Wład. Grabski. od str. 203 do 231

ROK 1920.

Zajęcie Pomorza. Wymiana koron. Ciągłe strejki. Drożyzna. Fatalny budżet. Absurdalna ochrona lokatorów. Pożyczki Grabskiego. Zajęliśmy Kijów. Brak entuzjazmu. Spadek marki. Mnożą się banki. Odwrót z Ukrainy. Fatalne nastroje. Gabinet Grabskiego. Rada obrony państwa. Związek banków. Spaa. Gabinet koalicyjny Witosa. Bolszewicy pod Warszawą. Uciekinierzy. Armja ochotnicza. Zwycięstwo. Przeżycia mojej siostry na wsi. Wilno znowu nasze. Ślub córki. Ustąpienie Grabskiego. Minister Steczkowski. . . od str. 233 do 254

ROK 1921.

Papierowa gospodarka. Wprowadzamy ordery. Lewica opuszcza Witosa. Konstytucja uchwalona. Dar banków polskich. Zwycięstwo na Górnym Śląsku. Poszukiwanie „winowajców“ spadku marki. Wyrzekania na Sejm. Zwiedzenie

60.
1780/2004

Pomorza. Gabinet Ponikowskiego. Minister Michalski. Śląsk. Zwyżka marki. Wydalanie rosjan. Danina państwowa i pełnomocnictwa od str. 255 do 264

ROK 1922.

Uchwały Wileńskie. Objęcie Śląska. Wspomnienia Wittego. Minister Jastrzębski. Śmierć Ludwika Włodka. Koniec sejmu ustawodawczego. Zwiedzam Śląsk. Z marką coraz gorzej. Wyjazd do Wilna. Wice przedwyborcze. Zostaję senatorem. Otwarcie senatu. Zgromadzenie narodowe. Zabójstwo prezydenta Narutowicza. Wybór Stanisława Wojciechowskiego. Jego pierwsza odezwa. Gabinet Sikorskiego. Zapowiedź na-prawy Skarbu. Konferencja Belwederska. . . od str. 265 do 276

ROK 1923.

Uwagi o naprawie skarbu. Belwederska Konferencja. Przyjęte tezy. Grabski ponownie ministrem Skarbu. Zanik kapitałów bankowych. Bezustanny spadek marki. Wskaźniki złote. Prace w senacie. Rozprawy monetarne. Uznanie granic wschodnich. Śmierć posła Radziszewskiego. Objazdy kraju przez Prezydenta. Nowy gabinet Witosza. Linde ministrem Skarbu. Chaos pieniężny. Narada skarbowa w Spale. Wyjazd w Lubelskie. Podatek majątkowy. Pobyt w Jaremczu. Kucharski po Lindem. Paniczny spadek marki. Dmowski wszedł do gabinetu. Astronomiczne cyfry. Napiętnowanie w Senacie zaburzeń Krakowskich. Druga narada w Spale. Waloryzacja podatków. Nowy gabinet Grabskiego. . . . od str. 277 do 309

ROK 1924.

Oczekiwanie reformy. Poprawa budżetu. Nagroda Skłodowskiej. Śmierć ks. Lutosławskiego. Ustawa o naprawie Skarbu. Szerokie pełnomocnictwa. Zostaję prezesem Komitetu organizacyjnego Banku Polskiego. Pierwsze prace. Ostateczna redakcja statutu. Wyjazd mój do Spały ze statutem. Konferencje. Pierwsza odezwa Komitetu. Warunki zapisów. Odczwa Rządu. Rozporządzenie o przerywaniu zadłużania się Skarbu w P.K.K.P. Koniec inflacji. Zostaję prezesem Rady nadzorczej P.K.K.P. Sprawa biletów złotych. Stawki dyskontowe. Napływ walut. Powolność zapisów na akcje. Kurs marki ustalony. Tablica pamiątkowa. Nowa odezwa Komitetu. Wpłaty ratowe. Nacisk na kupców i przemysłowców. Ruch żywiołowy wśród urzędników. Zwycięstwo kompletne. Zostaję prezesem Banku Polskiego. Zebranie założycielskie. Pierwsze posiedzenie Rady. Mój program. Otwarcie Banku. Najpiękniejszy dzień mego życia. od str. 311 do 341



466301
2